TEKA KONSERWATORSKA

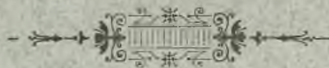
ROCZNIK II.

KOŁA C. K. KONSERWATORÓW STAROŻYTNYCH POMNIKÓW

GALICYI WSCHODNIEJ

1900.

Z 31 RYCINAMI W TEKŚCIE I 15 TABLICAMI.



WE LWOWIE
NAKŁADEM KOŁA C. K. KONSERWATORÓW
Z DRUKARNI W. A SZYJKOWSKIEGO.
1900.



TEKA KONSERWATORSKA

ROCZNIK II.

KOŁA C. K. KONSERWATORÓW STAROŻYTNYCH POMNIKÓW

GALICYI WSCHODNIEJ

1900.

Z 31 RYCINAMI W TEKŚCIE I 15 TABLICAMI.



WE LWOWIE
NAKŁADEM KOŁA C.K. KONSERWATORÓW
Z DRUKARNI W. A SZYJKOWSKIEGO.
1900.

UNIWERSYTETOWI JAGIELLOŃSKIEMU

OPIEKUNOWI ZABYTKÓW NASZEJ PRZESZŁOŚCI I SZTUKI

KOŁO KONSERWATORÓW GALICYI WSCHODNIEJ

POŚWIĘCA

DRUGI ROCZNIK TEKI

r. 1900.

SPIS RZECZY



Cmentarzyska przedhistoryczne

w Czechach i Wysocku, w powiecie brodzkim,

odkryte w r. 1895, 1896 i 1897.

Sprawozdanie porównawcze

z oznaczeniem mogił i kurhanów tej okolicy.

Wieś Czechy leży o 3 klm. na południe od dworca Zabłotce (na linii kolejowej Krasne-Brody), w kierunku zaś wschodnim od Zabłociec, a północno-wschodnim od Czech w odległości 7 kilm., leży wieś Wysocko.

Pierwszych śladów przedhistorycznego cmentarzyska w Czechach dostarczyły naczyńka gliniane, bransoleta bronzowa i bronzowa szpila, wyorane z kośćmi ludzkiemi wśród pewnej ilości kamieni wapiennych, na łanie dworskim pana Adama Krajewskiego, który z wiosną roku 1895 zawiadomił mię o tem odkryciu, jako c. k. konserwatora tego powiatu.

Korzystając z uprzejmości i gościnności p. Adama Krajewskiego, pojechałem bezzwłocznie do wsi Czech w towarzystwie dwóch swoich słuchaczów na uniwersytecie lwowskim, pp. Władysława Kucharskiego i Benona Janowskiego i rozpocząłem na miejscu wskazanem poszukiwania, kopiąc rowy w kierunku północno-południowym.

Poszukiwania doprowadziły do poważnych odkryć. Odkopano grób za grobem, odmierzono znaczną ilość zachowanych szkieletów i wydobyto całe mnóstwo naczyń glinianych i przedmiotów bronzowych i kamiennych. Z łanu dworskiego przeniosłem badania na przyległe grunta wieśniaków: Oraniuka i Nyczaja i odkryłem w istocie bardzo rozległe cmentarzysko (por. mapkę sytuac. 1).

Poszukiwania trwały przez całe lato i jesień 1895 i 1896 r., a roboty prowadzili według moich wskazówek, o ile z powodu zawodowej pracy nie mogłem być na miejscu, obaj wymienieni słuchacze pp. Kucharski i Janowski z chwalebną gorliwością i staranością, a gdy i ci do Lwowa na kursa uniwersyteckie wracać musieli, prowadził roboty z równą gorliwością nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej, p. Jakób Spodaryk.

W ten sposób, zmieniając się kolejno, pracowano do końca listopada 1896 r.

Już na wstępie poszukiwań w Czechach w maju 1895 r., forma bransoletki bronzowej, wykopanej na łanie p. Krajewskiego i forma kubka glinianego przypominały w zupełności branzoletę i kubek, wykopane przez G. Ossowskiego w r. 1889 w grobie niecialopalnym w Wysocku[1]).

To uderzające podobieństwo już wtenczas kazało mi przypuszczczać, że bransolety

---

[1]) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Tom XIV. Str. 49 i 50.

i kubki z Czech i Wysocka są dziełem jednej i tej samej sztuki, i należą do jednej i tej samej epoki i kultury. Przypuszczenie okazało się słusznem, gdy w miesiącu sierpniu 1896 r. korzystając z uprzejmości p. Sali, właściciela dóbr i marszałka rady powiatowej brodzkiej w Wysocku, udałem się do Wysocka ze słuchaczem p. Janowskim i porównałem okazy wykopane przez Ossowskiego, a będące w posiadaniu p. Sali. U niego też znajduje się siekierka klinowa z krzemienia, barwy ciemnej, matowej, 19 cm. długa, 3—4 cm. szeroka i wysoka, starannie obrobiona, niegładzona, którą znaleziono w ogrodzie folwarku Janów, przy uprawie gruntu pod chmiel [1]).

Idąc śladem wskazanym przez G. Ossowskiego, w przeciągu jednego tygodnia odkryłem cmentarzysko przedhistoryczne w Wysocku na łanie dworskim, zwanym „Zastawą", zupełnie analogiczne do cmentarzyska rozkopanego w Czechach (mapka 2).

Mimochodem muszę tu jeszcze zaznaczyć, że poszukiwania moje nie ograniczyły się na rozkopywaniu cmentarzysk przedhistorycznych w Czechach i Wysocku. Starałem sie także poznać całą tę okolicę, zwłaszcza co do mogił, kurhanów i uroczysk w niej się znajdujących.

I tak w sierpniu (28) kazałem zupełnie rozkopać wydatną i bardzo kształtną mogiłę w Czechach na gruncie wójta, p. Woźniaka, należącym do kompleksu pól, leżących po obu stronach drogi wiodącej z Czech do Podhorzec a zwanych Hałuszynem.

Mogiła ta góruje nad całą płaszczyzną, między Czechami a Podhorcami, opadając stromo tylko ku stronie zamków w Podhorcach i Olesku; z tej też strony jest ona znacznie zorana, zaś z innych stron ma jeszcze spad prawidłowy, stożkowaty. Średnica dolnego jej obwodu wynosi 8 metrów. Po całodziennem kopaniu nie znaleziono w niej żadnych przedmiotów, a nawet ani kamyczka. Ułożona z czarnej ziemi jakby przesianej, miejscami od warstwy do warstwy piaskiem i wapnem przełożonej w celu utrzymania jej zwartości, miała zepewne przeznaczenie mogiły-strażnicy.

Odkopany koniec żerdzi, wetkniętej dość głęboko na wierzchołku mogiły, obok nagromadzonego przy nim żelaziwa, wreszcie tradycya miejscowego ludu, stwierdza nasze zdanie o przeznaczeniu tej mogiły. Na niej zapalano naczynie ze smołą, na górnym końcu żerdzi umieszczone, dając znać w nocy o nieprzyjacielu, zbliżającym się pod zamki Podhorzec i Oleska, przed których obliczem stawała ta pokaźna strażnica-mogiła jakby pożarowa pochodnia (3).

Oprócz tej mogiły stwierdziłem istnienie dwu innych mogił po obu stronach drogi wiodącej do Kadłubisk (4 i 5) i jednej mogiły przy drodze do Ciszek (6), która się krzyżuje z drogami wiodącemi z Czech do Oleska i Podhorzec. Mogił tych jednak, mniej wydatnych od poprzednio opisanej, dla braku czasu i środków pieniężnych nie rozkopano.

Nadto wskazywali mi wieśniacy miejsce grobu podpłytowego na polu Matuszkowa (7) tuż za wsią Czechy położonem, pod którym ma się znajdować szkielet, odkryty przed 18 laty i napowrót zasypany.

Stary krzyż wykuty nieforemnie z takiego grobowo-płytowego kamienia, przy drodze do Ciszek na polu stojący, a pod nim w głębokości półmetrowej ślady drzewnego próchna, wskazują także że tu był grób, podpłytowy (mapka 8).

Krzyż ten mierzy u spodu 16, u góry zaś tylko 10 cali. W ziemi zakopany jest na 90 cm., a ponad ziemią sterczy na 1 metr. Kamień zatem płytowy, z którego go wyciosano, musiał być jeszcze większy[1]).

Z prawej strony drogi polnej z Kadłubisk do Podhorzec wiodącej, naprzeciw krzyża kamiennego stojącego po lewej stronie tej drogi na mogile zaoranej, (9) znaleziono w r. 1897 w jesieni, na małem wzniesieniu od strony północnej, graniczącem z bagnem, przez które płynie mała rzeczułka bez nazwy, grób płyto-

[1]) Podobnie, niegładzony sztylet (Dolch) długi 17 cm. szer. 15 cm. przyniósł (dnia 22 marca 1898) kierownik szkoły ludowej w Pustomytach, Jan Horakowski (w pobliżu Szczerca koło Nawaryi), wyorany w jesieni w r. 1895 we wsi Lubienie, między Mikołajowem a Szczercem, przez wieśniaka Wasyla Sawczyszyna.

[1]) Płyty odkryte przezemnie w Dźwinogrodzie pod Lwowem miały 1·90—2 metrów. Jedna z tych płyt miała wyżłobiony krzyżyk. Pod drugą znajdywała się urna i młotek pięknie wyrobiony z otworkiem w środku. Szkieletu ani pod jedną, ani pod drugą płytą nie było.

wy. (10) Szkielet bez żadnych ozdób leżał głową ku bagnu zwrócony, a zatem regularnie. Długość jego wynosiła 1·60 cm. Nakryty był płytą kamienną, nieobrobioną, piaskowcową, długą 1·50 cm., szeroką 60 m. u jednego końca, u drugiego 30 cm. i około 30 cm. grubą. Kamień ów, oprócz trzech podłużnych zagłębień (szpar) z boku, nie posiadał żadnych znaków lub znamion charakterystycznych. Część spodnia przedstawiała równą płaszczyznę, zwierzchnia natomiat była zaokrąglona.

Szkielet leżał w głębokości 60 cm. pod otaczającym go terenem, na pokładzie glinki, w czarnoziemiu. Przedmiotów przy szkielecie nie było żadnych. Ze względu na ciężar bryły i brak dojazdu, bo grób ten napotkano nie przy drodze, lecz w polu w odległości około 300 metrów od drogi polnej, płytę zostawiono na miejscu.

Owe cmentarzyska i groby podpłytowe osobno położone każą się domyślać, że ludność chowała tu swych umarłych na wspólnych cmentarzach, ciała zaś może bohatyrów i przewódców składano dawniej jeszcze w osobnych grobach, pokrywano je płytami lub zasypywano kurhanem lub mogiłą.

Wydatniejszy jeszcze ruzultat pod względem topograficzno-archeologicznym dostarczyły badania okolicy położonej bliżej cmentarzyska przedhistorycznego w Wysocku, a to tak w kierunku zachodnim od Wysocka ku Zabłotcom, jako też w kierunku na wschód od Wysocka, zwłaszcza między Dubiem a Suchodołami przedsiębrane.

Za Suchodołami, na południe ku Dubiu, natrafiono na wzniesienie (11), narzucone wielką ilością odłamów kredowych i krzemiennych, zwane dziś jeszcze przez lud »Złotą Bramą« (Złote Wrota).

Na południe znowu od Złotej Bramy widoczne jest drugie wzniesienie, 2·5 m. wyższe od otaczającego je terenu, mające 20 m. średnicy. I tego wzniesienia nie rozkopaliśmy z powodu braku czasu i środków, atoli odłamki krzemienne jak i nazwa tego uroczyska (12), u ludu »Zamczyszczem« zwanego [1]) wskazują, że oba te wzniesienia miały jednakie przeznaczenie, którego znaczenie z biegiem wieków zatarło się zupełnie w pamięci dzisiejszych generacyi.

Na każdy sposób jednak nazwy: Złota Brama i Zamczyszcze wskazują raczej na zabytek bliższych nam wieków, niż na mogiły, pod któremi grzebano umarłych.

Nie mówiąc jeszcze o samem cmentarzysku w Wysocku, zaznaczamy, że nie brak i tutaj takich odosobnionych kurhanów i mogił. Tak zbliżając się od zachodu do Wysocka przy drodze krajowej spotykamy wzgórze, zwane „Ptasznik“, na którem rozsiadły się trzy mogiły. Pierwsza (13) na niwie Iwana Primy jeden metr wysoka, a 18 metrów w dolnej średnicy mająca, nie została rozkopaną z powodu kartofli na niej rosnących. Druga (14) mogiła, na polu wieśniaka Archipy Siłki, jest już tak zaoraną i obniżoną, że kilkocentymetrowe zaledwie wzniesienie nad otaczający ją teren pozwalało się domyślać o jej istnieniu. Opowiadanie wieśniaków o wyoranych tamże kościach i odłamki kredowe rozrzucone na wzniesieniu, świadczą, że żeleśce pługa dobiło już do warstwy kredowej, która w tej okolicy ukrywa się pod czarnoziemem. Kopiąc tu do głębokości 38 cm., natrafiono na szkielet, położony na wznak, głową ku zachodowi, na opoce, bez otoczenia drewnianego i przedmiotów. Stąd kopano teraz niżej w kierunku południowym, gdzie powierzchnia opoki zaczęła się obniżać. W odległości 1·3 m., obniżyła się o 13 cm. W tym miejscu wykuty był otwór prostokątny, w kredowej opoce, 68 cm. szeroki. Kopiąc do głębokosci 120 cm., znaleziono w nim szkielet ludzki, z głową ku zachodowi zwróconą i dwa gliniane naczyńka dochowane tylko w odłamkach. Mogiła trzecia (15) za drogą na polu Łucia Lecha, także rozorana, tworzy dziś wyniosłość zaledwie 10 cm. wysoką, podobną do mogiły poprzedniej. W głębokości 46 cm., pokazała się warstwa kredowa, biegnąca ukośną ścianą do głębokości 58 cm., na oddalenie 30 cm. W tym punkcie ściana spadała pionowo, aż do głębokości 153 cm. Po odkryciu okazał się w opoce wyrąbany grób, długi 3·65 m., szeroki 1·50 m., w kierunku wschodnio-południowym, ku północnemu zachodowi. W głębokości 1·07 m., zachowały się przy ścianie podłużnej pierwsze szczątki drzewa, drugie w głębokości 1·17 m. trzecie 1·38 m., a czwarte w głębokości 1·46 m. Długość tych szczątków drzewnych, przy ścianie podłużnej wynosiła

[1]) Dawne grodziska zmieniano w obronne zamki, a uroczyska po nich zwano zamczyszczami, zamczyskami.

1·19 m., w obu zaś końcach natrafiono na resztki poprzecznie idące, z drugiej zaś strony ściany podłużnej, resztek drzewnych wcale nie znaleziono[1]). Tuż przy lewych szczątkach drzewa poprzecznego leżały dolne i środkowe części ludzkiego szkieletu, zwróconego ku południowi a dopiero w odległości 150 cm. od górnej części szkieletu były w małem wgłębieniu szczątki czaszki. Po lewej stronie była wbita w drzewo klamerka bronzowa dwoma żelaznymi gwoździami, a tuż przy szkielecie stało naczynie z czarnoziemu wypalone, zupełnie rozpadłe, tak że tylko w drobnych odłamkach wziąść je było można. Zresztą żadnych śladów jakichkolwiek przedmiotów w grobie tym nie znaleziono. Ma on natomiast podobieństwo z grobem kurhanowym (16), rozkopanym w r. 1889 pomiędzy Zabłotcami a Wysockiem przez G. Ossowskiego podczas wycieczki paleontologicznej po Galicyi. I tam szkielet leżał na wznak, zwrócony w kierunku od północy ku południowi bardziej wybitnie. Nie spoczywał jednak jak w tym wypadku w opoce, lecz na niej, w głębokości 0.5 m. w środku kurhanu na pokładzie ułożonym z warstw płaskich, wapiennych kamieni[2]). Szczątki próchna drzewnego otaczały tam szkielet w kształcie czworoboku, tworzącego niby ramy, grube od 7—10 cm — w Wysocku zaś grubość tych ram wynosiła 3 do 4 cale. Dziewięć wielkich gwoździ żelaznych, mocno przerdzewiałych, tkwiło w próchnicy prostopadle do kierunku jej długości. Gwoździe zaś w kurhanie zabłotowskim były rozmieszczone w ten sposób, że po 3 wbite były w ramy z obu boków szkieletu, naprzeciw kości miednicowej, dwa nad głową a jeden w nogach. Klamerka bronzowa w grobie wysockim (Tabl. IV. fig. 7.) 1 mm. gruba, wbita była w próchno dwoma gwoździami (Tabl. IV. fig. 8), inne zaś gwoździe były umieszczone w proporcyonalnych odstępach.

Może być, że wszystkie te proporcye odpowiadały obrzędom pogrzebowym.

O 3 m. od poprzedniego grobu znalazł G. Ossowski, drugi szkielet, rozrzucony pługiem, szczątki próchnicy drzewnej i odłamki wapiennych płytek.

Kurhan, położony przy drodze wiodącej z Wysocka do Kadłubisk, (17) z krzyżem u wierzchołka[1]), ma kształt zupełnie podobny do owej mogiły-strażnicy, rozkopanej na Hałuszynie w Czechach, widocznej z kurhanu. Stojąc na wyższym terenie służył on także zapewne dla zamku w Podhorcach, a pośrednio i w Olesku za strażnicę-mogiłę.

Przechodząc do sprawozdawczego opisu obu przedhistorycznych cmentarzysk — w Czechach i w Wysocku — musimy na wstępie stwierdzić bijące w oczy analogie między oboma cmentarzyskami, a mianowicie:

a) każdemu z tych cmentarzysk odpowiada jedno grodzisko;
b) tak cmentarzysko i grodzisko w Czechach jak i w Wysocku znajdują się na analogicznie ukształtowanych terenach;
c) oba cmentarzyska zawierają w sobie groby niećiałopalne, z wyjątkiem pewnej przestrzeni w Czechach, na której wśród mnóstwa grobów niećiałopalnych znajdowały się groby ciałopalne;
d) na obu szkielety znajdują się bezpośrednio w ziemi, ułożone na wznak (z małemi tylko odmianami), z głową zwróconą na wschód lub wschód północny;
e) szkielety złożone w ziemi, w głębokości 35 cm. do 1 m. pod jej powierzchnią, nie miały ani w Czechach, ani w Wysocku żadnych śladów grobowych na powierzchni ziemi, ani też w ziemi w ogóle niczem nie były ubezpieczone t. j. nie miały żadnych śladów ani drzewnego, ani kamiennego obramowania, — spoczywały zatem w tak zwanych płaskich grobach, rzędowych bezpłytowych (Flache Erd- oder Furchen und Reihengräber[2]);
f) na obu cmentarzyskach znajdują się mniej więcej te same archeologiczne przedmioty, dawane nieboszczykom do

[1]) Rekonstrukcya obramowania znajduje się na rysunku przy mapce sytuacyjnej.

[2]) Zbiór wiadomości w antropologii krajowej. T. XIV. str. 33. 34.

[1]) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej T. XIV. str. 33, 34.

[2]) W Hallstatt znaleziono 993 grobów ze szkieletami, zwróconymi głową ku zachodowi; zresztą zbliżone są te groby co do innych danych do naszych. Groby Halltstadzkie różnią się od grobów czeskich, że szkielety leżą na podkładzie z reni (szutru) i są obramowane kamyczkami tworzącymi otwory grobowe. Porówn. Dr. Ed. Freih, v. Sacken: Das Grabfeld von Hall statt in Oberösterreich, Wien 1868.

grobów; widocznie więc tu i tam przestrzegano tych samych pogrzebowych obrzędów;

g) na obu cmentarzyskach znalezione przy szkieletach przedmioty z krzemieni łupanych lub gładzonych, z bronzu i żelaza wskazują, że tutaj zetknęły się z sobą trzy epoki kulturne: kamienna, bronzowa i żelazna, które po dziś dzień w tych grobach pozostawiły swój wybitny wyraz;

h) przy szkieletach wreszcie wszystkich tych epok kładziono do grobów naczynia ceramicznego wyrobu i wrzucano skałki krzemienne w dowolnej ilości, a większa lub mniejsza ilość skałek i naczyń odpowiadała może znaczeniu nieboszczyka.

Od tych analogii ogólnych przejdziemy do porównawczego opisu szczegółowego obu cmentarzysk, zaczynając od topograficznego położenia obu grodzisk.

a) Grodzisko, w Wysocku położone obok dworu, ma kształt prawie dokładnego podłużnego koła, otoczonego okazałym wałem (18). Wały te wznoszą się 4 metry nad otaczający je teren. W obrębie ich, w głębokości około 50 cm znaleźliśmy pod czarnoziemem pokład gliny; aż do tego pokładu, przez cały czarnoziem było mnóstwo rozrzuconych mniejszych i większych kamieni wapiennych, skałek krzemiennych i odłamków glinianych naczyń. Grodzisko obejmuje dziś grunta dworskie i wiejskie, orne i zasiewane, a kształt koła uwidoczniony jest nawet na mapie katastralnej, dworskiej.

b) Grodzisko w Czechach, położone na wyżynie zwanej »Stohiniem«, wznosi się na 4.5 m. nad przyległą niziną (19). Nie ma ono już dzisiaj tak wyraźnego kształtu, jak grodzisko w Wysocku. Przytyka do niego pas moczarowaty, tworzący rodzaj fosy ze strony południowej. Poszukiwania w trzech miejscach rozpoczęte nie wykazały tu żadnych zabytków, a tylko znajdowano gęsto rozsiane, drobne kamienie wapienne bez archeologicznego znaczenia.

c) Cmentarzysko przedhistoryczne w Wysocku znajduje się wśród pól dworskich, zwanych »Zastawą«, która jeszcze z początkiem obecnego stulecia pokryta była lasem jesionowym, dziś wykorczowanym.

Ta już okoliczność mogła spowodować znaczną zmianę we wzajemnem położeniu szkieletów i przedmiotów przy nich się znajdujących, o czem wspomnieliśmy wyżej. Dziś z lasu tego zostało zaledwie drzew kilkanaście od strony północnej i południowej. Nadto od strony południowej »Zastawy«, przy drodze do Kadłubisk prowadzącej ciągnie się moczarowata łąka i torfowata płaszczyzna.

d) Cmentarzysko przedhistoryczne w Czechach znajduje się na naturalnym terenie, po lewej stronie drogi wiodącej z Czech do Podhorzec. Na dwieście prawie kroków od drogi, z lewej jej strony teren przedstawia lekkie wzniesienie do 70 cm na najwyższym punkcie t. j. na polu Oraniuka. Naokoło w promieniu 15 do 20 m. stacza się wzniesienie do poziomu równiny. Cmentarzysko obejmuje część łanu dworskiego i pól wieśniaków Oraniuka i Nyczaja. Szkielety znajdywały się w głębokości 0·75 m. a nawet i głębiej, ale zawsze tylko przy pokładzie gliny. Niżej tego pokładu, szkieletów żadnych nie było; przeciwnie niektóre leżały w samym czarnoziemie, wyżej warstwy gliny. Na gruncie dworskim szkielety spoczywały płyciej, a to z tej przyczyny, że czarnoziem z łanu tego zabrano na nasyp drogi obok idącej, W stronie północnej 45 m. od miedzy, dzielącej pole Nyczaja od łanu dworskiego, nie było już szkieletów, co wyraźnie granicę cmentarzyska w tym kierunku określa. Szkielety, płyciej leżące, zostały z biegiem czasu przez pług zupełnie rozorane lub z pierwotnego ich położenia przerzucone, i ztąd pochodzą braki niektórych części szkieletów i dlatego nie zawsze długość lub inne wymiary dały się oznaczyć.

Wieś Czechy wraz ze »Stohiniem« leży na wzniesionym nieco terenie. Na północy i południu płyną dwa potoki, które łącząc się w dalszym biegu tworzą rzekę Styr. Nizina, z której wypływa potok źródlany Styru, między Czechami a Wysockiem zwie się »Skwirowem«; pozostaje ona w związku z niziną

do Wysocka od północy przyległą, z którą razem otacza od południa, zachodu i północy wzniesienie »Ptasznik« i wzniesienie, na którem stoi dwór i większa część wsi Wysocka. Przez nizinę tę biegnie potok Łahodów, wypływający u stóp Białej Góry, leżącej między Podhorcami a Oleskiem. Niziny te, dziś jeszcze podmokłe, stanowiły niegdyś zapewne rozległe moczary, na krańcach których powstały oba cmentarzyska w Czechach i w Wysocku. Dotąd zachowane nazwy »Na-błocie«, między Wysockiem a Kadłubiskami, »Za-błotem« między Zabłotcami a Ciszkami i »Podbłocie« między Oleskiem, Podhorcami i Jasionowem, świadczą o moczarowatym charakterze tej okolicy. Czechy wraz ze Stohiniem, Hałuszynem, cmentarzyskiem i wspomnianą strażnicą-mogiłą, leżą własne na wzniesieniu między tymi moczarami, a przy Stohyniu wzniesienie to styka się lekko ze wzniesieniem Wysocka w miejscu 248 m. nad pow. m.

Przy szkieletach obu cmentarzysk w Czechach i Wysocku znajdywały się różne przedmioty z krzemienia, kamienia, bronzu, żelaza, szkła, rogu, kości, bursztynu, żywicy i gliny. Liczba naczyń glinianych przy jednym szkielecie dochodziła nieraz do sześciu, a dwuletnie badania na cmentarzysku w Czechach w r. 1895 i 96 wykazały, a to ze względu na bogatsze lub uboższe wyposażenie poszczególnych szkieletów tymi przedmiotami, że bogatsi chowani byli na najwyższem wzniesieniu lub w samem centrum cmentarzyska, ubożsi zaś chowani bliżej jego kraju i płyciej. Tak na przykład 1. września 1896 w obecności mojej i p. Sali wykopano szkielet 1·55 m. długi, na niwie Nyczaja, a koło niego znaleziono z bronzu: trzy bransolety, (Tabl. II. fig. 1., 5., 10), trzecia z nich z 4 kółkami w równych odstępach od siebie przytwierdzonemi, naszyjnik (Tabl. II. fig. 7), czternaście guzików (Tabl. II. fig. 6 *a—n*), fibulę (Tabl. II. fig. 8), trzy spiralki (Tabl. III. fig. 37., 38., 44.), jedną blaszkę z trzema dziurkami (wisiorek) (Tabl. III. fig. 12), większe i mniejsze paciorki i kamienne koraliki (Tabl. I. fig. 27., 28). Po lewej stronie czaszki leżał jeden garnuszek, mieszczący w sobie dwa garnuszki mniejsze, po stronie zaś prawej stało wielkie naczynie, które się przy odkopywaniu już zupełnie rozpadło. Ten okaz szkieletu, obok wielu innych podobnych, odkopanych na polu Oraniuka, stwierdza powyższe nasze przypuszczenie. Wyjątkowo tylko niektóre szkielety uboższej wyposażone nietylko leżały głębiej od innych, lecz także i bliżej środka cmentarzyska. Tak np. szkielet, którego czaszkę zmierzono w towarzystwie antropologicznem we Wiedniu [1]), spoczywał w głębokości 0·65 m; na prawem jego ramieniu leżało małe narzędzie krzemienne, podobne do klinka; koło prawego biodra małe naczyńko gliniane koloru szarego, którego kształtów z powodu zupełnego rozbicia się nie było można oznaczyć. Długość cała kośca wynosiła 1·57 m. Głowa była ku południowi odwrócona.

W pobliżu tego szkieletu leżały jeszcze cztery inne, z tych jeden w tej samej prawie co pierwszy głębokości, trzy dalej położone o 20 cm. płyciej. Jeden z tych trzech szkieletów miał obok położoną strzałkę, pięknie gładzoną, bez śladów przedmiotów bronzowych i żelaznych. Naczyńka gliniane i krzemienne odłamki łupane były przy nich bardzo nieliczne. Długość trzech szkieletów wynosiła 1·56 m. 1·76 i 1·42 m. czwartej długości nie zmierzono.

Co do grobów na cmentarzysku w Wysocku nie mogliśmy wszystkich tych okoliczności dotychczas stwierdzić, pracując tam zaledwie trzy tygodnie. To jednak skonstatowaliśmy w Wysocku, że szkielety leżały tu grupami nieraz i po cztery obok siebie, lub nad sobą i że pomiędzy poszczególnemi ich grupami były wolne miejsca, jakoby przedziały, podczas gdy w Czechach szkielety leżały pojedynczo lub też w bardzo gęstych grupach nieprzerwanie. Odnieśliśmy przeto wrażenie, że umarli na cmentarzu w Czechach byli bardzo systematycznie grzebani, w Wysocku zaś, jeżeli grzebano ciała systematycznie, to wedle innej normy, t. j. że w Wysocku możliwie wzgląd familijny, w Czechach zaś majątkowy przeważał; bo w Czechach bogatszych grzebano w centrum na podniesionym terenie, a uboższych bliżej granic cmentarzyska, w Wysocku natomiast grupami według rodzin w pewnych odstępach.

---

[1]) We Wiedniu oznaczono: „Ein jugendlicher Schädel, dessen Wachsthum noch nicht vollendet ist. Die Gestalt des Schädels ist ausgesprochen dolichoid — in der Norma verticalis mit stark ausgezogenem, abgerundetem Hinterhaup und breiter, schön gerundeter Stirn. Die Knochen sind so fest und unzerschlagen, wie es bei den praehistorischen Schädeln selten vorkommt".

Zresztą w Wysocku przy jednym szkielecie znaleziono aż sześć strzałek w garnuszku, gładzonych, krzemiennych, (Tabl. IV. fig. 18—23.), przy drugim znów nieco bronzu (Tabl. IV. fig. 1., 2., 5.) i ostrze żelaznego noża (Tabl. IV. fig. 6.), przy trzecim wreszcie prócz naczyń ceramicznych i skałek krzemiennych nic więcej nie znaleziono. W ogóle jak wnosić można z dotychczasowych odkryć, cmentarzysko w Wysocku uboższe i skąpiej było uposażone niż w Czechach. Wielkiej ilości naczyń glinianych tu i tam nie brakło, a między niemi były naczynia o formie szczególnej. Przy jednym ze szkieletów w Wysocku znaleziono nożyk krzemienny, po lewej stronie, zaś dwa naczyńka, w małem od siebie oddaleniu. Jedno z nich w kształcie foremnej doniczki, barwy jasno żółtej, gliniane (Tabl. B. fig. 29.), drugie wypalone z czarnoziemu, kształtu małego puhara z rączką (Tabl. B. fig. 25). Ściany tego drugiego naczynia schodziły się u dołu w dość ostry stożek. Ze względu na swój kształt jest to naczynie ciekawym okazem, dowodzącym, że przeznaczone ono było do celów obrzędowych, do praktycznego użytku bowiem z powodu braku podstawy nie da się zastosować. Czaszka tego szkieletu, mimo, że zdawała się być dość dobrze zachowaną, rozpadła się w kawałki. Tuż obok czaszki znaleziono szczątki wielkiego natylko naczynia. Podstawa tego naczynia i wałeczek, wypalony z gliny i czarnoziemu, z otworkami w pięciu rzędach, służący prawdopodobnie za rączkę, zachowały się w całości.

Mówiąc o wspólnych charakterystycznych znamionach obu cmentarzysk zaznaczyliśmy, że szkielety w Czechach i Wysocku leżały na wznak, głową zwróconą ku wschodowi, nogami zaś ku zachodowi, z małemi tylko zboczeniami [1]).

W dwóch miejscach w Czechach natrafiono na dwa szkielety w całym szeregu, złożone w kierunku przeciwnym, a to zaraz na początku badań w r. 1895 i w jesieni w r. 1896. Szkielet drugi, znaleziony przy końcu rozkopek w Czechach w r. 1896, długi był na 2 m. i spoczywał głową ku południowemu zachodowi, nogami zaś ku północnemu wschodowi. Na kości obojczykowej tego szkieletu spoczywała bronzowa szpila 6 cm. długa, u końca górnego zaopatrzona otworkiem (Tabl. III. fig. 28.) Po stronie lewej przedramienia leżał w głębokości 48 cm. pod poziomem gruntu, krążek z gliny przedziurawiony w punkcie mniej więcej środkowym, bez ornamentyki, o średnicy 4 cm. a 5 mm. gruby (Tabl. C. fig. 72).

Co do położenia poszczególnych części kośca zaznaczyć należy, że czaszka szkieletów była często na prawo zwrócona, nogi bliżej lub dalej od siebie oddalone, wyprostowane, nieraz jedna noga podniesiona wyżej, ręce prosto złożone wzdłuż ciała, lub na łonie ułożone, albo też jedna ręka na piersi, druga zaś położona pod głową lub nad nią.

W Wysocku w głębokości 1 m. leżały trzy szkielety obok siebie w jednym grobie w ten sposób, że środkowy wysunięty był głową o 15 cm, czaszki zaś szkieletów bocznych spoczywały na ramionach, jedna po prawej, druga po lewej stronie szkieletu środkowego. W jednym znowu grobie, także w Wysocku, obok dwóch szkieletów znaleziono czaszkę dziecka. W Czechach, w kilku miejscach kości nieboszczyków dziwnie były poprzerzucane; nietylko bowiem kilka szkieletów krzyżowało się na jednem miejscu wzajemnie w bezładzie, ale nadto nieraz jeden szkielet leżał na drugim zupełnie prawidłowo. To samo spotkaliśmy i w Wysocku. Może być, że żelesce pługa i rydla w Czechach, w Wysocku zaś rydel i siekiera przy korczowaniu użyte zrządziły tu i owdzie nieład w pozycyi szkieletów, lecz także mogło to dziwne położenie ztąd pochodzić, że przy mężu nieraz i żonę chowano lub zabijano niewolników i niewolnice, albo nawet żywcem kładziono ich do grobu wraz z panem. Przypuszczenie to wspiera i ta okoliczność, że w ziemi, zwłaszcza w Czechach, znajdowano ślady wapna, które pokrywało szkielety. Zwyczaj palenia żywych z umarłym, a to żony z mężem, która się na śmierć dobrowolną po zgonie męża oddawała, był praktykowany u ludów indogermańskich, a palenie lub grzebanie niewolników i niewolnic z ich zmarłym panem wzmogło się u tych ludów w czasie, gdy wielożeństwo stało się u nich powszechnem [1]).

---

[1]) Dziennik rozkopek z jesieni 1897 wskazuje na wyjątkowe położenie szkieletów: czaszka od południa, a nogi ku północy zwrócone.

[1]) Schräder w przypiskach do dzieła Wiktora Hehna Kulturpflanzen und Hausthiere, p. n. Die Furchen-

Mówiliśmy, że obok szkieletów zwłaszcza w pobliżu czaszki napotkano naczynia gliniane różnych kształtów i rozmiarów. Naczynia te mieściły w sobie ziemię, w której widoczne były ślady resztek nadpalonych kości zwierzęcych; kości te także nieraz zewnątrz naczynia przy samych szkieletach leżały [1]). Większa ilość naczyń napełnioną była pierwotnie jakiemś pożywieniem, które się z ziemią zmięszało, a dowodem tego są znalezione resztki jadła zaschłego, słodkowatego w bryłkach i biała substancya z ziemią zmięszana [2]). Widać z tego, że przy grzebaniu umarłych odprawiano stypę, i to jeszcze przy grobach otwartych, w ten sposób, że część jadła kładziono nieboszczykowi do grobu, część zaś większą spożywano na miejscu. Wprawdzie groby na tych dwóch cmentarzyskach przeważnie nie były ciałopalne, a jednak posługiwano się ogniem, w którym stypowe zwierzęta pieczono. Przy jednym też szkielecie natrafiono na naczyńko, w formie dzbanuszka, napełnione sadzą, co każe nam przypuszczać, że może chwytano do niego dym z ogniska poczem położono je przy nieboszczyku (Tabl. D. fig. 94).

Przy niektórych szkieletach znajdywano naczynia małe, zamknięte t. j. zasklepione, mające kształt gruszki lub dzbanuszka, albo w ogóle kuliste. Naczyńka te opatrzone są u wierzchu w małe otworki w liczbie 4. lub 5., a nawet więcej, wewnątrz zaś w jakieś twarde jądro, kołatające przy wstrząśnieniu. (Tabl. C. fig. 48, 49, 50, 51, — jest to rodzaj grzechotek). Niektóre naczyńka mają otworki u spodu (Tabl. C. fig. 64—68), lub na krawędzi, jakby przeznaczone do zawieszania na sznurku (Tabl. A. fig. 6). Zresztą kształty naczyń kładzionych do grobów są różne; są to garnki, kubki, misy, dzbany, kratery, naczynia wielkie z otworem dużym jak szerokość brzuśca, lejki, naczyńka równe od góry do dołu i t. p. różnej wielkości. Jedne są wydłużone, inne spłaszczone, jedne z uszkiem, drugie bez niego. Jak kształt, tak i rozmiary są różne. Mamy olbrzymie dzbany i malutkie garnuszki, obok naczyń średniej wielkości. Jedne mają ozdoby w kształcie linii, kresek lub punktów, więcej lub mniej symetrycznie ułożonych. Naczynia te są suszone, lub palone mocniej lub słabiej. Zwykle robione są w rękach a nie na kole, czego dowodzi nieregularność ścian. Kilka jednak okazów jest bardzo foremnych. Powierzchnia naczyń jest gładka, lub słabo chropowata z zewnętrznej i wewnętrznej strony. Dno jest mniej lub więcej wypukłe, czasem wklęsłe, to znowu owalne z otworkiem u spodu lub bez niego. Nieraz wydętość brzuśca ozdobiona jest dwoma, czterema lub pięcioma brodawkami. (Tabl. A. fig. 2.,

---

und Erdgräber in ihrem Uebergange aus Asien 1894. Wydanie VI. Str. 523 pisze: Wenn wir heute die Stein- und Erdgrüfte der europäischen Urzeit aufwühlen und ihren Moder auseinanderschütten, so pflegen wir nicht daran zu denken, wie viel Gräuel, wie viel Angst und Entsetzen vergangener Tage sich an jeden Staubchen haften.

[1]) Prof. Dybowski agnoskował kości konia i świni (sus scropha).

[2]) Rozbioru chemicznego zawartości 12 naczyń glinianych z cmentarzysk w Czechach i w Wysocku wydobytych dokonał chemik miejski p. Dr. Mieczysław Dunin-Wąsowicz, któremu wręczyłem 12 zwitków (11 z naczyń wykopanych w Czechach i w Wysocku w roku 1895 i 1896, a 12-sty z roku 1897 z cmentarzyska w Czechach). Pracy tej żmudnej rezultat streścił on w sposób następujący:

1) Zwitki I a. I b. V. VI., zawierają oprócz piasku i zwykłego czarnoziemiu przeważnie kości i to, o ile się teraz da rozpoznać, głównie zwierzęce.

2) Zwitki I c. II b. III. IV. VII. IX. X. i XII. prawie sam czarnoziem z mnóstwem korzonków roślin trawowatych i stosunkowo nieznacznej ilości piasku, nadto w XII., kawałki wypalanej gliny (z urny?).

3) Zwitki II a. i VIII., zawierają jakąś częściowo skamieniałą masę, pomieszaną ze zwykłą ziemią i nieznaczną ilością piasku. Masa ta traktowana tak samo jak treść zwitków poszczególnionych pod 2), alkoholem względnie mieszaniną alkoholu i eteru, wydaje po 48-godzinnej macaracyi i następnem odparowaniu rozpuszczalnika jakąś tłustą pozostałość w ilości 0·23%. Tłuszcz ten daje się z łatwością zmydlać, przyczem wydaje woń właściwą, nieprzyjemną, niedającą się jednak bliżej określić. Zdaje się więc, że to będą jakieś potrawy, ale jakichkolwiekbądź tkanin czy to roślinnych czy zwierzęcych, mimo kilkudziesięciu prób badanych pod mikroskopem, nie mogłem skonstatować.

4) Zwitek XI zawiera: *a)* krzemienie ze żwirowej warstwy narzutowej, częste na piaskach dyluwialnych Nadbuża; *b)* piaskowiec narzutowy (batiatycki) razem z *a)* w tej samej okolicy częsty także w ułamkach na spaleniskach przedhistorycznych, (ożarki); *c)* krzemień skałkowy z grubsza obrobiony; *d)* muszlę mioceńską Lucina borealis Lin. (ośrodek bez skorupy); *e)* kawałki węgla skamieniałego; *f)* kawałki bursztynu kopalnego; *g)* czerepy wypalane, nader do teraźniejszego fajansu podobne, i wreszcie *h)* maleńki kawałek bronzu, takiego samego składu co inny kawałek z tego cmentarzyska w tej pracowni chemicznie rozebrany, o czem niżej.

40, tab. C. fig. 41, 42). Wysokość naczyń jest też bardzo rozmaita, tak samo jak kształty i ozdoby. Wszystkich naczyń, badanych w grobach, niemożna było wyjąć i zachować, zwłaszcza, naczyń większych rozmiarów; przy rozkopywaniu bowiem i wystawieniu na powietrzu rozpadały się zupełnie. W wielkich naczyniach napotykano zwykle naczyńka małe, często dwa, jedno włożone w drugie, albo nawet te dwa jeszcze włożone w trzecie miseczkowate (Tabl. C fig. 46, 47, 67, 73). Przedmiotów żadnych zwyczajnie w naczyniach nie było; znaleziono atoli w jednem okazałą szpilę bronzową, a w innem wielki, bronzowy koral (Tabl. I. fig. 17). Naczynia, zwłaszcza większych rozmiarów, najczęściej stały obok czaszki, na bok pochylone, lub nawet dnem do góry obrócone.

Mówiliśmy, że przy szkieletach znaleziono wielką ilość szpilek, fibul, bransolet, naszyjników, guzików i innych ozdób podobnych. Okoliczność tę można tłumaczyć jedynie tem, że ciała umarłych grzebano w strojach, których za życia używali. Położenie tych ozdób przy szkielecie wskazuje na ich przeznaczenie. Tak n. p. bransolety znajdywały się na rękach, naszyjniki u obojczyka i pod głową, szpile i fibule zwykle koło kości miednicowej lub na lewej piersi, z czego można wnosić, że prawą ręką na lewem ramieniu lub biodrze suknię spinano. Guziki znajdowały się w właściwem do zapinania miejscu t. j. na środku lub z boku wzdłuż szkieletu. Suknie, w których chowano umarłych, a które zapewne w powszechnem były użyciu, nie były z jedwabiu; nie znaleziono też złota ani tkanin ze złotogłowiem, a jedwab i złoto przechowują się wiekami, nieuszkodzone w grobach. Zapewne więc suknie były płócienne lub wełniane i dlatego z biegiem czasu zbutwiały, zamieniając się wreszcie w ziemię.

Liczba szkieletów odkrytych w r. 1895 i r. 1896 w Wysocku wynosi 17, w Czechach zaś około 180.

Przechodząc do liczb i specyfikacyi przedmiotów, wydobytych w ciągu dwuletnich badań (1895 i 1896), zaznaczyć należy, że:

w Wysocku znaleziono z krzemienia 47 sztuk, z bronzu 3, z żelaza 1, z żywicy 2 sztuki, z gliny zaś 37, czyli razem 90 sztuk;

w Czechach natomiast odkopano przedmiotów krzemiennych 15 sztuk, kamienych 17, między którymi 4 toporki, obok wielu ułamków nie zaliczonych, bronzowych 192 przedmiotów, w czem jedna bronzowa strzałka, żelaznych sztuk 59, kościanych i rogowych 5, żywicznych 7, bursztynowych 3 sztuki (Tabl. I. fig. 22, 23. 24.), 4 muszle morskie, z tych dwie swojskie, a dwie z rodzaju *cyprea* i 6 sztuk zielonego szkliwa t. j. razem 307 sztuk. Nadto wieśniacy przynieśli trzy rzymskie, srebrne monety, jedną z czasów Wespazyana (69—79 po Chr.), drugą Domicyana (81—96), trzecią zaś z czasów Hadryana (117—138), wszystkie wyorane na polach Czech.

Prof. Hruszewski kopiąc w lecie w r. 1895 w Czechach własnym kosztem, lecz w obecności mojej, w przeciągu jednego dnia odkrył 13 szkieletów, a przy nich z kamienia i krzemienia przedmiotów 7, z bronzu 9, z żelaza 2, ze szkła 1 paciorek biały, z gliny zaś 19 naczyń, t. j. razem 38 sztuk. P. Prof. Hruszewski zdał sprawę z tych rozkopów w wydawanem przez Tow. nauk. im. Szewczenki piśmie: Записки наукового товариства имени Шевченка III. VII. (Miscellanea).

Porównując obfitą zdobycz z obu rozkopanych cmentarzysk, musimy przyznać im podobieństwo do siebie. I tak: narzędzia krzemienne tudzież skałki w ułamkach większych lub mniejszych z Wysocka niczem nie różnią się od wykopanych w Czechach. Jedne z nich większe służyły jako nożyki i piłki, mniejsze zaś prawdopodobnie jako skrobacze (Tabl. V. fig. 20, 22, 24, 25). Strzałek znaleziono 8, dochodzących długością do 2 cm. z tych 6 krzemiennych (Tabl. V. fig. 1, 2, 3, 9, 10, 11, 12, 13), 1 bronzową i 1 żelazną (Tabl. I. fig. 18, 19). Strzałki krzemienne są bardzo foremne, przy brzegach regularnie okrzesane. Tłuczek krzemienny napotkano jeden (Tabl. V. fig. 23), natomiast tak w Czechach jak i w Wysocku napotkano wiele krzemiennych ułamków (Tabl. IV. fig. 9, 10, 11. Tabl. V. fig. 18), które mogły służyć jako pociski i 4 kamienne gładziki (Tabl. IV. fig. 24; Tabl. V. fig. 30 [1]). Z przedmiotów bronzowych wykopanych w Wysocku

[1]) G. Ossowski w Zbiorze wiad. antrop. kraj. T. XIV. str. 33 i 34. wspomina też w swem sprawozdaniu z r. 1890 o narzędziach krzemiennych, gładzonych, napotykanych na pograniczu wsi Wysocka i Zabłociec w kierunku południowym ku Kadłubiskom. a zwłaszcza o doskonale opolerowanej siekierce z pięknego kawałka krzemienia wstęgowego, którą mu ksiądz dziekan A. Dawidowicz z Zabłociec darował. Porównaj: Atlas Much'a Taf. II i III i Zbiór wiadom antrop. kraj. T. XV. Tabl. II. f. 1. i XVIII. Tabl. 20.

na wyszczególnienie zasługują: jedna blaszka bronzowa (klamerka) w kształcie płaskiej tarczy z dwiema dziurkami, którą znaleziono pod mogiłą »na Ptaszniku« w Wysocku, przybitą do drzewnego obramowania szkieletu dwoma gwoździami (Tabl. IV. fig. 7); dwie szpilki z małym węzłem u górnego końca (Tabl. IV. fig. 1, 2), jedna mała szpilka z uszkiem (Tabl. IV. fig. 3). Przedmioty z żelaza były nieliczne, między nimi jeden nożyk, długi 5 cm., $1^1/_2$ cm. szeroki, bardzo kształtny, u dołu zwężony, jakby do oprawy w trzonek przysposobiony (Tabl. IV. fig. 6).

Z żywicy napotkano w Wysocku jeden krążek i jedno kółko kształtu jajowatego. Naczynia gliniane były suszone tylko, lub palone; palonych znaleziono w Wysocku 12. Kształty naczyń i ich rozmiary są rozmaite; jedne są kuliste, do góry wydłużone o brzegach słabo wygiętych, inne mają formę spłaszczoną, szerokość zaś mniej lub więcej regularnie wydętą. Mniejsze naczyńka często nie miały wyraźnej podstawy, między tymi trzy kubki w kształcie naszych chochelek (Tabl. B. fig. 10, 20), z tych zaś jedno z rączką dobrze zachowaną (Tabl. B. fig. 25). Ozdoby na naczyniach glinianych z cmentarzyska w Wysocku są bardzo nieliczne. Z 37 okazów 3 zaledwie posiadają ornamentykę w formie kresek i kropek, umieszczonych na najwyższej wypukłości brzuśca ku górze, naokoło obwodu (Tabl. B. fig. 28). Na szczególniejszą uwagę zasługuje naczyńko kubkowate, niepalone, o średnicy dna 35 mm., wysokie 91 mm., na którem znajdujemy wyryty słupek, z jednej strony z trzema, z drugiej z czterema kreskami Ornamentykę zamyka 16 grup linii (po cztery w jednej grupie) podłużnych, pod tą zaś znajduje się druga ornamentyka, złożona z 18 trójkątów kropkowanych, w których każdy bok ma po 4 punkty wyciśnięte; w środku trójkącika jest znowu punkt jeden, tak, że liczba wszystkich punktów jednego trójkąta wynosi 10 [1]). Cała ta ornamentyka znajduje się nad największym obwodem brzuśca (Tabl. B. fig. 13). Naczyńko to leżało 35 cm. pod ziemią przy zniszczonej czaszce szkieletu, skierowanej ku południowemu wschodowi; pod potylicą zaś znaleziono szpilkę bronzową, widocznie do przypięcia włosów przeznaczoną, 124 mm. długą, o główce kształtu stożka, wysokiego 4 mm. z 6-milimetrową średnicą. 17 cm. od czaszki, ku stronie wschodniej znaleziono drugie naczynie kubkowate, wysokie 67 mm., o średnicy dna 25 mm., o średnicy zaś otworu 59 mm., a brzuśca, oddalonego od podstawy na 25 mm., 89 mm. W dnie naczynia tego znajdowało się zagłębienie 4 mm. od środka. Obok zaś znaleziono rozsypane czerepy misy dość wielkiej i pierścień bronzowy 1 mm. gruby, o średnicy skrętu 18 mm.

Najbliższa grupa, składająca się z trzech szkieletów, od czaszki tej leżała 1 m. oddalona, z drugiej zaś strony w oddaleniu o 4 m. natrafiono na dwa szkielety, leżące jeden na drugim. Pod spodem tych szkieletów (w Wysocku) znaleziono 6 strzałek krzemiennych (Tabl. IV. fig. 18 do 23) zgrabnie gładzonych [1]).

Po prawej stronie tych dwu szkieletów znaleziono naczynie, kształtu kubka, mocno wypalone, przy którem napotkano ślady innego naczynia bardzo wielkich rozmiarów, które się jednak w drobne rozsypało kawałki zaraz po odsłonięciu, tak że pomiarów nie można było już uskutecznić.

W Czechach znaleziono też oprócz odłamków krzemiennych, służących zapewne do pocisków, lub takich, których przeznaczenie nie da się określić z ich formy, krzemienne nożyki, piłki i skrobacze, jak w Wysocku.

Tu należą także strzałki kamienne w liczbie 15 (Tabl. V. fig. 1, 2, 9—15.), toporki lub młotki 4, a to z wapienia trzeciorzędnego dwa (Tabl. V. fig 32 i 33.), jeden z krzemienia, (Tab. V. fig. 7) i jeden z dolorytu lub może z diorytu albo bazaltu (Tabl. V. fig. 34.)

Podobne strzałki wykopano w Austryi dolnej i w Austryi górnej[2]) i w Turce pod

---

[1]) Tylko w jednej grupie jest jedenaście punktów.

[1]) Strzałki tej formy, krzemienne, gładzone należą wedle Sophusa Müllera (Nordische Altertumskunde B. I. Nr. 146 fig. 60 i str. 147), do nowszego okresu kamiennego: „bei diesen mitunter ganz kleinen Stücken mit weit auslaufenden Widerhacken erreichte die Behaung den höchsten Grad der Feinheit“. Strzałek — mówi S. Müller na innem miejscu — brakuje w grobach mężkich, „weil nur der edle Nahkampf, wie er in der Iliade geschildert wird, von eigentlicher Bedeutung war“. Tutaj w Czechach i Wysocku mogą one być znamieniem zajęcia łowieckiego, którem się trudnił nieboszczyk za życia.

[2]) Much. Kunsthistorischer Atlas. Tab. IX. fig. 5 i 6. Sacken. Das Grabfeld von Hallstatt Tab. VII. fig. 7—9

Leszczykami, tudzież w Morawicy[1]); odłupki krzemienne nożów podobne są do wykopanych przez G. Ossowskiego w Bilczu Złotym w powiecie Borszczowskim[2]). Również skrobacze nie są oryginalne; takie same znaleziono[3]) w grocie moszyńskiej pod Krakowem, tudzież na Morawach[4]). Wogóle krzemień, w galicyjskich zwłaszcza wykopaliskach zdarza się bardzo obficie, jak to z całego szeregu sprawozdań widzimy. W Czechach znaleziono przy jednym ze szkieletów ułamek noża lub ostrego pocisku płaskiego z krzemienia prądowo-niebieskiego (Tabl. V. fig. 15). Toporki krzemienne (z dolorytu, dyorytu i bazaltu) lub kamienne napotykamy także w Austryi górnej[5]), a u nas znajdowałem je w Dźwinogrodzie. Na Wołyniu w Radzimiu p. Radzimiński wykopał toporek dyorytowy[6]). Znalezione w Czechach trzy toporki tem różnią się od tamtych, że są mniejszych rozmiarów i mniej kształtne. Oprócz toporków zwracają na siebie uwagę wydobyte na cmentarzysku w Czechach jeszcze dwa okazy kamienne, t. j. mniejszy z jaspisu i większy z ziarnistej skały kwarcytowej.

Z przedmiotów bronzowych znaleźliśmy w Czechach: fibule, szpile, bransolety, guziki, pierścionki, gwoździe, wisiorki i naszyjniki w bogatej bardzo obfitości. Niektóre z nich, zgrabnie wykonane, wskazują na pochodzenie z zagranicy, która wyższą podówczas szczyciła się cywilizacyą, skąd zapewne drogą handlu przybyły; inne zaś grubszej roboty i pierwotniejsze, wyglądają na naśladownictwo tamtych i były prawdopodobnie zrobione w kraju, może nawet w fabrykach, założonych dla tych wyrobów.

Fibul, zwiniętych u górnego końca spiralnie, znaleziono w Czechach ośm. Należą one do bardzo ładnych okazów (Tabl. I. fig. 5 i 6, Tabl. II. fig. 8, Tabl. III. fig. 13 i 24); dwie takie fibule znalazł G. Ossowski w Rakówkącie na Podolu. Podobne okazy też odkryto w Buchwaldzie, w Prusach królewskich [1]), bo tylko co do rozmiarów widoczne są pewne różnice. Gdzieindziej u nas takich fibul nie znaleziono. Można atoli dopatrzeć się podobieństwa naszych fibul z odkrytemi na Morawach, w dolnej Austryi i w Węgrzech [2]). Fibule te (nazwane przez Ossowskiego szpilami bronzowemi), zrobione są z mocnego bronzowego drutu, którego część górna, nieco spłaszczona w czworobok, rozwija się spiralnie w kilka skrętów i tworzy ozdobną główkę w kształcie okrągłej tarczy.

Szpil, (Tabl. I. fig. 3, 8 i 9, Tabl. III. fig. 25, 26 i 28) bez spiralnej ozdoby u góry, znaleziono w Czechach około pięćdziesiąt. Były one takie same, jak znalezione przez nas w Wysocku, różnej długości, tak jak i fibule. Koniec górny, nieco spłaszczony, jest zagięty w kształcie uszka. Jedna szpila wykopana w Wysocku i kilka ozdób (kolce) w Czechach, mają zakończenie w kształcie główki i dlatego podobne są zupełnie do dzisiejszego gwoździa (Tabl. IV. fig. 2., Tabl. III. fig. 5., Tabl. III. fig. 18., Tabl. I. fig. 11, 12 i 13.)

Okaz zupełnie taki znaleziono w Rakówkącie i Uwiśle[3]). a nieco podobny w Kwiczali[4]), i w Krzemienicy[5]).

Bransolety należy podzielić na dwa rodzaje: kilkozwojowe i jednozwojowe. Ogólna ich liczba wynosi 40, wykopanych w Czechach, z tych kilkozwojowych jest 27. Na rok 1895 przypada 22, a na 1896 sztuk 18-cie. Do ich wyrobu używano drutu spłaszczonego, choć nie brak i kilku okazów z okrągłego drutu, o średnicy 8 mm., (Tab. V. fig. 5). Na kilku bransoletach dostrzedz można ślad ukośnych lub poprzecznych kresek, a na jednym końcu dosyć wyraźną głowę węża (Tab. I. fig. 14). — Branzolety nie należą do osobliwości. Takiesame lub podobne okazy znajdujemy w Rakówkącie na Podolu, lub w innych miejscach w Galicyi, lub nawet

[1]) Zbiór wiadom. antropol. kraj. Tab. XI. 1897. Sprawozdanie ks. Władysława Siarkowskiego Str. 1—8 i Tabl. II. fig. 32, 33 i 40. Także Pič Archeaologický výzkum we středních Čechách 1894. T. IV. fig. 14.

[2]) Zbiór wiadom. antrop. kraj. T. XV. 1891 str. 58 fig. 16.

[3]) Much: Kunsthistorischer Atlas. Taf. III. fig. 1—39.

[4]) Tamże. Tabl. II. fig. 1—7.

[5]) Tamże. Tabl. XIV. fig. 7 i 10.

[6]) Zbiór wiadom. antropol. kraj. T. III. 1879. str. 65 i 68. Tabl. IV. fig. 7.

[1]) Serya I. Zabytków przedhistorycznych w ziemiach polskich. Zeszyt I. Tabl. III. fig. 1.

[2]) Much: Kunsthistor. Atlas. Taf. XVII. f. 13, 14 i 15. T. XVIII. f. 6. T. XXII. f. 5.

[3]) Zbiór wiadom. antropol. kraj. T. XV. 1891. Str. 33 i Tabl. II. fig. 5—8, i T. III f. 4 h, 4 i, i 4 k.

[4]) Much: Kunsthistor. Atlas T. LXXVIII. f. 18.

[5]) Much: Kunsthist. Atlas. Taf. XX. Fig. 5.

*

i w Czechach, Morawie, Krainie, Hercogowinie [1]) i Kongresówce.

To samo da się powiedzieć i o pierścionkach. I te są o kilku lub jednym zwoju (Tabl. III. fig. 4, 17 i 31). W Czechach znaleziono ich przeszło 30, z tych 8 kilkozwojowych, różnej grubości, obok licznych ułamków. Na szczególniejszą uwagę zasługują trzy okazy z zakończeniem spiralnem, o kilku zakrętach z obu końców, znalezione przy szkieletach w r. 1896 (Tabl. I. fig. 26, Tabl. III. fig. 19). Te są z pewnością pierścionkami, gdyż inne, jeżeli nie znaleziono ich na palcu, mogły służyć jako zausznice.

Ogólna liczba guzików znalezionych w Czechach dochodzi do 30. (Tabl. II fig. 6 *a*–*n*. Tabl. III. fig. 15, Tabl. I fig. 25 (z uszkiem). Z tych sześć tylko mniejszych rozmiarów, reszta duże, prawie równej wielkości, z uszkiem do przytwierdzenia na stronie odwrotnej.

Wspomnieliśmy już o szkielecie, przy którym znaleziono aż 14 dużych guzików bronzowych, nie należących jednak do rzadkości. Takie same bowiem wykopano w kurhanie w Rezynach [2]). W Hallstatt znaleziono także podobne okazy [3]).

Naszyjniki, piękne ze względu na swą okazałość, w liczbie 4 znalezione w Czechach, przedstawiają wspaniałą zdobycz. Grube, gładkie lub spiralną linią wyżłobioną ozdobione, należą do rzadkości (Tabl. II. fig. 7, Tabl. III. fig. 1, 6 i 21). Podobne odkryto w Tyrolu i Hercogowinie[4]).

Rozróżnienie użytku i przeznaczenia niektórych okazów jest nieraz dosyć trudne ze względu na to, że jeden i ten sam przedmiot mógł służyć jako bransoleta dla dorosłego mężczyzny, lub jako naszyjnik dla dziecka. Pewną wskazówką tutaj może być tylko znalezienie okazu i jego położenie przy jakiejś części szkieletu.

Paciorków, z których niektóre były metalowe spiralne lub z gliny (terakoty) i ze szkła, w Czechach znaleziono 9, (Tabl. I fig. 27, 28, Tabl. III. fig. 35, 36, 39—41). Służyły one jako ozdoby na szyję. Nawlekano je na nić, naciągniętą na wzór strun z kiszek zwierzęcych. Śladu jednakowoż tych nici nie znaleziono, albowiem z biegiem wieków zbutwiały, paciorki zaś leżały wolno obok siebie przy szyi szkieletu. Podobne okazy paciorków znaleziono w kobrynowskim kurhanie [1]), w Hallstatt [2]), tudzież przy Jeziorze Garda [3]).

Paciorków pełnych kościanych i bronzowych znaleziono w Czechach 4 (w r. 1896), trzy małe a jeden duży. Ten ostatni odkryto w wielkiem naczyniu (Tabl. I. fig. 17), o czem już wyżej mówiliśmy. Paciorki te mają przez środek dziurkę. Kształt ich jest kulisty. Wisiorków w kształcie tarcz trapezowych lub owalnych, z uszkiem jednem lub dwoma, znaleziono w Czechach 5. Trzy z nich są zaopatrzone dwiema dziurkami, jedna ma ich aż siedm wzdłuż środkowej długości, jedna natomiast posiada uszko (Tabl. III. fig. 9 i 12).

Nie możemy też pominąć milczeniem, trzech okazów ażurowej roboty. Są to: wieszadełka i szpila lub amulet (Tabl. I. fig. 15 16 i 10). Z wieszadełek jedno jest bardzo uszkodzone i, jak domyślać się możemy, tworzyło ono kółko z osiami krzyżowemi wewnątrz [4]). Drugi zaś okaz ma także kształt koła z czterema wystającymi promieniami, (Tabl. II. fig. 3). ale choć jest rzadkością, nie jest zupełnie oryginalny, gdyż podobieństwo jego z podobnymi okazami z Austryi dolnej i Tyrolu jest widoczne[5]).

Tarcze małe do naszyjników jak w Czechach znaleziono także w Tyrolu, tylko nieco ozdobniej wykonane[6]). Gwoździ bronzowych znaleziono w Czechach aż 12, większych 6, a 6 mniejszych. Koniec górny tychże zaopatrzony jest zazwyczaj główką [7]) (Tabl. I. fig. 11,

---

[1]) Much.: Kunsthist, Atlas. Taf. XVIII. f. 5. T. XXIV. f. 1. T. XXIX. f. 2. Także: Pič, Archeologicky výzkum ve středních Čechach 1893. Taf. VII. f. 22.

[2]) Zbiór wiadom. antropol. kraj. T. XII. 1888 Tab XIII. figura 4. 4a. 5. 5a. 6. 6a.

[3]) Das Sacken: Grabfeld von Hallstatt. Wien 1868 Taf. XVIII. fig. 7 8 9 i 10.

[4]) Much: Kunsthistor. Atlas. Taf. XXXVII. fig. 8.

[1]) Zbiór wiadom. antrop. kraj. 1888 T. XII Tabl. X. fig. 2.

[2]) Sacken: Das Grabfeld von Hallstatt Taf. XVII. fig. 17, 18, 19, 20, 21, 22. (Wien 1868).

[3]) Much: Kunsthistor. Atlas. Taf. XXII. fig. 22.

[4]) Sacken: Das Grabfeld von Hallstatt. Taf. XVIII fig. 21.

[5]) Much: Kunsthistor. Atlas. Taf. XXXVIII. fig. 16—23. Much uważa dwa podobne za guziki lub sprzączki do uzdeczki.

[6]) Much: Kunsthistor. Atlas LXV. Fig. 18, 19 i 20.

[7]) Porów. Zbiór wiadom. antrop. kraj. T. VIII. Tabl III. f. 2. i T. VX. Tabl. II fig. 5 a, 5 b, 6 a, 6 b, 7.

12 i 13). Mogły one służyć za kolce do uszu[1]). Takie same jak w Czechach znaleziono w Rakówkącie na Podolu[2]) i w kurhanach ukraińskich.

Szpilę z symboliczną główką przedstawiającą koło o 4-ech szprychach i wieszadełka lub amulety znajdujemy w prowincyach nadreńskich i nadodrzańskich. Tędy prowadziła najdalej na zachód wysunięta droga handlowa, którą sprowadzano do Galii i do Europy środkowej wyroby Etrusków. Droga zaś najbardziej na wschód wysunięta, którą sprowadzano towary południowe do północno-wschodniej Europy, krzyżowała granicę Dacyi i Sarmacyi koło Zaleszczyk. idąc dalej wzdłuż Strypy, Nicławy, Seretu i Zbrucza, lub ich dopływami do źródłowisk Bugu i Styru, a ztamtąd wzdłuż Prypeci, następnie przez ląd, w kierunku drogi żelaznej Brzesko-kujawskiej ku brzegom bałtyckiego morza dochodząc, skąd naodwrót sprowadzano bursztyn do okolic nad Bugiem i Styrem, Seretem i Zbruczem, Strypą i Dniestrem położonych. Droga środkowa, między reńsko-rodańską a tą, która najdalej na wschód Europy była wysuniętą, szła przez Kalisz wzdłuż Wisły, wiążąc północny wschód z południem Europy[3]).

Co do przedmiotów żelaznych na cmentarzysku w Czechach zaznaczyć musimy, że znalazły się w szczupłej liczbie w stosunku do przedmiotów krzemiennych i bronzowych, wykopanych tak w Czechach jak i w Wysocku. Z tego wnosić możemy, że ludność używająca wyrobów żelaznych, krócej przebywała w tej okolicy lub krócej grzebała swych umarłych na tych cmentarzyskach, niż posługująca się wyrobami z kamienia i bronzu, które jakby w spuściźnie mogły przejść do zwyczajów pogrzebowych ludności używającej wyrobów żelaznych.

Uderzającą jest okoliczność, że fibula żelazna ze spiralną główką i kilka naszyjników i bransolet żelaznych mają jak najzupełniej tę samą formę, nawet co do wielkości (Tabl. I fig. 7, Tabl. IV. fig. 29, 30 i 39), co takie przedmioty z bronzu na cmentarzysku w Czechach.

[1]) Neyman zowie kolce do uszu z kurhanów ukraińskich, kulczykami z elektronu w Zbiorze wiadom. do antrop. kraj. T. VIII. Str. 34.

[2]) Zbiór wiadom. antrop. kraj. T. XV. Tabl. II fig. 5, 6 i 7.

[3]) Sadowski: Drogi handlowe rzymskie i greckie w Pamiętniku Akademii umiejętn. I—III.

To samo można powiedzieć o grocie żelaznym, znalezionym w grobie nieciałopalnym w Rakówkącie [1]). Jeżeli tedy G. Ossowski słusznie zauważył, że ów grot, odpowiadający takiemu grotowi bronzowemu zkądinąd znanemu, należy odnieść do pierwszego okresu używania żelaza, kiedy nie wyszły jeszcze z użycia groty bronzowe, służące za wzór do wyrobów podobnych z żelaza, natenczas i inne wyroby żelazne jak fibule i szpilki z tarczą spiralną i naszyjniki, naśladujące bronzowe okazy, odnoszą się do przejściowego okresu z wyrobów bronzowych do żelaznych. Jest bowiem rzeczą pewną, jak tego dowiódł znany badacz zabytków przedhistorycznych, Sacken, że narzędzia i wyroby żelazne z przedhistorycznej epoki zupełnie są odmienne formą i stylem od ozdób i narzędzi czysto bronzowego okresu [2]). Tu zaś analogia dochodząca do identyczności formy wskazuje, że sztuka wyrobów bronzowych znajdowała się w pełnym rozkwicie, kiedy żelazo w te strony przybyło.

Przystępując do bliższego opisu przedmiotów żelaznych, znalezionych na cmentarzysku w Czechach, zaznaczamy, że z liczby ich ogólnej wyżej podanej było 17 nożów [3]), 2 naszyjniki całe, 3 w ułamkach, 32 szpil, 1 bransoleta i 1 fibula (Tabl. IV. fig. 27—43). Takie same noże widzimy na rycinach w Atlasie Mucha [4]). Bransoleta żelazna także nie jest nowością; unikatem natomiast cennym są naszyjniki żelazne i fibula żelazna czyli szpila z główką w kształcie spiralnej tarczy (Tabl. I. fig. 7.)

Znalazły się w Czechach z rogu jeleniego dwa czekany lub nadziaki, tj. wierzchy z buław, jeden z nich z ornamentyką (Tabl. I. fig. 29 i 30.) — dwa guziki rogowe (Tabl. V. fig. 44) i jeden drewniany (Tabl. V. fig 43), jedna kościana szpila, zniszczona przy wydobyciu (Tabl. V. fig. 48). Muszle w liczbie czterech należały do rodzaju *cyprea* (duże) i były przedziu-

[1]) Zbiór wiadom. antrop. kraj. T. XV. str. 34. Tabl. II. fig. 12.

[2]) Sacken: Leitfaden zur Kunde des heidnischen Alterthums 1845 S. 140 i nast.

[3]) Nożyki takie żelazne wedle Müllera-Sophusa. były to brzytewki do golenia zarostu, a niektóre były miniaturami wielkich mieczów, zamiast których je bojownikom do grobu kładziono.

[4]) Much. Kunsthistor. Atlas Tabl. XXXVIII. fig 7. 8.

rawione, jeden zaś okaz bardzo ładny nie posiadał dziurki i był okrągły, a nie jak tamte podłużne [1]). (Tabl. V. fig. 46).

Przy muszlach znaleziono też dwa sieczne zęby ludzkie z dziurką u góry, prawdopodobnie służące wraz z muszlami jako wieszadełka do amuletu. Tu też należą dwa zęby dzika, zaopatrzone w dziurkę (Tab V. fig. 35, 36) u dolnego końca. Podobne napotkano w Austryi górnej [2]), jak również w niecałopalnym bezpłytowym grobie w Uwiśle na Podolu [3]).

Ze szkła niebieskiego znaleziono jeden tylko paciorek (Tabl. I. fig. 28) podobny, do znajdowanych licznie w Tyrolu. Prof. Hruszewski wykopał jeden większy koral ze szkła białego. Wielka ilość malutkich paciorków kamiennych, wykopana w Czechach, zachowała się bądź w całości bądź w ułamkach, większe zaś z ciemnej ceramiki, z wystającemi brodawkami, są wszystkie całe (Tabl. I. fig. 28). Bursztynu z rozkopek w 1885 i 96 r. mamy tylko trzy kawałki, a to jedną laseczkę z pięcioma otworkami, jeden ułamek krążkowy i koralik (Tab. I. fig. 22—24). Z żywicy mamy siedm krążków, znalezionych w ziemi lub w naczyniach.

Porównajmy teraz cmentarzyska przedhistoryczne w Czechach i Wysocku pod względem ich charakterystycznych właściwości, określonych wyżej z przedhistorycznemi cmentarzyskami i grobami na Wołyniu, odkrytemi przez Radzimińskiego i Glogera, tudzież z grobami i cmentarzami, rozkopanymi na Podolu przez Wł. Przybysławskiego, G. Ossowskiego A. H. Kirkora i I. Kopernickiego, a nadto z grobami przedhistorycznymi w zachodniej Galicyi, w Wielkopolsce, w Prusach i na Podlasiu.

Opisy tych grobów i cmentarzysk w Galicyi z rycinami archeologicznych zabytków przy nich znalezionych, umieszczone są w „Zbiorze wiadomości antropologii krajowej T. I do XVIII“ Akademii umiejętności w Krakowie. Ze wszystkich cmentarzysk i grobów, rozkopanych we wschodniej Galicyi i innych obszarach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, najbardziej pod względem cech charakterystycznych zbliżone są do cmentarzysk w Czechach i Wysocku: cmentarzyska i groby rozkopane w Rakówkącie, Uwiśle, Myszkowie i w Horodnicy [1]), tudzież groby w Bochni i nad Wieżycą, lewym dopływem Wisły (w Kongresówce) [3]), gdzie obok grobów skrzynkowych znaleziono i rzędowe, a pod pewnym względem groby ciałopalne w Bilczu Złotym, Wygnance [3]) i Wasylkowcach [4]). Obok urn i popielnic zawierają cmentarzyska nad Wieżycą i w Bochni wielką ilość kamiennych i bronzowych przedmiotów, groby zaś w Wygnance, w Bilczu Złotym i w Wasylkowcach posiadają obok urn tylko krzemienne i kościane przedmioty [5]). Pierwsze przeto należą do bronzowego, drugie do krzemiennego okresu Cmentarzyska w Czechach i Wysocku są wprawdzie przeważnie niecałopalne, mają jednakże niektóre wspólne cechy z owymi grobami ciałopałnymi. W grobach bowiem ciałopalnych napotkano naczynia jedno włożone w drugie; naczynia były często do góry dnem zwrócone lub, jak w Bochni i nad Wieżycą, pochylone ukośnie. Strzałki tam znalezione są takie same, jak odkopane w Czechach i Wysocku. Tylko zamiast szkieletów całych znaleziono na cmentarzyskach ciałopalnych w urnach kości w resztkach lub popiół.

Mimo tych wspólnych cech jednak groby ciałopalne, chronione bryłkami gliny palonej, tak jak w grobach cegłowych w Rakówkącie, różnią się pod wielu względami od grobów niecałopalnych w Czechach i Wysocku. Większa analogia tych grobów zachodzi z grobami rzędowymi w Horodnicy i Myszkowie, gdzie znaleziono groby rzędowe bez oznak zewnętrznych i wszelkiego obramowania. Szkielety tam znalezione były wyprostowane, a obok leżały naczynia gliniane, szczątki łupanych kości zwierzęcych i narzędzia rogowe,

---

[1]) Dwie pierwsze muszelki należą do rodzaju *Cyprea panterina* lub *Cyprea moneta*, okrągła zaś do gatunku *Cyclonesse neritea*, dawniej gatunku *Buccinum neriteum — Linnego*.

[2]) Much: Kunsthistor. Atlas Taf. XIII fig. 1 i 2.

[3]) Zbiór wiadom antrop. kraj. T. XV str. 36; tu były one razem z muszlami przy szkielecie.

[1]) Wszystkie te wsie leżą na Podolu: Rakówkąt nad rzeczułką Tajną, Uwiśla nad Gniłą, która wraz z Tajną poniżej Uwisły wpada do Zbrucza, Myszków nad Seretem koło Bilcza, Horodnica zaś nad Dniestrem.

[2]) Zbiór wiadom antrop. kraj. T. IV.

[3]) w powiecie czortkowskim.

[4]) nad rzeczułką wlewającą się do Zbrucza.

[5]) O cmentarzyskach w Tarnobrzegu, Dzikowie i Rozwadowie będzie mowa niżej.

kościane, bronzowe i żelazne. Ułożenie atoli szkieletów było wręcz przeciwne, bo głowa była zwrócona na zachód, nogi zaś na wschód[1]). Nie wszędzie jednak było tak samo, bo w niektórych grobach kamiennych w Horodnicy i Uwiśle spotykano głowy na północ, nogi ku południowi.

Oprócz tego w niektórych grobach bezpłytowych w Horodnicy i innych okolicach Podola nad Strypą i Dniestrem spotykamy naczynia malowane z ornamentyką pod względem techniki wykończone, jakich nie ma w grobach w Uwiśle i Rakówkącie, tak samo jak niema ich w Czechach i Wysocku. Stąd też wnosimy, że aż dotąd nie sięgał wpływ sztuki greckiej, której bardzo kształtne, malowane naczynia z ornamentyką były wyrobem.

Taksamo bransolet kręconych ze szkła farbowanego, pochodzących z epoki rzymskiej, z której przeszły do epok póżniejszych, jakich jest wiele w Horodnicy, Haliczu i Dźwinogrodzie, nie napotkano dotychczas na cmentarzyskach w Czechach i Wysocku. Nie ma ich też wcale w Uwiśle i Rakówkącie.

Natomiast w Horodnicy, Bilczu Złotym i w innych częściach Podola napotyka się w pobliżu przedhistorycznych cmentarzysk grodziska (horodyszcza)[2]) takie same lub podobne tym, które znajdują się w pobliżu Czech i Wysocka.

Różnice więcej jeszcze ustępują, a analogie występują jaśniej, jeżeli porównamy groby i cmentarzyska w Uwiśle i w Rakówkącie z cmentarzyskami w Wysocku i Czechach. W Uwiśle mamy groby kurhanowe, kamienne czyli skrzynkowe, groby podpłytowe i grób bezpłytowy; w Rakówkącie zaś znajdują się groby bezpłytowe, cegłowe t. j. takie, w których szkielet obramowany jest bryłkami z gliny palonej, i groby bezpłytowe bez wszelkiego obramowania, jak na cmentarzyskach w Czechach i Wysocku.

Położenie szkieletów w Uwiśle i tu i owdzie na Podolu jest od zachodu na wschód, z wyjątkiem niektórych grobów kurhanowych i podpłytowych z położeniem od północy ku południowi.

Groby kurhanowe zawierają w sobie szkielety z przedmiotami z bronzu, kości i rogu a jeden z nich ma nadto jeszcze kły dzika i muszle. Jeden znowu grób płytowo skrzynkowy w Uwiśle, mieścił dwa szkielety dawniejsze, zsunięte z pierwotnego położenia do nóg nowszego szkieletu; te dwa dawne szkielety miały ozdoby bronzowe, nowy zaś posiadał grot żelazny.

W Czechach atoli i w Wysocku nie ma takiej stałej i wybitnej odrębności grobów co do znalezionych w tych grobach przedmiotów wedle epok, to też powiedzieć można, że to co na Podolu lub gdzieindziej spostrzegamy odrębnie w grobach różnych kategoryi i epok, to z wyjątkiem srebra, złota i złotogłowia itp. spotykamy także na cmentarzyskach Czech i Wysocka, obok siebie lub blizko siebie, bez jakiegokolwiek obramowania lub oznak zewnętrznych, grobowych, jak przy kurhanach i mogiłach.

Najbardziej widoczną jest analogia grobów w Czechach i Wysocku z grobami i cmentarzyskami w Horodnicy i Rakówkącie. Groby obkładane bryłami wypalonej gliny zawierają tutaj szkielety wyprostowane w tej samej pozycyi od wschodu na zachód, co w Czechach i Wysocku; przeciwnie zaś cmentarzyska a względnie groby niecialopalne bezpłytowe[1]) w dwóch miejscach w Uwiśle[2]), bez wszelkiego obramowania, zawierają szkielety zwrócone głową na południowy zachód i daleko ubożej są wyposażone w bronz jak inne groby w tej samej okolicy, lub groby w Czechach i Wysocku.

Groby i cmentarzyska przedhistoryczne na Wołyniu w powiecie ostrogskim, w Radziminie, w Siwce i w okolicach między Horyniem a Wilią mają wybitne grodzisko w Radziminie, które — jak w wielu innych miejscowościach, nosi dziś nazwę zamczyska. Atoli i w tych grobach szkielety leżą od zachodu na wschód, a oprócz grotu żelaznego z runicznym napisem w jednym grobie, [3]) znaleziono tam wiele narzędzi z kości, rogu, ka-

[1]) Zbiór wiadom. antropol. T. XV., str. 29 W Rakówkącie grób drugi zbudowany z bryłek kamiennych mieścił w sobie dwa szkielety, obok siebie ułożone w pozycyi wyciągniętej głowami na północny wschód, a nogami na południowy zachód.

[2]) Grodziska w Horodnicy i Uwiśle miały obok wyrobów z rogu jeleniego i kości narzędzia bronzowe.

[1]) Zbiór wiadomości antropol. T. XV str. 32—39.

[2]) Zbiór wiadom. antrop. T. XV str. 42 i 43.

[3]) Radzimiński nie podaje, czy groby były pod - czy bezpłytowe.

mienia i krzemienia jak toporki, noże, dłutka, siekierki polerowane krzemienne, ułamki ze szkła ze starożytną patyną, nadto naczynia z gliny czerwonej i żółtej z resztkami kości itp.

Co do przedmiotów, w Czechach i Wysocku odkopanych, dodać jeszcze należy, że nie odnoszą się one do epoki rzymskiej i scytyjskiej[1]), ani też do epoki czysto słowiańskiej i Włodzimiersko-meriańskiej. [2])

Z porównania wszystkich tych cmentarzysk odnieśliśmy wrażenie, że cmentarzyska w Czechach i Wysocku do pożniejszego, ale jeszcze czysto pogańskiego dochodzą okresu. Groby kurhanowe w blizkości Czech i Pleśniska pochodzą z czasu, w którym ludność miejscowa pogańska przechodziła na wiarę chrześcijańską. Pleśnisko jako gród ufortyfikowany, wspomniany jest w latopisie Ławrentjewskim pod r. 1188, a w kronice wołyńskiej pod r. 1231. W obu tych latach gród Pleśnisko był głośnem miejscem walki Węgrów i ich stronników, bojarów halickich o książęcy tron w Haliczu, który węgierscy królowie po raz pierwszy wydrzeć usiłowali księciu Włodzimierzowi z rodu Rościsławiczów, a drugi raz Danile, synowi Romana. Pleśnisko leżało wtedy na granicy księstwa halickiego i stanowiło ważny punkt strategiczny, którego posiadanie rozstrzygało poniekąd o losach Halicza. Zdobywany w r. 1188 i 1231, pierwszy raz przez Węgrów, drugi przez księcia halicko-włodzimirskiego Daniłę, uległ wreszcie gród ten temu samemu losowi co i inne grody południowej Rusi t. j. został zupełnie zniszczony przez nawałę Tatarów w 1241 r. Pozostały po nim olbrzymie wały, dziś staremi bukami i dębami zarosłe. [3])

Przy tych wałach jakoteż i za wałami, w czystem polu i w lesie, na gruntach dworskich, monasterskich i kmiecych (zwłaszcza na gruntach Hilki i Zahorojka) zachowała się wielka ilość mogił[1]), większych i miejszych, z których około 20 rozkopał p. Ziemięcki w r. 1879 i 1882. [2]) (20) Największą z mogił zostawił ks. Eustachy Sanguszko dla przyszłych badań. Zabytki wydobyte z rozkopanych mogił stwierdzają, że to były groby, oznaczone kurhanami lub mogiłami, mieszczące w sobie po dwa do pięciu szkieletów. Jedna z mogił miała wszelkie znamiona wielkiego ogniska przepełnionego mnóstwem kości zwierzęcych niedopalonych. Były to pozostałości widocznie ze stypy pogrzebowej, którą przy zmarłym podczas sypania mogiły odprawiano. Groby odkryte w mogiłach miały próchna z obramowania drzewnego i gwoździe żelazne, którymi spajano drzewne ramy, ochraniające ciało nieboszczyka. Szkielety — we wszystkich rozkopanych mogiłach — leżały wyprostowane, w kierunku od zachodu na wschód, z małemi odmianami na północ lub południe. Obok męża w dwóch mogiłach znaleziono szkielet żony, jak to z przedmiotów t. j. miecza żelaznego przy jednym, a wrzeciona przy drugim szkielecie wnosić można. Groby te ze względu na przedmioty u nich znalezione noszą wybitny charakter kultury, analogicznej do kultury, którą się odznacza kilka grobów w Wielkopolsce, pod Słobuszowem i w przyległem Podlasiu. Złote blaszki i druciki w zębach między szczękami nieboszczyków przypominają wprawdzie tylko zwyczaj grecki wkładania do ust obolów, lecz kabłączki haczykowate *(Hackenringe)*, złote, srebrne i bronzowe, znajdywane przy szyi, głowie i na piersiach szkieletów w grobach kurhanowych Pleśniska są niezbitem znamieniem pogańsko-słowiańskich obyczajów. [3]) Krzyżyki zaś srebrne i bronzowe obok przedmiotów, znamionujących zwyczaje pogańskie, są niezbitym dowodem prawdziwości twierdzenia, że groby te pochodzą z pierwszych czasów przyjęcia chrześcijaństwa przez ludność ówczesną, zamieszkującą Pleśnisko. Było to w latach 880—885, kiedy św. Metody światło nauki z Mo-

---

[1]) Typowe scytyjskie są strzałki trójkątne. Znalezione w Czechach taka jedna strzałka z bronzu a jedna z żelaza stanowią tu wyjątek.

[2]) Charakterystykę tych epok podaje p. D. Demetrykiewicz: Die Oesterreichische Monarchie in Wort und Bild, Separatabdruck Str. 124 i 129, i 130—133.

[3]) Na obszarze Pleśnika powstały w XII. wieku monastyr bazyliański, założony przez Wsewołoda księcia włodzimierskiego i żonę jego Helenę, a w XVII. w. słynny ze swych zbiorów zamek podhorecki.

Cerkiew monasterska pozostawała na dawnem miejscu do r. 1707. Wcześniej jeszcze bo po r. 1687 przeniesiono monastyr i zbudowano cerkiew bliżej Podhorzec. Obok tego dzisiejszego monastyru znajdują się wały dawnego grodu Pleśniska.

[1]) Jedna z mogił miała 49 i pół metra obwodu.

[2]) Zbior wiadm. antrop. kraj. I. VIII i XI.

[3]) Małe otwarte takie kabłączki — charakterystyczne oznaki epoki słowiańskiej — noszone we włosach lub uszach jako ozdoby, napotkano także na Podolu (w Bilczu, Myszkowcach, Żyrowie itd.) por. Demetrykiewicz w: Die oesterreichische Monarchie in Wort und Bild. Separatabdruck str. 133.

rawy szerzył aż do źródeł Styru, lub był to czas zaraz po r. 988, kiedy po przyjęciu chrześcijaństwa przez kijowskiego księcia Włodzimierza wiara chrystusowa wnikała w bałwochwalczy lud, tu osiadły.

Bronzowe krzyżyki, tak zwane pektorały, wykopywane w mogiłach na Pleśnisku są takie same jak te, które znaleziono w wielkiej liczbie przy wykopaniu fundamentów starodawnych cerkwi w Haliczu tudzież w drugim książęco-ruskim grodzie, w Dźwinogrodzie. Krzemienia jednak gładzonego w formie kształtnego toporka z dziurką do osadzenia drzewca lub bez niej, albo okazów takich z kamienia przejściowego, z krzemienia, z dolorytu, dyorytu, syonitu, porfiru lub bazaltu, jakie znaleziono w Haliczu [1]) i Dźwinogrodzie, a także i poczęści w Czechach, nie znaleziono zupełnie w mogiłach na Pleśnisku.

Pierścień srebrny w ogniu złocony, kulczyk bronzowy filigranowej roboty, wykopane w jednym grobie przez Ziemięckiego na polu wieśniaka Zahorojki, na Pleśnisku, mają pewne podobieństwo z wykopanemi srebrnemi ozdobami w Haliczu, gdzie także odkopano kulczyki i zausznice srebrne, złożone z kilku ogniw połączonych kółkami, podobnej roboty.

Pierścieni złotych, srebrnych, ozdób w kształcie maliny, toporków żelaznych z drewnianą rączką, miecza żelaznego z bronzową rękojeścią, mającą kształt liścia, naczyń drewnianych z żelaznem okuciem, należących do wspaniałych zdobyczy mogił Pleśniska, nie odkryto nigdzie w Czechach i Wysocku.

Przeciwnie znowu, szpilek z główką skręconą (fibul), bransolet i naszyjników, które w takiej obfitości zalegały cmentarzyska Czech i Wysocka, nie było na Pleśnisku; zatem oprócz kilku bronzowych obrączek z drutu kręconego i kilka małych narzędzi żelaznych, przedmioty archeologiczne z grobów z Pleśniska a z Czech i Wysocka zupełnie się różnią.

Różnica między bogatszymi a biedniejszymi, uwidoczniona zarówno w ilości i jakości do grobu dawanych przedmiotów, jak w większej lub mniejszej staranności przy chowaniu umarłych, zaznaczona przez nas przy opisie cmentarzyska w Czechach, znalazła swój wyraz i w kurhanowych grobach Pleśniska. Wszystkie cechy tych grobów, z pominięciem cech fizyologicznych, wskazują, że ówczesna ludność Pleśniska a ludność grzebana na cmentarzyskach w Czechach i w Wysocku należały do zupełnie innych okresów i czerpały z odmiennych źródeł swą kulturę, formy ozdób, broni i innych narzędzi. — Broni żelaznej i bronzowej jako kosztownej i potrzebnej szczędzono w Czechach i Wysocku, a zamiast niej kładziono do grobów skałki, strzałki i toporki krzemienne, pochodzące z dawniejszej epoki. Patrząc na te różnice grobów kurhanowych Pleśniska i grobów rzędowych Czech i Wysocka, przychodzimy do przekonania, że cały szereg stuleci dzieli jedne od drugich. Kiedy bowiem groby w Pleśnisku pochodzą z IX. wieku, to cmentarzyska w Czechach i Wysocku należą do epoki, w której ludność, tam mieszkająca, pogańska, zarzuciła zwyczaj używania grobów kamiennych, skrzynkowych, podpłytowych, bryłowych lub dawniejszych kurhanowych, a chowała swych umarłych bez chroniącego obramowania i oznak zewnętrznych, jednak chowała je w całości i systematycznie, przestrzegając pewnych stałych, rytualnych obrzędów pogrzebowych, na które się wieki złożyły. [1])

Co do fizyologicznej budowy szkieletów ograniczymy się tutaj na pomiarach długości szkieletu i czaszek. Długość szkieletu w grobach podolskich wynosiła u kobiet 1.48 m. do 1.65m., u mężczyzn 1.50 do 1.75 m., na Wołyniu (w Radziminie) 1.70 do 1.84 m. Wskaźniki czaszek dowodzą wyraźnie długogłowości ówczesnej ludności, która tam chowała swoich umarłych. Dr. Kopernicki podał wskaźnik czaszek, wydobytych w Radziminie[2]) i w ogóle w powiecie Ostrogskim na Wołyniu, na 64%, 70% i 74%, więc wyraźnie długogłowych, dla czaszek zaś w Kociubińcach na galicyjskiem Podolu znalazł on wskaźnik 74%, atoli podaje także 77% i 79% jako wskaźnik czaszki szkieletu, wydobytego z jednego grobu kamiennego na Podolu, a zatem więcej mezokefalicznej, zbliżonej do brachikefalicznej. Czaszka z płytowego grobu w Uwiśle, pochodzącego z kamiennej epoki mierzona przez b. prezesa Akademii umiej. Majera [2]) wykazała

[1]) W Haliczu znaleziono też toporki bronzowe tak zwane celty z dziurkami lub bez nich.

[1]) W grobach ziemnych równych czyli płaskich rzędowych (*Furchen- oder Reihengräber*) według Sacken: Leitfaden zur Kunde des heidnischen Alterthums str. 154.

[2]) Zbiór wiad. antrop. kraj. XVI. str. 97—110.

wskaźnik 80_2% i 83_3%, wyraźnie zatem należała do krótkogłowych [1]). Są to atoli wśród mnóstwa czaszek mierzonych z Podola tylko wyjątki. Pp. Ossowski i Kirkor wyrażają zdanie, że ludność ówczesna, której szkielety na tych cmentarzyskach i w tych grobach odkryto, należała do typu, zupełnie obcego dzisiejszej ruskiej ludności. Była ona długogłowa, a do typu tego należy zaledwie 3% ludności dzisiejszej. Ossowski i Kirkor twierdzą dalej, że wszystkie te czaszki długogłowe należą do jednej rasy i tegosamego typu i że nie zachodziło tu najmniejsze pokrzyżowanie ówczesnej ludności długogłowej z dzisiejszą krótkogłową. P. Kopernicki znowu dowodzi, że wszystko wskazuje na wyraźne podobieństwo czaszek podolskich i wołyńsko-ostrogskich z czaszkami zachodniej Europy, wydobytemi z grobów rzędowych. — Porównując czaszki szkieletów wydobytych w Horodnicy z czaszkami szkieletów znajdowanych w licznych grobach przedhistorycznych na Pokuciu zwłaszcza pod Chocimierzem, p. Kopernicki wyraża zdanie, że przecież musiał istnieć jakiś stosunek etniczny między ludnością, zamieszkującą nasz kraj jeszcze w czasach przedhistorycznych, długogłową, a ludnością krótkogłową (słowiańską), kiedy przez spowinowacenie na 100 głów ludności, obok 78% długogłowych, wytworzyło się 4% ludności mezokefalicznej, a 17% brachikefalów. Na taki etniczny stosunek długogłowej ludności z krótkogłową wskazują także pomiary czaszek, znalezionych w Wielkopolsce i na Podlasiu. W grobach bowiem w Słubuszowie, w Popowie i Żernowicach na Podlasiu, [2]) odkryte czaszki, szczególniej w dwóch ostatnich miejscowościach, zbliżają się bardzo do krótkogłowych. Przedmioty niektóre przy szkieletach tych znalezione, np. haczkowate naszyjniki, znamionują ludność, która chowała tam swych umarłych, jako wybitnie słowiańską[2]).

W Czechach przeciętna długość szkieletu wynosiła 1·69 m. (od najmniejszej 1·41 m. do 1·85 m.). Jeden szkielet mierzył aż 2 m. Co do pomiaru czaszek, prof. uniw. lwow. p. Dybowski, mierząc dwie czaszki z cmentarzyska w Wysocku, trzy zaś z Czech, dowiódł, że wszystkie są długogłowe; i tak wskaźnik jednej czaszki z Wysocka wynosił 68%, długość największą 190 mm. szerokość 130 mm., obwód 515 mm., czaszka zaś druga z Wysocka miała wskaźnik 74%, długość największą 182 mm, szerokość 135 mm., obwód 497 mm; czaszka pierwsza z Czech miała wskaźnik 71%, długość największą 184 mm.. największą szerokość 132 mm., obwód 502 mm., wskaźnik zaś czaszki drugiej z Czech wydobytej wynosił 72%, długość największą 188 mm. szerokość 137 mm., wysokość 128 mm., obwód 520 mm. Czaszka ostatnia miała wskaźnik 72%, największą długość 184 mm., największą szerokość 132 mm., a obwód 528 mm. Wysokości wszystkich czaszek nie można było zmierzyć. Czaszka wysłana w r. 1895 do Towarzystwa antropologicznego we Wiedniu, była także wybitnie długogłową.

Długość szkieletów w grobach kurhanowych w Pleśnisku wynosiła wedle pomiarów p. Ziemięckiego 1·60—1·70—1·80 m. Czaszki zaś nie zostały zmierzone, ale mogły też być długogłowe i mezokefale, taksamo jak czaszki w Słobuszowie, Popowcach i Żernowicach wydobyte.

Jeżeli zważymy, że dzisiejsza ludność małoruska jest 97% krótkogłową, wedle wskaźnika $80 \cdot_5$%, to możemy napewno twierdzić, że ludność, która chowała swych umarłych na cmentarzyskach w Czechach i Wysocku, nie miała nic wspólnego z teraźniejszą ludnością małoruską lub ich przodkami. Zdanie zaś pp. Ossowskiego i Kirkora, że między ludnością przedhistoryczną Podola i Wołynia a krótkogłową ludnością zamieszkującą współcześnie te strony nie było krzyżowania, najbardziej do cmentarzysk w Czechach i w Wysocku znalazłoby swe zastosowanie. Wskaźniki czaszek z tych cmentarzysk najbardziej zbliżone są do wskaźników ludności starogermańskiej w grobach rzędowych ($73 \cdot_1$%) dolmenowych ($74 \cdot_9$%) i z epoki gładzonego kamienia czyli neolitycznej ($72 \cdot_1$%), następnie także do wskaźnika czaszek Szwedów ($73 \cdot_7$%). Pomiary te naprowadzałyby nas na przypuszczenie, że ludność, która grzebała swych nieboszczyków przez wiele generacyi i wieków na cmentarzyskach w Czechach i w Wysocku, była wprost północno-germańskiego pochodzenia lub przynajmniej do szczepów tego pochodzenia bardzo zbliżoną.

Do tych spostrzeżeń doszliśmy na podstawie rozkopów i poszukiwań w Czechach i w Wysocku w r. 1895 i 1896 przeprowa-

[1]) Czaszki 74% są długogłowe (dolichokefalos), od 75%, 76% mezokefalos, od 80% już szeroko — czyli krótkogłowe (brachikefalos)

[2]) Zbiór wiad. antrop kraj. T. III. VIII. IX. XI.

dzonych. Poszukiwania i rozkopy na cmentarzysku przedhistorycznem w Czechach, w jesieni 1897 roku przedsięwzięte, stwierdziły w ogólności wszystko to, co powiedzieliśmy wyżej, wykazały atoli niektóre odmiany, właściwości i różnice na tej części terenu cmentarnego, którą wtedy badano, a były to pola p. A. Krajewskiego, Nyczaja i Oraniuka, na miejscach, gdzie się do siebie zbliżają. Odmiany te i właściwości odnoszą się do położenia szkieletów, sposobu grzebania, wyjątkowo odmiennego i do znalezionych przy szkieletach przedmiotów. Dla uwydatnienia tych analogii i różnic przytaczamy w streszczeniu niektóre charakterystyczne ustępy z dziennika rozkopek z r. 1897.

Na polu Oraniuka kopiąc dnia 29 września 1897 r. rów w kierunku od południa ku północy, natrafiono na trzy czaszki, a obok nich na trzy muszle razem ułożone, mały kulczyk bronzowy i żelazny paciorek rdzą zniszczony; w tym kierunku nieco dalej napotkano grób mieszczący dwa szkielety, jeden tuż obok drugiego, mierzące do 160 cm. długości, w głębokości 1 m. Koło tych szkieletów nie znaleziono żadnych przedmiotów. Idąc dalej ku północy wykopano tylko czaszkę, a około niej inne części szkieletu zupełnie zbutwiałe; koło czaszki znaleziono glinianą łyżkę z długą rączką (dzierżakiem). Cokolwiek dalej w tym samym rowie, w głębokości również 1 m. wykopano szkielet, 1·51 cm długi, położony w kierunku od południa na północ, zupełnie uszkodzony, a koło niego wiele bronzowych przedmiotów tj. małą bransoletkę o obwodzie 12 cm. a 3·5 cm. w średnicy, i drugą znacznie jeszcze mniejszą, (Tabl. VII. fig. 19 i 23), trzy bronzowe obrączki, (Tabl. VII. fig. 16 i Tabl. VI. fig. 19), ośm guzików (Tabl. VI. fig. 46, 47, 48, 49, 50 i 51), mierzących w średnicy do 2·5 cm. i nóż żelazny (Tabl. VIII. fig. 28). Dnia 1 października na tem samem polu wykopano rów 12 m. długi a 1·50 cm. szeroki i znaleziono w nim szkielet czaszką zwrócony na południe, a nogami na północ, 1·65 cm. długi; koło czaszki leżało kilkadziesiąt paciorków z terakoty jasnej. Potem zwrócono kopanie rowu na południe i natrafiono na szkielet, położony także od południa ku północy, 1·70 cm. długi, obok zaś niego piękną bransoletę bronzową o obwodzie 22 cm. a 7 cm. w średnicy (Tabl. VII. fig. 19) i bronzową szpilę (Tabl. VII. fig. 8). Nieco dalej natrafiono znowu na kości ludzkie na pół spalone, między któremi leżał kościany grzebień (Tabl. VI. fig. 12). Przedłużając kopanie rowu w tymsamym kierunku znaleziono kupę kości ludzkich nadpalonych, między niemi zaś kościany przedmiot o geometrycznych liniach (sześciokąt), mający w środku figury otworek okrągły (Tabl. VI. fig. 15).

W tymsamym rowie, dalej na południe natrafiono na trzecią kupę kości ludzkich, a między niemi nadpalone zęby ludzkie. Z wierzchu na kościach leżała bronzowa obręcz, bransoleta lub naszyjnik niezwykłej wielkości z ornamentyką (Tabl. VII. fig. 1) kreskowaną ukośnie, mający 60 cm. w obwodzie, a 23 cm. w średnicy, 7 cm. zaś grubości[1]). Zrobioną jest ona z bronzowej blaszki, symetrycznie w koło zgiętej i spojonej.

Oprócz obręczy dużej znaleziono między kośćmi dwie małe bransolety, z których jedna jest bardzo kształtną (Tabl. VII. fig. 23), bronzową fibulę (Tabl. VII. fig. 6), dwa koraliki bursztynowe i koraliki gliniane. W tym grobie natrafiono też na gliniane naczynie średniej wielkości, które się atoli przy podnoszeniu zupełnie rozsypało.

Na polu Oraniuka, dn. 4 września wykopano szkielet 1·70 cm. długi, przy nim zaś naczyńko, zawierające nożyki krzemienne (Tabl. VII. fig. 8, 10).

Dnia 16 września, na tem samem polu rozkopano rów 92 cm. głękoki i natrafiono na naczynie gliniane większych rozmiarów (1·20 cm. w obwodzie a 42 cm. w średnicy), kształtu misy, które jednak przy podnoszeniu rozpadło się zupełnie. Około niego na północ leżały dwa szkielety: jeden głową na południe, drugi na zachód, zwrócone. Pierwszy z nich miał 1·50 cm., drugi aż 1·97 cm. długości. Przy pierwszym nie znaleziono żadnych przedmiotów, przy drugim natomiast leżała druga czaszka, sama bez innych części szkieletu, żelazny, bardzo foremny naszyjnik (Tabl. VIII. fig. 24), garnuszek i miseczka, w którą włożone było drugie małe naczyńko.

Ponieważ przez kilka dni na polu Oraniuka niczego nie znaleziono, przeniesiono się na pole Nyczaja. 17 października wykopano tu rów 2 m. szeroki, 3 m. długi, a 80 cm. głęboki i odkryto 5 szkieletów, z których jedne leżały płyciej, a drugie głębiej pod nimi.

---

[1]) Podobne obręcze znalezione w Kerndorfie, w Czechach, znajdują się odrysowane w Much'a: Kunsthistorischer Atlas. Wien 1885 Str. 69.

Wszystkie szkielety głową na południe były zwrócone. Długość trzech pierwszych szkieletów wynosiła 1·40, 1 84 i 1·70 cm. Przy jednym, na samym spodzie położonym, znaleziono trzy naczynka gliniane i cztery kulczyki, zrobione z grubego bronzowego drutu (Tabl. VI. fig, 14, 18. 19 i 20).

Dnia 22 października kopano na tem samem polu i znaleziono kości bezładnie pomieszane ze sobą, bez żadnej czaszki. Z przedmiotów znaleziono tylko piękny bronzowy kulczyk (Tabl. VII. fig 15).

Na polu p. Krajewskiego kopano od 25 do 30 października i od 1 do 5 listopada. W tym dniu z powodu zimna i śniegu zakończono roboty ziemne na r. 1897.

Te same właściwości, które odkryliśmy na polach Oraniuka i Nyczaja, powtarzają się i na polu p. Krajewskiego. Brak systematycznie i nieprzerwanie ułożonych szkieletów i większe luki między poszczególnymi szkieletami lub ich grupami, czego nie było na przestrzeni rozkopanej w latach poprzednich (1895 i 1896), samotnie porzucone czaszki bez reszty szkieletu, kierunek szkieletów przeważnie od południa na północ, a rzadko tylko od wschodu na zachód, jak to miało miejsce w poszukiwaniach w latach poprzednich, wreszcie często napotykane kupy kości ludzkich, nadpalonych i urny z niedopalonymi kośćmi lub naczynia gliniane, obok których lub w których przedmioty z bronzu, żelaza lub krzemienia, pojedyncze szkielety lub ich całe szeregi, nie posiadające żadnych ozdób i przedmiotów, to znowu tu i owdzie szkielet bogato uposażony w przedmioty gliniane, bronzowe i żelazne, ale w ogólności mniejsza ilość naczyń glinianych zwłaszcza przystawek przy szkieletach — to są odrębne właściwości charakterystyczne terenu tej części cmentarzyska w Czechach, które się na polu p. Krajewskiego podczas poszukiwań w jesieni r. 1897 wyraźnie uwydatniły.

Nie było zatem różnicy co do rezultatów poszukiwań w r. 1897 na gruncie Oraniuka i Nyczaja a p. Krajewskiego prócz tej, że na polu p. Krajewskiego natrafiano na stosunkowo większą ilość przedmiotów żelaznych[1]).

Dla skonstatowania tych ogólnych uwag niech posłużą jeszcze następujące konkretne przykłady:

Dnia 27 października 1897 r., odkryto grób, w którym szkielet leżał głową na południowy zachód zwrócony, koło niego zaś znaleziono żelazny nożyk (Tab VIII. fig. 32) i guzik bronzowy (Tabl. VI. fig. 33), a nieco dalej natrafiono znowu na szkielet, 1·65 cm. długi. obok tegoż siedm większych guzików (Tabl. VI. fig. 32—38), szpilę z główką (Tabl VII. fig. 4), kulczyk z bronzowego drutu i bronzową rureczkę (Tab. VII. fig. 12). Na rękach znaleziono dwie piękne bransolety bronzowe, na piersiach zaś szkieletu okazałą fibulę (Tabl. VII. fig. 3). Z tym tak obficie wyposażonym szkieletem leżało w jednym rzędzie dziewięć szkieletów, o 1.50 cm. jeden, w oddaleniu od drugiego. Atoli około reszty ośmiu nie znaleziono żadnych przedmiotów z wyjątkiem szkieletu piątego z rzędu, koło którego napotkano małe naczyńko gliniane.

Dnia 28 października znaleziono w głębokości 43 cm. pod powierzchnią ziemi szkielet, przy którego czaszce leżał kamienny młotek i jakiś metalowy przedmiot, jakby miseczka z wypukłej strony rznięta (Tabl. VII. fig. 25). U nóg tego szkieletu znaleziono nożyk krzemienny (Tabl. VIII. fig. 8) i nożyk żelazny (Tabl. VIII. fig. 25). Osobliwością u tego szkieletu było to, że był zwierzchu zwykłymi kamieniami obłożony, czego przy innych szkieletach nigdzie nie zauważono. Pod nim u spodu leżały dwa inne szkielety głowami do siebie zwrócone, a koło nich dwie czaszki bez reszty szkieletu. W głowie jednego z tych spodnich szkieletów leżał kamienny młotek

[1]) Jeszcze na tej części pola Oraniuka, która się styka z polem p. Krajewskiego, r. 1897 rozkopanej, znaleziono 29 września, w grobie trzy głowy a obok nich trzy muszle, mały kulczyk bronzowy i żelazny koralik, który rdza zniszczyła; 10 zaś października odkopano w tej części tego samego pola grób, w którym leżały dwa szkielety i kości spalone, a koło jednego ze szkieletów znaleziono żelazny naszyjnik. Na polu p. Krajewskiego, rozkopanem r. 1897, znaleziono 26 października żelazną szpilę na piersiach szkieletu; dnia 20 października żelazny nożyk u głowy jednego szkieletu, zaś 30 października żelazną szpilę koło urny, mieszczącej kości spalone; 2 listopada piękny żelazny nożyk koło jednego szkieletu, a koło sąsiednich szkieletów bronzową szpilę na piersiach i nożyk żelazny w nogach; 3 listopada w głębokości 50 cm., szkielet długi 1·80 cm., który na ręce miał bardzo kształtną bransoletę żelazną (Tabl. VIII fig. 21) i grób z dwiema głowami, a koło nich piękny nożyk żelazny i strzałkę krzemienną.

(Tabl. VIII. fig 1) i kamienna siekierka (Tabl. VIII. fig. 2), obok zaś głowy leżały trzy gliniane naczynia.

Dnia 1 listopada rozkopano na polu p. Krajewskiego rów 70 cm. głęboki; w nim znaleziono urnę z nadpalonemi kośćmi ludzkiemi, naokoło zaś tej urny spoczywały cztery szkielety głowami do urny zwrócone, tj. dwa głowami na południe, jeden głową na zachód, a ostatni na wschód. Długość tych szkieletów wynosiła 1·40, 1·50, 1·50 i 1·70 cm. Ale ani naokoło urny, ale ani koło spoczywających szkieletów nie znaleziono żadnych przedmiotów. W tymsamym dniu w oddaleniu o 2 8 m. od wspomnianej urny w głębokości 70 cm. odkryto szkielet 1·82 m. długi, którego ręce złożone był na piersiach, a jedna noga w kolanie skurczona. Od tegoż o 2·25 m. leżał inny szkielet, 1·60 cm. długi, na którego piersi stała urna miernej wielkości z nadpalonemi ludzkiemi kośćmi, która jednak przy wydobywaniu uległa zupełnemu zniszczeniu.

Dnia 2 listopada wykopano dwa szkielety w głębokości 75 cm., oba 1·50 cm. długości mające; każdy z nich posiadał bronzową szpilkę i piękny żelazny nożyk na piersiach (Tabl. VIII. fig. 28 lub 33) Cokolwiek dalej leżały znowu dwa szkielety. ale te tylko w głębokości 40 cm. pod powierzchnią ziemi, 1·70 i 1·90 cm. długie. Jeden z nich miał na piersiach piękny kamienny młotek (Tabl. VIII. fig. 3) i bronzową szpilę (Tabl. VII. fig. 5).

Dnia 3 listopada odkryto około dziesięć szkieletów, a obok, na kraju tej grupy zwróconej jak i poprzednie szkielety głowami na południe, znaleziono dwie czaszki i sześć tułowiów, obok nich trzy naczyńka, nóż żelazny i krzemienną strzałkę kształtnie wyrobioną (Tabl. VI. fig. 9).

Dnia 4 listopada napotkano aż dwanaście szkieletów, a wszystkie głowami były ku południowi zwrócone. Jeden z nich mający 1·92 cm. długości, miał na sobie w okolicy serca bronzowy guzik, a przy głowie miseczkę glinianą, łyżeczkę i garnuszek.

Dnia 5 listopada kopano rów 1 m. głęboki i natrafiono na dwa szkielety w siedzącej postawie, czego dotychczas nigdzie nie napotkano; plecami odwrócone do południa, oba szkielety obok siebie spoczywały. W pobliżu nich odkopano dwa piękne bronzowe pierścienie (Tabl. VII. fig. 14 i 22) i dwa garnuszeczki.

O 50 cm. na południe stąd znaleziono czaszkę, a nieco dalej w kierunku północnym kupę ludzkich kości nadpalonych. Na kościach tych leżał wianek, składający sie z dwudziestu czterech bronzowych rureczek, krzyżowato po dwie ułożonych. Wianek ten czterościenny miał zatem każdą ścianę złożoną z trzech małych ozdób z rurek bronzowych, do 4 cm. długich. Między poszczególnemi ścianami leżało znowu po cztery koraliki bronzowe z sobą spojone (Tabl. VI. fig. 23). Obok tego wieńca znaleziono dwie bransolety żelazne, jedną z jednej drugą z drugiej strony wieńca (Tabl. VI. fig. 25a 25b), a między kośćmi znaleziono bronzową szpilę (Tabl. VI. fig. 16), kulczyk bronzowy, mający formę węża (Tabl. VI. fig. 20) i trzonek krzemienny (Tabl. VI. fig. 11).

Był to ostatni dzień rozkopek w r. 1897, a w nim najpiękniejsza zdobycz naszych trudów około cmentarzyska w Czechach przypadła nam w zapłatę. W ogóle w jesieni w roku 1897 odkryto 40—60 szkieletów; obok licznie a bezładnie rozrzuconych kości ludzkich, wykopano przedmiotów z krzemienia 213 sztuk, z bronzu 133, z żelaza 42, z rogu i kości 34, z bursztynu 1, z żywicy 1 sztukę, z srebra 1, z terakoty 27, a muszli 5 sztuk [1]).

---

[1]) Wykopano przedmiotów:

		w Czechach 1895 i 96 r.	1897 r.	w Wysocku	tj. razem
sztuk	z bronzu	191	123	3	317
„	żelaza	59	42	1	102
„	krzemienia	15	213	47	275
„	kamienia	17	3	0	20
„	rogu i kości	5	34	0	39
„	bursztynu	3	1	0	4
„	żywicy	7	1	2	10
„	muszli	4	5	0	9
„	szkła	6	0	0	6
„	srebra	0	1	0	1
„	terakoty	0	27	0	27
„	z innego metalu	0	7	0	7
Razem 1895 i 96		307	457	53	817

Ogółem tedy w Czechach i Wysocku wykopano 817 sztuk bez naczyń glinianych, których liczba całych i w części dochowanych wynosi 395 sztuk tj. wszystko razem sztuk 1213 liczy do r. 1897 włącznie.

Strzałek krzemiennych było ogółem 24, toporków z kamienia 6.

Rozbiór chemiczny dwóch przedmiotów bronzowych na przedhistorycznem cmentarzysku we wsi Czechy wykopanych, dokonany przez Dr. Dunin-Wąsowicza wydał rezultat następujący:

I. próba (przedmiot w kształcie gwoździa):

Miedzi = 79, 92%

Cyny = 19, 81%

Nadto wybitne ślady ołowiu, nieznaczne ślady żelaza i bardzo małe, ale zawsze jeszcze dające się

Porównując wyniki z rozkopek z r. 1895 i 1896 z wynikami w r. 1897, przychodzimy do przekonania, że ta ostatnia część przedhistorycznego cmentarzyska w Czechach była zapełniona umarłymi w późniejszym okresie, niż część w roku 1895 i 1896 rozkopana, że tu już, obok grzebania ciał umarłych w ziemi, rozpoczął się w części przynajmniej rozpowszechniać zwyczaj palenia zwłok i układania niedopalonych kości w urny. Zwyczaj ten jednak nie uchylił chowania ciał umarłych w całości w ziemi, przeciwnie, dawny zwyczaj grzebania dochował się jeszcze w pełnej sile, atoli stracił już swą wyłączność i swą pierwotną systematyczność i z powiększeniem liczby żelaznych przedmiotów, nie miał już takiego wybitnego wyrazu jak przedtem[1]).

Przestrzeń na końcu roku rozkopana jest oczywiście bliską granic przedhistorycznego cmentarzyska w Czechach. Na polach Nyczaja i Oraniuka wydobyto pokaźną ilość przedmiotów bronzowych, a już na sąsiedniem polu Iwana Drobenki poszukiwania były bez rezultatu. Jeżeliby się jeszcze jakiej zdobyczy spodziewać można, to jedynie na polu p. Krajewskiego, na wschód i na północ od tego punktu, gdzie ostatnie rozkopki w r. 1897 skończono.

Zwróćmy uwagę na to, co Sophus Müller w umiejętnem swem dziele[2]) powiedział, że groby równe czyli płaskie, płasko-rzędowe (Flach- und Reihengräber) do epoki żelaznej należą, groby zaś kurhanowe i w ogóle groby, oznaczone na zewnątrz mogiłami lub ziemnymi nasypami, mają być uważane w całości za zabytki bronzowego okresu[1]), dalej, że w starym bronzowym okresie grzebano umarłych, a przy końcu lub przynajmniej w drugiej połowie starszego bronzowego okresu zwyczaj palenia zwłok już stawał się powszechnym, wyłącznym zaś stał się w nowym bronzowym okresie i trwał do czasu, kiedy podczas wędrówek ludów zwyczaj grzebania ciał znowu odżył powszechnie.

Z tego moglibyśmy wnosić, że cmentarzysko w Czechach pochodzi z okresu bronzowego, w którym się epoka bronzowa starsza stykała z nowszą. Gdy jednak u ludów wysuniętych więcej na wschód Europy nie ma takiego ścisłego rozgraniczania epoki bronzowej od żelaznej, mniemać wolno, że cmentarzysko to sięga do okresu, w którym nowsza epoka bronzowa zeszła się z żelazną.

Sophus Müller dowodzi, że okres żelazny w środkowej i północno-zachodniej Europie przypada na VII. wiek przed Chr. Tutaj, w okolicy, od środkowej Europy daleko na wschód wysuniętej, okres ten znacznie później zapewne przypada. Ten sam głęboki znawca przedhistorycznej przeszłości wykazuje, że palenie zwłok w swej formie najprostszej zostało wprowadzone w epoce nowszej bronzowej i utrzymało się obok zwyczaju grzebania umarłych, wypierając wreszcie dawny zwyczaj, i mówi, że z paleniem zmarłych liczba naczyń i przydawków grobowych (Begleitgefässe und Grabbeigaben) maleje, tudzież, że w ogóle do wyposażenia ciał ludzkich po śmierci w grobie przywiązywano już tylko małe znaczenie z tego powodu, iż z nowym zwyczajem palenia zwłok zmieniły się wyobrażenia o życiu pozagrobowem.

Sporządzanie grobów równych czyli płaskich (Flachgräber), mówi dalej Sophus Müller, należy już do najmłodszej epoki bronzowej i połączone jest z nowemi ideami, które idą w parze z obyczajem palenia umarłych i przechowywania ich popiołów w urnach. Wierzono już wtedy, że życie poza grobem nie jest przywiązane do utrzymania cielesnej powłoki człowieka, lecz dusza od niej oddzielona podczas palenia ciała wraz z przydawkami uchodzi do nieba z dymem. Resztki ciała nie miały zatem dla pozagrobowego życia tego co da-

rozpoznać ślady cynku. Te ostainie trzy ciała nie należy uważać za składniki, lecz tylko za zanieczyszczenie dwóch właściwych składników.
II. próba (blaszka): ma zupełnie podobny skład, tylko nie skonstatowano w niej obecności żelaza.

[1]) Sacken w swym dziele wyżej cytowanem „Leitfaden etc." twierdzi, że w okresie żelaza pojawia się równocześnie i srebro używane do przedmiotów ozdoby, str. 141 i 142. „Auch das Silber wurde erst in dieser Zeit zu Schmuck und Zier verarbeitet, theils massiv, theils zur Versilberung und zu incrustirten Verzierungen auf Eisen". Oto i na części pola p. Krajewskiego rozkopanej w jesieni 1897 r. dnia 25 października znaleziono w jednym grobie kilka szkieletów, a obok jednego z nich koło głowy leżał kulczyk srebrny obwodu 8 cm., koło drugiego zaś szkieletu znaleziono nożyk żelazny.

[2]) Nordische Altertumskunde I. B. Steinzeit und Bronzezeit (Strassburg 1897) tłum. z duńskiego.

[1]) Die Flachgräber gehören der Eisenzeit an. Die Grabhügel können im Grossem und Ganzen als Denkmäler der Bronzezeit betrachtet werden.

wniej znaczenia. Chęć budowania okazałych i trwałych grobów przygasa i praca około grobów ogranicza się do minimum, aż wreszcie zaczęto składać urny wprost do ziemi, gdzie skryte mogły leżeć spokojnie [1]).

Zgadzałoby się to po części z grobami na cmentarzyskach w Czechach i w Wysocku, atoli z tą zasadniczą różnicą, że w nich znajdowały się przeważnie groby niecialopalne z wielką ilością naczyń głównych i tak zwanych przystawek i grobowych przydawków z krzemienia, bronzu i żelaza. W podobnie obfitej ilości nie napotykamy ich na cmentarzyskach ciałopalnych, mieszczących same tylko urny z popiołami. Takie cmentarzyska ciałopalne odkryte zostały przez p. Demetrykiewicza i innych w okolicy Tarnobrzegu i Niska i w ogóle tam, gdzie San wlewa się do Wisły i po prawej stronie tej rzeki. Właściwość tych cmentarzysk stanowi mniejsza ilość przystawek (t. j. drobnych naczyń przy urnie), wielka ilość naczyń głównych (urn), a przy nich lub w nich w środku nieco krzemiennych i bronzowych przedmiotów [2]), lecz w znacznie mniejszej obfitości niż przy szkieletach w Czechach i Wysocku [1]). Zresztą tu i tam groby są równe czyli płaskie (Flachgräber), urny leżą w ziemi swobodnie bez obramowania lub jakiejkolwiek ochrony, a naczynia z cmentarzysk nadwiślańskich są co do formy te same, lub bardzo zbliżone do naczyń z cmentarzysk w Czechach i Wysocku. **Grobów szkieletowych równych czyli płaskich napotkano w Galicyi bardzo mało**[2]) **dotychczas należały one do wyjątków, aż dopiero w Czechach odkryte cmentarzysko dowiodło, że one i u nas w licznych i niezwykłych gromadach występują.**

A ponieważ obok grobów szkieletowych skonstatowano na cmentarzysku w Czechach, zwłaszcza na terenie w jesieni w r. 1897 odkrytym, także i palenie zwłok i chowanie popiołów i kości nadpalonych, możemy stąd wnosić, że ta część cmentarzyska pochodzi z czasu przejściowego od grzebania zwłok do zwyczaju palenia tychże, a nastąpiło to wskutek zmiany religijnych wyobrażeń o życiu pozagrobowem. Proces ten odbywał się zwolna, z biegiem wieków w ten sposób, że najpierw zaniechawszy staranności i okazałości grobów na zewnątrz, a trwałości na wewnątrz, chowano zwłoki wprost w ziemi, wyposażano je przystawkami i przydawkami jeszcze bardzo obficie, aż wreszcie przy zachowaniu takich samych grobów równych zaczęto zamieszczać w nich tu i owdzie urny, a koło nich lub w nich części szkieletu ogniem nietknięte, lub na pół spalone, wraz z ozdobami i przystawkami.

---

[1]) Müller Sophus: Nordische Altertumskunde: »Die Arbeit um das Grab wurde auf das Minimum beschränkt, nach und nach begrub man die Urne in den natürlichen Boden nieder, wo sie verborgen in Frieden stand«. — Sacken zaś w dziele Leitfaden zur Kunde heidischen Alterthums, Wien 1861 na str. 117, 118, mówi: „erst in der späteren Zeit der Bronzeperiode erscheinen flache Gräber ohne Erdaufwurf. Während der ganzen Bronzeperiode findet sowohl Beerdigung als Verbrennung der Verstorbenen statt. Beide Bestattungsarten kommen gleichzeitig vor, doch ist die leztere häufiger; in manchen Grabhügeln finden sich beide vor, begrabene und verbrannte Leichen". Dalej wykazuje ten autor, że w niektórych miejscowościach, jak w Hallstatt, w Turyngii, w Hesyi nad Renem i w Luksemburgu niektóre części ciała, jak ręki, nogi grzebano, a inne palono i że ten obyczaj dziwny trwał w Turyngii aż do VII. wieku. Tenże na str. 153 i 154. w rozdziale o żelaznym okresie łączy zwyczaj grobów płaskich i rzędowych (Reihen und Furchengräber) ze zwyczajem palenia umarłych w ten sposób, że palenie umarłych i sypanie kurhanów na grobach **zwolna** dopiero zostaje zaniechanem w żelaznym okresie. »Die Verstorbenen werden unverbrannt in flachen Gräbern, die in meist regelmässigen Reihen zu ganzen Friedhöfen vereinigt sind, bestattet... Der Antlitz zeigt sich meist gegen Osten gewendet, die Männer werden bekleidet mit ihren Waffen ausgeschmückt, die Frauen reich geschmückt bestattet«.

[2]) W Furmanowie w jednej urnie znaleziono rodzaj małego pierścionka z drutu bronzowego, bez lutowania, zgiętego w kółko, a w Tarnobrzegu w wielkiej urnie znaleziono bransoletę bronzową, w innej zaś bronzowy pierścionek; krzemienne nożyki, skrobacze oraz liczne okrzeski znaleziono we wsi Zaleszanach (por. W. Demetrykiewicza: Cmentarzyska i groby przedhistoryczne w okolicy Tarnobrzegu i Rozwadowa nad Sanem. Kraków 1897 str. 11 i 12.)

[1]) Bogaciej były uposażone groby ciałopalne w Świdniku i w ogóle cmentarzyska ciałopalne w okolicy Sącza. (Demetrykiewicz: L. c. str. 123).

[2]) Demetrykiewicz w dziele p. t. »Oesterreichische Monarchie in Wort und Bild. Separat-Abdr.« str. 123 wspomina o samotnym grobie szkieletowym w Hłuboczku wielkim, pod Tarnopolem i o dwu szkieletowych grobach w Rakówkącie z okresu bronzowego, a na str. 133 o grobach ciałopalnych z ostatniej epoki przedhistorycznej w Uwiśle.

Na tem ta generacya stanęła tj. we wieku bronzowo-żelaznym. Doczekała się przełomu tego okresu i częściowej zmiany grobów niecia-łopalnych na ciałopalne, ale — według dotychczasowych rezultatów — nie doczekała się już wyłączności palenia zwłok i zupełnej zmiany wyobraźni o pozagrobowem życiu za pogańskiej ery.

Jeszcze jedna kategorya zabytków i to najliczniejsza na cmentarzyskach w Czechach i Wysocku daje nam możliwość bliższego oznaczenia epoki, do której cmentarzyska te należą. Są to naczynia gliniane [1]), nad których formą, zwłaszcza co do analogii z naczyniami gdzieindziej wydobytemi z grobów przedhistorycznych, nie zastanawialiśmy się dotychczas bliżej.

Szukając pod tym względem analogii z cmentarzyskami przedhistorycznemi, krajowemi, najwięcej podobieństwa mają nasze naczynia z naczyniami cmentarzysk ciałopalnych i grobów odosobnionych w Uwiśle i Rakówkącie na Podolu [2]).

Jeszcze większe podobieństwo widoczne jest między naczyniami, urnami i przystawkami z cmentarzysk ciałopalnych w okolicy Tarnobrzegu i Rozwadowa nad Sanem a naczyniami w Czechach wykopanemi. Urny zwłaszcza z żółtej gliny na cmentarzysku w Furmanach znalezione i popielnice z ciałopalnego cmentarzyska w Krzemiennem (pow. mielecki) [1]) podobne są do naczynia naszego, przedstawionego na Tabl. A. fig. 6.

Naczynia brzuchowate z guzami, (brodawkami) ztamtąd [2]) podobne są do naczyń z sutkami z Czech (Tabl A. fig 2 i Tabl. C. fig. 41 i 42). To samo tyczy się i popielnic glinianych, wyglądających jakby dwa ścięte ostrokręgi (stożki), zrosłe szerszemi podstawami bez ornamentyki; również urna wykopana w Furmanach [3]) podobną jest do przystawek z Czech, przedstawionych na tablicach A. fig 5 i B. fig. 14. Nareszcie urny z Furman i Sokolnik [4]) wykazują podobieństwo z przystawkami, w Czechach znalezionemi, uwidocznionemi na Tabl. A. fig. 8 i Tabl. D. fig. 81, 102, 103, 106 i 108.

Ornamentyka na naczyniach, odkrytych w Czechach i Wysocku, jest bogatsza, niż nam to wykazują naczynia, wykopane w powiatach: brzeskim, mieleckim i rozwadowskim. Wprawdzie w Czechach i Wysocku nie napotkano naczyń z ornamentyką sznurową [5]), ale znaleziono stosunkowo wiele naczyń z ornamentyką punktową, kreskową i kabłąkową (Tabl. B. fig. 13, 17, 18, 28, 30, 31, 32, 34 i inne). Piękną ornamentykę nosi na sobie oryginalne naczynie (z Czech) palone, w kształcie dzbanuszka, z brzuścem silnie rozwiniętym. Ornamentyka ta składa się z jedenastu prostokątów, których ramiona dotykają się wzajemnie i z pięciu linii kabłąkowatych u dołu [6]).

Wszystkie naczyńka z uszkiem jak malutkie garnuszki, miseczki, puharki, dzba-

[1]) Ilość wydobytych w ogóle naczyń glinianych całych i uszkodzonych wynosi 395 sztuk. Wielką ilość naczyń zwłaszcza większych rozmiarów rozsypała się na miejscu.

[2]) Naczynia z Czech (Tabl. A fig. 1.) i w Uwiśle (Zbiór wiadom. antrop. kraj. T. XV. str. 65 i Tabl. III. fig. 3) podobieństwo to wykazują
Także ozdoby muszli morskich i wyrobów paciorkowych, szpila z główką, kulczyki bronzowe, zakończone główką jak u gwoździa i bronzowe spiralie (Zbiór wiad. antrop. kraj. Tom XV Tabl. II fig. 3. 4. 5 a, b, 6 a, b, 7 a, b, i 8). odkryte w Rakówkącie są zupełnie takie same lub podobne do odkopanych w Czechach, taksamo jak paciorki terakotowe, szpila z główką spłaszczoną i kolce z główką w formie gwoździa (L. c. Tabl. III. fig. 4.) z Uwisły. Także naczyńko z uszkiem, wykopane w Rakówkącie (L. c. Tabl. II. fig. 10) i naczyńko z Uwisły (L. c. Tabl. III. fig. 5) zbliżone są formą do naczyń z uszkiem, wydobytych w Czechach, szczególniej do naczyń przedstawionych na Tabl. C. fig. 43, 44, 56, 62. Inne przedmioty znalezione w niecia-łopalnym grobie w Rakówkącie, a zwłaszcza młotek i siekierka, kamienne, gładzone, szpile bronzowe ze spiralną główką, bardzo okazałe, kółka bronzowe, kulczyki zakończone główką w formie gwoździa i inne bronzowe ozdoby. (Zbiór wiad. antrop. kraj. T XV. str. 33 i 34 i Tabl. II), — o czem wspomnieliśmy wyżej — wykazują wyraźne podobieństwo z takiemi naczyniami i przedmiotami w Czechach wykopanemi.

[1]) Demetrykiewicz: Cmentarzyska i groby przedhistoryczne str. 2. fig. 1 i str. 9 fig. 8.

[2]) Demetrykiewicz: L. c. str. 4.

[3]) Demetrykiewicz: L. c. str. 8, fig. 6.

[4]) Demetrykiewicz: L. c. str. 10, fig. 9. Urny dwie i miseczka w środku między niemi podobieństwo to stwierdzają. Tylko miseczka z Czech (T. C. fig. 44) ma uszko, którego brak okazowi Sokolnickiemu.

[5]) Demytrykiewicz ornamentykę sznurową odnosi do epoki neolitycznej.

[6]) Naczynie oznaczone w inwentarzu przedmiotów wykopanych w Czechach i Wysocku Nr. 301 na dołączonych fototypach nie jest umieszczone, lecz znajduje się na tablicy E. odrysowane, wraz z innem naczyniem podłużnej formy z dziurkami na krawędzi, oznaczonem w inwentarzu Nr. 298.

nuszki i grzechotki są takie same w Czechach i w Wysocku jak w Tarnobrzegu, tylko że w Tarnobrzegu jest ich znacznie mniej. Jeden nadto okaz (Tabl. B. fig. 33.) naczynia w Czechach, mający na uszku ozdobę w formie księżyca z rożkami, zwróconymi ku górze (ansa lunata vel cornuta), odpowiada zupełnie formie przystawki z uszkiem wykopanej z grobów ciałopalnych w Zaliszanach [1]), które mają ten sam typ, co groby niećiałopalne w Furmanach [2]).

Jeżeli porównamy ceramikę z Czech i z Wysocka z ceramiką wydobytą z cmentarzysk pozakrajowych, to najwięcej podobieństwa w ornamentyce i formie niektórych przystawek znajdujemy z naczyniami wydobytemi na cmentarzysku w Hallstatt (w Austryi górnej). Naczynia naprzykład na Tabl. C. fig. 48, 49, 50 i 51 są zbliżone do naczyń hallstadzkich [3]), z tą tylko różnicą, że u nas naczynia oznaczone fig. 48, 49 i 50 mają jeszcze dno górne zaopatrzone dziurkami (rodzaj grzechotek [4]). Także i ornamentyka naczyń z Hallstatt ma wiele podobieństwa do naczyń z Czech i Wysocka, których cechy podajemy na tablicy E. [5]).

Cmentarzysko w Hallstatt zawiera groby niećiałopolne, a wśród nich lub obok nich ciałopalne, taksamo jak na terenie rozkopanym w Czechach w jesieni r. 1897. W Hallstatt szkielety zwrócone były głową na zachód, a zatem przeciwnie jak w Czechach i w Wysocku.

Sacken w dziele p. t. »Das Grabfeld von Hallstatt«, uważa groby szkieletowe w Hallstatt odkryte, jako charakterystyczny przykład przechodu od grobów szkieletowych do grobów ciałopalnych (urnowych), i jako uderzającą okoliczność tej epoki podaje zupełne zmieszanie wyrobów bronzowych z żelaznymi.

Okres taki nosi nazwę »najnowszego okresu bronzowego«.

Sacken określa też czas grzebania na cmentarzysku hallstadzkiem na pierwsze stulecie po Chr., przypuszczając, że okres ten mógł sięgać do czasu upadku panowania rzymskiego (do IV. lub V. w.)

Ponieważ jednak to wszystko, co się dzieje w środkowej Europie w przedhistorycznym okresie, u nas, wysuniętych na północny wschód, odbywa się jeden lub dwa, a nawet więcej wieków później, więc biorąc to w rachubę, cmentarzysko przedhistoryczne w Czechach — co do hallstadzkich znamion tegoż — musimy posunąć aż do V. lub VI. stulecia po Chr. Do tego czasu dochodziłby jego koniec, lecz początek sięgałby w dalekie zamierzchłe okresy przedhistorycznej przeszłości.

Rozumie się, że cmentarzyska w Czechach i Wysocku nie mają tyle bogatych przedmiotów, jak cmentarzysko hallstadzkie obfitujące w broń i rozmaite ozdoby złote, srebrne, bronzowe i żelazne, o wykończonych formach, filigranowej roboty [1]). Naczynia gliniane wydobywane poza granicami monarchii uderzają nas także podobieństwem do naczyń z Czech i Wysocka [2]).

I za granicą Austryi znaleziono takie same jak u nas popielnice z wygiętemi krawędziami, garnki, dzbany, naczyńka sutkowate (Buckelgefässe) i przystawki z uszkami. Sophus Müller odnosi je do młodszego, bronzowego okresu i podaje to dla nas ważne spostrzeżenie, że zwyczajnie w każdym grobie (ciałopalnym) było po jednem naczyniu, a tylko

---

1) Demetrykiewicz: L. c. str. 13 i 14 fig. 12.

2) Demetrykiewicz podaje typ. »ansa lunata vel cornuta« jako charakterystykę dla ceramiki z początku doby bronzowej.

3) Sacken: Das Grabfeld von Hallstatt Taf. XVIII fig. 3, 4 i 6.

4) Podobne naczyńka w Hallstatt (Taf. XVIII fig. 3 4 i 6) mają z wierzchu jeden tylko otwór, tak jak naczyńko na Tabl. C. fig. 51. Sacken zwie je »Wirtel« t. j. wartołki [służące do obciążania wrzecion].

5) Sacken: L. c. Taf. XII.
Znaczna ilość przedmiotów bronzowych i żelaznych w Czechach i Wysocku wydobytych, także odpowiada takim samym przedmiotom bronzowym i żelaznym z Hallstatt, o czem w kilku miejscach już mówiliśmy; szpile n. p. z główkami zakrzywionemi, (Sacken Taf. XVI. fig. 2, 3 i 8), koraliki i paciorki (Sacken Taf. XVI. Fig. 20 i Taf. XVII. Fig. 19, 21 i 22 — a w Czechach Tabl. II. i Tabl. III. fig. 35—45) — takie same wisiorki w formie tarczek z dziurkami i ozdoby ażurowej roboty (Sacken Taf. XVIII. fig. 16, 21 i 22 — jak w Czechach Tabl. III fig. 12), — takie też i w Hallstatt a w Czechach i w Wysocku znaleziono nożyki żelazne (Sacken Taf. XIX. fig. 1, 2 i 3, a w Wysocku Tabl. IV. fig. 6, i w Czechach Tabl. IV. fig. 40, 41 i 42 i Tabl. VIII. fig. 32 i 33).

1) Jeden tylko srebrny przedmiot t. j. obrączkę znaleziono w Czechach w r. 1897 — o czem była już mowa.

2) Porówn. Sophus Müller: Die nordische Altertumskunde str. 408 fig. 222.

czasem, w niektórych poszczególnych wypadkach spotykano kilka przystawek, które służyły jako dary towarzyszące umarłemu do grobu, lub były tylko dodatkami (Grabbeigaben), zawierającymi zapewne potrawy i jadła; zwyczaj ten według Müllera przechowywał się w okresie czysto-żelaznym przez długie wieki.

Drugi tom pomnikowego dzieła S. Müllera dotychczas nie wyszedł w tłumaczeniu niemieckiem z duńskiego języka, a zajmuje się w nim autor wyłącznie okresem żelaznym, tak jak tom I. obejmuje okres kamienny i bronzowy. Okres żelazny ma też swój typ czysto stylowy, tak jak i bronzowy, ale obecnie trudno jeszcze ostatecznie orzec, czy cmentarzysko w Czechach doczekało się zupełnego rozwoju okresu żelaznego, czy też przed rozwinięciem się tej ostatniej przedhistorycznej epoki — w naszych zwłaszcza stronach — zostało całkiem zaniechanem [1]), co wydaje się być więcej prawdopodobnem. Poszukiwania przyszłe może i pod tym względem doprowadzą do jakichś pewniejszych rezultatów.

[1]) P. Demetrykiewicz zalicza do okresu czysto żelaznego czyli La-Tène, noże żelazne, naszyjniki bronzowe (torques), fibule bronzowe z końcem w tył wygiętym, szpile z charakterystyczną ażurową ornamentyką i z formą krzyżyka u góry, o równych ramionach.

Spis
przedmiotów przedhistorycznych z Czech i Wysocka,
umieszczonych na dołączonych tablicach.

---

1. Naczynia gliniane.

TABLICA A.

Fig. 1. Naczynie z gliny palonej, kształtu kubka.

Fig. 2. Naczynie słabo palone, z rozwiniętym brzuścem, opatrzonym w 4 brodawki, uszkodzone.

Fig. 3. Naczynie z gliny niepalonej, z brzuścem silnie wydętym.

Fig. 4. Naczynie słabo palone, o kształtach regularnych, z ornamentyką. Brzeg naczynia nieco wygięty.

Fig. 5. Naczynie kubkowate, z czarnoziemiu, niegładzone.

Fig 6. Naczynie z gliny palonej, z brzuścem słabo rozwiniętym, wydłużonym. Krawędź wygięta opatrzona jest w dziureczki.

Fig. 7. Naczynie palone, z wypukłemi kreskami naokoło obwodu, przy zakończeniu górnem brzuśca, słabo rozwiniętego.

Fig. 8. Naczynie niepalone, z czarnoziemiu, z krawędzią silnie wygiętą, z brzuścem rozwiniętym z ornamentyką

TABLICA B.

Fig. 9. Naczynie palone, kształtu kubka, uszkodzone zupełnie w górnej części.

Fig. 10. Naczynie z gliny niepalonej, z owalną podstawą, kształtu chochli z oderwaną rączką[1]).

Fig. 11. Naczynie niepalone, kształtu kubka, wydłużone, niegładzone.

Fig. 12. Naczynie słabo palone, z dnem owalnem, z oderwanem uszkiem.

[1]) Figury 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 18,19, 20, 21, 23, 25, 26, 27, 28, 29 i 35 przedstawiają okazy glinianych naczyń z Wysocka; reszta pochodzi z Czech.

Fig. 13. Naczynie niepalone, kubkowate, z ornamentyką kropkową i kreskową od brzuśca w górę.

Fig. 14. Naczynie słabo palone, kształtu kubka.

Fig. 15. Naczynie kubkowate, słabo palone, mało gładzone.

Fig. 16. Naczyńko bardzo słabo palone, nieregularnie kubkowate, prymitywnej roboty.

Fig. 17. Naczynie słabo palone, z brzuścem lekko wydętym, kubkowate, z ornamentyką.

Fig. 18. Naczynie niepalone, kubkowate z zygzakowatą, kreskową ornamentyką.

Fig. 19. Naczynie słabo palone, kształtu kubka, z podstawą nieproporcyonalnie małą, uszkodzone.

Fig. 20. Naczynie niepalone, z dnem owalnem, kształtu chochli, z rączką w połowie odłamaną.

Fig. 21. Naczynie słabo palone, kształtu miseczki

Fig. 22. Naczynie lekko palone, kształtu kubka, z dnem owalnem, w środku wgłębionem, nieregularne.

Fig. 23 i 24. Dwa odłamki gliniane w formie trzonków, pierwszy palony, drugi z czarnoziemiu.

Fig. 25. Naczynie niepalone, kształtu chochli z rączką, z dnem nieregularnie stożkowatem.

Fig. 26. Miseczkowate naczyńko, słabo palone.

Fig. 27. Naczynie palone, kształtu kubka, kształtne, słabo gładzone.

Fig 28. Naczynie niepalone, z brzegiem silnie wygiętym, brzuścem rozwiniętym, ozdobionym ornamentyką.

Fig. 29. Naczyńko palone, uszkodzone, kształtu kubka, z krawędzią lekko wygiętą.

Fig. 30. Naczynie palone, kształtu kubka, nieregularne, z ornamentyką kreskową.

Fig 31. Naczynie palone, słabo gładzone, kubkowate, z ornamentyką kreskową.

Fig. 32. Naczynie z czarnoziemiu, niepalone, gładzone, kształtu dzbanuszka z uszkiem, z dnem owalnem, krawędzią wygiętą i brzuścem silnie rozwiniętym.

Fig. 33. Naczynie niepalone, gładzone, bardzo kształtne, z uszkiem ozdobnem (ansa lunata), dnem owalnie wygiętem, z krawędzią lekko rozchyloną, zaopatrzone na największym obwodzie brzuśca w 5 grup brodawek (sutek), po dwie w grupie.

Fig. 34. Naczynie niepalone, kubkowate, z krawędzią wygiętą z ornamentyką kreskową.

Fig. 35. Naczyńko słabo palone, z dnem owalnem, opatrzonem w środku w małe wklęśnięcie. Brzuśce słabo rozwinięte.

TABLICA C.

Fig. 36. Naczyńko palone, z uszkiem, niegładzone i nieregularne, z dnem owalnem.

Fig. 37. Naczyńko słabo palone, z uszkiem, niegładzone, prymitywnej roboty.

Fig. 38. Naczyńko słabo palone, z uszkiem, kształtu miseczki, niegładzone i niekształtne.

Fig. 39. Naczyńko palone z dnem owalnem, gładzone, z uszkiem, foremne.

Fig. 40. Naczynie z czarnoziemiu, niepalone, z brzuścem silnie rozwiniętym i ku górze silnie zwężoną nasadą, ozdobione pięcioma podłużnemi liniami, wypukłemi na największym obwodzie, w nieregularnych odstępach.

Fig. 41. Naczynie niepalone, kształtu kubka, u góry uszkodzone, z ornamentyką. Dno naczynia owalne.

Fig 42. Naczynie niepalone, z dnem owalnem i krawędzią silnie wygiętą, zniszczoną. Uszko oderwane. Brzuśce ozdobione trzema sutkami.

Fig. 43. Naczynie palone, kształtne, z uszkiem.

Fig. 44. Naczyńko niepalone, z uszkiem, dnem owalnem, foremne.

Fig. 45. Naczyńko niepalone, z uszkiem, dno owalne, krawędź lekko wgięta do środka.

Fig. 46. Naczynie palone, miseczkowate, z dnem owalnem i krawędzią wgiętą, mieszczące w sobie drugą miseczkę paloną, z dnem także owalnem i wgiętą krawędzią.

Fig. 47. Naczynie kubkowate, wydłużone, palone, niegładzone, mieszczące wewnątrz naczyńko palone z uszkiem i dnem owalnem, prymitywnej roboty.

Fig. 48. Naczyńko z gliny niepalonej, gruszkowatego kształtu z zamkniętym otworem, opatrzonym w siedem małych dziureczek (grzechotka).

Fig. 49. Naczyńko niepalone, gruszkowate, niekształtne, z otworem zasklepionym płaską ścianką, opatrzoną w 19 dziurek (grzechotka).

Fig. 50. Naczyńko palone, z dnem owalnem, krawędzią lekko wygiętą i otworem zamkniętym denkiem wklęsłem, zaopatrzonem w sześć otworków małych.

Fig. 51. Naczyńko niepalone, gruszkowate, dno owalne, na zwężonym końcu jeden otworek.

Fig. 52. Naczyńko słabo palone, z uszkiem, krawędzią wygiętą, nieregularną. Robota prymitywna.

Fig. 53. Naczyńko palone, z uszkiem, niegładzone, nieregularne, dno owalne.

Fig. 54. Naczyńko słabo palone, dno owalne, krawędź lekko zwężona, z uszkiem.

Fig. 55. Naczyńko małe, słabo palone, z uszkiem, dno owalne. Naczyńko niegładzone i niekształtne.

Fig. 56. Naczynie niepalone, gładzone, kształtne, z uszkiem i krawędzią nieco wygiętą.

Fig. 57. Naczynie niepalone, z uszkiem, dno owalne, zaopatrzone we wklęsły dołek.

Fig. 58. Naczynie niepalone, z uszkiem, kształtne, z dnem owalnem, gładzone.

Fig. 59. Naczynie niepalone, z uszkiem, słabo gładzone, z dnem owalnem, nieregularnem.

Fig. 60. Naczynie palone, z uszkiem, kształtne, kubkowate, z brzuścem słabo rozwiniętym i krawędzią lekko rozchyloną.

Fig. 61. Niepalone naczynie z uszkiem, z dnem owalnem, kształtne, słabo gładzone.

Fig. 62. Naczynie palone, z uszkiem i dnem owalnem, kształtu kubka, mało gładzone.

Fig. 63. Naczyńko słabo palone, kształtu miseczki, z dnem owalnem i krawędzią silnie wgiętą do środka.

Fig. 64. Naczyńko lekko palone, niegładzone z dnem owalnem, zaopatrzonem w mały otworek w środku; kształt miseczki.

Fig. 65. Krążek gliniany, palony, nieco wklęsły z otworkiem w środku.

Fig. 66. Naczynie niepalone, kształtu miseczki, z krawędzią wgiętą i dnem owalnem, o trzech otworkach.

Fig. 67. Naczynie palone, kształtu miseczki, z krawędzią wgiętą i owalnem dnem z jednym otworkiem w środku.

Fig. 68. Naczyńko palone, kształtu miseczki z dnem płaskiem, zaopatrzonem na środku w jeden otworek.

Fig. 69. Naczynie palone, miseczkowate, na środku dna mające otwór.

Fig. 70. Naczynie niepalone, kształtu misy, z dnem płaskiem, zaopatrzonem w pięć otworków.

Fig. 71. Naczynie niepalone, kształtu misy, z dnem owalnem, zaopatrzonem w siedm otworków, z tych jeden w środku, sześć naokoło tego, krawędź nieco wygięta.

Fig. 72. Naczynie niepalone, z dnem owalnem z jednym otworkiem w środku i z krawędzią słabo wygiętą.

Fig. 73. Naczynie słabo palone, kształtu kubka, niegładzone, mieszczące w sobie naczyńko palone, miseczkowate, dnem do góry zwrócone. Oba naczyńka niekształtne i niegładzone.

Fig. 74. Naczynie niepalone, z uszkiem, kształtu dzbanuszka, z brzuścem silnie wydętem

TABLICA D.

Fig. 75. Naczyńko palone, niegładzone, kubkowate, z dnem owalnem i krawędzią uszkodzoną.

Fig. 76. Naczyńko palone, niegładzone, z dnem owalnem, silnie uszkodzone.

Fig. 77. Naczyńko słabo palone, kształtu kubka wydłużonego, nieregularne.

Fig. 78. Naczynie słabo palone, kształtu urny, gładzone, foremne.

Fig. 79. Naczyńko słabo palone, z dnem owalnem, regularne, słabo gładzone.

Fig. 80. Naczynie palone, kształtu urny, z górną krawędzią nieco uszkodzoną, gładzone.

Fig. 81. Naczynie niepalone, z brzegiem wygiętym, gładzone i kształtne.

Fig 82. Naczynie słabo palone, z dnem w formie stożka, uszkodzone, gładzone.

Fig. 83. Naczynie niepalone, słabo gładzone, kształtu ściętego elipsoidu.

*

Fig. 84. Naczynie palone, kształtu kubka, nieregularnie wydłużone, z krawędzią lekko rozchyloną, niegładzone.

Fig. 85. Naczynie palone, kubkowate, niegładzone, z górną częścią odtłuczoną.

Fig. 86. Naczyńko słabo palone, kształtu urny, słabo gładzone.

Fig. 87. Naczynie małe, palone, słabo gładzone z oderwanem uszkiem.

Fig. 88. Naczynie słabo palone, gładzone, kształtu urny.

Fig. 89 Naczynie palone, regularnie wydęte, z krawędzią lekko wygiętą, uszkodzoną.

Fig. 90. Naczynie słabo palone, kształtu kubka, wydłużone, z brzuścem nierozwiniętym.

Fig. 91. Naczynie niepalone, kształtu urny, nieregularne, u dołu lekko wydęte, z krawędzią silnie wygiętą.

Fig. 92. Naczynie niepalone, kształtu urny, z nieregularnie rozwiniętym brzuścem.

Fig. 93. Naczynie niepalone, kubkowate, z słabo wygiętym brzegiem otworu.

Fig. 94. Naczynie palone, z brzuścem rozwiniętym, okopcone i wewnątrz napełnione sadzą.

Fig 95. Naczyńko niepalone, niegładzone, kształtu kubka z brzuścem nierozwiniętym.

Fig. 96. Naczynie niepalone i niegładzone, kształtu urny, z brzuścem silnie wydętym i owalnem dnem.

Fig. 97. Naczynie niepalone, niegładzone, kształtu kubka, z brzuścem nierozwiniętym.

Fig. 98. Naczyńko palone, z dnem owalnem, krawędzią lekko wygiętą, opatrzone powyżej brzuśca w dwa małe otworki.

Fig. 99. Naczynie słabo palone, niegładzone, prymitywnej roboty, kształtu walca, u dołu nieco zwężone.

Fig. 100. Naczynie niepalone, regularne w formie kubka z brzuścem wydętym i rozchyloną krawędzią.

Fig. 101. Naczynie palone, kształtu urny, z brzuścem rozwiniętym, z brzegiem otworu równym.

Fig. 102. Naczynie słabo palone, nieregularne, kubkowate z brzuścem słabo wygiętym i krawędzią mało wygiętą.

Fig. 103. Naczynie niepalone, kształtne, w kształcie urny, z brzuścem rozwiniętym i z silnie wygiętą krawędzią, uszkodzoną.

Fig. 104. Naczynie palone mocno, kubkowate, regularne.

Fig. 105. Naczynie palone, kubkowate, z brzuścem mało wygiętym.

Fig. 106. Naczyńko palone — miseczka, z dnem owalnem, nieregularne, prymitywnej roboty.

Fig. 107. Miseczka słabo palona, z rozchyloną boczną krawędzią, regularna.

Fig. 108. Naczynie palone, kształtu miseczki, nieregularne z dnem owalnem, zwężone u góry.

Fig. 109. Naczyńko palone — miseczka z krawędzią nieco wygiętą, nieregularne.

Fig. 110. Naczynie palone — miska z dnem owalnem i równą ścianą boczną.

Fig. 111. Naczynie palone, kształtu misy z brzegiem wgiętym i boczną ścianą owalnie zagiętą.

Fig. 112. Naczynie niepalone, kształtu misy, z brzegiem wgiętym do środka, uszkodzone.

Fig. 113. Naczynie niepalone, miseczkowate, z dnem owalnem i wygiętą krawędzią, uszkodzone.

Fig. 114. Naczynie niepalone, kształtu misy, regularne, z krawędzią lekko wygiętą [1]).

TABLICA E.

Fig. 1. Ornamentyka z naczynia Tab. B. Fig. 13.
Fig. 2. « « Tab. B. Fig. 17.
Fig. 3. « « Tab. B. Fig. 18.
Fig. 4. « « Tab. B. Fig. 28.
Fig. 5. « « Tab. B. Fig. 32.
Fig. 6. « « Tab. B. Fig. 34.
Fig. 7. « « Tab. C. Fig. 41.
Fig. 8. « « Nr. 334. (z inwentarza głównego wszystkich wykopalisk z Czech i Wysocka). Naczynie to jest słabo palone, kształtu kubka, z krawędzią nieco uszkodzoną i wygiętą, gładzone.

Wysokość jego wynosi 6 cm.; średnica otworu 5·2 cm.; średnica brzuśca 6 cm.; wysokość brzuśca od podstawy 2·4 cm.; średnica dna 3 cm.

Fig. 9. Naczynie gliniane, palone (Nr. 298 w inwentarzu głównym oznaczone), kubkowate, wydłużone, z krawędzią wygiętą ozdobioną dziureczkami. Brzuśce jest słabo rozwinięte, ozdobione w dołeczki 0·6 cm. długie w wysokości 5·6 cm. od podstawy.

Wysokość cała wynosi 10·4 cm.; średnica otworu 7·5 cm.; średnica brzuśca 8 cm.; średnica dna 4·5 cm.; wysokość brzuśca od podstawy 5·6 cm.

Fig. 10. Naczynie gliniane, niepalone, Nr. 301, oznaczone w inwentarzu głównym, kształtu dzbanuszka z uszkiem, z brzuścem silnie rozwiniętym, ozdobionym ornamentyką w wysokości 3·2 cm. od podstawy.

Wysokość naczynia wynosi 8·2 cm.; średnica otworu 6·5 cm.; średnica brzuśca 9·0 cm.; średnica dna 3·5 cm.; wysokość największej wydętości brzuśca 2·7 cm.

Fig. 11. Położenie typowe szkieletu najstarszej epoki na cmentarzu w Czechach wykopanego wraz z naczyniami w maju w r. 1895.

2. Przedmioty bronzowe, żelazne, krzemienne, kamienne i inne.

TABLICA I.

Fig. 1. Bronzowy paciorek z dziurką.

Fig. 2. Bronzowy paciorek z dziurką.

Eig. 3. Szpila bronzowa, bez górnego końca.

Fig. 4. Kolec bronzowy z główką stożkowatą.

Fig. 5. Bronzowa fibula — szpila zakończona zwojem z czworograniastego drutu.

Fig. 6. Bronzowa fibula—szpila zakończona tak samo.

Fig. 7. Fibula żelazna.

Fig. 8. Szpila bronzowa, zakończona uszkiem.

Fig. 9. Szpila bronzowa, zakończona uszkiem.

Fig. 10. Bronzowe kółko, ozdobione od zewnątrz trzema małemi kółeczkami.

Fig. 11. Kolec bronzowy, ze spłaszczoną główką.

---

[1]) Inne okazy zarówno naczyń glinianych, jak i przedmiotów bronzowych, żelaznych, kamiennych i krzemiennych, nieumieszczone na tablicach, są typami powtarzającymi się, tylko, bez charakterystyczniejszych znamion; z rozsypanych jednak i zupełnie zniszczonych naczyń wiele miało jeszcze inne formy i cechy charakterystyczne, których brak naczyniom zachowanym. Pomiarów nie pomieszczamy, zastępując je skalą na każdej tablicy.

Fig. 12. Kolec bronzowy, ze spłaszczoną główką.
Fig. 13. Uszko z resztką kolca bronzowego.
Fig. 14. Kolec bronzowy jednozwojowy.
Fig. 15. Ułamek ozdoby bronzowej ażurowej, która pierwotnie miała kształt koła z 4-ma szprychami.
Fig. 16. Guzik bronzowy ażurowej roboty.
Fig 17. Bronzowy paciorek koral z dziurką.
Fig. 18. Strzałka żelazna trójgraniasta.
Fig. 19. Strzałka bronzowa trójgraniasta.
Fig. 20. Strzałka krzemienna.
Fig. 21. Strzałka krzemienna.
Fig. 22 Ułamek bursztynowy.
Fig. 23. Podłużny wisiorek bursztynu z dziurkami.
Fig. 24. Ułamek bursztynu.
Fig. 25. Guzik bronzowy z uszkiem.
Fig. 26. Pierścionek bronzowy jednozwojowy, zakończony z obu końców spiraliami.
Fig. 27. Paciorki terakotowe; cztere większe, ciemne z żółtemi brodaweczkami, pięć małych.
Fig. 28 Paciorki terakotowe w liczbie 15, 1 sztuka ze szkła niebieskiego i tarczka bronzowa z 3 dziurkami.
Fig. 29. Kościany czekan
Fig. 30. Ułamek kościany czekanu, pustego wewnątrz, z otworem poprzecznym.

TABLICA II.

Fig. 1. Jednozwojowa gruba branzoleta bronzowa.
Fig. 2. Mała branzoleta jednozwojowa.
Fig. 3. Ozdoba kolista z czterema ramionami spłaszczonemi na zewnątrz koła.
Fig. 4. Bransoleta bronzowa, z cienkiego spłaszczonego drutu, jednozwojowa.
Fig. 5. Jednozwojowa, gruba bransoleta bronzowa.
Fig 6 a—n. Guziki duże, bronzowe, z uszkami.
Fig. 7. Bronzowy naszyjnik ze spiralną ozdobą wypukłą, na końcach spłaszczony i zaopatrzony w dziurki.
Fig. 8 Fibula bronzowa, zakończona kilkuzwojową spiralią.
Fig. 9. Bransoleta z grubego drutu bronzowego nieco pogięta, jednozwojowa, niespojona.
Fig. 10. Bransoleta bronzowa, jednozwojowa, spojona, ozdobiona na zewnątrz koła.
Fig. 11. Bransoleta bronzowa, jednozwojowa, niespojona.

TABLICA III.

Fig. 1. Naszyjnik bronzowy ze spiralną (wężową) ornamentyką, na końcach spłaszczony dwoma zakrętami.
Fig. 2. Kolec bronzowy, niespojony.
Fig. 3. Kolec bronzowy niespojony.
Fig. 4. Pierścionek z cienkiego bronzowego drutu.
Fig 5. Kolec zgięty, bronzowy, zakończony spłaszczoną główką.
Fig. 6. Naszyjnik bronzowy.
Fig. 7. Ułamek bronzowego drutu.
Fig. 8. Małe kółko bronzowe, spojone.
Fig. 9. Tarczka bronzowa (wisiorek).
Fig. 10. Naszyjnik żelazny.
Fig. 11. Bronzowy pierścionek.
Fig. 12. Wisiorek bronzowy kształtu tarczki.
Fig. 13. Fibula bronzowa ze spiralnym zwojem u górnego końca.
Fig, 14. Wisiorek bronzowy w kształcie tarczki.
Fig 15. Guzik bronzowy, duży z uszkiem.
Fig. 16. Ułamek bronzowego drutu.
Fig 17. Pierścionek bronzowy, jednozwojowy, niespojony.
Fig. 18. Gwóźdź bronzowy z główką.
Fig. 19. Pierścionek z bronzowej płaskiej blaszki, ozdobiony na końcach spiralnymi zwojami.
Fig. 20. Kolec bronzowy.
Fig. 21. Naszyjnik bronzowy ze spiralną ozdobą, nie sięgającą do końców.
Fig 22. Ułamek rudy żelaznej.
Fig. 23. Bronzowa, gruba bransoleta, ozdobiona czterema podłużnemi tarczkami od zewnątrz.
Fig. 24. Fibula z graniastego bronzowego drutu.
Fig. 25. Szpila bronzowa, z uszkiem.
Fig. 26. Szpila bronzowa ze zniszczoną ozdobą górną.
Fig. 27. Ułamek bronzowego kolca.
Fig. 28. Szpila bronzowa z uszkiem.
Fig. 29. Szpila bronzowa zgięta, z uszkiem, zupełnie podobnem do naszej igły.
Fig. 30. Ułamek żelaznego naszyjnika.
Fig. 31. Dwuzwojowy pierścionek z bronzowego drutu.
Fig. 32. Szpilka bronzowa z uszkiem.
Fig. 33. Szpila bronzowa z główką spłaszczona.
Fig 34. Bronzowa, płaska, prostokątna tarczka.
Fig. 35—41. Bronzowe zwoje spiralne, robione na sposób sprężyn, różnej długości.
Fig. 42. Guzik bronzowy z uszkiem.
Fig. 43. Rurka z bronzowej blaszki, wewnątrz pusta.
Fig. 44. Spiralna, sprężynowa ozdoba bronzowa.
Fig. 45. Rurka z bronzowej blaszki.
Fig. 46. Bronzowa tarczka z sześcioma dziurkami wzdłuż linii środkowej.
Fig. 47. Koraliki bronzowe.

TABLICA IV. [1]).

Fig. 1. Bronzowa szpila z uszkiem.
Fig. 2. Szpila bronzowa z główką stożkowatą.
Fig. 3. Część górna szpili bronzowej z uszkiem.
Fig. 4. Ułamek bronzowej szpili.
Fig. 5. Ułamek bronzowego drutu.
Fig. 6. Nożyk żelazny.
Fig. 7. Wisiorek bronzowy z dwoma dziurkami.
Fig. 8. Próchno drzewne z bronzowem kółkiem przybitem gwoździem bronzowym z główką.
Fig. 9—16 Odłamki krzemienne, różnych kształtów.
Fig 17—23. Krzemienne strzałki.
Fig. 24. Gładzik krzemienny.
Fig. 25 i 26. Odłupki krzemienne.
Fig. 27. Żelazny nóż.
Fig. 28. Kółko żelazne.
Fig. 29. Żelazny naszyjnik.
Fig. 30. Żelazna bransoleta.
Fig. 31— 37. Żelazne szpile.
Fig. 38. Odłamek żelazny nożyka.
Fig. 39. Obrączka żelazna.
Fig. 40—42. Żelazne nożyki.
Fig, 43. Żelazny kolec.
Fig. 44. Ułamek żelaznej rudy.
Fig. 45. Rurka żelazna, wewnątrz pusta.

[1]) Przedmioty od 1—26 pochodzą z Wysocka; wszystkie inne na tablicach od I.—VIII. odnoszą się wyłącznie do wykopalisk z Czech.

TABLICA V.

Fig 1 i 2. Strzałki krzemienne.

Fig. 3. Naczyńko gliniane, słabo palone, z dnem owalnem. niegładzone.

Fig. 4. Naczyńko gliniane palone, z rączką.

Fig. 5. Bransoleta bronzowa pięciozwojowa, niespojona.

Fig. 6. Niespojona. gruba, jednozwojowa bransoleta bronzowa z kośćmi ramienia.

Fig. 7. Toporek kamienny z dziurką w środku.

Fig 9–14. Strzałki krzemienne, różnej wielkości.

Fig. 15. Ułamek krzemienny.

Fig. 16. Krzemienna strzałka.

Fig. 17. Odłupek krzemienny.

Fig 18. Krzemienny trzonek.

Fig 19. Odłamek krzemienny trzonka.

Fig. 20—28. Nożyki i odłamki krzemienne, różnych kształtów i różnej wielkości.

Fig. 29. Wisiorek kamienny z otworkiem do przywieszania.

Fig. 30. Gładzik kamienny.

Fig. 31. Konglomeraty kościane.

Fig. 32. Toporek z otworkiem w środku.

Fig. 33. Ułamek toporka.

Fig. 34. Toporek bazaltowy, dolorytowy lub dyorytowy.

Fig. 35—37. Kły dzika.

Fig. 38 i 39. Pazury z ptaka.

Fig. 40 i 41. Krążki gliniane, stożkowate.

Pig. 42 i 43. Guziki rogowe i drewniane.

Fig. 44. Kółko z nieznanej bliżej masy.

Fig. 45 i 46. Muszle.

Fig. 47. Ułamek bronzowej tarczki.

Fig. 48. Ułamek szpili kościanej.

Fig 49. Ułamek kościany.

Fig. 50. Niekształtna krzemienna strzałka.

TABLICA VI.

Fig. 1–3. Wisiorki kamienne z otworkami.

Fig. 4. Ułamek blaszki bronzowej.

Fig. 5. Drut bronzowy spiralnie pozwijany.

Fig. 6. Ułamek bronzowej blaszki.

Fig. 7. Guziczek bronzowy.

Fig. 8. Bronzowy kolec.

Fig. 9 i 10. Strzałki krzemienne.

Fig. 11. Krzemienny trzonek.

Fig. 12. Kościana rączka (grzebień).

Fig. 13. Gwóźdź bronzowy z płaską główką.

Fig. 14. Kolec bronzowy.

Fig. 15. Sześcioboczna kościana tarczka, z otworkiem w środku.

Fig. 16. Szpila bronzowa z uszkiem.

Fig. 17. Srebrny pierścionek niespojony.

Fig. 18—21. Jednozwojowe, niespojone bronzowe obrączki i kolce.

Fig. 22. Guziczek bronzowy wyciskany.

Fig. 23. Wianek z dętych rurek, z bronzu zrobionych, krzyżowato ułożonych.

Fig. 24. Obrączka bronzowa spojona.

Fig. 25 a. i b. Żelazne, grube bransolety spojone.

Fig. 26. Część dolna bronzowej szpili.

Fig. 27. Kolisty ułamek bronzowego drutu.

Fig. 28. Część bronzowego naszyjnika.

Fig. 29. Bronzowa, podłużna broszka.

Fig. 30. Mały ułamek bronzowego naszyjnika.

Fig. 31. Blaszka bronzowa.

Fig. 32—38. Bronzowe guziki z uszkami.

Fig. 39. Blaszka bronzowa wężowo skręcona.

Fig. 40—43. Szpile bronzowe z uszkami.

Fig. 44. Blaszka bronzowa skręcona.

Fig. 45—51. Małe bronzowe guziki z uszkami.

Fig. 52—57. Paciorki bronzowe, bursztynowe i terakotowe.

TABLICA VII.

Fig. 1. Obręcz dęta. bronzowa, nieco uszkodzona, niespojona, z ornamentyką kreskową.

Fig. 2. Bransoleta bronzowa, jednozwojowa, spojona.

Fig. 3. Fibula z graniastego drutu ze spiralną ozdobą u górnego końca.

Fig. 4. Szpila bronzowa z dużą główką.

Fig. 5 i 6. Fibule bronzowe ze spiralną główką.

Fig. 7. Szpila bronzowa z uszkiem.

Fig. 8. Bronzowa szpila z główką.

Fig. 9. Bronzowa szpila z płaskiej blachy, z uszkiem.

Fig. 10. Bronzowa szpila z uszkiem.

Fig. 11. Bronzowy paciorek z otworem.

Fig. 12. Bronzowa dęta rurka.

Fig. 13 Obrączka bronzowa spojona.

Fig. 14 17. Bransolety bronzowe, jednozwojowe.

Fig. 18. Gruba bronzowa bransoleta ozdobiona od zewnątrz tarczkami kolistemi.

Fig. 19—23. Bransolety i kulczyki bronzowe dwu i jednozwojowe.

Fig. 24. Muszla.

Fig. 25. Miseczka metalicznego materyału.

Fig. 26. Kości uda ptaka.

TABLICA VIII.

Fig. 1—3. Toporki i siekierki dyorytowe lub bazaltowe i kamienne.

Fig. 4—6. Muszle.

Fig. 7—12. Nożyki o odłamki krzemienne.

Fig. 13. Obrączka żelazna.

Fig. 14. Ułamek żelaznego naszyjnika.

Fig. 15. Ułamek żelaznej bransolety.

Fig. 16. Zelazna obrączka.

Fig. 17. Żelazny naszyjnik.

Fig. 18 i 19. Żelazne szpile.

Fig. 20. Kawałek żelaznej rudy.

Fig. 21. Bransoleta żelazna, jednozwojowa, spojona.

Fig. 22. Żelazna obrączka.

Fig. 23 i 24. Żelazne naszyjniki.

Fig. 25. Nożyk żelazny.

Fig. 26. Ułamek żelaznej szpili.

Fig. 27. Ułamek żelaznego naszyjnika.

Fig. 28—30. Żelazne nożyki.

Fig. 31. Ułamek żelaza.

Fig. 32—33. Żelazne nożyki.

Fig. 34. Żelazna szpila.

Fig. 35. Ułamek nożyka żelaznego.

Fig. 46—37. Ułamki żelaznych szpil.

Fig. 38. Żelazna szpila z uszkiem.

We Lwowie, w lipcu 1898.

DR. IZYDOR SZARANIEWICZ
c. k. konserwator.

DWA ZŁOTE SKARBY

W MICHAŁKOWIE.

Michałków, wieś w powiecie borszczowskim, na lewym brzegu rzeki Niecławy, wpadającej pod Uściem Biskupiem do Dniestru, rozłożona na pochyłych jej brzegach, nieświadoma swojej przedhistorycznej świetności, stała się głośną w świecie naukowym całej Europy w roku 1878 znalezieniem zagadkowego, bardzo znacznego złotego skarbu[1]), na pastwisku gminnem, położonem na prawym brzegu Niecławy, wprost naprzeciw wsi.

Dołączona mapka Michałkowa z otaczającemi miejscowościami (Fig. 1) posłuży do łatwiejszego orientowania się w tym ciekawym zakątku naszych kresów; tu bowiem od najdawniejszych czasów Dniestr stanowił granicę Polski od Wołoszczyzny, jak i dziś tworzy granicę Galicyi od Besarabii rosyjskiej. Czarna obwódka, na mapie zakreślona, wskazuje fizyczne granice dzisiejszej gminy Michałkowa; miejsce znalezienia obydwóch skarbów oznaczone jest znakiem <>.

Wspomniane pastwisko, jest własnością gminną, nazywa się »Peredołyna« lub »pid Hołatynom«; zapisane w mapach katastralnych gminy Michałków pod Nr. parceli 153/3 i ma obszaru 90 arów □ (1 morg 950°□). Po przy to pastwisko wiedzie stroma drożyna (liczba katastr. 317) z pól michałkowieckich do wsi.

Na tejto właśnie drożynie w miesiącu sierpniu 1878 r. dziewczyna, pasąca owce, po gwałtownej ulewie znalazła okazały skarb złoty, który dzięki zapobiegliwości prezesa Rady powiatowej borszczowskiej Jaś. Wielm. pana hrab. Mieczysława Dunin-Borkowskiego i znacznym ofiarom pieniężnym JEgo Ekscel. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, dostał się mniej więcej w całości do muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, gdzie, jak trafnie prof. dr. M. Sokołowski się wyraził[2]), »jest zazdrośnie strzeżony, i pod tajemnicą siedmiu apokaliptycznych pieczęci do dziś dnia bezpieczniej niż pod ziemią chowany.«

Pobożna matka szczęśliwej dziewczyny, uzyskawszy za znalezione złoto stosunkowo bardzo znaczną sumę, postawiła własnym sumptem ex voto (pamiat), krzyż kamienny na silnem podmurowaniu[3]) o 4·40 cm. od miejsca, w którem jej córka rzeczony skarb znalazła w kierunku SEE 100°.

---

[1]) T. N. Ziemięcki, »Dwutygodnik naukowy«. Tom I. str. 409 i 554. Kraków 1878.

Dr. Pragłowski, »Gazeta narodowa«. Lwów 1878, Nr. 196.

Ks. Antoni Petrusiewicz »Słowo«, ruski dziennik, Nr. 93, 94, 98. Lwów 1878.

A. H. Kirkor, »Zbiór wiad. do Antrop. krajowej«. Tom III. stron 42. Kraków 1879

Dr. W. Demetrykiewicz, »Die Oesterreichische Monarchie in Wort und Bild« »Galizien«, pag. 126.

[2]) Dr. Maryan Sokołowski, »Przegląd polski«. Kraków 1884 zesz. za Lipiec str. 84.

[3]) Krzyż ten silnie na fundamencie zbudowany, zatem punkt stały, wziąłem do niniejszego sprawozdania za podstawę do wykreślenia miejsc znalezionych skarbów, tak dawnego z r. 1878, jako też z roku 1897.

Miejscowi starzy ludzie opowiadają, jakoby od dawna na tej drożynie znajdywano kawałki złota; w przekonaniu jednak, że to mosiądz, odrzucano je jako bez wartości przedmioty do rzeki. (Fantazya naszego ludu jest bardzo bujną, z zastrzeżeniem więc słuchałem tych opowiadań i tylko dla wierności sprawozdania, na tem miejscu przytaczam).

Dopiero wykopalisko z r. 1878 miało ludności miejscowej otworzyć oczy, że to nie mosiądz, lecz szczere złoto, za które dają grube pieniądze.

Skutkiem tego, mojem zdaniem, poczęli przebieglejsi włościanie śledzić za złotem, szczególnie zaś na wspomnianej drożynie, jak też na obok przylegającem pastwisku, i przypuszczać należy, nie bez skutku.

Dnia 19 maja 1897 trzej włościanie z Michałkowa: Stefan Russak, Mikoła Stryżybowt i Wasyl Łakustiak, ni ztąd ni zowąd zgłosili się do wójta gminy w Michałkowie, Iwana Dutkiewicza z prośbą o pozwolenie poszukiwania skarbów na wspomnianem pastwisku gminnem, jako też na obok wiodącej drodze.

Wójt, nie przypuszczając zapewne pomyślnego wyniku, udzielił proszącym żądanego pozwolenia, z zastrzeżeniem jedynem, ażeby w skutek poszukiwań powstałe doły, tak na pastwisku, a osobliwie na drodze, należycie zasypali i wyrównali. Poszukiwacze skarbów chętnie przyjęli ten warunek i bezzwłocznie tegosamego dnia przed południem zabrali się do pracy.

Poczęli kopać we trzech, zakreśliwszy sobie dwa metry w kwadrat, przy wiadomej drodze o 29·60 cmt. niżej od miejsca znalezionego skarbu w r. 1878 w kierunku NNost 355^{0}; szybko doszli do stu kilkudziesięciu cmt. głębokości zakreślonej powierzchni, a wówczas okazał im się olśniewający widok błyszczącego złota w rozmiażdzonym garnku (?). Oczywiście wszyscy trzej rzucili się na zdobycz, lecz równocześnie i pastuszki, pasący na przyległej łące owce, ujrzawszy, że coś zaszło niezwykłego, pospieszyli do kopiących i poczęli chwytać co się dało; w końcu z naprzeciwległych chat, widząc, co się na pochyłej drożynie dzieje, wyleciało do rozkopanego dołu co żyło; słowem, nad ponętnem złotem skłębiło się mnóstwo ludzi w wielkie mrowisko, tak dalece, że Stefan Russak broniąc skarbu zemdlał.

Przerażony niemocą swego krewniaka, Mikoła Stryżybowt pobiegł do Uścia, by o zaszłym wypadku zawiadomić żandarmeryę. Niestety, było to już zapóżno; zanim bowiem żandarm nadszedł, niezliczone i niewiadome ręce rozdrapały i rozniosły tak cenne zabytki zamierzchłej przeszłości, z polecenia zaś żandarma, tegoż samego dnia zasypano i zrównano dół, który krył przez wieki ten zagadkowy skarb.

Wieść o znalezieniu złota w Michałkowie błyskawicznie rozniosła się po całej okolicy, urastając do bajecznych rozmiarów. W jednej chwili zaroiło się we wsi od przekupniów tak miejscowych, jako też przybyłych z sąsiednich wsi i z Uścia Biskupiego, którzy oblęgając chaty włościańskie, wyłudzali za co się dało złote blachy i paciorki. Wielu włościan sprzedawało za bezcen zdobyte złoto, byle, na głodnym przednowku, gotowy grosz uzyskać, a zarazem od możliwej odpowiedzialności się uwolnić; inni jednak, nie przyznając się na razie do posiadania złotych przedmiotów, wyczekiwali, jaki obrót weźmie ta sprawa wykopaliska w obec c. k. Starostwa i Wydziału rady powiatowej w Borszczowie; naczelnik bowiem gminy nazajutrz, 20 maja doniósł do Wydziału powiatowego do L. 112 o zaszłym wypadku; równocześnie zawiadomiła żandarmerya c. k. Starostwo, donosząc imiennie, kto jakie mniej więcej posiada przedmioty.

Nie próżnował też i główny przedsiębiorca wyprawy po złote skarby, Stefan Russak; głuchy na wszelkie pokusy brodatych przyjaciół, zatelegrafował tegosamego dnia do pana Władysława Zontaga, kustosza muzeum imienia Dzieduszyckich, o znalezieniu skarbu, a nauczyciel szkoły ludowej sąsiedniej wsi, Filipkowiec do »Kurjera Lwowskiego«.

W skutek tych telegramów zjechał pan Zontag do Michałkowa 22 maja, ja zaś, zawiadomiony o zaszłym fakcie telegraficznie przez prezesa Koła c.k. Konserwatorów wschod. Galicyi [1]), zdążyłem dopiero na miejsce 25 maja, udając się przedtem do Borszczowa celem zawiadomienia c. k. Starosty i Wydziału rady powiatowej o zamierzonej czynności konserwatorskiej w Michałkowie.

---

[1]) »Dziennik Polski« i »Kurjer Lwowski« z dnia 6. czerwca 1897 r.; »Czas« z dnia 9. czerwca 1897 r.



Fig. 1.

MICHAŁKÓW Z OKOLICĄ.

4

Przybywszy, nie zastałem p. Zontaga. Opuścić miał on Michałków już 23 maja, zakupiwszy złota co się dało, przeważnie od Stefana Russaka. Żałuję mocno, że nie mogłem widzieć tych nabytych przedmiotów; biorąc bowiem przy niniejszem sprawozdaniu takowe w rachubę, muszę się opierać na ustnych zeznaniach wójta gminy i Stefana Russaka.

Będąc w Michałkowie, przedewszystkiem starałem się z najściślejszą dokładnością stwierdzić i oznaczyć miejsce znalezienia skarbu w 1878, by następnie również dokładnie określić znalezienie drugiego w r. 1897 i stosunek położenia jak i oddalenia pierwszego do drugiego ustalić. Czynność tę przeprowadziłem wobec wójta gminy, licznych starszych włościan i trzech wymienionych poszukiwaczy skarbów, w przekonaniu, że te moje notatki mogą późniejszym badaczom posłużyć za nić przewodnią do rozwikłania tego zagadkowego kłębka.

Następnie, powtórnie rozkopałem splondrowany i z polecenia żandarma zasypany dół, lecz dokopawszy się calca, nie znalazłem w świeżo przemieszonej ziemi nic, prócz dwóch skorup z naczynia, w którem, jak zapewniali obecni przy moich poszukiwaniach Stefan Russak, Mikoła Stryżybowt i Wasyl Łakustiak, znajdywały się złote przedmioty i kość bardzo wyługowana, lewe przedramie (antibrachium) przedniej nogi kopytowca [1]) (Fig. 2 C, strona tylna; D, strona boczna).

Trudno odgadnąć, jakie naczynie tworzyły te dwie skorupy, mimo że lit. A jest częścią krysy, zaś lit. B jest ułamkiem denka.



Fig. 2.

A. B. SKORUPY. C. D. KOŚĆ KOPYTOWCA.

Skorupy te są w ręku lepione, z ciemnej nieszlamowanej gruboziarnistej gliny, bardzo lekko wypalone, na krysie lit. A ślady ornamentyki palcem wytłaczanej. Oto cała zdo-

[1]) List prof. Dra B. Dybowskiego z dnia 7. lipca 1897: „Przysłana kość nie jest ludzką, jest to kość przedniej kończyny zwierząt kopytowych, i t. d«

bycz ponownego przekopania dołu, który przed kilku dniami tak bogaty wydał plon. Nie chcąc poprzestać tylko na przeszukaniu już zniszczonego miejsca, postanowiłem na chybił trafił dalsze robić poszukiwania, rozkopując dwa doły po 2 mtr. □ powierzchni: pierwszy, przy tej samej drożynie, o 30 metr niżej od świeżo badanego, w kierunku ku Niecławie, drugi o 50 metrów na wschód od pamiątkowego kamiennego krzyża. W obydwóch dołach zagłębiałem się do 150 ctm, a gdy w obydwóch nie znalazłem ziemi nasypowej, lecz czysto rodzimą, zaprzestałem tych dorywczych poszukiwań, nie prowadzących na razie do pożądanych wyników, a podających łatwą sposobność chciwym włościanom do puszukiwań potajemnych, pod pozorem świeżo rozkopanych miejsc.

Po tem ujemnem kopaniu nie pozostało nic innego, jak zająć się, o ile by się dało, zinwentaryzowaniem świeżo odkrytego skarbu, mianowicie, ile i jakie okazy nabył pan Zontag dla muzeum imienia Dzieduszyckich, jakie znajdują się w rękach włościan, w końcu co poszło między żydów.

Chociaż przypadek przeważną gra rolę w odkryciach archeologii, a głównie przedhistorycznej, to w tym wypadku podejrzywałem tych trzech włościan, a przed innymi Stefana Russaka, że musieli mieć przedtem jakieś dane, by odrazu, otrzymawszy od wójta gminy pozwolenie, rozpocząć poszukiwania skarbów na tem właśnie miejscu, a nie na innem

Z zapytaniem tem zwróciłem się wprost do Stefana Russaka, mężczyzny około lat 36 liczącego, bardzo inteligentnego, który służąc w wojsku, dłuższy czas był w lwowskim garnizonie, i on mi opowiadał wobec wójta i innych urzędników gminy, że w zeszłym roku (1896) na tem miejscu, gdzie obecnie kopali, znalazł kilka okrągłych złotych paciorków; to miało spowodować jego i dobranych dwóch wspólników do gruntownego przeszukania tego miejsca.

Co jednak zrobił z paciorkami, znalezionemi w r. 1896, nie chciał tego jasnowytłómaczyć; komu i za jaką cenę je zbył, tego wrzekomo nie pamiętał; również nie umiał mnie objaśnić, skąd znał adres p. Zontaga, i co go spowodowało, że się tak przytomnie znalazł, telegrafując o odkryciu skarbu do muzeum Dzieduszyckich.

Stefan Russak i Mikoła Stryżybowt, nie dali się uwieść żydowskim przekupniom, którzy cały dzień i następną noc oblęgali ich chaty, by nabyć znalezione złoto; włościanie czekali cierpliwie przybycia pana Zontaga, który, zjechawszy do Michałkowa, od nich obydwóch najpierw nabył wszystko, do czego się na razie przyznali.

Od tych dwóch włościan miał pan Zontag nabyć 52 paciorków okrągłych i złotą okrągłą blachę wykuwaną, z uszkiem na odwrotnej stronie, mającą w przecięciu 10 cmt. O ile z opowiadania wieśniaków wnosić mogę — jest ta ozdoba bardzo podobną, jeżeli nie identycznie taką samą, jak Fig. 9.

Od innych włościan miał pan Zontag nabyć 20 paciorków okrągłych i ułamki złotych blach.

Przy tej sposobności opowiadano mi, że na wiosnę r. 1897 właściciel Michałkowa, starozakonny pan Leizor Hornstein, przebudowując jakiś budynek gospodarski, natrafił na dwa szkielety ludzkie (zapewne groby), przy których miały również znajdować się złote przedmioty. Złoto zabrał pan Hornstein do siebie, a kości nieboszczyków rozrzucone kazał ponownie zakopać.

Pan Zontag udał się do p. Hornsteina, zapewne w celu stwierdzenia tego faktu i miał uzyskać pozwolenie odkopania tych kości, lecz gdy szczęśliwie odnalazł jedną czaszkę ze złotem zabarwieniem czy też ze śladami złotej tkaniny, właściciel wzbronił dalszych poszukiwań, pozwolił jednak zabrać czaszkę.

Opierając się na niebardzo pewnych zeznaniach włościan, zapisuję, że pan Zontag zdobył dla muzeum imienia Dzieduszyckich ze skarbu znalezionego w Michałkowie 1897 r. 72 paciorków i okrągłą ozdobę w formie tarczki, kilkanaście ułamków złotych blach, a w końcu jedną czaszkę, pochodzącą z Michałkowa, znalezioną na obszarze dworskim, na toku.

Według opowiadań miejscowych włościan pan Hornstein zbiera starożytności, lecz tylko złote; i tak, któremuś z włościan za część zdobytą ze skarbu świeżo odkrytego, miał dać cielę; na własną zaś rękę ma robić poszukiwania w jaskini czy piwnicy, znajdującej się w jego lesie, graniczącym z gminnem złotodajnem pastwiskiem, a owa sławna drożyna dzieli pastwisko od lasu pana Hornsteina.

Nie chcąc ryzykować nakładu na poszukiwania, oddał eksploatowanie tej piwnicy czy

jaskini trzem włościanom z Filipkowiec, którzy kopią pod jego nadzorem, a w razie znalezienia skarbów mają po połowie się podzielić.

Te wiadomości zaczerpnąłem od włościan w Michałkowie i okolicy — ile jest w tem prawdy nie wiem; relata refero. To pewna, że takie wieści krążą po okolicy, i nawet dostały się do Kurjera Lwowskiego[1]).

Starałem się i ja zobaczyć się z panem Hornsteinem, by się coś pewnego dowiedzieć tak o tych szkieletach jak i wogóle o świeżo wykrytym skarbie, i czy nie posiada jakich przedmiotów, odnoszących się do odkryć Michałkowskich tembardziej, że włościanie upewniali mnie, iż znajduje się złoto w posiadaniu p. Hornsteina.

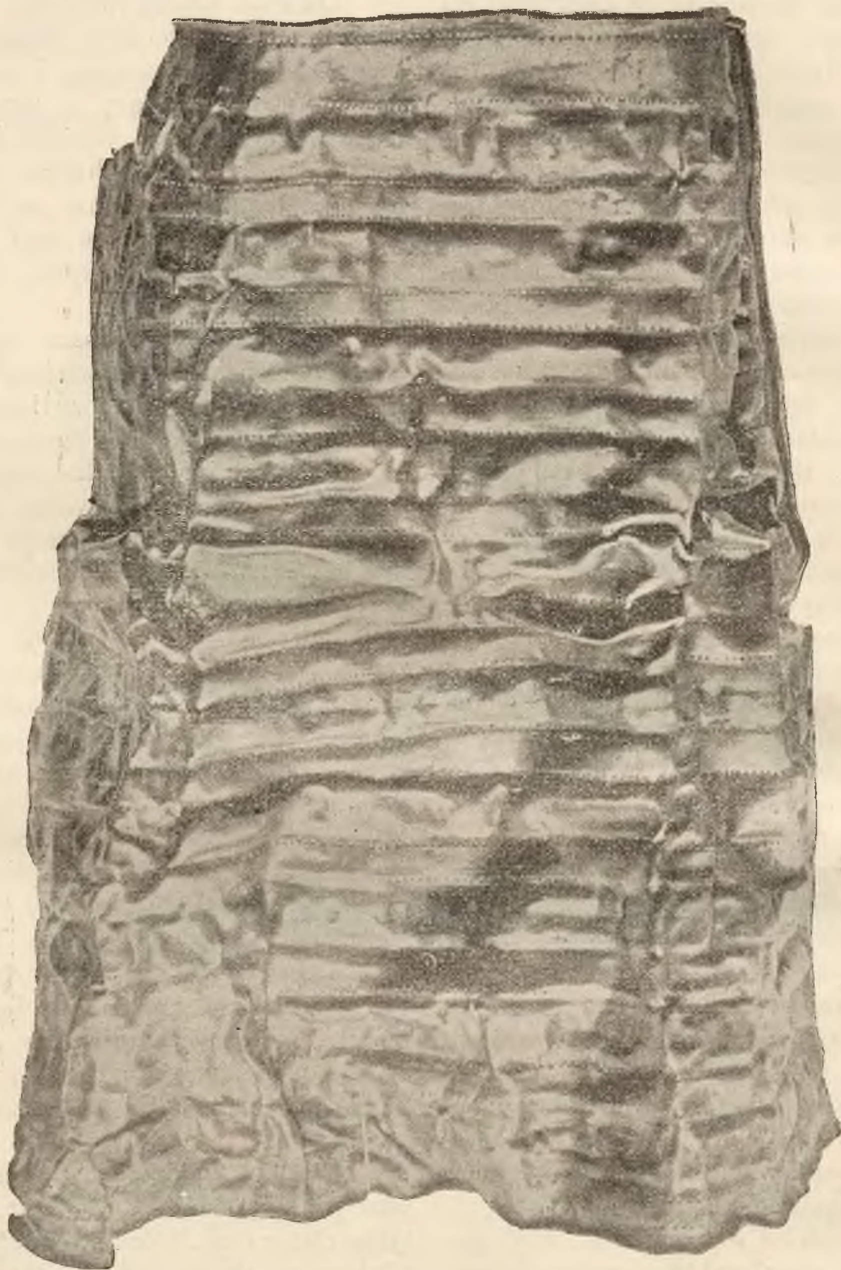


Fig. 3.
BLACHA ZŁOTA.

Nadaremne były moje usiłowania, by uzyskać posłuchanie u tego starozakonnego pana, widocznie unikał on spotkania się ze mną. Niewiem, czy to mój charakter urzędowy konserwatora, czy też obecność żan-

1) »Kurjer Lwowski« 15 czerwca 1897: »Jeszcze o skarbie w Michałkowie«.

darma raziły go. Jakkolwiekbądź, starał się być dla mnie niewidzialnym. Straciłem przez to sposobność dojścia, ile w tych opowiadaniach wiejskich jest prawdy.

Przebywając podczas tej wycieczki w Mielnicy, w gościnnym domu JWgo hr. Mieczysława Dunin-Borkowskiego, długoletniego i dobrze zasłużonego prezesa powiatu borszczowskiego, byłem świadkiem, jak ten zacny marszałek, nie szczędząc własnego grosza, byle ratować cenne zabytki przed żydowskim wandalizmem, nabył od trzeciego głównego spólnika, Wasyla Łakuśtiaka, przepłacając znacznie nad wartość złota, okazałą część świeżo znalezionego skarbu, a mianowicie:

Nabyty od włościanina przedmiot przedstawiał niekształtny zwitek, zupełnie podobny do Fig. 11. Część krysy grubsza była tak samo widoczną jak Fig. 11, lecz ucięcie jednej części przedstawiało się jako całkiem świeże.

Zwitek ten tak mocno drażnił naszą obopólną ciekawość, że za zezwoleniem hr. Borkowskiego podjąłem się go bliżej zbadać, o ile by się dał rozprostować. Zaraz więc na miejscu w Mielnicy wziąłem się do roboty, i po ośmiugodzinnej pracy, wśród obawy, by tego cennego zabytku nie zepsuć, wytworzyła się czara Fig. 4.

Czara ta ma u góry w przecięciu 11 cmt. i w tym wykopalisku jest bardzo znamiennym

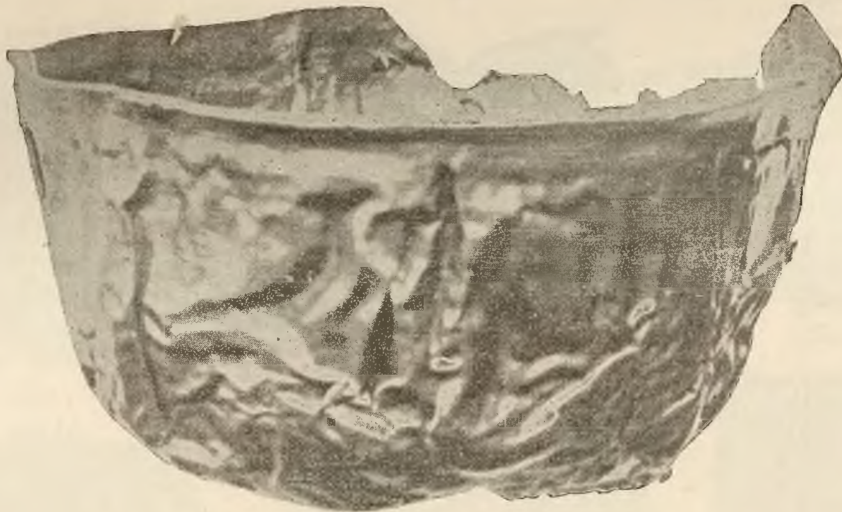


Fig. 4

CZARA, WŁASNOŚĆ hr. M. DUNIN-BORKOWSKIEGO.

Blachę zagadkowego użytku (Fig. 3), trybowaną robotą ornamentowaną, która prawdopodobnie była ozdobą przedramienia w rodzaju karwasza (Armschiene). Ma ona mniej więcej 20 ctm. długości, w większym końcu przelegającym do ręki 9 cmt., w szerszym zaś zbliżonym do łokcia 13 cmt. szerokości. Blacha ta waży 265 gramów.

Drugim przedmiotem jest czara, z blachy złotej wykuta, z jednej strony u krysy uszkodzona, prawdopodobnie już po znalezieniu. Część ta została ostrem narzędziem odcięta; jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że włościanie rąbali siekierami lub dłutami znalezione złoto, by większą uzyskać cenę przy sprzedaży po kawałeczku i tak częścią natrętnego wierzyciela zaspokoić i z części uzyskać pożądaną gotówkę na przednowku.

okazem, rzucającym niejakie światło do porównań z wykopaliskiem r. 1878.

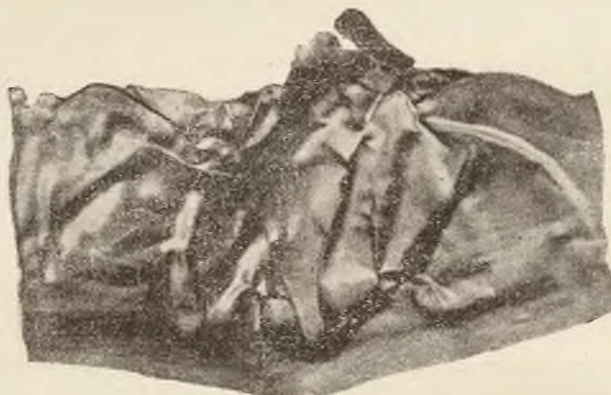
Jak wiadomo bowiem, w ówczesnem wykopalisku znajdywała się również czara, ozdobiona trybowanemi wypukłościami, mająca w przecięciu u góry 20 cmt. Czara (Fig. 4) waży w stanie obecnym po rozprostowaniu 140 grm. Zmięcie tych obu naczyń (Fig. 4 i Fig. 11), w zupełnie podobny sposób, należy, naszem zdaniem, przypisać obrzędowi rytualnemu. Dalej mamy dwa ułamki złotej blachy (Fig. 5), z których lit. A przedstawia część górną z krysą od innej czary, zaś lit. B. denko, na którem zarysowuje się kółko trybowane (u czary z wykopaliska r. 1878 również u spodu znajduje się kółko trybowane 5·5 cmt. w przecięciu). Może niegdyś obie części Fig. 5 lit A i B tworzyły jedną czarę. Ważą one razem 48 gr.

W końcu nabył hr. Mieczysław Dunin-Borkowski dwa paciorki, jeden z sześciu stożków, nalutowanych na złotej rurce do nizania, drugi okrągły. Obydwa ważą 7 gram. Razem więc nabył hr. Borkowski złota z wykopaliska r. 1897 w Michałkowie 460 gram. Z mojej strony przy usilnych staraniach zdołałem zaledwie nabyć w Michałkowie dwa paciorki, jeden rożkaty, a drugi okrągły, i to już z drugiej ręki. Oba te paciorki ważą wyjątkowo 9·0 gramów.

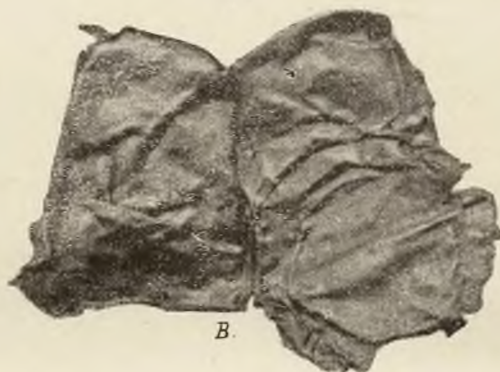
Tu pozwolę sobie zaznaczyć, że tamtejsi włościanie od razu urobili nazwę dla paciorków stożkowatych, nazywając je »riszkati« (rożkate[1]).

Pewien łącznik wykopaliska z r. 1897 z poprzedniem wykopaliskiem w Michałkowie tworzą i paciorki. O ile z pamięci mówić możemy, zdaje nam się, że na jednej fibule są trzy rożkate paciorki nanizane, formą i wyrobem identycznie zgadzające się z naszemi, może nieco większe, na drugiej fibule również nanizane trzy rożkate paciorki, lecz stożki nieco odmiennej formy, okrągłe większe, których, jeżeli pamięć nie myli, jest pięć. Są one tego samego kształtu, lecz prawie o połowę większe.

Na tem zakończyłem moje badania w Michałkowie. Robiłem co mogłem w celu dowiedzenia się, kto jeszcze posiada z wykopaliska jakie zdobycze, by o całości chociaż w przybliżeniu mieć jakieś wyobrażenie; usiłowania moje spełzły jednak na niczem. Nikt się nie przyznał chociażby do jednego paciorka. Dopiero w parę miesięcy syn mój, Kazimierz Przybysławski, nabył we Lwowie przez pośrednika z drugiej ręki ułamki złotej blachy (Fig. 7, lit. A, B, C, D, E, G, H), które prawdopodobnie tworzyły karwasz, jak Fig. 3; w przybliżonem złożeniu lit. A i B. odpowiadają lewej górnej stronie Fig. 3, dalsze przedłużenie tworzą lit. E. C., środek wypełniają lit. G. H. D., prawej stronie odpowiada lit. F. Blacha ta, mojem zdaniem, została znaleziona w całości i dopiero później ją połamano, jak wyżej mówiliśmy przy Fig. 4.



A.



B

Fig. 5.

DWA UŁAMKI ZŁOTEJ BLACHY.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Fig. 8 A i B są części czary, mające dużo analogii z Fig. 5: i tu lit. A zdaje się być górną częścią z kawałkiem krysy, lit. B częścią dolną. Główne bogactwo części skarbu nabytego przez Kazimierza Przybysławskiego stanowiły paciorki: było ich razem 38, z tego rożkatych jedenaście, okrągłych dwadzieścia i siedem. Ta część skarbu zawierała złota 345·3 gramów. C. i k. Nadworne muzeum w Wiedniu nabyło z tego: części blach (Fig. 7 i 8) oraz cztery roszkatych i osiemnaście okrągłych paciorków[2]).



Fig. 6.

PACIORKI ZŁOTE Z WYKOPALISKA 1897.

[1]) Włościanie w Michałkowie nazywają w ogóle paciorki „ciatkie", mówiąc n. p.: „riszkati taj kruhli zołoti ciatkie".

[2]) Mittheilungen der Anthropologischen Gesellsch. in Wien. Nr. 1 Januar und Februar, Sitzungsbericht 1898 a linea 3.

W miesiącu sierpniu 1897 przybyło do Lwowa kilku włościan z Michałkowa; jak wieść niesie, miał to być Stefan Russak, złota znalezionego na wiosnę w Michałkowie do nabycia.

Pośrednik ów dobrze im poradził. Pan



Fig. 7.

CZĘŚCI ZŁOTEJ BLACHY.

a nawet i sam wójt Iwan Dudkiewicz (?), którzy przez jakiegoś zręcznego i znającego się na rzeczy pośrednika trafili do obywatela i zamożnego kupca miasta Lwowa, pana Alfreda Dzikowskiego, ofiarując znaczną część

Dzikowski istotnie kupił może, powiedziałbym, najciekawszą, w każdym razie jednak najrozmaitszą część tego skarbu (Fig. 9, 10, 11).

Fig. 9 jest to krągła blacha, mająca 10 cmt. w przecięciu, potrójnym rzędem trybo-

wanych punktów ozdobiona, między którymi cztery malutkie kółka z wypukłym środkiem się wznoszą. Na odwrotnej stronie tej ozdoby (Fig. 9 lit. B.) umieszczono uszko do przymocowywania, które na zewnątrz lit. A jest do tarczki przyniutowane, a przylutowanym stożkiem, z których rożkate paciorki są złożone, nakryte.

Uszko to jest lane, o czem świadczą widoczne niestarte tak zwane szory, powstałe w skutek nieszczelnie przylegających części formy. Tarczka ta waży 100 gramów.

Tu należy zwrócić uwagę, że ze wszystkich znalezionych w r. 1897 w Michałkowie, a znanych nam przedmiotów, uszko od tej ozdoby jest jedynym lanym okazem, gdy przeciwnie w skarbie znalezionym w r. 1878 znajdują się, o ile pamięć nas nie myli, fibule i inne lane okazy.

Ks. Petrusiewicz, kanonik gr. kat. kapituły we Lwowie, w współczesnym artykule o wykopalisku michałkowieckiem z r. 1878 [1]) pisze, że widział cztery okrągłe blachy w kształcie tarczek, mniej-więcej równej wielkości, cztery cale w przecięciu, to jest 10·5 cmt., z których jedna trybowaną robotą ozdobiona; między dwiema punktowanemi obwódkami umieszczonych jest ośm małych kółek z wypukłymi środkami. Opis tej tarczki jak i rozmiary zdają się wymownie świadczyć o wspólności pochodzenia tych obydwóch skarbów, gdy porównamy powyższy opis Fig. 9.

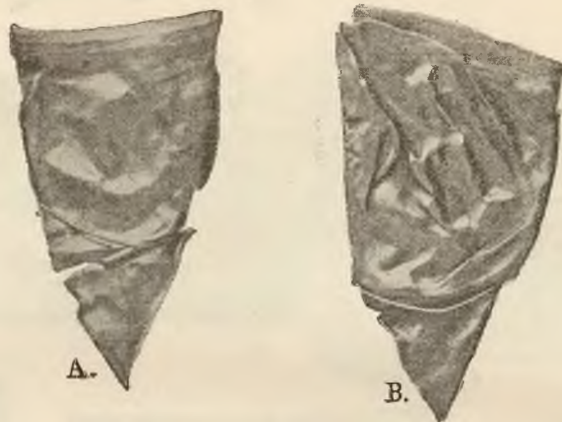


Fig. 8.
DWA UŁAMKI ZŁOTEJ CZARY.

Podobne ozdoby, również złote, wykopane w Stollhof pod Wr. Neustadt, znajdują się w zbiorach ces. i król. Dworu w Wiedniu[2]).

Zwiniętą obręcz, z okrągłej złotej sztabki, mającej w przecięciu 1 cm. grubości, a około 20 cm. długości, przedstawia Fig. 10 lit. A.

Przypominamy sobie podobną obręcz w pierwszem wykopalisku michałkowskiem w kształcie bransoletki, tejsamej grubości, lecz regularnie zagiętą, zakończoną z obydwu stron figurą, ułożoną z baranich rożków. Nieforemne zgięcie (Fig. 10, lit. A.), oraz bezcelowe założenie jednego końca na drugi, uniemożliwiające włożenie ręki w tak wązki otwór, nasuwają wątpliwości, czy ta obręcz służyła za naramiennik, a pozwalają wnosić, że w pierwotnym stanie sztabka ta była prosta i służyła jako kapitał, z którego w miarę potrzeby ucinano odpowiedne kawałki, celem czynienia potrzebnych wypłat, co obydwa końce swojemi nierównemi ścięciami zdają się potwierdzać. Dopiero przy pogrzebie, lub z powodu innej okoliczności, skręcono ją byle jak, powierzając ją ziemi wraz z innymi skarbami. Że to zwinięcie jest współczesne zakopaniu, świadczy napływowa ziemia, znajdująca się w szczelinie między obu końcami tej obręczy, luźnie do siebie przylegającemi.

Obręcz (Fig. 10, lit. A.) waży 288·5 gram. Do podobnych celów jak poprzedzająca obręcz, przypuszczam, musiała służyć bryłka złota (Fig. 10, lit. B.), z tą jednak różnicą, że nie jest ciętą i tworzy całość, o chropowatej powierzchni, na której wieki osadziły atomy ziemi, świadczącej o jej prastarem utworzeniu i zakopaniu[1]).

Bryłka ta waży 150 gramów.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia zwitek blachy złotej (Fig. 11.), rozmyślnie zło-

[1]) Сліово (Słowo), nr. 93, 94, 98. Lwów 1878.

[2]) Kunsthistorischer Atlas der k. k. Central-Commission I. Abtheilung. Tafel XVIII. fig. 4. Wien 1889.

[1]) Niech mi wolno będzie na tem miejscu sprostować omyłkę, którą popełniłem w sprawozdaniu o skarbie Michałkowskim z r. 1897, wymaganem przez Komisyę centralną w Wiedniu, a umieszczonem w Mittheilungen der k. k. Central-Commission XXIV. Band, Notiz 42, pag. 113. a linea 5. Wien 1898, mianowicie: idąc za zdaniem znanego złotnika we Lwowie, twierdziłem, że bryłka ta jest świeżym zlewkiem, uformowanym z ułamków skupionych za bezcen przez Żydów od włościan w Michałkowie.

Obecnie, dzięki uprzejmości pana Dzikowskiego, mając sposobność ponownie zbadać najdokładniej wzmiankowaną bryłkę z lupą w ręku, przyszedłem do wręcz przeciwnego twierdzenia, które powyżej podałem. Errare humanum est.

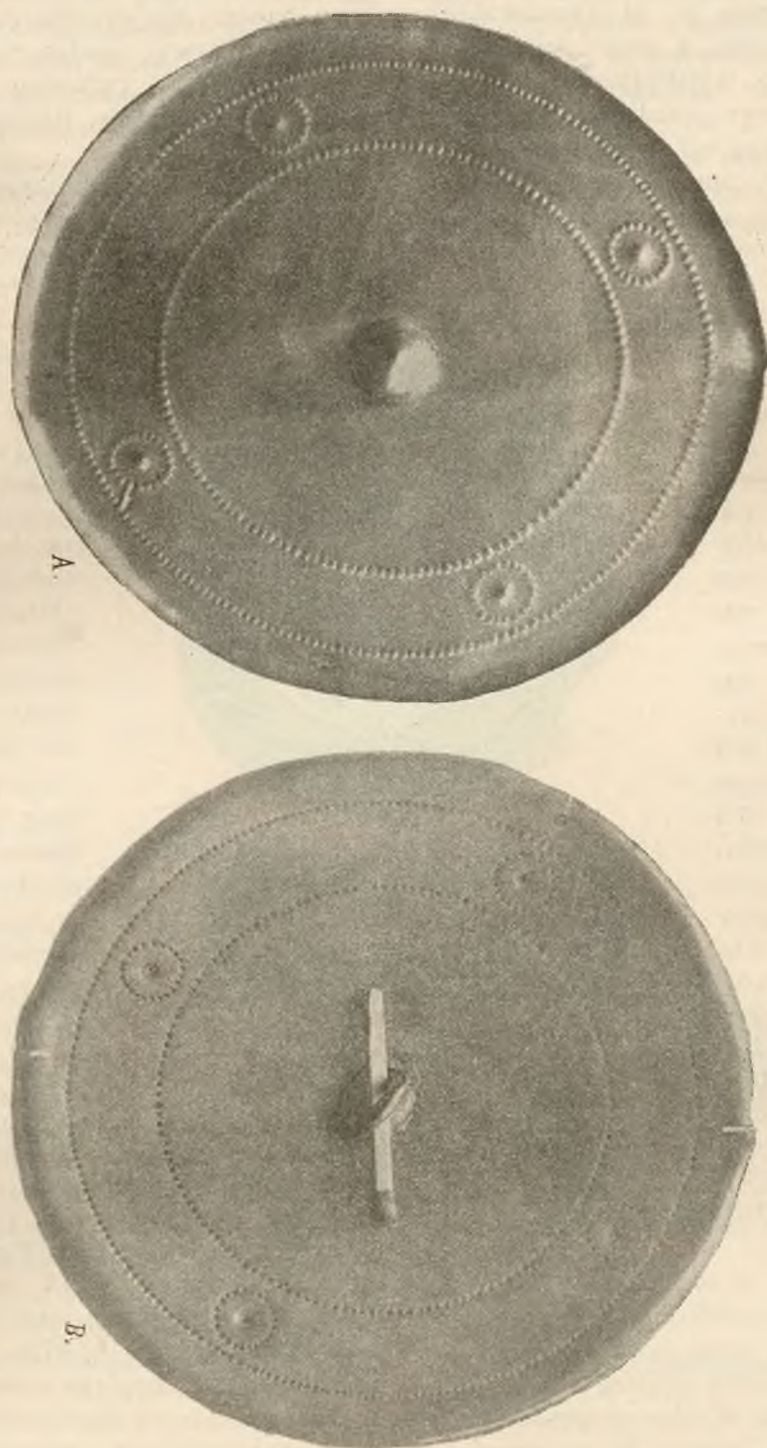


Fig. 9.

ZŁOTA OZDOBA W KSZTAŁCIE TARCZY.

żonej, a nie, jakby się zdawało, przypadkowo zmiętej.

Szczęśliwy traf zrządził, że zwitek podobny, nabyty przez hr. M. Borkowskiego, został rozprostowanym, z czego utworzyła się czara, a przez to wyjaśniły się pierwotne kształty tego pogiętego przedmiotu. Oba zwitki mamy jasno w pamięci; były one zupełnie do siebie podobne, prawie identyczne, powiedziałbym nawet, z zachowaniem pewnego systemu w ułożeniu zgięć, w umieszczeniu jednej części krysy na wierzchu, w zwinięciu drugiej połowy do środka, co wszystko zdaje się wskazywać, że jedna ręka, w danej okoliczności, gięła obie te czary.

Dalej przekonywującym dowodem jest stosunek wagi obydwu naczyń. Czara hr. Borkowskiego ważyła 140 gram., czara p. Dzikowskiego, w stanie jak została wydobyta z ziemi, waży 153·5 gram.; nieznaczna przeto różnica (o 13·5 gram. więcej przy drugiej), zniknie, gdy uwzględnimy przy pierwszej uszkodzenie, wyprostowanie i usunięcie nieuniknionej ziemi przez umycie. Również posiada p. Dzikowski trzy paciorki rożkate a dziewięć okrągłych, które ważą 26 gramów.

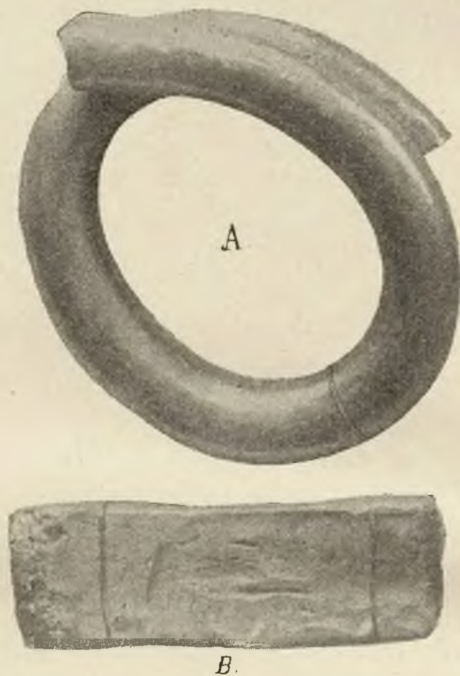


Fig. 10.
ZŁOTA OBRĘCZ I TAKAŻ BRYŁKA.

Razem pan Dzikowski nabył złota 718 gramów.

Oto wszystko, co zdołaliśmy zebrać o michałkowskiem wykopalisku z roku 1897 i o przedmiotach z niego pochodzących, wynoszących 1533 gramów czystego złota, oczywiście nie wliczając w to wagi przedmiotów, nabytych przez p. Zontaga dla muzeum im. Dzieduszyckich.

Pewni, że wkrótce bardziej powołani i odpowiednio przygotowani uczeni wyczerpująco opracują oba te zagadkowe skarby, może przedwcześnie ośmielamy się wypowiedzieć nasze zdanie, że dużo prawdopodobieństwa przemawia za tem, że są to zabytki scytyjskie.

Uzasadniając to zdanie, przedewszystkiem musimy się powołać na Herodota, który w swojej historyi osadza Scytów nad Tyrasem (Dniestrem[1]), twierdząc, że u ujścia jego do morza, mieszkają Helenowie tak zwani Tyryci.

Na innem znów miejscu mówi: »i dał jej pas, przy którym u spięcia wisiała złota czara«; dalej zaś w tymsamym ustępie: »po dziś dzień noszą Scyci czary przy pasach[2])«. W końcu opisując pogrzeb króla Scytów powiada: »Gdy król umrze kopią wielki czworokątny dół, do którego kładą ciało zmarłego na posłaniu z liści, wtykają dwie lance w ziemię, na obydwóch końcach nieboszczyka, na tych układają drągi, i tak tworzą dach z wierzbowych gałązek. W obszerne pozostałe miejsca tego grobu, duszą i chowają jego jedną żonę, podczaszego, kucharza, koniuszego, przybocznego służącego, konie, wszystko pierworodne i złote czary; srebra lub innego kruszcu nie znają wcale[3])«.

Z powyżej przytoczonego widzimy, jak niezbędną w stroju i przy obrzędach jest u Scytów czara. W wykopaliskach michałkowskich tak z roku 1878 jak 1897 mamy czary, w pierwszem jedną, w drugim zaś trzy, a to Fig. 4 prawie całą; szczątki z drugiej Fig. 5, wraz z ułamkami Fig. 8 lit. A i B, liczę jako jedną, lecz może te ułamki powstały i z kilku czar; w końcu zwitek Fig 11 liczę jako trzecią czarę. Sądzę, że ta stosunkowo znaczna ilość czar w obydwu wykopaliskach przemawia nieco za mojem twierdzeniem.

Znalezienie obydwóch skarbów w Michałkowie, w nieznacznej odległości 29 mtr.

---

[1]) Herodot, ks. IV. rozdz. 11, 51 i i.

[2]) Herodot, ks. IV. rozdz. 10.

[3]) Herodot, ks. IV. rozdz. 71.

jeden od drugiego, pozwala wnosić, że trafiono na pozostałe wolne miejsce w owym wielkim dole królewskiego grobu, do którego, wedle słów Herodota, składano złote czary; zatem grób w ścisłem słowa tego znaczeniu jest nam dotychczas nieznany; chyba dalsze systematyczne badania, w zakreślonym wielkim czworokącie od znanych miejsc znalezionych skarbów, przy odpowiedniem kopaniu odsłoniłyby nam może szkielet króla, w innym zaś kącie tego dołu szczątki wraz z niem zagrzebanej służby, jakoteż i różne przedmioty. Wszak z ostatniego wykopaliska mamy kość kopytowca (może pierworodnego źrebaka) i dwie skorupy glinianych naczyń. Oto są dane, na których moją hipotezę o scytyjskiem pochodzeniu michałkowieckich skarbów oparłem. Do prowadzenia dalszych dowodów, przez porównania, otwarcie wyznaję, nie jestem przygotowany; do tego bowiem potrzeba koniecznie znać doskonale obydwa omawiane skarby i mieć je w danym razie pod ręką, co jest prawie niepodobieństwem; jeden bowiem jest dla zwykłych śmiertelników niedostępny, a drugi niestety na zawsze rozprószony. Wprawdzie załączone odbicia dają dokładne ogólne wyobrażenie, nie mniej przeto niecałkiem dostateczne do ścisłego opracowania przedmiotu.

Niezbędnem jest także widzenie analogicznego złotego wykopaliska z Vettersfelde, poznanie zabytków scytyjskich, znajdywanych w sąsiednich Węgrzech, a co najważniejsze, bardzo dokładne zbadanie przedhistorycznego zbioru w petersburskim Eremitażu, gdzie są przechowane zabytki z grobowców Herodotowych Scytów.

Nie mając możności dotarcia do tych porównawczych źródeł, z gorącem życzeniem, by ktoś młodszy je wyzyskał, kończę niniejsze sprawozdanie.



Fig. 11.
ZWITEK ZŁOTEJ BLACHY.

Uniż, w maju 1898.

WŁADYSŁAW PRZYBYSŁAWSKI.

Z badań archeologicznych

w dorzeczu Bugu.

I.

MOGIŁA w LESIE ŻELECHOWSKIM[1]).

Mogiła przezemnie rozkopana w sierpniu r. 1897 wznosi się na lekkiem płaskowzgórzu, leżącem w miejscu, gdzie granice Żelechowa Wielkiego (pow. Kamionka strumiłowa) stykają się z obszarami gmin Rzepniowa i Streptowa. Otoczenie tej małej wyżyny stanowią z trzech stron moczarowate łąki, dziś poprzecinane rowami, w których woda prawie nigdy nie wysycha; niegdyś zalane one były masą wód i tworzyły prawdopodobnie odnogi wielkiego stawu lub błot nie do przejścia, których centrum leżało nieco na południu, na łąkach rozległych i z trzech stron zamkniętych, oddzielających grunta Żelechowa od pól milatyńskich i rzepniowskich. Z łąk tych bierze dziś początek niewielki potok Hryckowa, który dążąc od nich do Bugu w kierunku z południa na północ opływa płaskowyż po stronie wschodniej. Dwie inne łąki boczne, południowa i północna, zniżają się ku wschodowi i wskutek tego spadu szlą swą wilgoć ku Hryckowej, która robi nadto zakręt na zachód i głową swoją tworzy częściową granicę płaskowzgórza z tej strony. Tylko małym grzbietem łączy się wyżyna z zachodniemi wzgórzami, a tak otoczona prawie całkiem naturalną ochroną, z jednej strony dość wysoka, by oku człowieka dać pogląd na garby bliższe i dalsze, z drugiej zaś nie zbyt wielka, by z daleka nęcić chciwego łupu wroga, nadawała się w wysokim stopniu jako miejsce stosowne pod osadę lub cmentarzysko, jeśli tylko właściwości geologiczne płaskowzgórza szły w parze z pomyślnem jego położeniem.

Na mapie geologicznej powiatu kamioneckiego płaskowyż ten, ważny pod względem archeologicznym, należy do kompleksu wzgórz utworzonych przez wydmy dyluwialnych piasków, które razem stanowią podłużną, niemal czworoboczną wyspę pośród terenu sąsiednich wzniesień odmiennej budowy geologicznej. Wyspa piaskowa ciągnie się od Hryckowej, którą tylko małym cyplem na rzepniowskich gruntach przekracza, równym pasem ku Horpinowi, w kierunku zachodnim. Za drugą jej granicę można uważać potok Barbarkę, poza który ona także się wysuwa, lecz również tylko niewielkim trójkątem. Z południowej i wschodniej strony okala wyspę teren dyluwialnej glinki, z północnej i zachodniej dylu-

---

[1]) Wykopaliska, o których fragmentaryczne sprawozdanie ogłaszam, wykonałem kosztem hr. Tadeusza Dzieduszyckiego w jego wsiach: Żelechowie Wielkim i Niesłuchowie. Krótką o nich wiadomość podają *Mittheilungen der Anthropologischen Gesellschaft in Wien*, tom XXVIII. (der neuen Folge XVIII. Bd.), Nr. 3 za miesiąc listopad i grudzień 1898, str. 61 — w formie sprawozdania z wykładu, który wygłosiłem na posiedzeniu tego Towarzystwa d. 13 grudnia 1898 r.

wialne bagienne iły, pokryte warstwami piasku. To sumaryczne oznaczenie wymaga o tyle sprostowania, co się tyczy wyżyny, która nas obchodzi, że na niej pod warstwą humusu pojawiają się najpierw grubsze warstwy szarego piasku, przeplatane cienkiemi warstwami piasku brunatnego, któremu jakaś przymieszka nadała ową barwę i lipkość w roztarciu. Miejscami przytrafia się piaskowy grochowiec w cienkich warstewkach. W znaczniejszej głębi ukazuje się natomiast już sam zbity, piękny piasek.

Prawie cała ta przestrzeń, którą z geologicznego punktu widzenia wyspą nazwać można, pokryta jest dziś lasem; na archeologicznej wyżynie przed dwoma laty wycięto i wykarczowano las dębowy rosnący na połowie północnej, taki sam los spotkał roku zeszłego dęby rosnące na jej południowej stronie. Dwie drogi przecinają wyżynę, z których jedna gminna biegnie prawie jej północnym brzegiem ze Streptowa do Rzepniowa, druga zaś, leśna, łącząca się ze streptowską, lecz wstępująca na wyżynę ze strony południowo-zachodniej, jest dalszym ciągiem drogi wiodącej z Żelechowa Wielkiego w pola dworskie i włościańskie.

Przy obu znajdują się przedhistoryczne mogiły, podobne wyglądem zewnętrznym: przy streptowskiej jedna, na południowym jej brzegu o kilka kroków od rowu przydrożnego a w miejscu, gdzie droga zaczyna spadać na łąkę nad Hryckową, przy żelechowskiej druga o kilkadziesiąt kroków po przejściu rogatki leśnej, tuż przy drodze po prawej ręce w las idącej.

Dziś jest dla mnie prawie rzeczą pewną, że przy mogile stojącej nad drogą streptowską znajduje się przedhistoryczne cmentarzysko — lub osada; o jej istnieniu świadczą charakterystyczne małe pagórki, a obok nich wdolenia okalające mogiłę, nie mniej przy pierwszej orce wykarczowanego pola tudzież, przy regulowaniu w tem miejscu drogi, wyrzucane czerepy i okrzoski krzemienne, łupane kamienie i okruchy spalonej na cegłę gliny; lecz przed rokiem połać ta była jeszcze leszczyną gęstą i dębami pokrytą, a wskutek tego oryentowanie się w lesie było niełatwe.

Uwagę hr. Tadeusza Dzieduszyckiego zwróciły na siebie owe nasypowe wzgórza od dawna. To też, kiedy mi je pokazał, zaczęła się pogadanka o ich przeznaczeniu. Obok myśli o właściwych mogiłach nasuwała się druga o wzgórzach strażniczych; za nią przemawiał zupełny brak tradycyi u ludu (fantazya ludu zaczęła snuć bajki dopiero po rozkopaniu pagórka), a powtóre ta okoliczność, że z mogiły rozkopanej widać w stronie południowej na lewo od Niesłuchowa pagórek zwany »wilczemi jamami«, na prawo zaś banumińską mogiłę, skąd znowu zarysowują się przed widzem w kierunku południowo-zachodnim na horyzoncie całkiem dokładnie Czartowska Skała, Piaskowa Góra i Wysoki Zamek lwowski. Przypuszczenie więc, że pagórki te przedstawiały w czasach historycznych szlak strażnic biegnący od Lwowa ku Buskowi i dalej na północ, miało za sobą wiele cech prawdopodobieństwa. Lecz poszukiwania około wzgórza wykazały zaraz w dniu pierwszym mylność drugiej hipotezy.

Mogiła rozkopana przedstawiała usypane wzgórze kształtu niskiego stożka ściętego. Wysokość jej wynosiła 1.60 m. ponad dzisiejszą płaszczyznę wyżyny, średnica kolistego wierzchołka miała 7 m. długości, zaś długość stoku od brzegu płaszczyzny wierzchołkowej do miejsca, gdzie linia stoku zlewa się z płaszczyzną całej wyżyny, wynosiła 9 m. Te wymiary wykazują, że mogiła z biegiem wieków bardzo się rozsiadła; pierwotny spad stoku był niezawodnie znaczniej stromy a płaszczyzna wierzchołkowa, jeśli zakończenie mogiły nie było stożkowate lub kopułowe, nie tak rozległa. Na szczycie grobowego wzgórza było właściwe mogiłom koliste zagłębienie o średnicy 5-metrowej, które powstało wskutek runięcia wewnętrznego grobu. Trzy dęby i kilka krzaków leszczyny, które wznosiły się jeszcze na mogile w roku jej rozkopania, przeszkadzały pracy siecią swych korzeni nurtujących wzgórze, ułatwiała zaś ją technicznie ta okoliczność, że po stronie zachodniej wybrano ziemię stoku dla robót leśnych prawie aż do ściany idealnego walca, który tworzy płaszczyzna kolistego wierzchołka z swym rzutem pionowym na płaszczyznę wyżyny.

Widząc to przypadkowe ułatwienie kopania, poprowadziłem przecinający mogiłę rów 3 m. szeroki od zachodu na wschód. Miejsce jego początku schodziło się w zachodniej stronie z końcem stoku wzgórza, pierwotnie zaś było jeszcze przed stokiem. W głębi 90 cm. łopata robotnika natrafiła na cienką

warstwę węgla o kilku centymetrach; warstwa ta po odsłonięciu miała kształt kolisty, a wyglądem swym i rozmiarami była podobna do pozostałości po dużem ognisku polnem. Było to niezawodnie również ognisko postawione w przehistorycznym okresie w chwili budowania grobu mogilnego.

Ten zaczątek przekroju służył mi za wskazówkę, gdzie szukać pierwotnego niveau i do jakiej głębokości należy kopać. W miarę zbliżania się przekroju ku środkowi mogiły ukazywały się drobne fragmenty naczyń, niekształtne odcioski krzemienne i wpryśnięte krótkie żyłki i kawałki węgla, bez ładu zmieszane z ziemią nasypową, w rozmaitych jej głębiach rzadko rozrzucone. Te jedyne pozostałości wieku zamierzchłego towarzyszyły całej pracy.

Gdy przekrój wciął się w objętość walca mogilnego, miał do zwalczenia nasyp twardo ubity, poprzerzynany plątaniną korzeni. W głębokości 90 cm. od szczytu mogiły ukazała się w samym środku wzgórza wśród gęsto zbitej ziemi głowa pochowanego nieboszczyka. Ta okoliczność pouczyła mnie, że zmarły nie miał grobu zrobionego z kamienia lub drzewa, w masie jednak niezwykle zbitej ziemi można dopatrywać się pewnego rodzaju zastępcy grobu. Niezgrabna ręka pracującego ze mną robotnika odcięła łopatą wierzch czaszki zmarłego, której kości były zresztą tak miękkie, że rozpadały się za dotknięciem w okruchy. Że zwartość otaczającej głowę ziemi była celową, o tem świadczyło to, że wnętrze czaszki było próżne; ujęta w skonsolidowaną masę gniła i butwiała na swej powierzchni dziwnem zrządzeniem losu ochroniona nawet od sieci chciwych pokarmu korzeni.

Odsłoniona czaszka wskazała kierunek w którym leżał szkielet. Nieboszczyka złożono na wznak głową na zachód, nogami na wschód. By go całkiem odkryć, rozszerzyłem przekop do szerokości 5 m. a okopawszy miejsce, w którem leżał szkielet, zabrałem się do uwolnienia go od zbitej pokrywającej go masy ziemi. Lecz ku zdziwieniu prócz dwu kręgów szyjnych nie ukazała się żadna część kostna rąk, klatki piersiowej i bioder. Kilka cienkich korzeni drzew na mogile rosnących wdarło się do wnętrza nieboszczyka i przybrało kierunek jego położenia. Końce tych korzeni, przedostawszy się przez partye środkowe szkieletu, wnikły w środek piszczeli, które jedne obok głowy pozostały ze szkieletu, przywiązane do ziemi sznurkami drzewnemi, ledwo już zachowując swą substancyę kostną. Nożem ścinana z góry ziemia w miejscu stóp zachowała jeszcze wyraźne ślady ich kosteczek, i te wskazywały, że stopy zmarłego miały naturalny kierunek pozycyi człowieka na wznak leżącego. Długość szkieletu stoczonego w środku wynosiła 1.80. Głowa w stosunku do kości piszczelowych była nieco zniżona, lecz ta pochyłość nie była prawdopodobnie pierwotna, lecz powstała przez to, że środek mogiły się zapadł. O metr na wschód i południe od kości stopowych leżały w niveau szkieletu dwie kości udowe, w odległości zaś 2 dcm. od głowy w nieco głębszej warstwie ziemi nasypowej jakaś kość zwierzęca klinowo zakończona; była ona może pierwotnie obrobioną, lecz wskutek zniszczenia trudno ją było bliżej określić. Fakt ten, że kości udowe leżały osobno, mógłby służyć za świadectwo, że pochowano zmarłego w dziwnej rozsypce; wymaga on jednak jeszcze bliższego wyjaśnienia, które przynieść mogą przyszłe poszukiwania archeologiczne na tym terenie.

O wiele pewniejszemi, choć jeszcze nie tak pewnemi, by nie potrzebowały analogii, wydają się kombinacye wysnute z dwu innych spostrzeżeń, które nasunęły mi się przy bacznem odsłanianiu szkieletu. Tuż pod kostkami pięt nieboszczyka krając nożem z boków południowego i północnego ziemię, na której tenże leżał, natrafiłem na walcową żyłę węgla drzewnego o średnicy kilku cm. a długości około 2 dm.; bryłki i żyłki węgla ukazywały się w ziemi tuż pod szkieletem w otoczeniu głowy i innych części ciała. Te szczątki zwęglonego drzewa, połączone z niewątpliwym zarysem zwęglonego polana pod stopami, wskazywałyby na jakąś drewnianą podściółkę, jakieś łoże wysłane nieboszczykowi na miejscu wiecznego spoczynku. Tu mimowoli nasuwają się dwie wzmianki Herodota opisującego sposób grzebania królów skityjskich; na jednem miejscu wspomina o tem, że Skitowie składali swych królów w czworobocznym dole przygotowanym na katakumbę, na podściółce z liści, na innem o dachu z drewianych belek i gałęzi wierzbowych, spoczywającym na rzędach włóczni, z których tworzono ściany podziemnego grobu.

Innych Scytów, nie królów, grzebano po śmierci także. Herodot nie opisuje wprawdzie bliżej sposobu, lecz z analogii i różnic, które łączą dwa jego opisy obrzędów pogrzebowych, domyślać się można, że grzebano ich w podobnych katakumbach, pokrywanych nasypową mogiłą, lecz nie tak obszernych, jak katakumby królów i nie tak monumentalnie i bogato zbudowanych. Katakumba Herodota z w. V-tego jest skromną w porównaniu z odkrytymi przez archeologów rosyjskich wspaniałymi grobowcami królów tego plemienia z w. IV i III-go. Urządzenia mogilnych grobów, które panowały w jakimś okresie od stepów syberyjskich aż poza Bug i Dniestr, w wiekach bardziej w tył posuniętych i w okolicach bardziej odległych od wybrzeża Morza Czarnego musiały być prymitywniejsze. U poszczególnych plemion, które zachowały typ mogił, wchodziły niezawodnie w grę jeszcze pewne zmiany ustroju wewnętrznego grobu i jego wyposażenia. Taką jedną epokową zmianą jest przeniesienie grobu z komory podziemnej w sam nasyp mogiły, cały szereg innych mógł być bez wątpienia wynikiem warunków właściwości okolicy, którą zamieszkiwało plemię grzebiące zmarłych w mogiłach.

Jak więc wyglądał grób w mogile, którą rozkopałem?

Wspomniałem, że głowa zmarłego była ujęta w zwięźle zbitą ziemię, która nie przepuściła przez siebie wilgoci i nie wdarła się do wnętrza butwiejącej czaszki; taka sama ściśle zbita ziemia pokrywała piszczele zmarłego i cały korpus stoczony, na ścianach zaś południowej i północnej przekroju występowała w postaci grubej warstwy oddającej zarys przeciętej mogiły, u brzegów wzgórza wyżej położona, u wnętrza zniżająca się lekkim łukiem stosownie do zapadnięcia. Tak więc ziemia należała do konstrukcyi samego grobu: twardo ubita, może nakładana pierwotnie w stanie wilgotnym i suszona potem na słońcu pokrywała całego nieboszczyka. Kiedy w ten sposób osłoniono zmarłego, nastąpiło sypanie zniesionego w części przez deszcze wierzchołka mogiły prawdopodobnie tak, jak je Herodot opisuje: sypią wszyscy krewni i znajomi mogiłę wielką na wyścigi przeganiając się w pracy i pragnąc, by przybrała jak największe rozmiary.

Ścinana ziemia nasypu pod szkieletem, o wiele miększa od wspomnianych partyi górnych, miała w swym środku wybitne brudno ciemnego koloru znamię, które zostawiło po sobie ciało nieboszczyka. Znamię to, odmiennej barwy od szaro-ciemnawej ziemi otoczenia malało coraz bardziej w miarę pogłębiania przekopu. Głębokość nasypu całej mogiły wynosiła 2.50 m. W tej głębi ukazały się już na przestrzeni całego dna mogiły pokłady piasku żółtego. Tylko w samem centrum dna, na którem wzgórze było wzniesione, ciemna ziemia wrzynała się w płaszczyźnie prostopadle przesuniętej przez szkielet głębiej w dno piaskowe. Po wybraniu jej pokazało się, że zapełniała ona prostokątny dół wykopany, głęboki na 1.16 m. szeroki na 60 cm. Ten dół regularnych kształtów, zasypany ziemią mogiły musiał powstać przed jej wzniesieniem i pozostawać w związku z samym grobem podobnie jak ognisko odkryte u zachodnich stóp mogiły, podobnie jak łoże z drzewa ułożone niebyszczykowi i jak ziemia twardo ubita pokrywająca go szczelnie i chroniąca właściwy grób od rozsunięcia się.

W niemiłej dysharmonii z ogromem pracy zużytej na to, by usypać wzgórze tak wielkich rozmiarów, pozostaje zupełne ubóstwo mogiły. Nieboszczyka pochowano bez żadnego otoczenia, bez przedmiotów mu miłych lub takich, któreby rzucały światło na jego zajęcia codzienne, stanowisko lub odzwierciadlały jakiś rys jego życia. Okrzeski krzemienne rozrzucone w ziemi nasypowej nie przedstawiają żadnych kształtów celowych, fragmenty zaś naczyń są tak drobne i nieliczne, że ani dwóch nie można znaleść takich, któreby razem tworzyły jeden większy czerep. Z pośród nich zasługują na uwagę tylko denko jednego naczyńka, fragment brzeżka misy i dwa drobne okruchy z brzuśca dwóch odmiennych naczyń z deseniami. Rysunek jednego przedstawiał rząd łukowatych wcięć w ciało naczynia podobnych do wgłębień robionych paznogciem, drugiego dwie krótkie linie proste przecinające się pod kątem ostrym które świadczą, że deseń składał się z całego rzędu tych linii, które biegły w około zygzakiem.

II.

GRABARKA NIESŁUCHOWSKA.

Grabarka leży o 800 kroków na zachód od dworu niesłuchowskiego (pow. Kamionka Strum.). Nazwą tą jest objęty łan ornej roli (40 morgów) na płaskowzgórzu długiem a stosunkowo wązkiem, które wysyła wyżyna, grupująca się koło mogiły banunińskiej, w głąb łąk w kierunku z południa na północny-wschód. Cała miejscowość przedstawia się wskutek tego jakby półwysep z trzech stron oblany łąkami, z południowej zaś przechodzący szerokim pasem w płaskowyż, która się ku południowi lekko wznosi i kończy cyplem mogilnym. Wielka łąka, która się ciągnie od zachodu na wschód aż poza Milatyn, zanim przerznie ogród dworu niesłuchowskiego, zbiera się z szeregu odnóg, z których dwie obejmują Grabarkę. Zachodnia, dłuższa, otacza łukiem wyginającą się w tej stronie Grabarkę i ma swój początek o kilkadziesiąt kroków od mogiły banunińskiej, wschodnia krótsza biegnie szerokim pasem aż do punktu, w którym Grabarka łączy się z sąsiedniem na wschód od niej położonem wzgórzem »Liskowice«. W miejscu zetknięcia się obu wzgórz jest małe źródło okolone krzaczkami, tuż przy rowie w połowie wschodniej łąki bije źródło drugie, głowa zaś łąki zachodniej jest gęściej zasiana źródłami podskórnemi.

Bez wątpienia dawniej była Grabarka oblana z trzech stron ogromnym stawem; świadczy o tem nazwa »Stawyska«, którą dziś ma wielka łąka położona na północ i wschód od cyplu Grabarki, tudzież cały szereg grobli, które ją w kilku miejscach przecinają i odgraniczają. Jedna z nich, użyta dziś na drogę polną ciągnie się od samego cyplu wzgórza Liskowiec prawie pionowo ku linii brzegu Grabarki i odcina małą wschodnią łąkę od całości. Brzegi tej odciętej odnogi biegną równolegle do siebie i podobnie opadają obadwa od wzgórz Grabarki i Liskowic ku rowowi odprowadzającemu wodę dwu źródeł a przecinającemu łąkę przez środek. Grobla i regularność brzegów i ich spadu wskazują, że ta odnoga była kiedyś użytą za mały stawek, którego stan wody mieszkańcy nadbrzeżni regulowali dowolnie. Domysł ten zdaje się poświadczać wersya ludowa, która o potoku biegnącym od krzaczków do grobli mówi jako o rzece. Płaskowzgórze Grabarki, przez lud niesłuchowski »Okopyskami« zwane, składa się z dwóch wyniosłości. Znacznie z nich większą, wyższą i rozleglejszą, tworzy czoło płaskowzgórza, mniejsza i niższa zaś znajduje się za krzaczkami. Spad obu ku sobie jest łagodny i nieznaczny. Linią przejścia jednej w drugą zaznacza płytki a szeroki parów.

O archeologicznem znaczeniu Grabarki świadczyły przedmioty od czasu do czasu na niej znajdywane. W posiadaniu hr. Anny Dzieduszyckiej są trzy monety — grecka Filipa II. maced. i dwie rzymskie cesarzowej Faustyny i Trajana — pochodzące z tego wzgórza; prócz tego miano znajdywać na niem pieniążki polskie z czasów Jana Kazimierza. W zeszłym roku przy kopaniu jam na kartofle pod krzaczkami natrafiono na duży garnek, który pod łopatą robotników uległ zniszczeniu. Czerepy jego miały być niezwykle grube. Zresztą przy każdej orce głębiej wpuszczony w ziemię pług rozrzynał w niektórych miejscach warstwy zceglonej ziemi i wyrzucał na powierzchnię mnóstwo fragmentów naczyń. Kiedy przyjechałem w sierpniu 1897 do Niesłuchowa, pole Grabarki było świeżo zorane, na kilku więc spacerach po roli udało mi się zebrać kilkadziesiąt fragmentów ceramiki, które pochodziły z wielu naczyń różniących się między sobą techniką roboty, kształtami i ornamentyką. Czerepy i gruzy zceglonej ziemi ukazywały się długim i szerokim pasem na całym stoku wschodnim i południowo-wschodnim Grabarki od krzaczków aż po cypl, wysuwający się w łąki, nie było ich zaś wcale na zboczu północnem i zachodniem wzgórza. Na pierwszem wyłazi już na jaw glinka żółta, której formacye utworzyły wszystkie okoliczne wzgórza. Te objawy naprowadziły mnie na myśl, że archeologiczne znaczenie ma tylko stok wschodni i południowo-wschodni Grabarki. Linię, odgraniczającą tę archeologiczną połać, od partyi zachodnich, możnaby mniejwięcej poprowadzić przez sam środek grzbietu wyżyny.

Otrzymawszy od hr. Tadeusza Dzieduszyckiego pozwolenie na poszukiwania archeologiczne, poprowadziłem przekop na samym brzegu wyżyny w stronie północno-wschodniej. Przekop przeciął w głębokości 15 cm.

pod dzisiejszą powierzchnią warstwę gruzów, złożonych ze złomów zceglonej gliny, przerznął grubą warstwę nasypowej ziemi, wśród której ukazywał się wpryśnięty węgiel i drobne kawałki zceglonej gliny i dotarł w głęb. 1·80 m. do żywej, nieruszanej glinki. Prócz czerepów i noża żelaznego, znalezionego w głębokości 75 cm., nie otrzymały moje poszukiwania pozytywnego rezultatu w tem miejscu. Fragmenty nieregularne czerwonej twardej gliny, której ogień nadał własności cegły, wchodziły niewątpliwie w skład jakiejś zburzonej konstrukcyi; chcąc się więc przekonać, czy na niu, iż dalsze śledzenie ich śladów byłoby bezcelowe. W przypuszczeniu więc, że ziemia, którą każda ulewa z góry spłukuje, musiała na stoku płaskowzgórza utworzyć szybko warstwy grube i ochronić częściowo możliwe konstrukcye, przeniosłem poszukiwania na górne partye stoku. Ten domysł sprawdził się istotnie. W odległ. 40 m od brzegu stoku wzgórza odkryłem w głębokości 30 cm. warstwę gruzów, utworzonych przez złomy suszonej gliny, ujętych w brzeżek niezburzony, zbudowany z tegosamego materyału, a zachowujący dokładnie kształt koła. Ta forma

PIEC PIERWSZY.

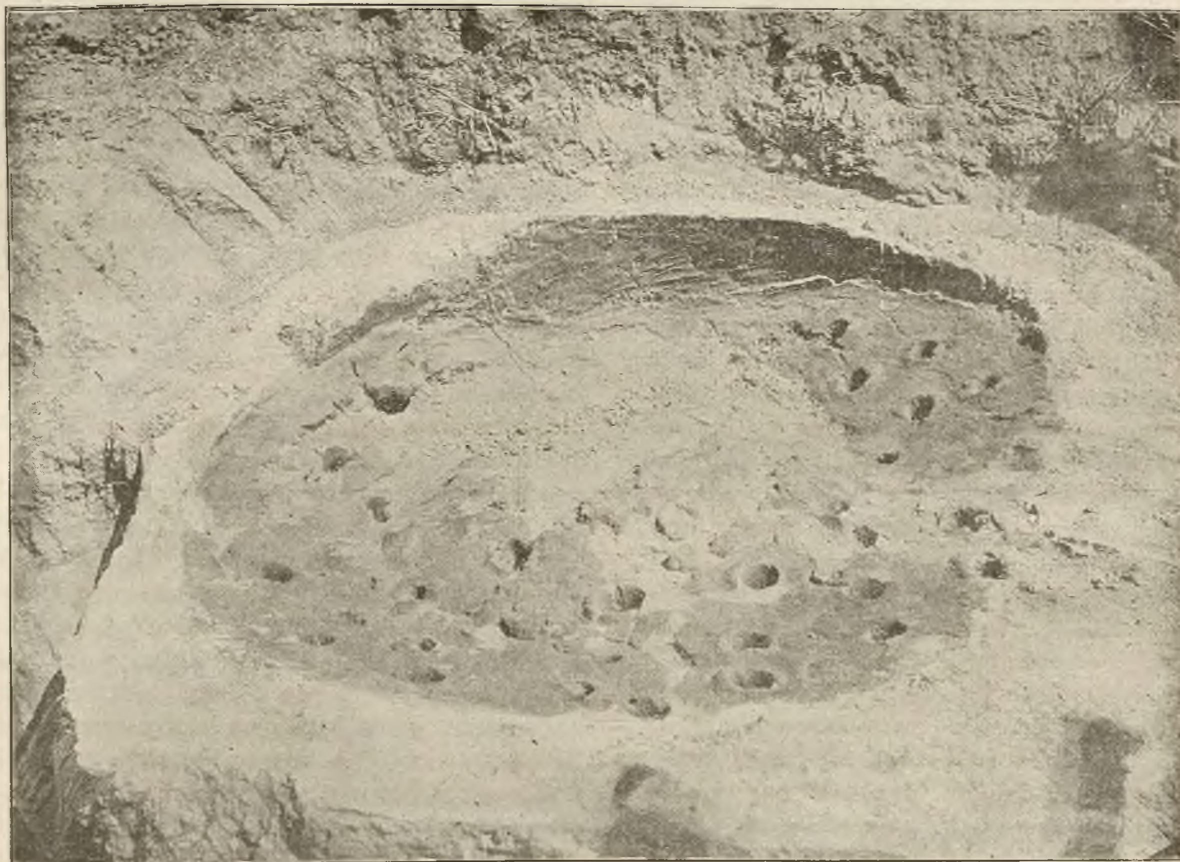


Fig. 1.
WIDOK DNA DZIURKOWANEGO.

samej wyżynie nie da się odsłonić jakaś jej część dobrze zachowana, rzuciłem jeszcze system przekopów na wschodnich partyach samej płaszczyzny wierzchołkowej wzgórza, z których nie otrzymałem odmiennych wyników. Te próbne przekopy prowadzone na samej wyżynie przekonały mnie, że budowle, które na niej stały, uległy takiemu zniszcze- geometryczna wskazała mi, że gruzy pochodzą z jakiejś budowy, która w partyach dolnych musi być dobrze zachowaną. Po oddaleniu ich ukazał mi się piec osobliwej budowy.

Piec jest cały zbudowany z gliny niewypalanej, lecz suszonej. Składa się z dna jednostajnie ulepionego, około 10 cm. grubego,

kształtu koła, którego średnica wynosi 1.40 m. Sam środek dna wznosi się na 4 cm. ponad powierzchnię całości. Wzniesienie to 50 cm. szerokie, prawie koliste, przypomina umbo waz lub kolistych tarcz starożytnych. Pozostały pierścień dna, 45 cm. szeroki, jest przebity systemem 35 kolistych dziur, które biegną w nieregularnych odstępach do około umba śladem trzech kół współśrodkowych, których linie obwodowe również nie są regularnie utrzymane. Ponieważ ćwiartka północna dna była zniszczona wskutek tego, że dno dwiema liniami dookoła umba pękło i w stronie północnej się zawaliło, przeto podana liczba dziur nie stanowi ich pierwotnej ilości. Te koliste dziury powstały widocznie przez to, że budowniczy pieca przepychał przez świeżo ulepione dno jakiś kolisty ostro zakończony przedmiot, przy czem nie przestrzegał dokładnie ani pionowego kierunku, gdyż niektóre dziury przebijają dno ukośnie, ani nie zachowywał regularnych rozmiarów otworów, gdyż długość ich średnicy waha się w granicach 4 do 6 cm., niektóre z nich są na całej swej długości równo szerokie, inne zwężają się ku dołowi. Charakterystyczną cechą ich, cechą, która również może znaleść wytłómaczenie w technice przebijania dna wspomnianym przedmiotem, są małe garbki, które towarzyszą prawie każdemu otworowi, małą ich ilość otaczają zupełnie, u większej reszty tworzą obramowanie, biegnące łukiem krótszym lub dłuższym. Przez owe dziury wtłoczony drut żelazny przebija lekko nasypową ziemię, wypełniającą przestrzeń pod dnem i uderza w głębokości 40 — 30 cm. o drugie twarde dno, które prawdopodobnie łączy się z pierwszem cylindrową ścianą, biegnącą od kolistego brzegu dna górnego pionowo ku podobnemu brzegowi drugiego; od umba dna górnego biegnie nadto na dół słup gliny, który swym trzonem spoczywa na środku dna dolnego, swą głową podtrzymuje środek dziurkowanego dna górnego. Umbo dna górnego wolne od przebijających je dziur jest niezawodnie jego oznaką. Cała przestrzeń konstrukcyi dolnej pieca, mieszcząca się z jednej strony między dnem dolnem a pierścieniem dziurkowanym dna górnego, z drugiej między ścianami cylindra a słupem środkowym była pierwotnie próżnią. Zapełniającą ją dziś nasypową ziemię naniosła woda przez koliste dziury; i w tensam sposób, który pokrył się piec cały grubą warstwą ziemi. Palenisko pieca znajduje się w stronie północnej w głębokości 1.20 m. pod dzisiejszą powierzchnią terenu. Jestto kanał 25 cm. wysoki a 60 cm. szeroki, który przebija czworobocznym otworem ścianę cylindra i wysuwa się z ciała pieca na 55 cm. na północ. Ściany tego kanału były pierwotnie wylepione z gliny, której ogień nadał barwę i właściwości cegły. Ponieważ w tej stronie pieca żółta glinka pojawia się w głębokości 77 cm. pod dzisiejszem niveau terenu, w południowej zaś i wschodniej już w głębokości 60 cm., z tego wynika, że cały kanał i cała dolna konstrukcya cylindra pieca powstała przez wkopanie się w glinkę wzgórza. Tem się tylko da wytłómaczyć ta okoliczność, że boczne ściany i dno kanału nie oddzielały się od glinki je otaczającej, lecz tracąc coraz bardziej swą barwę czerwoną w nią zwolna przechodziły. Kanał był z góry przysklepionym; gruzy sklepienia znajdowały się w ziemi, która go zapełniła. Lecz prócz dna dziurkowanego i konstrukcyi spodniej połączonej z paleniskiem miał piec jeszcze swą czwartą część składową t. j. boczną ścianę, w którą bezpośrednio przechodzi dno pod kątem ostrym. Spodnia część mniej więcej ćwiartki ściany zachowała się w północnej i zachodniej stronie na wysok. 20 cm. Szerokość jej wynosi 8—10 cm. Od strony wewnętrznej jest wymaszczona gliną, którą w płytkach można oddzielić od reszty wysuszonej ściany barwy brudno-brunatnej. Wewnętrzna jej powierzchnia ma nadto szereg płytkich bruzd, które biegną w około poziomo lub ukośnie (zob. Fig. 1.). Powstanie swe zawdzięczają one prawdopodobnie plecionce z gałązek, która przy budowaniu pieca była dla ściany szkieletem. Zachowana część ściany nachyla się wyraźnie ku środkowi pieca. Przeciągniona wzdłuż całego brzegu dna i przedłużona w liniach swego nachylenia dałaby niewątpliwie sklepienie kopułowe, w którem musiał być otwór niezbędny dla uzyskania przewiewu biegnącego od paleniska przez koliste dziury dna w górę, musiał być także otwór drugi konieczny dla ułatwienia użycia pieca. Pytanie więc się nasuwa, czy te dwa otwory były w sklepieniu zrobione zosobna, czy też skombinowano je w ten sposób, że kopułę w pewnej wysokości ścięto poziomo. Że ściana ukośnie na dnem dziurkowanem nachylona otaczała całe dno i wznosiła się znacznie wy-

żej nad 20 cm., wskazywało mnóstwo połamanych jej płytek zalegające swym gruzem dno dziurkowane. Przeświadczenie, że opisana budowa jest piecem, a nie czem innem, ustaliło odnalezione palenisko, którego dno było pokryte grubą warstwą popiołu i węgla. W gruzach nad dnem dziurkowanem znalazłem nadto mnóstwo kości, między któremi zwracała na siebie uwagę pewna ilość żeber małego zwierzęcia ułożonych szeregiem i róg jakiegoś większego zwierza. W dwu miejscach na dnie dziurkowanem ukazały się po dokładnem oczyszczeniu powierzchni odciski koliste o średnicy 10 cm., które — jak przypuszczam — powstały przez to, że na świeżo wylepionem dnie postawiono przed jego wysuszeniem dwa garnki, które pozostawiły na niem odbicia swych spodków. Wśród gruzów pokrywających dno dziurkowane znalazłem kilkanaście fragmentów naczyń, kilka ich tkwiło także w gruzach paleniska. Przy palenisku wydobył nadto z ziemi robotnik jakiś przedmiot żelazny tak zardzewiały, że kształtu narzędzia trudno się w nim dopatrzyć. Ślady odbitych denek naczyń, kości zwierzęce i czerepy mis i garnków — wszystko to razem przekonywa mnie, że dla dawnych mieszkańców Grabarki piec odkryty był piecem kuchennym.

Ta archeologiczna zdobycz przekonała mnie od razu, że spotkane szczątki są śladami dawnej osady; najpilniejszem więc zadaniem dalszych poszukiwań było odnaleść szereg podobnych lub odmiennych pieców i starać się odszukać ich otoczenie. Badania skoncentrowałem na pasie długim ciągnącym się od odgrzebanego pieca w górę wzgórza na zachód i stokiem w dół na wschód ku łączce.

W odległości 18 metrów od pieca w kier. półn.-wschodnim kopiąc rów poprzeczny natrafiłem w głębokości 50 cm. pod dzisiejszym poziomem terenu na warstwę twardo ubitej ziemi, która po oczyszczeniu miała wygląd jednostajnie ubitego i wylepionego toku podobnego do toków tworzących podłogę naszych chat wiejskich i stodół. Powierzchnia jej była gładką, miała powłokę szklistą i oddzielała się wyraźnie od pokrywającej ją ziemi naniesionej, wśród której od czasu do czasu pojawiały się rozrzucone w rozmaitych głębiach fragmenty naczyń, okruchy zceglonej gliny, bryłki węgla, popiół, kości zwierzęce i łupane kamyki. Warstwy ziemi najbliższe pod tokiem nie miały owych rzeczy, w głębi zaś 80 cm. ukazała się nieruszana szaro-żółta glinka. Płaszczyzna odkrytego toku nie oddaje ukośnej linii spadu wzgórza lecz rozpościera się zupełnie poziomo. W skutek tego położenia partye toku północno-zachodnie leżą o wiele głębiej pod dzisiejszym poziomem terenu (90 cm). aniżeli partye południowo wschodnie (30 cm.) Granic toku nie udało mi się oznaczyć. Od strony wschodniej zniszczony moim rowem przechodzi w stronie południowej i północnej nieznacznie w również twardą glinkę brudno-żółtą; w stronie zaś zachodniej urywa się łukiem ku zasypanemu kolistemu dołowi. Długość partyi odgrzebanej wynosi 3.80 m. szerokość 1.50 m. Kolisty wspomniany dół 75 cm. głęboki ma średnicę 1.50 m. długą. Spód jego i brzegi do pewnej wysokości tworzy czysta nieruszana glinka. W południowej stronie jest tok tuż nad brzegiem zagadkowego dla mnie dołu wypalony i wskutek tego ma barwę czerwoną. Ślad wypalonego miejsca ma formę nieregularnego koła o średnicy 90 cm. Pokrywała je cienka warstwa gruzu zceglonej gliny zmieszana z warstewkami węgla.

W nasypowej ziemi tuż nad zceglonem miejscem toku znalazłem grzebień z 7 płytek kościanych zręcznie zbity ćwioczkami żelaznymi, które rdza mocno nadniszczyła, kieł dzika z dziurką przewierconą u jego nasady, stożek zceglonej gliny, który służył nieznanemu mi dotychczas celowi, 3 naczynia gliniane odmienne kształtem i wielkością, w znacznej części dobrze zachowane, tudzież wielką ilość fragmentów, które według obliczenia po wyglądzie brzeżków należały do 40 naczyń. Wiele czerepów cechuje technika nader doskonała, kształty niektórych są tak drobne, a ściany tak cienkie, że przypominają aryballe i małe toaletowe dzbanuszki greckie.

W odległości 6.45 m. od brzegu toku opisanego w kierunku północno-wschodnim odkryłem lepiej zachowany piec drugi, którego konstrukcya jest podobną do pierwszego. Charakterystycznem znamieniem jego jest ta okoliczność, że cały ujęty jest w tok, który mi się udało także częściowo odsłonić (zob. fig. 2.). Piec zagrzebany w ziemi spoczywał w głębokości 30 cm. pod dzisiejszą powierzchnią stoku. Ma on kształt elipsy, której średnica dłuższa wynosi 1.50 m. krótsza 1.20 m. Materyałem,

z którego został ulepiony jest jak u braciszka wyżej położonego glina suszona, twarda jak kamień, lecz barwy szaro-niebieskiej, podczas gdy kolor tamtego jest ziemisty. Składa się z dna dziurkowanego 13 — 15 cm. grubego z charakterystycznem kolistem umbem w środku, nieznacznie ponad płaszczyznę dna wzniesionem, które swem kształtem przypomina mi kapelusze miękkie wieśniaków o szerokich kresach. Szerokość umba wynosi 32 cm. Do około niego biegną dwa wyraźnie utrzymane rzędy dziur, które dno przebijają. Linie elips współogniskowych, na których są dziury rozmieszczone, nie są dokładnie utrzymane, lecz w każdym razie większym ładem w rozmieszczaniu dziur zaleca się ten piec przed swym braciszkiem. Elipsa większa ma 12 dziur, mniejsza 8. Szerokość ich wynosi kilka cm. Kształt dziur jest rozmaity. Są między niemi 4-ścienne, 3-ścienne i nieregularne. Niektóre przecinają dno prostopadle, inne w kierunku ukośnym, jedne są równo szerokie na całej swej długości, reszta zwęża się ku dołowi. Ściany ich są podobnie jak u dziur poprzedniego pieca gładkie, lecz brzeżki, które je otaczają, nie mają tak wyraźnych charakterystycznych obwódek garbkowych.

PIEC DRUGI.

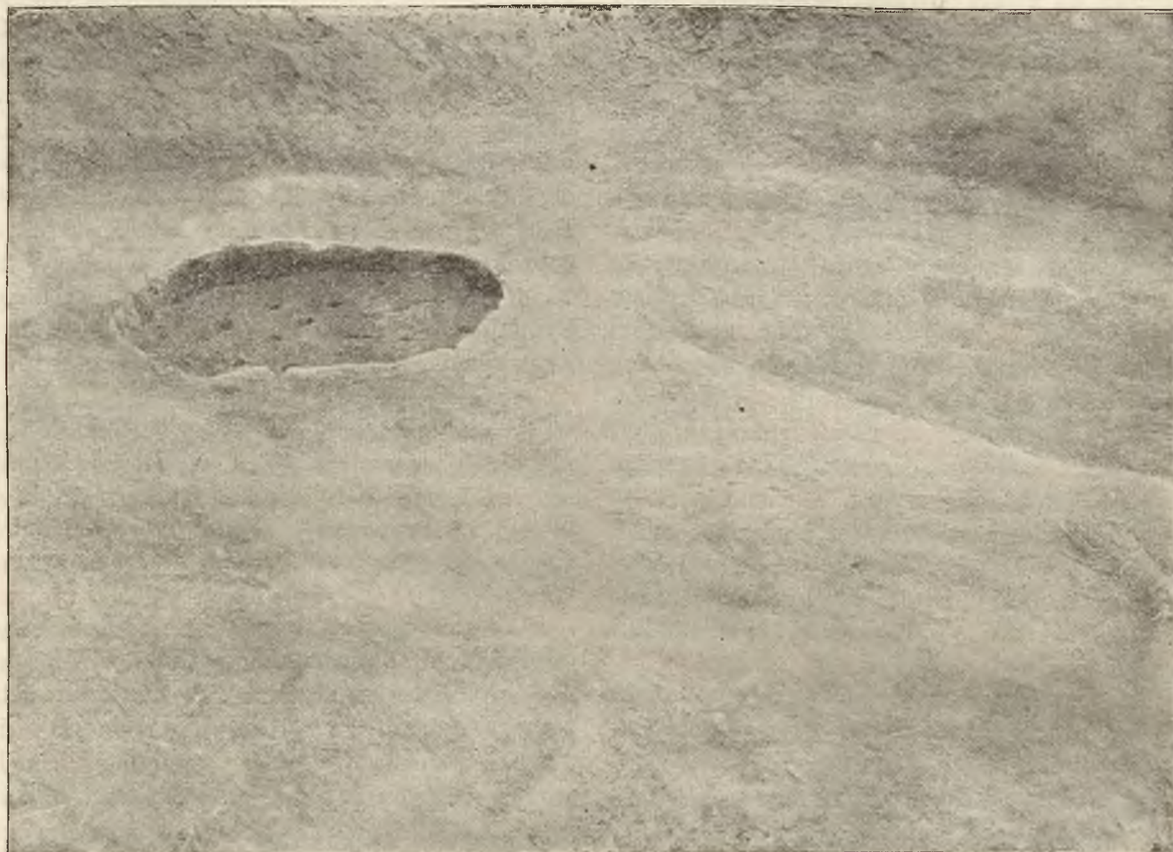


Fig. 2.

a) W I D O K P I E C A W R A Z Z T O K I E M.

W stronie północno-wschodniej tworzy dno przez lekkie wzniesienie się narośl prawie czworoboczną. Dno pieca jest ujęte w ścianę zachowaną na całej linii elipsy, która przy końcach średnicy dłuższej stoi prawie pionowo na dnie, w końcach średnicy krótszej nachyla się wyraźnie ku środkowi tak, że średnica krótsza elipsy mierzona na samem dnie jest wskutek tego o 10 cm. dłuższą (1.30) od średnicy mierzonej na brzegach ściany (1.20 m.) Grubość ściany wynosi 8 — 10 cm., wysokość jej przy końcu zachodnio-południowym średnicy dłuższej 32 cm., przy końcu północno-wschodnim 28 cm., na końcu południowo-wschodnim średnicy krótszej 25 cm., na końcu

północno-zachodnim 21 cm. Ściana tego obramowania dna nadcięta poziomo ukazuje dwie wyraźne warstwy składowe, z których wewnętrzna, szaro-niebieska jest bardziej zbitą i o wiele twardszą od warstwy wewnętrznej brunatnej. Na powierzchni wewnętrznej ściany widać również płytkie a szerokie bruzdy, które biegną w kierunku pionowym. Pochodzą one niezawodnie także ze szkieletu pierwotnego który podtrzymywał świeżo ulepioną konstrukcyę (zob. fig. 3.).

W stronie zachodniej przechodzi brzeg górny ściany pieca bezpośrednio w płaszczyznę

Brzegi obu den połączone są walcową ścianą ulepioną z glinki, którą ogień wypalił na cegłę. Drugim ich łącznikiem jest niezawodnie słup gliny, na ktorym spoczywa dno dziurkowane swem umbem. Znaczna różnica istnieje w konstrukcyi palenisk tych dwóch podobnych zresztą do siebie budową pieców. Dwa nieregularnie koliste kanały wysuwają się podziemnym podkopem z ciała dolnej konstrukcyi pieca w stronę południowo-wschodnią na odległość 1.20 cm. Ziemia nasypowa przy otworach kanałów zawierała w sobie dość węgla, rozkłutych kości zwierzęcych i kilka

PIEC DRUGI.

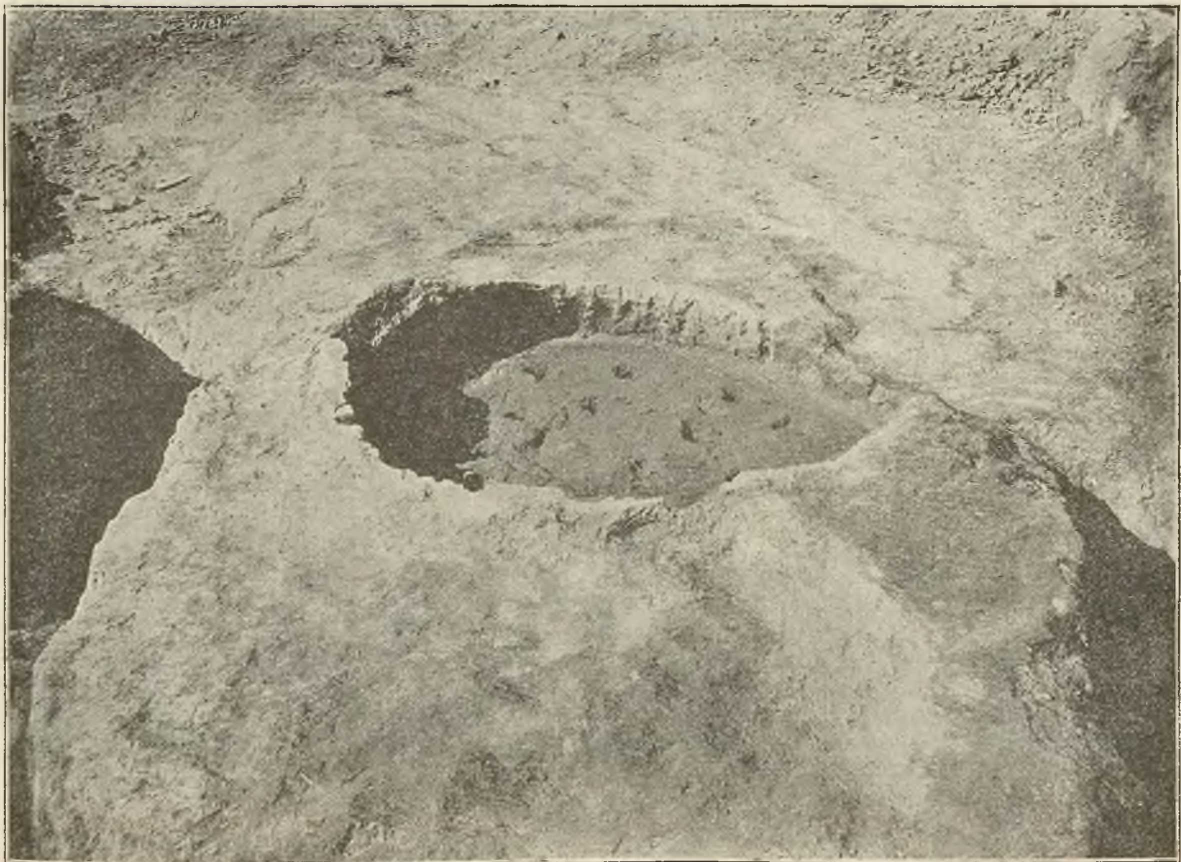


Fig. 3.

b) BLIŻSZE ZDJĘCIE.

otaczającego go toku, w trzech innych stronach wznosi się on nieco ponad tok. Płaszczyzna dna dziurkowanego leży o 21 cm. niżej od płaszczyzny toku. Znacznie niżej położone jest dno podziemnej konstrukcyi w porównaniu z piecem pierwszym. Przepchany przez koliste dziury drut dosięga go w głębości 80 cm.

czerepów, co razem wskazuje niewątpliwie że w tem miejscu było palenisko. Oba kanały są wyrobione w glince, która wskutek palenia przybrała właściwości cegły. Jedną ścianę mają wspólną (zob. fig. 4.). Szerokość obu razem wynosi 86 cm., północno-wschodniego 46 cm., południowo-zachodniego 36, ściany

wspólnej 14 cm. Pierwszy jest 50 cm., drugi 40 cm. wysoki. Po częściowem wygarnięciu ziemi, która je zapełniała, przekonałem się, że kanały rozszerzają się w miarę, jak się zbliżają do pieca. Rozszerzanie się to powstaje stąd, że ściany niewspólne nie wcinają się w płaszcz cylindra podziemnej budowy stosunkowo małym otworem jak w tamtym piecu, lecz przechodzą weń na końcach osi dłuższej elipsy, ściana zaś wspólna zachowuje ze słu-

której tylko szmat podłogi ulepionej z gliny pozostał. Znaczne oddalenie paleniska, które za pomocą kanałów biegnących w głębokości 45 cm. pod tokiem utrzymuje swą łączność z piecem nasuwa domysł, że ono było wykluczone z obrębu chaty i że proces palenia musiał się odbywać w sposób, jaki panuje jeszcze dziś w niektórych chatach wieśniaczych, z których opalają piece izbowe od strony sieni.

PIEC DRUGI.

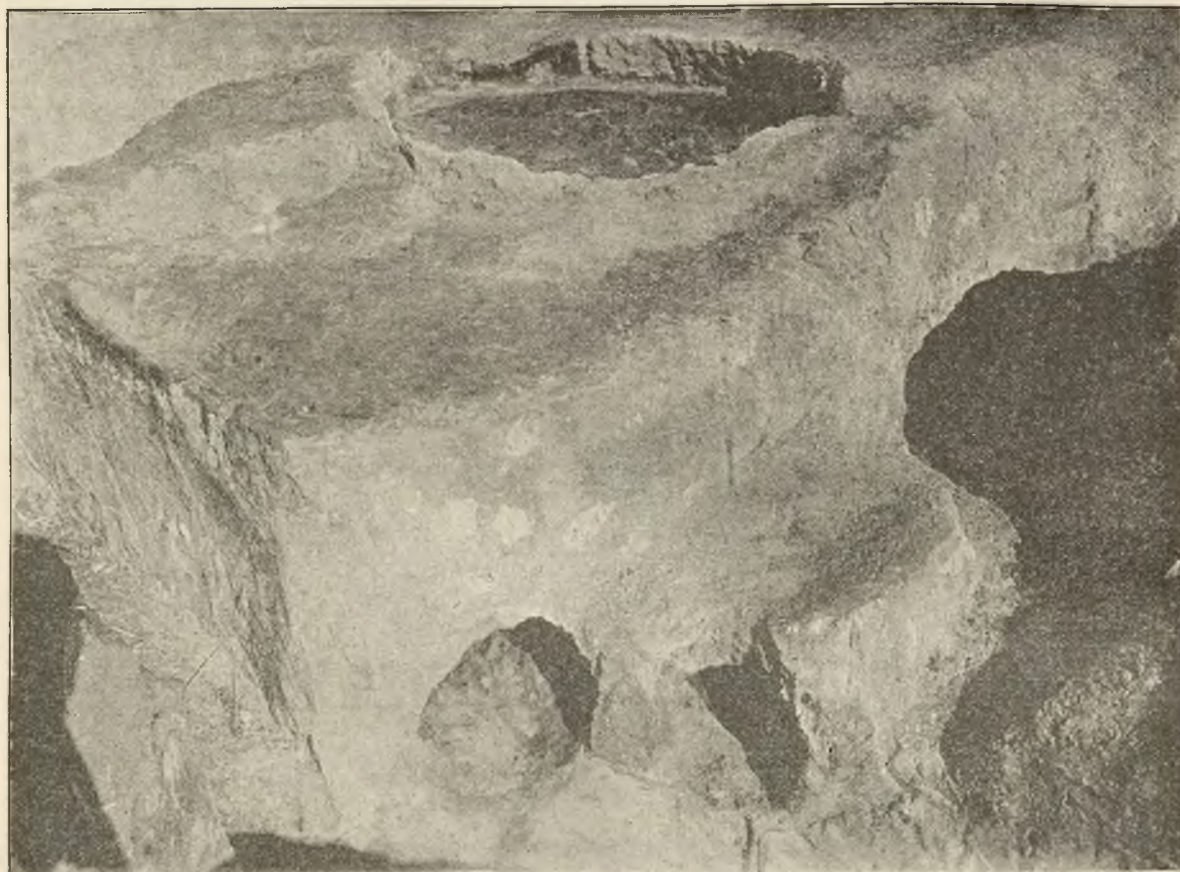


Fig. 4.

c) WIDOK JEGO WRAZ Z KANAŁAMI DWOMA.

pem jedną płaszczyznę i swym drugim końcem podtrzymuje zarazem górną ćwiartkę płaszcza. Ziemia nasypowa pokrywająca dno dziurkowane zawierała w sobie prócz fragmentów naczyń mnóstwo zwęglonej pszenicy.

Jak wspomniałem, właściwy piec leży nieco wdolony w tok, który go zewsząd otacza, a ten rys odszczególniający go od pierwszego świadczy, że znajdował się on wewnątrz jakiegoś budynku, jakiejś chaty, po

Tok otaczający dno dziurkowane pieca ciągnie się od wschodu na zachód. W kącie północno-zachodnim pokrywała go ziemia naniesiona na wys. 60 cm. Ponieważ tok leży na zboczu pagórka i swą płaszczyzną nie oddaje linii jego stoku, lecz leży poziomo, wskutek tego cały kąt jego wschodnio-południowy został przez pług zniszczony. Płaszczyzna odsłoniona ma 5 m. długości a 3 50 m. szerokości. W południowej stronie tworzy tok przez

to, że część jego 2.25 m. długa a 1.50 m. szeroka zapadła się na 40 cm. głęboko, podłużne wyżłobienie. Północny brzeg toku jest, jak się zdaje, ustalonym; w tej stronie bowiem tok przechodzi prawie w linii prostej w otaczającą go brudno-żółtą glinkę. O ile z kierunku tej linii wywnioskować można, stał budynek, który się wznosił nad tokiem, swą ścianą dłuższą równolegle do górnego brzegu zbocza płaskowzgórza. Domysł ten zdają się potwierdzać analogiczne położenia dwu innych toków znalezionych w najbliższem sąsiedztwie, z których jeden leży nieco wyżej od niego w stronie północno - wschodniej w odległości 6 metrów mierzonych od pieca, drugi zaś znacznie niżej w stronie południowo - wschodniej.

Tok wyższy nie ma pieca ani na swej płaszczyźnie, ani też w otoczeniu. Przestrzeń jego odkryta jest 3.90 m. długą, 3.40 m. szeroką. Północno zachodni kąt jego leżał w głębokości 50 cm. pod dzisiejszym poziomem stoku, partya jego południowo-wschodnia jest przez pług zdartą. Sądząc po jego brzegu północnym, którego linia wydaje się całą i dobrze zachowaną, biegł kierunek jednej pary ścian budynku, który się niegdyś nad nim wznosił z północnego wschodu na południowy zachód. Ten kierunek ma także bieg górnego stoku wzgórza. W dwu miejscach uległ tok wypaleniu, wskutek czego ukazują się na nim małe czerwone plamy. Ziemia nasypowa, która go osłaniała, kryła w sobie tylko kilka czerepów i kości zjedzonych zwierząt. Brak pieca, bliskie sąsiedztwo toku, który piec posiada, tudzież mała ilość śladów pracy rąk ludzkich nadaje dawnej budowli, ktora niewątpliwie tok pokrywała, piętno jakiegoś ubocznego zabudowania.

Tok niższy był najgłębiej zasypany ziemią ze wszystkich, które odkryłem; lecz zarazem jest on w granicach swych najlepiej zachowany. Jego kąt północno-zachodni pokrywała ziemia naniesiona na 90 cm. głęboko, kąt zaś południowo-wschodni na 30 — 40 cm. Jego brzeg północny 4.40 m. długi oddzielił się wyraźnie od gliny brudno-żółtej, która go otacza i tworzy pod nim pierwszą warstę pokładową, również dokładnie zarysowały się brzegi zachodni i wschodni, które biegną od jego końców na południowy wschód prawie pod kątem prostym. Linia brzegu południowego nie dała się oznaczyć, ta bowiem strona tego toku podobnie jak poprzednich została zniszczoną, wskutek czego wymiar szerokości nie jest pewnym. Maksymalna wynosi 3.50 m. minimalna 2.80 m. Od zachodniego brzegu toku wije się ku jego środkowi wyżłobiona bruzda, utworzona niezawodnie przez wodę, która w czasie ulew strumykami z góry ku łączce spływała, podobnie w kilku innych miejscach ukazują się na nim ślady przypadkowego zniszczenia w postaci dziur nieregularnych, zasypanych naniesioną ziemią.

Piec należący do tego toku odkrywałem w stronie północno - zachodniej w odległości 2.10 cm. od jego rogu. Budowa jego porównana z konstrukcyą dwóch opisanych pieców jest całkiem odmienną tak, że przez odkrycie jego udało mi się odnaleść d r u g i t y p p i e c ó w używanych przez dawnych mieszkańców Grabarki. Tamte były w toki wpuszczone, przy czem budowniczy ich wyzyskał znakomicie dogodność, jaką mu pokłady przydatnej do budowy glinki nastręczały, cała budowa tego wznosi się nad tokiem. Konstrukcya jego obejmuje trzy części składowe: koliste dno spoczywa na podbudowaniu, nad dnem zaś wznosi się kopułowe sklepienie. Dno pieca 90 cm. szerokie tworzy na kilka cm. gruba warstwa dobrze wypalonej plastycznej glinki. Górna powierzchnia dna jest całkiem gładką, po oczyszczeniu lśniącą. Tą gładkością i sposobem wypalenia przypomina technikę wygładzonych naczyń. Cała budowa, która utrzymuje dno w wysokości 30 cm. nad tokiem jest wyciętą z pokładowej glinki w kształcie niskiego a szerokiego słupa zbliżającego się swą formą do niezupełnie regularnego stożka ściętego. Ponieważ palenisko pieców tego typu znajdowało się na samem dnie, wskutek tego górna część glinkowego podbudowania przybrała barwę cegły. Barwa ta słabnie ku dołowi i przechodzi w białą, dolna zaś część podbudowy zlewa się bez różnicy wybitnej z żółtą glinką otoczenia. Kopułowe sklepienie wychodzi bezpośrednio z brzegów dna i wznosi się nad niem do wysokości 46 cm. Jest ono podobnie jak dno wyrobione z glinki, która od ognia otrzymała zabarwienie cegły. Chropowata powierzchnia jego okazuje od strony wewnętrznej bruzdowane pasy, które pochodzą prawdopobnie od drewnianego szkieletu, na którym sklepienie zostało ulepione (zob. fig. 4.). Przystęp do pieca był niezawodnie od strony toku. Wskazuje to wypustka zceglonej glinki,

która się w tę stronę tuż pod dnem z podbudowania wysuwa, małe wyżłobienie w glince znajdujące się w tej stronie u stóp pieca, wreszcie udeptanie całej przestrzeni glinki, która rozpościera się przed pieciem a tuż przed rogiem toku tworzy drugie większe wyżłobienie. Tylko tej okoliczności, że cały tok i piec został szybko zasypany ziemią, zawdzięcza sklepienie pieca swe ocalenie. Szczyt jego znajdował się

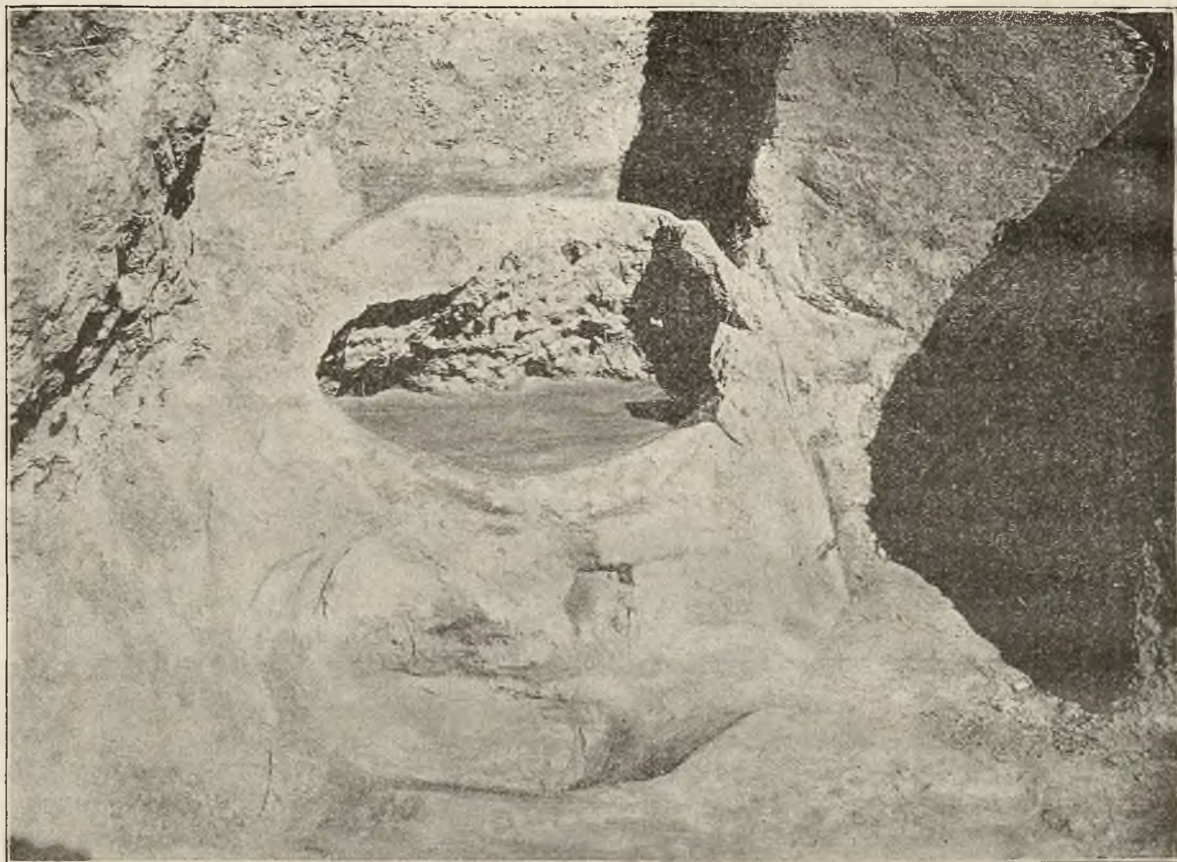


Fig. 5.

I. PIEC TYPU DRUGIEGO.

w głębokości 50 cm. pod dzisiejszym poziomem stoku. Odległość pieca opisanego od kanałów pieca z dnem dziurkowanem wynosi 3.50 m. różnica wzniesień toków, które do obu należą wynosi 1.50—2 m. Ziemia naniesiona, która grubą warstwą tok pokrywała, była bardzo zmieszaną z węglem, popiołem z kości i gruzem zceglonej gliny. Prócz mnóstwa czerepów, połamanych i rozkłutych kości zwierzęcych znalazłem wśród niej dwa odłupki krzemienne, dwa przedmioty wyrobione z kości a jeden z żelaza.

Tok opisany leży swym południowo-wschodnim końcem prawie na płaskiem podnóżu wzgórza, od wzniesionego brzegu łąki oddziela go kilkanaście kroków. W przypuszczeniu więc, że to mała i nisko położona przestrzeń nie była zabudowaną, posunąłem swe badania na północny wschód i w odległości 17 m. od toku ostatniego odkryłem dwa piece blisko siebie stojące, które konstrukcyą swą przypominają żywo piec ostatni (zob. fig. 6.). Między niemi ukazała się mała przestrzeń toku, dostateczna, by dać poznać, że piece wznosiły się wśród toku, lecz zbyt fragmentaryczna, by módz coś orzec o kierunku położenia toku. Jeden z nich, południowy, jest lepiej zachowany. W skład budowy jego wchodzi również gliniana podstawa wznosząca się ponad tok do wysokości 50 cm., koliste dno 94 cm. szerokie, ulepione jednostajnie z glinki, wygładzone na powierzchni i mocno wypalone, tudzież sklepienie. To

ostatnie nie utrzymało się, lecz zburzone pokryło warstwą swych gruzów dno pieca. Przyczyna jego zniszczenia jest jasną: samo dno pieca znajdowało się tylko w głębokości 35 cm. pod dzisiejszą powierzchnią terenu. Z całego sklepienia zdołała utrzymać swe pierwotne położenie tylko część dolna. Dno pieca, tracąc właściwą sobie gładkość, wznosi się lekko na swych brzegach i przechodzi w brunatno-czerwony rąbek, który stanowi wraz z czerwonym gruzem niezawodnie resztki sklepienia. Małe różnice występują w sposobie pieca musiała powstać na toku nieobniżonym z brudno-żółtej gliny. Dla zabezpieczenia zaś konstrukcyi pieca pokryto podbudowę twardo wypalonem dnem pomocniczem i dopiero na niem umieszczono właściwe dno pieca na niewypalonej cienkiej warstwie gliny. Brzeg tego pomocniczego dna ukazał się w kształcie łuku, odpowiadającego ćwiartce obwodu przy pionowem nacinaniu ściany podbudowy o 17 cm. niżej dna właściwego.

Drugi piec bardzo zniszczony jest oddalony od pierwszego tylko o 90 cm. na północ.

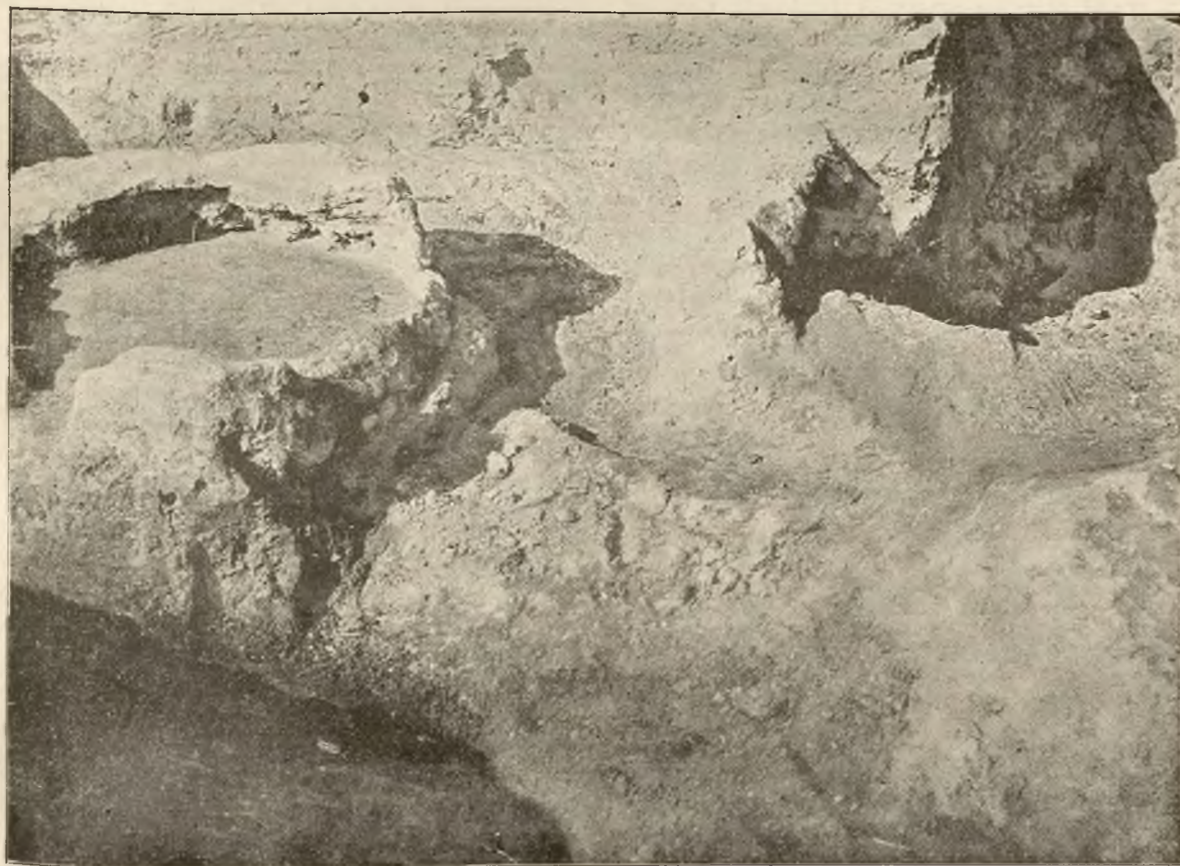


Fig. 6.

DWA PIECE TYPU DRUGIEGO.

(Lewy lepiej zachowany, prawy zburzony).

tworzenia podstawy pod dna u obu pieców. Tam podbudowa była wyciętą do poziomu toku w żywej glince a równocześnie cała budowa chaty wsunięta poziomo w stok wzgórza; tu wyzyskanie pokładowej glinki do budowy było utrudnione, gdyż spad stoku jest bardzo mały, w głębokości zaś, gdzie się glinka pokazuje, był grunt z powodu blizkości stawu nader wilgotny. Podbudowa więc dna Z całości utrzymała się tylko część dna gładkiego w kształcie połówki pierścienia. Odległość końców pierścienia wynosi 1.18 m., szerokość jego 40 cm. Że to dno miało również sklepienie, o tem świadczy jego brzeg zewnętrzny, który nie jest wygładzonym, wznosi się ku górze i przechodzi w obramowanie barwy brunatnej. Podbudowa tego pieca jest znacznie niższą, wysokość jego ponad tok wynosi 30 cm.,

naniesiona zaś ziemia pokrywała go na 90 cm. głęboko. Na wschód od obu pieców ziemia, zalegająca tok grubą powłoką, była gęsto zmieszana z węglem i popiołem a od rozpuszczonego węgla otrzymała wprost barwę całkiem czarną. Wśród niej prócz czerepów, kłów dzika i kości innych zwierząt znalazłem przedziurawiony ciężarek gliniany, służący do obciążenia wrzecion i gwóźdź żelazny.

O ile na obszernym pasie, leżącym na samym stoku w dół od pieca pierwszego, obliczenia moje się sprawdziły a poszukiwania odsłoniły cały szereg form, które przesuwają przed oczyma szczątki budowli dawnej epoki, — o tyle chęć odszukania jakiejś formy niezburzonej na zachód i północ od pieca pozostała bez rezultatu dodatniego. W prostej linii na zachód w odległości 10 m. od pieca dziurkowanego rozkopałem zupełnie wielki piec zawalony, wśród którego gruzów znalazłem mocno spalone czerepy, drugi grzebień z 7 płytek kościanych, zbity ćwioczkami miedzianymi, żelazne okucie zapewne jakiegoś przedmiotu z drzewa, miedziany przedmiot, niezawodnie do ozdoby służący, a tak rdzą zniszczony, że kształtu i celu jego trudno się dopatrzyć, tudzież róg kozła. W odległości 6 metrów od tego miejsca przeszukałem jakąś podłużną konstrukcyę zburzoną. Gruzy jej kryły, prócz mnóstwa fragmentów naczyń, szpilę żelazną, ciężarek gliniany do wrzeciona, języczek miedziany oderwany od jakiejś całości, fragment płytki kościanej w dwu miejscach przedziurawionej, fragment noża, wreszcie kilka grudek prosa zwęglonego. W odległości 10 m. dalej natrafiłem na mały stos łupanych kamieni, zaś w odległości dalszych 10 m. na inną konstrukcyę w ruinie, wśród której gruzów prócz czerepów znalazłem przedmiot z żelaza, który do czegoś był przybity, gdyż w dwu miejcach ma dziurki na gwoździe. Równolegle do tej linii odnalezionych śladów zburzonych budowli robiłem poszukiwania w trzech miejscach na drugiej linii, 18 m. odległej na północ od pieca pierwszego z dnem dziurkowanem. Tutaj również znalazłem doły zapełnione nasypową ziemią, wśród której pojawiały się warstwy gruzów ceglanych, kości zwierzęce, czerepy. W środkowym z nich, leżącym wprost na północ od pieca z dnem dziurkowanem, znalazłem naczynie całe w kształcie wazonika i odpiłowaną gałąź rogu jeleniego.

Sam gruz ceglany, niewątpliwie pochodzący ze ścian lub dachów budowli zburzonych, daje w jednym kierunku pewne wyobrażenie o technice dawnego budowania. Nie tworzą go złomy wypalonej w postaci kostek lub płytek cegły, lecz nieregularne fragmenty ścian ulepionych z gliny, którą ogień wypalił.

Kawałki znajdywane mają kształt grubych płytek, których jedna płaszczyzna jest dość równą, na drugiej zaś ukazują się bruzdy często regularnie ułożone, często zaś w rozmaitych kierunkach biegnące, nierówno szerokie i głębokie, które zaraz za pierwszem wejrzeniem nasuwają myśl, że pochodzą ze ściany glinianej, jednostajnie nalepionej na szkielecie budowy zrobionym z chrustu, prętów, co najwyżej tyk grubszych i słomy. Konstrukcye te musiał zniszczyć pożar, gdyż złomy zceglonej ziemi nie są jednostajnie wypalone. Od barwy ciemno - czerwonej można na nich obserwować całą skalę barw słabszych aż do białej, niektóre z nich mają wygląd żużli.

Opisane piece i toki, wyliczone przedmioty, które im towarzyszą, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że na Grabarce istniała jakaś ludna i szczelnie zabudowana osada. Na szkielety dawnych jej mieszkańców natrafiłem przy poszukiwaniach na drugiej małej wyżynie, wchodzącej w kompleks całej Grabarki, położonej za krzaczkami.

W odległości 45 m. od krzaczków odsłoniłem resztki pieca, którego budowa była odmienną od dwu typów konstrukcyi przedstawionych. Wierzch jego był 15 cm. pod dzisiejszym poziomem terenu, kształt miał kotła okrągłego. Średnica kolistego obwodu wynosiła 90 cm. Ściany jego nie były ulepione jednostajnie i wypalone lub suszone, jak u poprzednich, lecz tworzyły je kawałki wypalonej gliny, szczelnie ułożone, od strony wewnętrznej wymazane glinką szarą. Grubość ścian wynosiła z wierzchu 10 cm., u spodu 20 cm. Ta konstrukcya spoczywała na wale gliny brudno-żółtej, obejmującej piec na $^3/_4$ jego obwodu, $^1/_4$ była od strony północno-zachodniej otwartą. Wnętrze cylindra, który wał tworzy, było zapełnione ziemią naniesioną, zmieszaną bardzo z węglem i popiołem, wśród niej zaś takie mnóstwo czerepów, jakiego nie znalazłem przy poprzednich wykopaliskach na stosunkowo większych przestrzeniach. Czerepy wielu garnków dały się do pewnego stopnia

składać, przy jednym większym fragmencie brzuśca były zmiażdżone skarałupy jaj. Obok licznych kości zwierzęcych, między któremi wpadały w oko drobne kosteczki ptasie i kły dzika, znalazłem już to w palenisku pieca, już to koło niego w stronie północnej kieł wilka z dwiema dziurkami, rurkę kościaną w dwu miejscach naciętą (gwizdawkę), zausznicę miedzianą, dwa kawałki żelaza, fragmenty nieoznaczonych przedmiotów, tudzież pasek blaszki miedzianej z pięknym rysunkiem na powierzchni zewnętrznej, wybitym ostrem dłótkiem. Pasek ten przedstawia bransoletę lub ucho jakiegoś ozdobnego przedmiotu metalowego. Słup naniesionej ziemi, zmięszanej z węglem i popiołem, sięgał pod ceglaną konstrukcyą pieca do głębokości 2.50 m. W tej głębokości pojawiła się już czysta glinka szaro-niebieska terenu.

Od strony południowej tego pieca znalazłem tuż przy jego ścianie w głębokości 75 cm. pod dzisiejszą powierzchnią a 60 cm. poniżej górnego brzega szkielety ludzkie, ułożone od wschodu na zachód na glinie brudno-żółtej. Dwie czaszki od zachodu, trzy zaś od wschodu leżały na przestrzeni 75 cm. szerokiej, w odległości 1,80 m. od siebie. Czaszki zachodnie były o 2 dm. oddalone od siebie, z trzech czaszek wschodnich dwie szczelnie do siebie przytulone. Wszystkie leżały kośćmi nosowemi na dół zwrócone, wszystkie były zapełnione ziemią, u trzech brakowało dolnych szczęk. Na przestrzeni między tymi dwoma rzędami czaszek było kilkanaście w nieładzie narzuconych i posplatanych kości grubszych, liczba nie dostateczna tworzy, by z niej odtworzyć pięć całych szkieletów. Po odsłonięciu ich wpadał w oko przedewszystkiem brak żeber, kręgów, kości biodrowych; jedna mała dolna szczęka spoczywała na dwa dm. od głów, wśród innych kości, jedna kość udowa przytykała swą nasadą tuż do głowy, jedna szczęka ludzka leżała po stronie północnej pieca o wiele niżej od reszty kości tuż na pokładowej glince. Wszystko to razem połączone z brakiem śladów jakiegokolwiek grobu świadczyło dobitnie, że jakaś katastrofa zaskoczyła mieszkańców dawnej Grabarki, skoro ich szkielety znalazły się w nieładzie i niezupełne tuż przy piecu. Za dwiema czaszkami zachodniemi leżały dwa garnuszki do góry denkami przewrócone, pełne ziemi nasypowej. Kości szkieletów były tak słabe, że za niezręcznem dotknięciem rozsypywały się, trzy czaszki mocno popękane. Ziemia, pokrywająca szkielety, zawierała w sobie kilka kości zwierzęcych, trochę bryłek węgla i czerepów, pod szkieletami zaś była 80 cm. gruba warstwa gliny brudno żółtej. W tej głębości ukazała się szaro-żółta glinka pokładowa.

KAROL HADACZEK.

Przyczynek
do
historyi bronzów emaliowanych,
znalezionych w Polsce.

Najstarsze przedmioty emaliowane, mianowicie bronzy z epoki przedhistorycznej są obecnie przez badaczy starożytności skrzętnie opracowywane.

Lindenschmidt pisał o wykopaliskach tego rodzaju z okolic Moguncyi, Sacken o sławnem wykopalisku w Kettlach [1]), dr. Fischler z Królewca miał odczyt na wiedeńskim kongresie antropologicznym w r. 1889 [2]) o emaliach rzymskich i emaliach na metalu z wieków późniejszych, świeżo zaś ogłosił znakomitą pracę o tego rodzaju bronzach emaliowanych dr. Much [3]). Nie wspominam tu prac O. Fischbacha i prof. Hampla, drukowanych w Peszcie w języku węgierskim.

Ponieważ w żadnej z wyżej wymienionych publikacyi nie znalazłem wzmianki o bronzach emaliowanych na obszarze dawnej Polski znalezionych, chciałbym, uzupełniając niejako historyę bronzów tych, zwrócić uwagę na kilka znanych, znalezionych u nas, tego rodzaju, tak bardzo rzadkich a nad wyraz ciekawych zabytków prastarej kultury.

[1]) Dr. E. Freiherr von Sacken, Ueber Ansiedelungen und Funde aus heidnischer Vorzeit. Sitzungsberichte der k. Akademie der Wissenschaften. Wien, Gerold 1873 str. 616.

[2]) Dr. Otto Fischler, Mittheilungen der anthropologischen Gesellschaft. Wien, 1889 str. 162.

[3]) Mittheilungen der Central-Commission für Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale. Wien, 1898 str. 125.

Najokazalszymi z naszych przedmiotów tego rodzaju są dwie fibule znalezione w powiecie łomżyńskim. Przy wykonywaniu robót ziemnych pod kolej petersbursko-warszawską odkopano w roku 1853 na gruntach wsi Dworaki - Pikoty w pow. łomżyńskim, gub. augustowskiej, grób nieciałopalny, a w nim między innymi przedmiotami dwie (ob. tablica, fig. 1 i 2) fibule [1]). Wszystkie te przedmioty bronzowe, mianowicie dwa większe skrętki, bransoleta, dwie pary małych skrętków, paciorki szklane i dwie fibule emaliowane, przeszły ze zbiorami po Podczaszyńkim do muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie. Fibule wystawione w Warszawie w roku 1856 [2]) wzbudziły już wówczas ogólne zainteresowanie.

Jedna z nich jest całkowita, druga defektowa, gdyż brakuje części przodowej. Obie pokryte patyną (aerugo nobilis) są rozmiarami identyczne: mają 10 cm. długości, największa szerokość u głowy wynosi 6 cm.; w przeciwnym końcu mierzą po 5·7 cm., najmniejsza zaś szerokość wynosi 1·4 cm.

Fibule te są pośrodku wygięte, co uwydatnia ich przekrój podłużny (fig. 3 i 4).

Na wierzchu mają dwa większe pręgi poprzeczne, poza tarczą fibuli wystające, po-

[1]) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Tom VII. Kraków 1883 str. 89.

[2]) Katalog wystawy starożytności i przedmiotów sztuki. Warszawa 1856 str. 29 nr. 129.

dłużnymi rysami przyozdobione, a po obu końcach były, o ile z kompletnej sądzić można, ozdobione emalią. Rysunek emalii geometryczny, przedstawia trójkąty. Emalia nie przeźroczysta (opak), twarda, dołkowa, w końcu od sprężyny koloru czerwonego, na przeciwnym końcu koloru czerwonego i zielonego. Kolory czerwony i zielony szkliwa nie są od siebie oddzielone, przylegają bezpośrednio, nie zlewają się jednak z sobą. Śladów złocenia brak na obu tych fibulach. Formą zbliżone są te zapinki do fibuli, znalezionej w grobie nad Dunajem w Wittislingen w r. 1881, obecnie w muzeum monachijskiem przechowanej.

O innej fibuli, znalezionej w sandomierskiem, formą różniącej się od obu wyżej opisanych, bo o fibuli tarczowej (Scheibenfibel), znajdującej się obecnie w zbiorach poznańsk. Towarzystwa przyjaciół nauk, wspomina Lelewel [1]) (fig. 5).

Podaję dosłownie opis tej fibuli wedle Lelewela. »W mogile pod wsią Ruszcza w gub. sandomierskiej, znaleziono kości ludzkie spróchniałe. Szkielety leżały na wznak głowami na zachód. Przy szkieletach znaleziono znaczną ilość skorup z naczyń glinianych, żelastwo zardzewiałe i rdzą zgryzione, medalik czyli amulet miedziany (fibulę). Była to blaszka miedziana, okrągła, średnicy do 2 cali (5·5 cm.), z uszkiem do zawieszenia. Robota gruba i niekształtna, z jednej strony gładka, z drugiej najniezgrabniejsze wyobrażenie zwierzęcia czy potwora.

Cała ta strona była pozłocona, lubo pozłota starta, tylko we wrębach trochę znaczna. Stworzenie czworonożne z nogami trzypalczystemi, z długą szyją, głową odwróconą w tył patrzącą. Głowa z uszami długiemi, stojącemi, dziobem zakończona, ogon przedłużony i rozgałęziony w pokręcone wstęgi, a po nad karkiem i koło dzioba roztoczone i poplątane«.

Nie ulega kwestyi, że to była emaliowana fibula tarczowa, emalia wykruszyła się z biegiem czasu; »wręby«, jak się autor wyraża, dowodzą dalej, że fibula ta była pokryta emalią dołkową, wręby te były napełnione szklanym roztopem.

[1]) Lelewel, Polska wieków średnich. Poznań 1855. Tom I. str. 443.

Typ tego rodzaju fibul z uszkami jest znany, znaleziono bowiem identyczną co do formy i rozmiarów we Francyi w departamencie Creuze, znajduje się ona w Louvrze, a różni się tylko od sandomierskiej rysunkiem: na fibuli Lelewela znajdujemy rysunek, przedstawiający zwierzę, paryska zaś ozdobiona jest rysunkiem linearnym.

Nie mogę pominąć tu wspomnianych u Grabowskiego [1]) bronzowych strzał emaliowanych. Znaleziono je we wsi Osociany w powiecie czehryńskim. Odkopano tam mianowicie mogiłę, a w niej znaleziono szkielet, zardzewiałe żelazo i 26 strzał, z tych zaś były niektóre emaliowane, roboty »kunsztownej«. Że strzały te były bronzowe, podaje tensam autor w zacytowanem już dziele (str. 145); jakiej były formy, na czem polegała ich robota »kunsztowna«, z opisu tego wnioskować nie sposób; wyraźnie jednak zaznacza Gr., że były emaliowane, zieloną powłoką (patyną) pokryte.

Z kolei przechodzimy do bardzo nielicznych wprawdzie zabytków tego rodzaju w Galicyi znalezionych, a między tymi na pierwszem miejscu stawiam wisiorek, znaleziony w grobie podpłytowym w roku 1897 w Dźwiniaczu w powiecie zaleszczyckim.

Dźwiniacz i Bedrykowce (ta ostatnia miejscowość szczególnie — prawdziwa to skarbnica archeologiczna) niestety po dziś dzień umiejętnie nie są zbadane. Na polach do tych wsi należących spotykano w kilku odległych od siebie miejscach poszczególne grupy leżących obok siebie grobów. Rozkopano ich kilkanaście i znajdowano narzędzia kamienne, urny, skorupy gruboziarniste, w ręku lepione i toczone, bronzy, żelazne narzędzia; w jednym z nich znaleziono wisiorek emaliowany (fig. 6) przy szkielecie kobiecym. Głowa była na zachód położona, ku wschodowi zwrócona, a przy szkielecie leżał także pierścionek bronzowy o typowej formie pierścionków kabłączkowych (Schlaefenringe). Wisiorek ten lany,

[1]) M. Grabowski, Ukraina dawna i teraźniejsza. Kijów 1850. T. I. str. 50.

[2]) Wymiary czaszki zawdzięczam uczynnej uprzejmości prof. uniwersytetu dr. Dybowskiego, któremu niech mi wolno będzie za nie tutaj podziękować; są one następujące: długość największa czaszki 178 mm., szerokość 139, wysokość 132, wskaźnik szerokości wynosi 78.0, wskaźnik wysokości 74.1.

miedziany, tarczowaty, u dołu 2·2 cm. szeroki, 2·4 cm. wysoki, górą wcięty, opatrzony dołem dwoma równoległymi otworami okrągłymi o średnicy po 2 mm., ma górą do dwu podobnych otworów przyczepione ucho do zawieszenia, z jednej strony przerwane i potem zagięte o rozpięciu 1·6 cm. Wisiorek ten jest prawdopodobnie niekompletny; mamy tylko wierzchnią jego część, do której przez oba, u dołu umieszczone otwory, musiała być przymocowana, druga, spodnia część; jest on zieloną patyną pokryty i ozdobiony ptakiem kolorowo emaliowanym. Ptak zupełnie poprawnie rysowany, o trzypalczystych nogach, wydłużonej szyi, ma bardzo charakterystyczny ogon w górę podniesiony, na końcu szeroko rozpostarty.

Emalia dołkowa, nie przeźroczysta, twarda; w 3 kolorach: czerwonym, niebieskim i białym; kontury i linie odznaczające oczy, skrzydła, nogi, są białe. Doskonale zachowana, jest tylko trochę wykruszona w górnej części głowy i w końcu szeroko rozpostartego ogona.

Wisiorek ten jest ozdobiony emalią taką samą, jak emalia na fibulach z Dworaków, dołkową, tem charakterystyczną, że konturów rysunku nie tworzą nietknięte rylcem w metalu ścieżynki; poszczególne kolory przylegają bezpośrednio.

Cała powierzchnia wisiorka nie jest emalią pokryta: emalia zajmuje tylko środkową część, brzegi pozostały gładkie, żadnym rysunkiem nieozdobione. Tylna strona wisiorka gładka, równa, zieloną patyną powleczona. Śladów złocenia niema na tym zabytku.

O miedzę od Dźwiniacza, bo w graniczącej z tą wsią miejscowości Błyszczanka, w powiecie zaleszczyckim, znaleziono kilkanaście lat temu, w roku 1877, na niwie Józefa Baranieckiego, naczyńko gliniane, część fibuli bronzowej, wisiorek bronzowy emaliowany i monetę rzymską. Przedmioty te zostały odesłane do zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie [1]).

Wisiorek z Błyszczanki jest podobny formą do dźwiniackiego, rysunek przedstawia również ptaka; byłoby więc bardzo ważnem dla historyi naszych przedhistorycznych bronzów emaliowanych a nad wyraz ciekawem, obydwa te znalezione o miedzę od siebie zabytki porównać.

Wisiorka z Błyszczanki nie zdołałem jednak odszukać w zbiorach Akademii, muszę więc ograniczyć się tylko na zanotowaniu faktu jego odkrycia i tem zakończyć spis znanych mi, znalezionych u nas bronzów emaliowanych.

W ten sposób mielibyśmy do zapisania 5 miejscowości na obszarze dawnej Polski, w których znaleziono bronzy emaliowane, a to w Łomżyńskiem, Sandomierskiem, na Ukrainie i w Galicyi. Przedmioty te mają pod względem techniki wspólną charakterystykę, różnią się tylko dekoracyą, rysunkiem.

Wszystkie wyżej opisane przedmioty ozdobione są emalią dołkową. Dalszą ich wspólną charakterystyką jest to, że zostały znalezione w grobach.

Przechodząc do epoki powstania tych zabytków, musimy porównać je w pierwszym rzędzie z analogicznymi przedmiotami, wykopanymi gdzieindziej, następnie zwrócić uwagę na inne razem z nimi znalezione przedmioty.

W Kettlach (koło Glocknitz) przekopano 36 grobów niециałopalnych i znaleziono przy szkieletach głowami na zachód położonych, ku wschodowi zwróconych, wśród innych przedmiotów kilka kolczyków tarczowatych w formie półksiężyca, ozdobionych emalią, zupełnie podobnych do znalezionych pierwej w Strassengel w Styryi [1]). Kolczyki te są ozdobione emalią dołkową, twardą, nieprzeźroczystą, a rysunki przedstawiają przeważnie zwierzęta i ptaki.

Na jednym z nich znajdujemy ptaka, stylizowanego zupełnie w tensam sposób, jak na naszym dźwiniackim wisiorku: głowa naprzód wyciągnięta, ogon podniesiony w górę, koniec ogona szeroko rozpostarty. Kolor użytej tu emalii jest czerwony, żółty, jasno-niebieski i zielony. Oprócz tych kolczyków znaleziono okrągłe fibule tarczowe, ozdobione podobiznami zwierząt oraz rysunkiem linearnym w emalii. Zwierzęta, na tych fibulach przedstawione, mają charakterystyczną cechę: wszystkie głowy są w tył zwrócone.

Dr. Fischler [2]), opisując wykopalisko w Flaschenberg w Karyntyi, podaje, że w gro-

---

[1]) Rocznik Akademii Umiejętności, Kraków 1877 str. 101.

[1]) Sacken, Ueber Ansiedlungen und Funde str. 618.

[2]) Fischler dr. Otto, Beiträge zur Geschichte des Sporus sowie des vor- und nachrömischen Emails. Mitth. der anthropolog. Gesellschaft. Wien 1889 str. 162.

bie obok szkieletu znaleziono dwa bronzy emaliowane, mianowicie fibulę tarczową, ozdobioną podobizną zwierzęcia czworonożnego w emalii, oraz kolczyk emaliowany w formie półksiężyca. Podobną fibulę, znalezioną w r. 1889 w Goisern koło Salzburga, opisał także dr. Fischler [1]) i zaznacza, że takie fibule należą do osobnego rodzaju, do »typu z Kettlach«.

Niemniej ważne od wyżej podanych są przedmioty, wykopane w Perau koło Villach, w muzeum w Villach przechowane, a opisane przez dra Mucha w wyczerpującej rozprawie [2]). Znaleziono tam cztery fibule tarczowe (Scheibenfibeln); na każdej z nich znajdujemy emaliowanego ptaka lub zwierzę czworonożne.

Jak na fibulach z Kettlach, z Flaschenberg, z Goisern, jak na naszej z Ruszczy, tak i na tych fibulach zwierzęta czworonożne mają głowę w tył zwróconą, ptaki zaś ogony silnie do góry podniesione, o rozpostartych końcach. W wykopalisku z Perau przeważa pod względem materyału, z jakiego fibule i kolczyki były sporządzone, bronz; czwarta opisana przez dra Mucha fibula ma wyraźne ślady złocenia, w czem znajdujemy analogię z fibulą wykopaną w Ruszczy; zarówno w Kettlach jak w Perau znaleziono kilka przedmiotów miedzianych emaliowanych, więc sporządzonych z tegosamego materyału, z którego są wyrobione fibula z Ruszczy i wisiorek dźwiniacki.

Prócz wyżej wymienionych znane są zabytki tegosamego rodzaju z Krungl koło Aussee, gdzie przy szkielecie, obok którego leżały takie fibule i kolczyki, znaleziono rzymską monetę z czasów Konstantyna, z Thunau w Niższej Austryi i z Węgier. Znaleziono je tam w Detta w komitacie temeszwarskim, w miejscowości Salamon w komitacie Ung, w Keszthely z monetami rzymskiemi. Inne pochodzą z Capporiacco koło Trydentu, z Pinguentum koło Tryestu.

Przedmioty metalowe emaliowane, choć nie fibule lub kolczyki, formą do wyżej opisanych podobne, znane są także z okolic Ratysbony, z Lackalänga w Szwecyi [3]), z Anglii, gdzie znaleziono, np. w Bartlow, w hrabstwie Essex słynne naczynie przedhistoryczne, miedziane, emaliowane którego rycinę podaje dzieło Labartego. Z francuskich wspomnę naczynie znalezione w Ambleteuse koło Boulogne s. M., obecnie w British Muzeum się znajdujące, i sławne wykopalisko z roku 1869 na górze Beuvray o 20 kilom. od Autun. Wykopano tam na miejscu dawnego Bibracte, »oppidum maximae auctoritatis« według Cezara, nie tylko fibule emaliowane, kolczyki i klamry, ale cały warsztat emalierski [1]), oraz rozpoczęte i jeszcze zupełnie niewykończone przedmioty i przyrządy, a przy nich monety rzymskie z czasów Cezara, nadto ogniska napełnione węglami, tygle do lania metalu. Przedmioty wykończone były ozdobione geometrycznymi, czerwono i zielono emaliowanymi rysunkami [2]).

Nie tylko we Francyi odkryto ślady przedhistorycznych pracowni emalierskich, znaleziono je i na Węgrzech. Fibula, także niewykończona, z Szasz Monostor stanowi dowód, że i tam musiała się znajdować fabryka tego rodzaju ozdób, gdyż słusznie zaznacza dr. Much, że niewykończone rzeczy nie mogły przecież być przedmiotem handlu.

Porównywując wykopane u nas przedmioty z wykopaliskami innych krajów, widzimy, że tak tutaj jak i tam przy bronzach emaliowanych znajdowano pierścionki kabłączkowe (Schlaefenringe), szklane paciorki, skorupy gruboziarniste w ręku lepione, monety rzymskie, (jak w Błyszczance), co wszystko dowodzi, że bronzy te, u nas i w całej Europie znajdowane, pochodzą z jednego czasu, z jednej epoki.

Nie tylko w naszych mogiłach spotykamy razem z tymi bronzami zardzewiałe »żelastwo«, jak mówi Lelewel; towarzyszy ono prawie wszystkim tego rodzaju zabytkom w Austryi, we Francyi, w Angliii i w Szwecyi. Montelius, mówiąc o wykopalisku z Lackalänga w dziele o starożytnościach szwedzkich, odnosi je z tego właśnie powodu, do średniej epoki żelaza w Szwecyi, »midten af jernalden«, którato epoka trwa tam od r. 450 do r. 700 po Chrystusie.

[1]) Fischler, Mittheilungen der Wiener anthropologischen Gesellschaft. Wien 1890 str. 88.

[2]) Frühgeschichtliche Funde aus den Alpenländern. Mitth. der Central-Commission. Wien 1898 str. 125.

[3]) Oscar Montelius, Antiquités suédoises. Stockholm 1875. II. Tom str. 127 i 423.

[1]) Eduard Garnier, Histoire de la verrerie et de l'émaillerie. Tours 1886 str. 360.

[2]) J. G. Bulliot et H. de Fonteney, l'Art de l'émaillerie chez les Eduens, str. 5.

Przedmioty z Kettlach, Strassengel, Thunau i Perau, które pod względem ornamentacyi mają wspólną charakterystykę z naszym wisiorkiem z Dźwiniacza i z fibulą z Ruszczy, odnoszą Fischler i Much do 5 w. po Chr.

Rysunek na tych bronzach ma charakterystyczną cechę epoki wędrówki narodów.

Zwierzę czworonożne, z głową w tył zwróconą, ptaka z podniesionym do góry, na końcu szeroko rozpostartym ogonem spotykamy często na wykopaliskach tej epoki, pochodzących z kurhanów nad Wołgą, na wykopaliskach skandynawskich, np. na pucharze, wykopanym w Nordrup w Zelandyi razem z przedmiotami, należącymi do starszej epoki żelaza w Danii, a także na wykopanych w Jadra brakteatach.

Podobnie stylizowane zwierzęta znamy z wykopalisk panońskich. należących do epoki panowania cesarstwa rzymskiego. Na typowo skandynawski charakter rysunku na fibuli z Ruszczy zwrócił już uwagę Lelewel.

Rysunek ptaka na wisiorku dźwiniackim, jego stylizacya, daje nam także punkt oparcia przy oznaczeniu epoki powstania tego zabytku, który i z tego powodu także należy odnieść do epoki wędrówki narodów, do 5—6 w. po Chr.

Zupełnie tak samo stylizowanego ptaka znajdujemy w słynnym florentyńskim „Codex Laurentianus", pochodzącym z 6. w. po Chr., gdyż spisany został w roku 586 po Chr. przez księdza Jana Larbica, a ilustrowany przez jego kaligrafa Rabulasa. Ilustracye te, jak zauważył profesor historyi sztuki we Fryburgu w Bryzgowii, Fr. Kraus, żywo przypominają dekoracye katakomb [1]).

Rysunek fibul wykopanych w Dworakach jest identyczny z rysunkami na przedmiotach znalezionych w Beuvray. Ale nie tylko pod tym względem zabytki te mają wspólną cechę, nietylko pod względem techniki bronzy z Dworaków i bronzy z Beuvray są tegosamego rodzaju emalią dołkową ozdobione, ale na bronzach z Beuvray widzimy tensam kolor szkliwa, użyty do ornamentacyi. Znalezione tam monety rzymskie Cezara określają czas powstania tych bronzów. Nie pomylimy się więc, odnosząc obie w Dworakach wykopane, obecnie w Krakowie przechowane fibule także do epoki cesarstwa rzymskiego.

Oznaczywszy w ten sposób, na podstawie analogii z zabytkami tegosamego rodzaju, znalezionymi w ościennych krajach, epokę powstania tych, tak bardzo ważnych dla nas pod względem kultury zabytków, jakimi są wyżej opisane, na obszarze dawnej Polski wykopane bronzy przedhistoryczne emaliowane, musimy przyjąć — a to dopóki przyszłe wykopaliska przeciwieństwa tego twierdzenia nie udowodnią, — że przedmioty te dostawały się do nas drogą handlu, może z pobliskiej Panonii, gdzie, jak widzieliśmy, odkryto już ślady sporządzania tego rodzaju przedmiotów. Panonia bliższą nam znacznie była od dalekiego Wschodu i od Gallii, gdzie emalierstwo kwitło w pełni.

Do twierdzenia, że przedmioty te przyszły drogą handlu, uprawnia nas i ta także okoliczność, że miejscowości, w których znaleziono te wyżej omówione bronzy, leżą nad wielkiemi rzekami: Ruszcza nad Wisłą tuż pod Sandomierzem, Dźwiniacz i Błyszczanka nieopodal Dniestru; wiemy zaś, jak ważnemi drogami handlowemi były te rzeki w czasach przedhistorycznych.

Zaleszczyki, w sierpniu 1898.

KAZIMIERZ PRZYBYSŁAWSKI.

[1]) Fr. X. Kraus, Geschichte der christlichen Kunst. Freiburg 1896 T. I. str. 464.

Zamek w Tokach

(Kilka szczegółów z tradycyi ustnej i z dokumentów).

Na samym krańcu Galicyi wschodniej, w zakątku wschodnio-północnym powiatu zbaraskiego nad górnym Zbruczem, w oddaleniu 36 klm. na wschód od Zbaraża a około 15 klm. na północ od Podwołoczysk, leży na wyżynie wołyńskiej, wzniesionej 310 m. nad poziom morza Czarnego, pośród bagien i moczarów Zbrucza, graniczna wieś Toki z ruinami starożytnego zamku obronnego, zbudowanego prawdopodobnie przy końcu XVI. lub też na początku XVII. wieku na przedmieściu Ożohowieckiem Towarki, później Folwarki lub Toki zwanem. Ruiny tego zamku wznoszą się po stronie północnej wsi Toki, na cyplu wyniosłej i sztucznie utworzonej wyspy, oblanej dokoła szerokim stawem Zbrucza. Na wyspę tę prowadzi dziś ze wsi wysypana grobla, lecz przed stu laty wjeżdżano na nią mostem zwodzonym. Grobla ta łączy także na wschodzie mały pagóreczek z wyspą zamkową, na którym znajdują się jeszcze fundamenta i piwnice starego kościoła, przerobionego z dawnej baszty obronnej mostu zwodzonego. Zaraz za tym pagóreczkiem, oddzielonym na samej granicy rosyjskiej ciasnym wąwozem, leży już za granicą drugi, znacznie wyniosły, dawniej naokoło stromo oszkarpowany i wałem grubym opatrzony pagórek, na którym znajduje się miasteczko rosyjskie Ożohowce. W stronie południowej i zachodniej leży wieś Toki a w stronie północnej i wschodniej za stawem grunta tockie i moczary Zbrucza.

Zamek sam, zbudowany na sztucznej, wysoko wzniesionej wyspie, tworzył trójkąt nierównoboczny o trzech narożnych, wystających basztach, z których południowa była pięcioboczna a zachodnia i wschodnia półkoliste. Obok wschodniej baszty od strony południowej przytykała do murów zamkowych czworoboczna brama zamkowa, zwana żelazną, wewnątrz zaś zamku koło baszty zachodniej była studnia, dziś kamieniami i gruzem zupełnie zasypana. Mury zamku zbudowane były z kamienia i cegły, zwanej dzendrówką. Ściany zachodnie, część północnej i południowej trzymają się jeszcze jako tako, tylne zaś najmocniejsze, rozebrano na materyał aż do fundamentów. Najlepiej stosunkowo zachowały się obie baszty, południowa i zachodnia, opatrzone oknami i strzelnicami. Wnętrze zamku zupełnie rozebrane i zniszczone. Tynki ścian utrzymują się miejscami dość dobrze. Ozdób, herbów i napisów niema żadnych, gdyż przy rozbieraniu zamku zabrano je do Jachnowiec w Rosyi i tam zniszczono.

Początek i dzieje zamku tockiego mało są znane.

Wieś Toki przed rokiem 1772 nie była wsią, lecz przedmieściem zubożałego dziś miasteczka rosyjskiego Ożohowce, położonego zaraz nad Zbruczem na granicy rosyjskiej naprzeciw wsi Toki, i nazywała się pierwotnie »Towarkami« (od bydła po rusku towaru, po tej stronie Zbrucza utrzymywanego); później nazwano ją Folwarkami albo Tokami ożohowieckimi od słów: tok-toki, na których zebrane z pól zboża składano i wymłacano. Po pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772 i po rozgraniczeniu Galicyi, gdy Zbrucz ustanowiono rzeką graniczną, oderwano przedmieście, zwane u ludu Tokami albo Folwarkami, położone po prawej stronie Zbrucza, od mia-

steczka rodzimego »Ożohowce«, i pod nową nazwą Toki wcielono je razem z zamkiem do Galicyi wsch. jako wieś Toki; zaś miasteczko Ożohowce z resztą przedmieściami przyłączono do Rosyi. Tym podziałem zniszczono i zatarto dzieje zamku tockiego, który w XVII. wieku znany był jako zamek ożygowiecki, orzechowiecki, ożgowiecki, ożyhowiecki. Dzieje tej miejscowości złączone są ściśle z dziejami miasteczka rosyj. Ożohowce, a nie z nazwą wsi Toki, która pod swą drugą nazwą dopiero 121 lat urzędownie istnieje. U ludu tutejszego nazwa ta jeszcze przed r. 1772 była w używaniu, lecz całego obszaru teraźniejszej gminy nie nazywano Tokami, tylko właśnie ten obszar, na którym dzisiejsza wieś stoi.

W taryfie podatkowej byłej Rzeczypospolitej polskiej powiatu krzemienieckiego, województwa wołyńskiego, z roku 1747, dostarczonej mi przez Wgo Pana Kazimierza Tuczyńskiego, dziedzica dóbr w Skorykach, niema również żadnej wzmianki o wsi Tokach, tylko o miasteczku Ożohowcach z przedmieściami, które od swoich majętności dwa i pół dymu podatku opłacało. Także list erekcyjny cerkwi gr. k. w Tokach, podpisany przez księcia Korybuta Michała Serwacego Wiśniowieckiego na Zbarażu i Wiśniowcu z dnia 8. października 1641, w aktach parafialnych znajdujący się, nie wspomina nic o wsi w Tokach, tylko o przedmieściu ożohowieckiem, zwanem Towarkami. List ten tak opiewa: »Ja »Michał Serwacy Korybut na Zbarażu i Wi»śniowcu, książę Wiśniowiecki etc. umyśliłem »cerkiew dawnymi czasy w inkursyi wojsk »ottomańskich zrujnowaną, w miasteczku mo»jem Ożohowcach na przedmieściu To»warki nazwanem, w województwie wo»łyńskiem i powiecie krzemienieckim leżącem, »pod tytułem: »Przemienienia Pańskiego« »a fundamentis reedyfikować i t. d.« Za czasów byłej Rzeczypospolitej polskiej od drugiej połowy 16. wieku aż do roku 1744 byli właścicielami klucza ożohowieckiego książęta Zbarascy i Wiśniowieccy; po śmierci zaś ostatniego potomka ks. Korybutów, ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego, tudzież przed rozbiorem i po rozbiorze Polski, oraz po przyłączeniu Towarek jako wsi Toki do dzisiejszej Galicyi, właścicielami tej miejscowości były rodziny: Czarneckich, Matkowskich, hr. Dzieduszyckich; dziś zaś są Toki własnością pp. Dornbachów.

Historya zamku łączy się ściśle z historyą Zbaraża, Wiśniowca i Ożohowiec, gdyż te trzy miejscowości ze swoimi zamkami obronnymi należały do jednej i tejsamej rodziny magnackiej książąt Korybutów Wiśniowieckich i stanowiły niejako trójkąt obronny dla południowo-wschodniego Wołynia w czasach wojen kozacko-tatarskich.

Zamki w Zbarażu i Wiśniowcu, zbudowane przy ówcześnie znanych traktach publicznych, służyły do obrony w czasie wielkich napadów, a zamek ożohowiecki na Towarkach, nieznany bliżej hordom kozackim i tatarskim, położony w samym środku ogromnych dóbr książąt Wiśniowieckich, ukryty i zamaskowany — zbudowany umyślnie na terytoryum najniekorzystniejszem dla napadów pośród nieprzebytych bagien i moczarów Zbrucza — służył nietylko do obrony, lecz także jako magazyn do zaprowiantowania wojsk książęcych w czasie rozmaitych wypraw wojennych. W nim bowiem a raczej w jego silnem obwarowaniu, według podania ludu, nagromadzone były zapasy i zasoby zboża, żywności i innych potrzeb wojennych tak dalece, że cały zamek i warownie jego w Ożohowcach zasypane były ogromnymi zapasami żywności i innych prowiantów. Toteż nic dziwnego, że książęta Wiśniowieccy w czasach burzliwych i niespokojnych unikali pozornie zamku na Towarkach, by nie zwabić doń hord, chciwych mienia i rabunku. Niektórzy twierdzą, że obwarowanie miasteczka Ożohowiec wałami, fosami, szkarpami i basztą nad Zbruczem, przerobioną później na kościół, jest znacznie dawniejsze niż zbudowanie zamku i że tego dokonać miał ks. Janusz Zbaraski, a budowę zamku dokończyć miał ks. Jeremiasz Wiśniowiecki w czasie małoletności ks. Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego. Ile jednak w tem prawdy, trudno dziś orzec.

Tradycya ludu nie zna ks. Janusza Zbaraskiego, tylko Jeremiasza i Dymitra Wiśniowieckiego i im zbudowanie zamku i pierwszą erekcyę kościoła ożohowieckiego, zabranego za naszych czasów przez Rosyan, przypisuje, co przypadałoby na pierwszą połowę XVII. wieku.

Wspomina ona w podaniach i pieśniach swoich tylko ks. Jeremiasza Wiśniowieckiego, którego nazywa »Jaremą«. Mówi o nim, że miał często przebywać na zamku w Tokach i że stąd wyruszył z wojskiem swoim pod

Zbaraż. Idąc na tę wyprawę starym traktem wiśniowieckim tędy ku Koszlakom i odpocząwszy po utarczce z Kozakami na pagórku pól koszlackich, który do dnia dzisiejszego nazywa się »górą Jaremy«, poszedł potem drogą kozacką lasami ku Zbarażowi. Urywek pieśni ludowej umieszczony niżej potwierdza w całości to twierdzenie:

»Staw Jarema, zadumaw sia,
»Szabla, burka, wże i wbraw sia,
»Machnuw rukow na ochotu,
»Idit chłopci na robotu,

»Ide sotnia za sotneju
»A Jarema pered neju,
»Jide noha za nohoju
»Kozaćkoju dorohoju!

sposób: »Na zamku naszim buło powno do»bra i dostatkiw. Wełyczezni stada kniaźi, »konej i rohatoi chudoby a nawit i dykich »konej, pasły sia na rozłohych pastiwnykach. »Buło wsioho podostatkom i jidła i napoju. »Lude żyły, jak u Boha za dweryma. Nichto »ne śmiw chłopa ani byty ani skrywdyty, bo »kniaź karaw ostro nastawnykiw. Mnohi z na»szych ludej służyły kozakamy, mały mnoho »pola i stepiw i ne robyły pańszczyny. Wy»służenych kozakiw nadilaw kniaź gruntamy »i dobytkom Zi stad kniażych wybraty sobi »mih mużyk koni jaki sam chotiw, no ne »śmiw ich nikomu prodaty, a jesłyby pohy»nuły, to maw z nych tilko skiry do skarbu »kniażoho widdaty. Tak buło takoż i po smerty »kniaziw Wiśnoweckich za kasztelana Czar»nećkoho, no wże tilko korotkij czas, bo po»tomu wsio na nasze łycho zminyło sia. Wi»dibrano nam swobodu i nałożeno pańszczynu. »Wprawdi kasztelan Czarnećkij chotiw nas »wsich na wiky oczynszowaty i uwilnyty »wid pańszczyny, ałe temnij narid ne chotiw »na te prystaty i czerez te musiw potim »tiażko biduwaty«. Lud tutejszy o tych czasach tak śpiewa:



ZAMEK W TOKACH
(od strony północnej).

Tradycya ludu opowiada dalej, że kniaź Jarema, wyjeżdżając z Tok pod Zbaraż, żegnał się z wszystkimi, płakał mocno, obcałował prawie każdy kącik w zamku, a nawet i bramę. Z księciem jechać miała także księżna. Starzy ludzie wskazywali mi nawet i miejsce, którędy i po której stronie jechał książę przez Toki i na jakim koniu. Może też przeczuwał zdobycie zamku na Towarkach i swoją majątkową ruinę, bo pieśń ludowa powiada:

»Ne żurysia nasz Jarema,
»Pobjem Chmila, pobjem Chana,
»Nim mene szesta nedila
»Ne stane wże Chana, Chmila...

Podanie ludu opisuje to ulubione zacisze książąt Wiśniowieckich na Towarkach w ten

»Doty harazd buw w Tokach,
»Doky wyszni cwyły,
»Jak pohostyw w nych czerneć
»Ślozy zemlu wkryły.

»Wiśniuk chaty budowaw,
»Hnatko ich rozkynuw;
»Ni najiw sia ni napyw sia,
»I sam marne zhynuw.

*

I tak, kozak Kazimierz Pazdrij, zmarły przed 68 laty, żył 95 lat i służył kozaczkiem u ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego, a kozakiem u następcy jego kasztelana Ignacego Czarneckiego, więc nietylko słyszał o wszystkiem, lecz i widział wszystko, co się za jego czasów w Tokach i za Tokami działo. Wnuk zaś jego Józef, mający dziś 76 lat, pamięta dosłownie opowiadanie swego dziadka, który był także kozakiem ks. Wiśniowieckiego i żył przeszło sto lat. Pan Kalikst Welde, były rządca dóbr Toki, liczący dziś 76 lat życia pamięta jeszcze starszego kozaka Hryculę, który w sąsiedztwie ojca jego mieszkał. Piotr Chmil, były bratczyk tutejszej cerkwi, zmarły przed 23 laty, żył także 95 lat i znał prawie wszystkie szczegóły tej miejscowości. Ten właśnie ś. p. Piotr Chmil, mieszkając razem z kozakiem Hryculą, liczącym około 100 lat życia, dostarczył mi najwięcej podań i dowodów przodków swoich do niniejszego opisu. Zresztą on pamiętał zamek jeszcze cały i kasztelanica bracławskiego Czarneckiego. Damian Bałeszta, potomek kozaka Wiśniowieckiego, zmarły przed 25. laty, najbliższy sąsiad kozaka Hryculi, liczył około 81 lat życia; opowiedział mi on pierwszy dzieje zamku tokowskiego i wiele innych szczegółów o książętach Wiśniowieckich i o kasztelanach Czarneckich. Resztę podań zebrałem sam pomiędzy najstarszymi włościanami, jakich przed 24. laty w Tokach zastałem.

Tradycya ludu w Tokach o tyle zasługuje na wiarę, że ci, którzy mi ją opowiadali, byli dziećmi i wnukami wolnych kozaków książąt Wiśniowieckich, którzy o swoją wolność z późniejszymi właścicielami dóbr Toki spór toczyli, odwołując się na prawa, nadane im przez ks. Wiśniowieckich. Najwięcej jednak szczegołów a nawet tajemnic z czasów Wiśniowieckich odkryła mi ś. p. Anna Borecka, zmarła przed dwoma laty w 85 roku życia. Ta, mając najstarszych przodków ze szlacheckiej i księżej rodziny, liczących przed 70 laty po 105, 110 i 115 lat życia i służąc sama cały swój młodszy wiek u byłych właścicieli Tok: Czarneckich i Matkowskich, najwięcej o wszystkiem słyszała i opowiadała. Miała ona dobrą pamięć i niezwykły talent opowiadania, zaś dzieje zamku tockiego umiała na pamięć, jak Ojcze nasz. Od niej, jako piastunki dzieci moich, zebrałem był wiele podań i pieśni ludowych, których między mnóstwem szpargałów moich w obecnej chwili dla braku czasu odszukać nie mogę. Od niej i od ś. p. Łucia Mazepy mam tych kilka urywków pieśni ludowych, które umieściłem.

Po księciu Jeremiaszu Wiśniowieckim klucz ożohowiecki posiadał książę Dymitr Jerzy Wiśniowiecki, a klucz manaczyński rodzony brat jego ks. Konstanty Krzysztof, jak o tem ks. Dymitr Jerzy W. w dniu 24. listopada 1694 roku sam poświadcza, że brat jego Konstanty Krzysztof dał w zastaw małżonkom: Samuelowi Grzybowskiemu i p. Zuzannie z Charlerzów Grzybowskiej klucz manaczyński za 9.000 złp. a wspomniany Samuel Grzybowski testamentem z dnia 3. marca 1655 r. 25.700 złp. na fundacyę kościoła ożohowieckiego [1]) zapisał z tem zastrzeżeniem, że ciało jego ma być w tym kościele pogrzebane. Samuel Grzybowski umarł w roku 1655 i ciało jego razem z drogim rynsztunkiem pochowane zostało w grobowcu kościoła z baszty przerobionego. Ówczesny proboszcz za pogrzeb zwłok dostał jego konia z drogim siodłem i narzędem wojennym. (Kronika i inwentarz kościoła w Tokach z r. 1722).

Najcenniejszymi zabytkami tego kościoła są:

1. Puszka srebrna w kształcie grona z pierwszego jeszcze kościoła. 2. Kielichy srebrne. 3. Monstrancya srebrna. 4. Dywan perski z herbami książąt Wiśniowieckich z XVII. wieku. To wszystko ofiarował do kościoła tutejszego ks. Michał Serwacy Wiśniowiecki i jego poprzednicy.

5. Obraz cudowny Chrystusa Pana ukrzyżowanego, mający przeszło 400 lat; od przeszło 200 lat jest zawieszony w tutejszym kościele, 200 lat zaś był w domu magnatów Sucho-

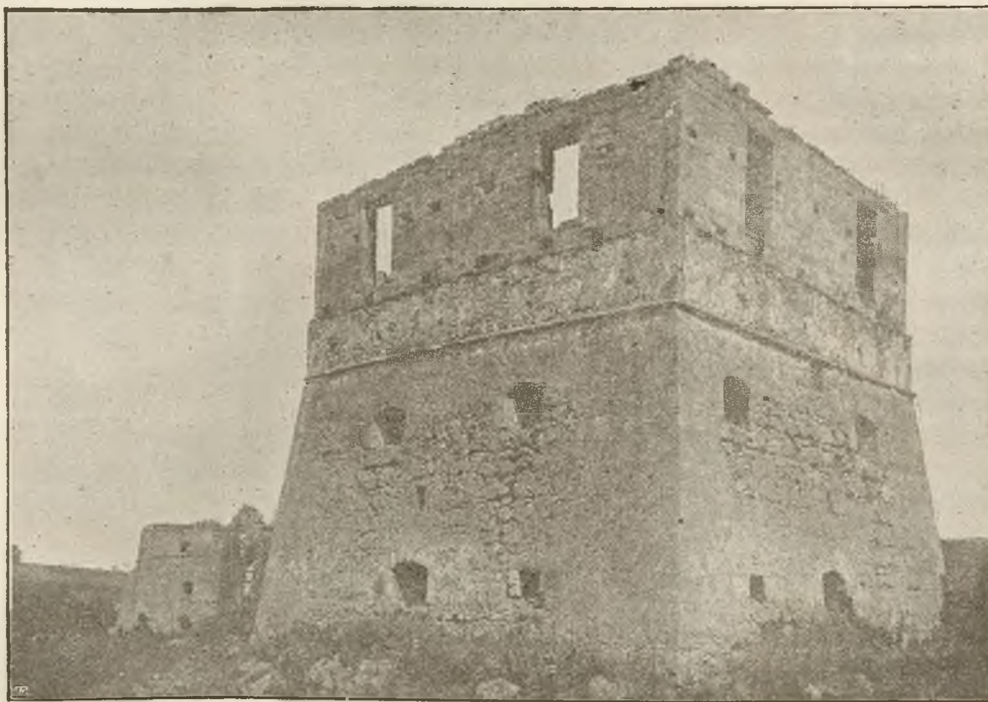
---

[1]) Tu nadmienić muszę, że w miasteczku Ożohowcach był inny kościół drewniany na temsamem miejscu, gdzie stoi dziś cerkiew rosyjska; fundowany i erygowany prawdopodobnie przez ks. Janusza Zbaraskiego lub ks Jeremiasza Wisniowieckiego. Kościół ten zniszczony został przez Kozaków i Tatarów przed r. 1649 lub może w r. 1649, a na jego miejscu zbudowano potem kapliczkę dla bractwa różańcowego, które miało osobnego kapłana, zwanego promotorem. Od roku 1649 mieścił się kościół parafialny w baszcie mostu zwodzonego aż do r. 1849. Fundusz erekcyjny dawnego kościoła istniał w Ożohowcach aż do czasów naszych, poczem go rząd rosyjski skonfiskował. Nowa fundacya kościoła rz. kat. w Tokach założona przez ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego dokumentem erekcyjnym z dnia 14. lutego 1722 istnieje do dnia dzisiejszego.

rzewskich. Obraz ten na początku jeszcze tego wieku miał 67 wot srebrnych a 8 złotych, lecz zrabowała je chciwa ręka naszego stulecia.

W liście erekcyjnym gr. k. cerkwi w Tokach nadmienia książę Michał Serwacy Wiśniowiecki, że ma zamiar cerkiew, dawnymi czasy w inkursyi wojsk ottomańskich zrujnowaną, w miasteczku swojem Ożohowcach na przedmieściu, Towarki nazwanem, a fundamentis reedyfikować, lecz nie dodaje, w którym roku, czy w 1648, 1649, 1672 lub 1675.

Tensam inwentarz nadmienia dalej, że basztę tę przerobiono na kościół, przybudowawszy do niej dzwonnicę i część wchodową zwaną gankiem, zbudowano chór drewniany, grób, zakrystyę i ambonę, przerobiono ołtarze i konfesyonały, przerobiono lochy więzienne na grobowce, wyprawiono i pobielono z wierzchu i wewnątrz, zbudowano kopułę i budynki mieszkalne i gospodarskie, sprawiono ornaty, bieliznę i inne przybory do nabożeństwa, słowem, kosztem dobrowolnych składek przerobiono basztę na kościół,



BASZTA ZAMKU W TOKACH.

Wprawdzie tradycya ludu mówi, że zamek w Tokach więcej razy napadali Turcy i Tatarzy, ale go nie zdobyli, lecz to właśnie odnosić się może do lat 1672 i 1675 lub następnych.

Inwentarz i kronika kościoła w Tokach z lat 1722 i 1726 nadmienia wyraźnie, że kościół ożohowiecki zbudowany jest na kształt baszty, lecz kiedy i kto go zbudował, niewiadomo. (Status modernus Ecclesiae parochialis Ożohovicensis Anno 1726 die 19. Maii pag. 14: Ecclesia in civitate Ożohowce ad fluvium Zbrucz sita, parochia ab antiquo ex lapide murata a quo sit fundata nescitur, ad instar fortalitii vulgo baszta facta est).

który w roku 1849 do 1852 rozebrano na materyał do budowy dziś istniejącego kościoła. Przed przerobieniem baszty na kościół — nie było w niej nic więcej prócz stołu, obrazu Chrystusa Pana, puszki w kształcie grona na hostyę i kielicha. Kielich drugi, monstrancyę i puszkę nową podarował książę Wiśniowiecki po przerobieniu baszty na kościół.

Dodać potrzeba i to, że ks. Wiśniowieccy wskutek najazdów tureckich i kozacko-tatarskich z r. 1648 i 1649 tak ogromne ponieśli straty, że, jak to sam Dymitr Jerzy Wiśniowiecki zaświadcza, rodzony brat ks. Dymitra Jerzego W. ks. Konstanty Krzysztof Wiśniowiecki, przyciśnięty potrzebą, zastawić

musiał u Samuela i Zuzanny z Charlerzów Grzybowskich dobra klucza manaczyńskiego za 9.000 złp., a ks. Dymitr Jerzy Wiśniowiecki zeznać musiał w obec sądu ten zastaw dokumentem z dnia 24. listopada 1649 roku.

W sześć lat później tensam Samuel Grzybowski, porucznik husarzy polskich, umierając zapisał testamentem z dnia 3. marca 1655 roku 25.700 złp. na fundacyę kościoła ożohowieckiego na Towarkach pod tym warunkiem, że ciało jego pogrzebane będzie w kościele ożohowieckim. Po śmierci ś. p. Samuela Grzybowskiego ciało jego złożono razem z drogim rynsztunkiem w grobowcu kościelnym byłej baszty do wiecznego spoczynku, jednak łakoma i chciwa ręka ludzka czasów naszych obdarła go z tych klejnotów, wyrzuciwszy nawet kości jego z trumny... Tak samo odarto obraz cudowny Chrystusa Pana z 67 wot srebrnych i 8 złotych.

Po ks. Dymitrze Jerzym Wiśniowieckim właścicielem klucza ożohowieckiego był ostatni potomek ks. Wiśniowieckich, książę Michał Serwacy Wiśniowiecki, jak to poświadczają obydwie erekcye, kościoła z dnia 14. lutego 1722 i cerkwi z dnia 8. października 1741. Po jego śmierci w roku 1744 dobra klucza ożohowieckiego wraz z zamkiem przeszły na Czarneckich, kasztelaniców bracławskich, a mianowicie na Ignacego Czarneckiego. Byłto ostatni reprezentant rodziny magnackiej, aczkolwiek już biedniejszej, mieszkającej na zamku w Tokach. Za jego i jego następców czasów rozebrano i zniszczono ulubione zacisze wiekopomnej rodziny ks. Korybutów-Wiśniowieckich razem z zamkiem obronnym, z którego pozostały tylko resztki ruin, niby na świadectwo, że w nim mieszkali niegdyś prawdziwi synowie ukochanej ojczyzny naszej, którzy krwią i mieniem służyli ojczyźnie i ratowali ją od upadku.

Wszystko runęło i zgasło, lecz sława i prawdziwa hojność pańska Korybutów nie zginęła. Własność kościoła i cerkwi w Tokach, wynosząca blisko pięćset morgów ziemi najlepszej, tudzież obszary gminne, wynoszące przeszło pięć tysięcy morgów ziemi również dobrej, będą i w przyszłości nieśmiertelnymi świadkami wielkości, dobroci i hojności pańskiej Korybutów i to tak dla chwały boskiej, jak i dla dobra ludu naszego.

R. 1894.

PIOTR W. DOWOSSER
kierownik szkoły w Tokach.

Grabarka niesłuchowska[1]).

Napisał

Karol Hadaczek.

Wykopaliska, prowadzone w roku 1898 na łanie dworskim niesłuchowskiej Grabarki zob. Teka konserw. II., str. 48), wykazały, że na obszarze jej stała dawniej starożytna osada, której budowle biegły przeważnie tylko jednym stokiem wschodnim płaskowzgórza, pochylającym się lekko ku łące, odciętej groblą. Przypuszczeniu, powziętemu pierwotnie jedynie po zewnętrznych oznakach, nadaje teraz niezbitą podstawę odnalezienie najpierw pięciu toków płaskich, podobnych wyglądem do zrobionych z ziemi podłóg naszych chat wiejskich, następnie odkrycie dwóch typów pieców bezpośrednio z tokami złączonych. Oprócz tych w znacznej mierze dobrze zachowanych składowych części dawnego budownictwa natrafiłem na cały szereg zasypanych dołów, nad którymi wznosiły się rozmaite, dzisiaj zupełnie zburzone konstrukcye.

Nadto odszukałem w znaczniejszej odległości od tych pomników na polu ornem na zachód od krzaczków pięć czaszek ludzkich, ułożonych wraz z innemi kośćmi szkieletów systematycznie, jak w grobowej osłonie, z podarkami pośmiertnymi w kształcie dwóch garnuszków, a jednak bez wyraźnych śladów grobu jakiegokolwiek i w bezpośredniem sąsiedztwie pełnego czerepów i innych przedmiotów dołu, którego spód leżał znacznie głębiej, jak szkielety, a nad nim wznosiła się kociołkowata warstwa złomów zceglonej gliny. W sprawozdaniu nazwałem tę konstrukcyę piecem, co wobec ogromnej ilości popiołu i węgla znalezionego w dole stosunkowo niezbyt szerokim nie może ulegać wątpliwości. Uderzyła mnie jednak ta blizkość dwóch elementów tak z natury sprzecznych ze sobą, jak ślad mieszkań ludzkich na tej wyżynie obok kości ludzkich, i stąd poszło, że nie miałem odwagi, by w tym zbiorze kości uznać pozostałość zwykłego grobu.

Lecz tegoroczne wykopaliska przyczyniły się znacznie do wyjaśnienia zagadki. W odległości bowiem 30 m. na południe od miejsca zeszłorocznych szkieletów, znalazłem na tejsamej części ornego pola za krzaczkami wierzbiny znowu kości ludzkie, których stan zachowania był tego rodzaju, że nabrałem pewności, że mam przed sobą zwykły grób ludzki.

Przy kopaniu rowu poprzecznego natrafiłem w głęb. 60 cm. na garnuszek prosto stojący w warstwie ciemno-żółtej gliny ruszanej, w stronie zaś południowej w odl. 55 cm. od niego na kości ludzkie, ułożone w kierunku od wschodu na zachód na przestrzeni 2·50 cm. długiej, a 70 cm. szerokiej. Najdalej na zachód wysuniętą była większa czaszka, na skroni lewej leżąca, bardzo popękana, ujęta w trójkąt

[1]) Ogłaszam drugie częściowe sprawozdanie z wykopalisk, które wykonałem w Niesłuchowie kosztem JWPana hr. Tadeusza Dzieduszyckiego w czasie od sierpnia do listopada r. 1899. Badania ograniczyłem przeważnie do osady. Mapa topograficzna wraz z atlasem przedmiotów ukaże się w przyszłym roku.

złożony z grubszych kości. Na zachodzie kość udowa przytykała tuż do czaszki. Dwa inne boki tworzyła kość ramienia i dwie kości przedramienia. Do tej grupy przylegała szczelnie od strony wschodniej najpierw mniejsza czaszka ludzka, również w płytki popękana i zgnieciona, dalej szereg innych kości bez ładu obok siebie i na sobie leżących, najdalej zaś na wschód wysuniętą była kupka popiołu spalonych kości. Większa część kości była popękaną, miała barwę brunatną i otaczającą je osłonkę węglistą, mniejsza czaszka była w połowie całkiem brunatną, w drugiej zupełnie białą. Ta barwa i ten popiół kości wskazują, że pochodzą one ze szkieletów zmarłych, spalonych na stosie, który był sporządzony na innem miejscu i z którego przeniesiono je w stanie częściowo tylko ogniem dotkniętym na miejsce, na którem zostały odgrzebane. Ślady działania ognia dają się spostrzedz także na garnuszku, który był wypełniony twardo zbitą ziemią zmieszaną z substancyami zwęglonemi. Odkryta całość wykazała odrazu, że przedstawia grób dwóch nieboszczyków, jakkolwiek w przekrojach w tem miejscu nie było widać śladów budowy grobu. Kości leżały na ziemi ciemno-żółtej i taką samą ziemią silnie zbitą były pokryte. W warstwach głębszych pod kośćmi wystąpiła wnet glina żółta terenu, a tylko w warstwie wyższej, rozścielającej się od 20—50 cm. pod dzisiejszym poziomem, ukazały się bryłki zceglonej gliny i węgla i znalazło się kilka czerepów i kości zwierzęcych; lecz głębsze przekopy w stronie wschodniej od grobu dały poznać, że te cywilizacyjne ślady nie pozostają w żadnym związku z grobem, ale pochodzą z innego ogniska.

Na wschód bowiem od grobu tuż za jego granicami znalazłem dół, wycięty w pokładowej glinie, a w ziemi naniesionej, wypełniającej go, fragmenty naczyń tychsamych typów i mnóstwo kości zwierzęcych. Po wschodniej stronie dołu wznosił się nad jego brzegiem mały stos złomów zceglonej gliny, którego górne fragmenty rozorywał już pług corocznie, a dolne spoczywały na nieruszanej glinie brudno-żółtej w głęb. 90 cm. pod dzisiejszym poziomem. W odleg. 3 m. od stosu tego w kierunku wschodnio-północnym, rozścielała się w głęb. 50 cm. pod dzis. poziomem warstwa kilkunastu kamyków łupanych, pojedynczo obok siebie leżących. W otoczeniu całego dołu pojawiały się w warstwie nasypowej do tej głębokości na przestrzeni kilku metrów w około fragmenty naczyń, techniką wyrobów i ornamentyką nie różniące się wcale od fragmentów, które ukazały się w dole. Wobec tego pewną jest rzeczą, że dół ten był rozsadnikiem owych znalezionych nad grobem cywilizacyjnych szczątków. Tak więc w bezpośredniem sąsiedztwie także tego odnalezionego grobu ukazał się znowu element, świadczący o mieszkaniu ludzkiem na tem miejscu, element, który nie zakłócił w niczem warstwy gliny, zawierającej w sobie kości zmarłych.

Tesame spostrzeżenia dotyczą także trzeciego grobu, odnalezionego na płaskiem wzgórzu za krzaczkami w odległ. 17 m. na połudn. zachód od opisanego.

W głęb. 35 cm. pod dzis. poziomem znalazłem szkielet zmarłego, ułożony w typowej pozycyi człowieka skulonego, na boku lewym leżącego. Kierunek położenia biegł od wschodu na zachód w ten sposób, że głową był zmarły zwrócony na zachód, nogami na wschód, piersią zaś ku północy. Kości ramion były nieco naprzód podane, a przed-ramiona ku szyi podniesione, grzbiet łukiem wygięty, nogi w kolanach zgięte, noga prawa wyżej podciągnięta. Czaszka nie leżała na skroni lewej, lecz na swej nasadzie czołem ku południowi zwrócona. U stóp zmarłego znajdywał się garnuszek o charakterystycznym kształcie urny. Szkielet w tej pozycyi 1·15 m. długi leżał na brudno-żółtej glinie i był pokryty zbitą warstwą tejsamej gliny.

Także i tu nie spotkałem żadnych śladów, świadczących o budowie grobu z drzewa lub kamienia, również warstwa gliny, w której spoczywał nieboszczyk, nie była zmąconą żadnemi obcemi naleciałościami, jakkolwiek w najbliższem sąsiedztwie również tego szkieletu wystąpiły świadki innych czynników cywilizacyjnych. W odl. 70 cm. od szkieletu w stronie południowej ukazał się stos złomów zceglonej gliny, którego wierzch rozdzierał już pług, a którego spód leżał nawet nieco głębiej (40 cm.) od położenia nieboszczyka na glinie brudno-żółtej. W stronie zaś północno-zachodniej w odl. 3·20 m. od czaszki znalazłem ściankę, utworzoną z białego pokruszonego kamienia. Ścianka ta 10 cm. gruba, a 15 cm. wysoka, ułożoną była kołem o średnicy 40 cm., które z południowej strony było przerwane, w poziomie pochowanego nieboszczyka, rów-

nież na glinie brudno-żółtej. Spód, utworzony przez to obramowanie, był twardym, a ziemia naniesiona w to ogrodzenie kryła w sobie trochę popiołu i dwa czerepy.

Tak więc przy wszystkich trzech miejscach, gdzie szkielety ludzkie leżały, widoczne były ślady mieszkań ludzkich. Ponieważ w tym roku odkryte szkielety tworzą niewątpliwie dwa groby cmentarzyska, przeto nic nie przeszkadza, by uznać w zeszłorocznych szkieletach także grób wielki familijny. Czaszki zeszłorocznych szkieletów były mocno popękane, a kości w nieładzie pozrzucane. Te właściwości łączą je z pierwszym opisanym grobem, gdzie kości ludzkie były spalone. Wobec tych analogii nie odbieżemy od prawdy, jeśli powiemy, że także ciała zmarłych w zeszłym roku odgrzebanych zostały również na stosach częściowo spalone.

Tak więc spotykamy się na obszarze Grabarki za krzaczkami z dziwnem zjawiskiem, że groby sąsiadują z mieszkaniami, po których pozostałości wnet opiszę i że te dwa elementy są między sobą porozrzucane. Już ta okoliczność przemawia za przypuszczeniem, że oba czynniki należą do rozmaitych okresów czasu; z faktu zaś, że warstwa gliny, w której kości leżały, nie została zmięszaną z przedmiotami znajdywanymi na miejscach mieszkań, wnioskować można, że groby powstały wcześniej od mieszkań. Ten wniosek potwierdza keramika grobów, która ukazuje kształty, technikę i ornamentykę naczyń pierwotniejszą, aniżeli keramika osady.

Przejdźmy do jej pomników, znalezionych na wyżynce za krzaczkami.

Już dół odkryty przy pierwszym grobie był na pierwszy rzut oka dziwnie sporządzony. Prowadząc przekop na wschód od grobu przez ziemię nasypową, wśród której zaczęły się pojawiać fragmenty naczyń i kości zwierzęce, natrafiłem w głębokości 1·20 m. na brzeg warstwy twardej, jednostajnie ulepionej z żółto-niebieskawej gliny, która oddzielała się wyraźnie od pokrywającej ją ziemi naniesionej, przemieszanej czerepami, łupanymi kamykami, bryłkami zceglonej gliny i wydawała mi się być tokiem. Lecz przytem dziwnie, w miarę posuwania przekopu na wschód, zniżała się skośnie i wreszcie się urywała, jakkolwiek miękka nasypowa ziemia szła dalej w głąb terenu. Wnet przekonałem się, że warstwa ta jest sztucznie nałożoną, gdyż pod nią występowała także taka sama ziemia nasypowa z domieszkami, jak nad nią. Po przecięciu jej doszedłem, że brzeg jej schodzi się w zachodniej stronie z gliną brudno-żółtą, nieruszaną, a nasyp pod nią sąsiaduje wokoło z pokładową żółtą gliną. Mając w ten sposób ślad granic nasypowej ziemi oznaczony, zacząłem się wkopywać w głąb, wybierać ziemię naniesioną i wyławiać z niej przedmioty[1]). Lecz ciągłe deszcze letnie przeszkodziły mi opracować z całą dokładnością to miejsce. Oznaczyłem tyle, że był to dół kolisto wycięty w pokładowej glinie. Szerokość jego wynosiła 3·20 m. Dno znajdywało się w głębokości 3 m. pod dzis. poz. Jakie ma znaczenie 10 cm. gruba warstwa gliny niebieskawo-żółtej, która zaczynała się nad brzegiem dołu w miejscu, gdzie występuje już glina nieruszana, rozścielała się nad dołem zniżając się, w miarę jak ku środkowi dołu biegła i wreszcie się urywała, wykażą wnet analogiczne spostrzeżenia, zrobione przy systematycznem rozkopywaniu trzech podobnych dołów.

Pierwszy z nich odkryłem w stronie zachodniej od grobu zeszłorocznego w odległości 18 m.

Już pierwszy długi przekop, poprowadzony od południa na północ dał poznać, że w tem miejscu jest jakieś ognisko cywilizacyjne, gdyż w głębokości już 20 do 30 cm. zaczęły się pokazywać w ziemi nasypowej fragmenty naczyń. Głębiej wpuszczona łopata przecięła po stronie południowej w głęb. 60 cm. 10 cm. grubą warstwę złomów zceglonej gliny i dotarła wnet do gliny nieruszanej brudno-żółtej. Podobny grunt znalazła ona na końcu północnym przekopu. Zaś między temi granicami ciągnęła się ziemia nasypowa dalej wgłąb ziemi, a przecięta warstwa gruzów zceglonej gliny nie biegła horyzontalnie, lecz wychodząc od strony południowej, obniżała się ku północy i w środku linii nasypowej się urywała. Staranne wybieranie ziemi ciemnej, miękkiej, przemieszanej, nasypowej, wśród której w rozmaitej głębokości pojawiały się rozmaite ślady cywilizacyjne, doprowadziło do odsłonienia dołu szczególnych kształtów. Bardziej owalny, aniżeli kolisty, jest od południa na północ 2·90, od zachodu zaś na wschód

[1]) Czerepy, kilka łupanych kamyków, kości zjedzonych zwierząt, złomy zceglonej gliny, fragment noża żelaznego, nóż żelazny, dwie szpile kościane o końcach złamanych, jedną szpilę z główką przedziurawioną.

3·40 m. szeroki. Dno jego jest prawie poziome, tylko przy brzegach lekko się wznosi i zwolna przechodzi w ścianę cylindrowego wykroju. Jest ono oddalone na 2 m. od dzisiejszego poziomu, a ta liczba wymiarowa wskazuje, że dół był pierwotnie na głębokość 1·30 m. wykrojony pionowo w nieruszanej glinie terenu. Charakterystyczną właściwością dołu jest 1·40 m. długa ściana pokładowej żółtej gliny, która wbiega w stronie południowo-wschodniej od brzegu w środek dołu i nadaje dołowi dziwną konfiguracyę, dzieląc go na dwie połowy. Z tych jedna południowo-wschodnia rozpada się na dwie jakby nisze (południowo-zach. mniejszą, północ.-wsch większą), zawarte między ścianą wspólną, a brzegami dołu, druga zaś przeciwległa jest jednostajnie przestronną. Ściana wychodzi z owalnej ściany dołu i jest zbudowaną w ten sposób, że przy wybieraniu całego dołu w naturalnej glinie pozostawiono ją, podczas gdy glinę otoczenia usunięto. Ściana ta w miejscu, gdzie zlewa się ze ścianą dołu, 80 cm. szeroka, w miarę jak wsuwa się w środek jego, obniża się w terasach i sprawia wrażenie, jakoby służyła pierwotnie za schody, wycięte wraz z dołem w żywej glinie. Wspomniałem, że nad dołem rozciągała się warstwa złomów zceglonej gliny, której początek był tuż nad brzegiem dołu, a której znaczne obniżenie się można było dostrzec w środku dołu. Po opracowaniu całości pokazało się, że warstwa ta utrzymywała się tylko nad wyciętą ścianką, a w innych miejscach gruzy zceglonej gliny znajdywane były w ciemnej ziemi nasypowej przy dnie dołu. Podobne fragmenty naczyń, pokłute i połamane kości zwierzęce, łupane kamyki, bryłki węgla, gliny spalonej i inne przedmioty ukazywały się gęsto w warstwie ziemi nasypowej na pewną odległość w otoczeniu dołu. Po stronie północno-wschodniej znalazłem tuż nad brzegiem dołu szmat gładkiego twardo ubitego toku w głęb. 70 cm. pod dzis. poziomem i do tej tylko głębokości pojawiały się przedmioty także na innych miejscach wokoło, podczas gdy w najbliższej, głębszej warstwie ziemi brudno-żółtego koloru już ich wcale nie było. Wobec tych spostrzeżeń naturalnem zdaje mi się być przypuszczenie, że ten dół z tak charakterystyczną ścianą i pokrywającą go warstwą zceglonej gliny tworzył tylko jakiś jeden składnik większego mieszkania ludzkiego, które zajmowało znaczną przestrzeń tego miejsca, a którego podłoga, jakąkolwiek ona była, leżała w głębok. 60—70 cm. pod dzisiejszym poziomem. Z przedmiotów znalezionych na tem miejscu zasługują na uwagę: fibula bronzowa ze spiralną zawiasą bez szpilki, drucik bronzowy wygięty w kształcie połowy kółka, grzebień z płytek kościanych składany, ozdobiony deseniem wciętym dwóch koncentrycznych kół (8 razy), nóż żelazny, żuzel żelazny, skrobacz kościany, okrzesek krzemienny — wszystko znaleziono w dole w głębokości 1·20 m. lub więcej — następnie fibula bronzowa z długą, zwisającą pochwą bez szpilki i zawiasy, trzy haczyki, fragment noża i sierpa z żelaza, kościany igielnik, dwie osełki kamienne — wszystko odszukane poza dołem w stronie północnej i wschodniej w głęb. 50—60 cm.

Drugi dół podobny do opisanego, lecz od niego większy i głębszy, znalazłem w odległ. 9 m. na zachód od grobu spalonych szkieletów. Jest on również wykrojony w żółtej glinie terenu. Przekrój poziomy daje kształt kolisty. Szerokość jego wynosi 3·40 m. Dół ten, 2·40 m. głęboki, ma dno poziome, ścianę cylindrową pionową i posiada podobną ściankę, 60 cm. szeroką, nieruszanej gliny, która wbiega na długość 1·60 m. w środek jego od strony południ.-wschodniej i zniża się prawie schodkowato, w miarę, jak posuwa się do jego wnętrza. Lecz tutaj linia biegu ściany pozostawionej gliny jest łukowato wygiętą, wskutek czego nisza południowo-zachodnia jest tylko 1 m. szeroką. Także nad tym dołem utrzymała się warstwa gruzów zceglonej gliny. Początek jej znalazłem po stronie południowej w głęb. 90 cm. pod dzisiejszym poziomem. Wznosiła się ona w tem miejscu nad małą niszą, a ku północy obniżała się tak, że odległość jej od dzisiejszego poziomu doszła 1·40 m. Nad wielką niszą nie utrzymała się wcale, lecz gruzy jej pokrywały dno dołu. Podobnie cała połowa przestronna dołu nie miała nad sobą owej warstwy rozpiętej. Gruzy zceglonej gliny wystąpiły w rogu południowo-zachodnim dołu w głębokości 50 cm. tuż nad jego cylindrową ścianą i biegły skośnie przy tej ścianie do dna dołu, sprawiając wrażenie, jakby wzdłuż niej w dół runęły, nie mając żadnego punktu oparcia, podczas gdy po stronie południowo-wschodniej zniżająca się ściana użyczyła pewnej podpory dla części warstwy. toczenie dołu badałem tylko po stronie

wschodniej i przekonałem się, że ziemia miękka, nasypowa, wśród której trafiają się czerepy i bryłki gruzu palonej gliny, sięga do głęb. 70 cm. Głębiej występuje już twardsza, niezmięszana warstwa brudno-żółtej gliny, pod którą ścieli się czysta glina żółta, pokładowa. Oprócz fragmentów naczyń, kości zwierzęcych, łupanych kamieni i innych śladów cywilizacyjnych znalazłem w tym dole następujące przedmioty: dwa okrzeski krzemienne, osełkę kamienną, dwie płytki rozbitego grzebienia, perłę szklanną z dwoma malowanymi żółtymi paskami, mały skrobacz kościany; z żelaza zaś klamrę, drucik z odłamanym końcem, inny drucik grubszy, podobny do igły, nóż o końcu szerokim, pionowo ściętym, a krótkim trzonku.

Dół trzeci, wycięty również okrągło i pionowo w żywej glinie pokładowej i posiadający analogiczną ścianę nieruszanej gliny (zob. fig. 1), odkryłem w stronie północno-wsch. od grobu zeszłorocznego w odległości 12 m. Lecz odkryciu jego towarzyszyły pewne różnice. Nad tamtymi rozciągała się warstwa gruzów zceglonej gliny, która zachowała się tylko w stronie południowo-wschodniej, w obu wypadkach tuż nad wypustką ścienną. Tutaj natrafiłem najpierw na prawie kolistą, jednostajnie ulepioną, 10 cm. grubą warstwę szaro-żółtej gliny, której brzegi znajdywały się wyżej pod dzisiejszym poziomem, która zaś ku swemu środkowi zwolna skośnie obniżała się, tak, że całkiem odsłoniona przedstawiała małą kotlinkę. Cały dół później odkryty znajdywał się pod tą warstwą gliny, a ona wznosiła się nad nim, podobnie jak nad poprzednimi warstwy gruzów. Płaszczyzna jej była, podobnie jak u tamtych, nierówno rozpiętą, gdyż połać nad wypustką ścienną dołu wznosiła się bliżej dzisiejszego poziomu, część zaś nad nierozdzielonym niczem dołem była znacznie



Fig. 1.
WIDOK DOŁU TRZECIEGO WRAZ ZE ŚCIANKĄ.
(Widoczne przerwy w kolistym brzegu są wynikiem przekopów.)

obniżoną. Ten stosunek obniżenia wskażą najlepiej liczby. Brzeg północno-zachodni kotlinkowatej warstwy był w głębokości 70 cm. pod dzis. poz., brzeg południowy 90 cm., sam zaś środek kotlinki 1·10 m. Głębokość dołu wynosiła 1·90 m., szerokość jego dna 3 20 m. Ścianka gliny wkracza od strony północno zachodniej do jego wnętrza na długość 1·20 m i równocześnie obniża się jakby w stopniach (zob. fig. 2). Szerokość ścianki wynosi 60 cm. Dno dołu było wysłane 10 cm. grubą warstwą a brzegiem dołu ziemia nasypowa ciągnęła się nieprzerwanie do dna dołu. Całość wywoływała wrażenie, jakoby owa warstwa pierwotnie rozpinała się nad dołem horyzontalnie w głęb. 70 lub tylko 50 cm. i schodziła się wokoło z nieruszanym brzegiem dołu, na którym znajdywała naturalne punkty oparcia. Inne podpory musiała mieć ona także od strony wnętrza dołu, który nakrywała, a kiedy te zaczęły odmawiać usługi, oderwała się od naturalnych brzegów, obniżyła się kotlinko-



Fig. 2.
WIDOK ŚCIANKI TEGOSAMEGO DOŁU.
(Bliższe zdjęcie).

zceglonej miałkiej gliny, wśród której przytrafiały się twardsze złomy; pod nią zaś dawała się spostrzec na całem dnie warstewka węgla. Charakterystycznem jest, że owa lepiona warstwa gliny, rozpięta nad dołem zamykała sobą koło mniejsze od koła, jakie daje pionowa, cylindrowa ściana dołu. Szerokość bowiem kolistej warstwy wynosiła tylko o 1.70 m., a wskutek tego między brzegiem jej wato i w tym kształcie do dziś dnia się zachowała. Badanie otoczenia tego dołu w stronie południowej i północnej wykazało, że do głębok. 50 cm. pojawiają się w ziemi nasypowej ślady cywilizacyjne, potem przychodzi nieruszana warstwa gliny brudno-żółtej, pod którą wnet występuje glina żółta pokładowa. Z przedmiotów znalezionych w tym dole, obok czerepów i kości zwierzęcych, zasługują

na szczególną uwagę: szpila kościana o główce z sęczkami obciętymi i takaż rurka obrobiona, w której środku była ukrytą igła żelazna. Ten moment uprawnia nas do nazwania tej rurki i podobnych igielnikami. Obadwa przedmioty zostały znalezione w ziemi nasypowej, pokrywającej kotlinkowatą warstwę, zaś w dole pod tą warstwą znalazłem małą szpilkę kościaną i patyczek kościany na obu końcach spiczasto obrobiony.

Jak nazwać te trzy doły, wybrane jednakowo w żywej glinie, tak samo podzielone wkraczającą w nie ścianką i podobnie pokryte ulepioną warstwą?

Zauważyć muszę, że nie widzę istotnej różnicy między warstwą lepionej gliny, która utrzymała się nad trzecim dołem, a warstwą gruzów zceglonej gliny, zachowaną w części nad dwoma dołami przedtem opisanymi. Taka sama lepiona warstwa, wystawiona na działanie ognia zcegli się wnet i stanie się kruchą, a jeśli podpory, utrzymujące ją w stanie rozpięcia nad dołem, ulegną także pod wpływem ognia szybkiemu zniszczeniu, połamie się i runie na spód dołu, a obraz rozmieszczenia jej gruzów nie będzie innym jak ten, który przedstawiłem przy opisie dwóch pierwszych dołów.

Tak charakterystycznie zbudowane doły nie mogły służyć starożytnej ludności Grabarki za mieszkania, bo po tych pozostają pomniki innego rodzaju; nie mogły także być dołami przypadkiem lub dla jakiegoś błahego celu, n. p. do rzucania w nie rozmaitych odpadków zrobionymi, gdyż w takim razie nie dałaby się wytłómaczyć owa skrzętność, z jaką pokrywali je nalepianą warstwą. Wcale naturalnem wydaje mi się natomiast przypuszczenie, że były one pokrytemi piwnicami, do których schody, może drzewiane, ułożone były nad zniżającą się ścianką. Tę myśl rzucam tylko w tej chwili, a sądzę, że do przyjęcia jej skłoni się czytelnik, gdy przeczyta poniżej opis jednej większej piwnicy, nad którą utrzymał się w całości tok lepiony.

Oprócz grobów i piwnic, odkryłem na wyżynce za krzaczkami także toki gliniane, podobne wogóle do toków zeszłorocznych, a różniące się tylko tem, że nie było na nich pieców. Charakterystyczną cechą tych, jak i tamtych, jest, że na ich powierzchni znać ślady lepienia, że pokrywająca je warstwa ziemi jest lekko nasypaną i gęsto zmieszaną ze śladami cywilizacyjnymi, podczas gdy najbliższe dolne twardsze warstwy są tych śladów pozbawione. Przeważnie tylko w ziemi nasypowej nad tokami pojawiają się gęsto drobne bryłki i grubsze złomy zceglonej gliny, ziarnka popiołu i węgla, łupane kamyki, pokłute kości zjedzonych zwierząt, fragmenty naczyń i obrobione przedmioty, służące do rozmaitego użytku, podczas gdy poza granicami toku trafiają się one rzadziej jako odleciałości toku, który jest ich rozsadnikiem. Można powiedzieć, że każdy tok ma pewną sferę wokoło siebie, w obrębie której trafiają się przedmioty należące do niego, a której on jest ogniskiem.

Na wyżynce za krzaczkami znalazłem trzy toki, umieszczone na lekkim skłonie północnym tej wyżynki. Pierwszy z nich oddalony 15 m. na północ od grobu zeszłorocznego, a 7 m. od piwnicy ostatniej leżał horyzontalnie, zasypany na 60 cm. pod dzis. poz. Ma on kształt prostokąta, którego boki dłuższe biegną od połudn.-zachodu na północ.-wschód. W granicach swych zupełnie odkryty i dobrze zachowany jest 4·80 m. długi, a 3·40 m. szeroki. Płaszczyzna jego jest w kilku miejscach dziurami małemi przedarta. Przy brzegu północnym znalazłem część jego zupełnie przez wypalenie zcegloną (w odl. 1·60 m. od brzegu zachodniego). Część ta 90 cm. szeroka ma kształt bardziej do kwadratu, aniżeli do koła zbliżony. Przy ścianie północnej uskuteczniony przekop wykazał, że tok leży na glinie brudno-żółtej, która na Grabarce pokrywa zwykle glinę pokładową. Przy brzegu południowym odkryłem w jego połowie dół wykrojony w pokładowej glinie na głębokość 1·40 m. poniżej poziomu toku. Dół ten w górze 1·80 m. szeroki zwęża się ku spodowi i wskutek tego ma wygląd zwykłej jamy, która może w czasie budowy całego obejścia wykopana, wnet uległa zasypaniu. Jej uboczne znaczenie wynika także stąd, że ziemia nasypana, która ją zapełniała, kryła w sobie małą ilość śladów cywilizacyjnych. W ostatniej warstewce ziemi rozcielającej się bezpośrednio na tym toku znalazłem całą fibulę bronzową. Z przedmiotów innych są uwagi godne: mieniąca się perła szklanna, obrobiona płytka kościana w kształcie guzika, takiż obrobiony rożek, pół słupka stożkowatego z przewierconą dziurką u wierzchołka (Webegewicht), osełka kamienna, żużel żelazny. Nad dołem zaś mniej

więcej w poziomie toku znalazłem ciężarek wrzeciona rysunkiem ozdobiony i kość obrobioną w kształcie młotka.

Drugi odkryty tok, zbudowany na glinie brudno-żółtej, leżał w odległości 10 m. na północ od pierwszego. Ma kształt, podobnie jak pierwszy, prostokąta, którego boki dłuższe biegną od wschodu na zachód. Na całej swej płaszczyźnie dobrze zachowany jest 4·20 m. długi, a 3·10 m. szeroki. Grubość warstwy ziemi go pokrywającej wynosi 40 cm. Po stronie wschodniej znajduje się w odległości 2 m. od brzegu toku kolisty dół wycięty w żółtej glinie, 1·75 m. głęboki, a 2·10 m. szeroki. Zasypany ziemią zmąconą nie daje dość pewnych śladów, na podstawie których możnaby coś orzec o jego przeznaczeniu. W nasypie, zapełniającym go, znalazłem kości zwierzęce, czerepy, dwa noże żelazne, osełkę kamienną, nieregularny kawałek żelaza i fragment blaszki żelaznej. Uwagi godnem jest, że od strony toku ściana nieruszanej gliny dołu nie była pionowo ściętą, lecz obniżała się skośnie i nieregularnie, podczas gdy wokoło była wyciętą pionowo, jak w opisanych piwnicach. Nad samym tokiem ukazało się mało przedmiotów. Fragment przewierconego stożkowatego słupka gliny znalazłem już przed kopaniem na dzisiejszej powierzchni przez pług z ziemi wydarty, przy samym zaś brzegu toku od strony dołu ciężarek wrzeciona.

Tok trzeci leży w stronie północno-zachodniej w oddaleniu $9^1/_2$ m. od toku ostatniego. Jest on prawie kwadratowy, 5 m. szeroki. Położenie jego jest tego rodzaju, że dwa boki ma zwrócone ku połud.-zachodowi i północ.-wschodowi. Zasunięty na nieznacznie opadający stok małej wyżynki, który powstał przez to, że w tem miejscu cofnęło się całe płaskowzgórze na południ.-zachód od łąki i utworzyło małe kolanko w części zamulone później przez ziemię deszczem z wyższych miejsc spłukiwaną, daje wskutek kierunku swego położenia pogląd dogodny na całą łąkę odciętą groblą. Ułożony horyzontalnie już na naniesionej ziemi ciemnej, miał część południową na 60 cm., część zaś północną na 50 cm. pokrytą nasypem. W zalegającej go warstwie ziemi znalazłem kilka piękniejszych fragmentów naczyń, ciężarek wrzeciona z gliny żółtawej, płytkę grzebienia, fragment drutu bronzowego, fibulę żelazną, płytkę żelazną — ragment nieoznaczonego przedmiotu, fragment wypalonego stożkowatego słupka gliny, osełkę kamienną, okrągły tłuczek kamienny i dwa skrobacze kościane.

W czasie zeszłorocznych studyów przekonałem się, że przedewszystkiem na stoku wschodnim wysuniętego w głąb łąk płaskowzgórza Grabarki można znaleść do pewnego stopnia znakomicie zachowane szczątki starożytnego budownictwa. Na przestrzeni stoku tego bardziej ku grobli zbliżonej odszukałem owe toki i piece. To przypuszczenie sprawdziło się także w tym roku wybornie, gdyż na połaci stoku bliżej krzaczków udało mi się znaleść kompleksy dwóch budowli, które pod względem zachowania w niczem nie ustępują zeszłorocznym.

Pierwsza z nich, złożona z trzech części składowych, umieszczoną jest prawie na samym grzbiecie płaskowzgórza. W odległ. 51 m. na południe od najwyżej położonego dołu zeszłorocznego natrafiłem najpierw na większą warstwę gruzów zceglonej gliny w głęb. 60 cm. pod dzisiejszym poziomem. Nie ruszając jej poprowadziłem przekop na południe i odkryłem tok lepiony z szaro-niebieskiej gliny, który biegł od samych gruzów wprost na południe. Jednak nie rozprzestrzeniał się on horyzontalnie, ale zniżał się ze wszystkich stron skośnie ku swemu środkowi, tworząc tok wdolony, podobny do pewnego stopnia do lepionej warstwy gliny, rozpiętej nad trzecią piwnicą. Północno-zachodnia część była przytem bliżej dzisiejszego poziomu (75 cm.) i zniżała się łagodniej, aniżeli część południowowschodnia (1·10 m.). Środek wklęsłego toku był 1·40 m. pod dzis. poziomem. Długość toku mierzona od północy na południe, wynosiła 4·20 m., szerokość mierzona od wschodu na zachód 3·20 m. Brzegi toku były zceglone, a na południowej połowie w trzech miejscach występowały ślady pęknięć, biegnących od brzegów ku środkowi. Poza brzegami swymi sąsiadował tok z warstwą brudno-żółtej, nieruszanej gliny, lecz przytem wyglądał, jakby był od swych brzegów oderwanym. Ta okoliczność, połączona z charakterystycznem wdoleniem, wskazywała, że przyczyna, dla której lepiona warstwa w swym środku się obniżyła, musiała istnieć pod samym tokiem.

Drugi przekop poprowadziłem od gruzów na wschód i w tej stronie odkryłem tok drugi, który się rozścielał płasko w głębok. 1·50 do 1·70 m. pod dzisiejszym poziomem. Gdy przyj-

miemy, że tok wdolony wznosił się dawniej także płasko, gdy następnie uwzględnimy tę okoliczność, że oba toki rozchodzą się od miejsca gruzami pokrytego prawie pod kątem prostym w dwie przeciwne strony, w których płaskowyż w tem miejscu zaczyna się już bardzo nieznacznie zniżać ku łące, to otrzymamy różnicę wzniesień obu toków dobiegającą prawie 1 m.

Tok niższy jest prawie kwadratowy. Szerokość jego od wschodu na zachód i od południa na północ wynosi 3·80 m. Brzegi jego sąsiadują z gliną pokładową, co wskazuje, że w tem miejscu dla utworzenia toku teren został obniżony. Wskutek lekkiego spadu stoku część zachodnia ziemistej podłogi jest głębiej w glinę zasuniętą (glina pojawia się w głęb. 70 cm. pod dzis. poz.), wschodnia zaś płyciej (glina żółta występuje w głęb. 90 cm.). W środku wschodniego brzegu toku jest nalepiona gliniana narośl 50 cm. szeroka, a 70 cm. długa, która skośnie wznosi się w górę tak, że jej koniec wyższy wychodzi poza tokiem na teren gliny brudno-żółtej. Do głębokości końcem tym oznaczonej pojawiały się w ziemi przed tokiem ślady cywilizacyjne, co wskazuje, że w tej głębokości znajdował się niegdyś pierwotny teren, a narośl na toku odgrywała prawdopodobnie rolę pośrednictwa między niższą płaszczyzną toku, a wyższem miejscem przed nim. Może ona sama była ziemistym schodem, a jeśli nie, to z łatwością można było umieścić na niej drzewiane schodki, 3—4 stopniowe, po których wstępowano od łąki od wschodu na ziemistą podłogę.

Potem zabrałem się do przeszukiwania warstwy gruzów i odkryłem pod nią resztki pieca. Znalazłem mianowicie dno jego dobrze zachowane. Tworzy je jednostajnie ulepiona, 10 cm. gruba, twardo wypalona warstwa gliny, kształtu elipsy, której oś dłuższa, 2·30 m. długa, biegnie równolegle do toku wdolonego. Długość osi krótszej, równoległej do toku niższego wynosi 1·40 m. Górna część warstwy miała kolor niebieskawo-szary, środek jej był czerwony, dolna część zaś była brunatną. Jednostajna ta płyta rozpiętą jest nad kotlinkowato w pokładowej glinie wybranym dołem w ten sposób, że brzegi jej spoczywają prawie wokoło na glinie brudno-żółtej nieruszanej, pod którą wnet występuje glina pokładowa. Płyta jest nieco wdolona, wskutek czego środkowa partya jej lęży niżej, aniżeli brzeg jej, który się wokoło nieznacznie wznosi i przechodzi bez przerwy w drugą warstwę, dziś zburzoną i pokrywającą gruzami dno pieca na wysok. 30 cm. Warstwa gruzów zniżała się, podobnie jak dno pieca, także ku swemu środkowi. Dno ma kilka dziur okrągłych, lecz inne zupełnie nieregularne, jakby przypadkowe. Odkryte dno odzielała od warstwy gruzów naniesiona ziemia, przemieszana bryłkami węgla i gliny zceglonej. Widocznem to jest szczególnie dobrze przy brzegu dna, gdzie warstwa gruzów zachowała w swem położeniu pewne prawidła, podczas gdy w środku bez ładu pogruchotana leżała. Szczególnie złomy, leżące nad południowym brzegiem dna, mają wszystkie górną powierzchnię gładką. Te okoliczności naprowadzają mnie na myśl, że ta warstwa gruzów tworzyła pierwotnie drugą jednostajnie ulepioną i twardo wypaloną część składową pieca, która wznosiła się nad dnem, bezpośrednio z brzegów jego wychodząc i szczelnie go pokrywając. Podobieństwo pewne do pieców zeszłorocznych każe przyjąć, podobnie jak tam, sklepienie kopułowe jako drugą część składową, jeśli wogóle nie wznosiła się nad dnem jakaś skomplikowana budowla. Dół znajdujący się pod dnem, 1·25 m. głęboki i zwężający się ku spodowi, był zasypany ciemną ziemią zmieszaną z niezbyt wielką ilością śladów cywilizacyjnych. Najniższa warstwa miałkiej ziemi, zapełniającej go, miała kolor brunatno-czerwony. Palenisko więc pieca musiało znajdywać się na samej płycie odkrytej, a wszystkie dziury widoczne należy uznać za przypadkowe. W ten sposób piec ten przedstawi nowy, większy egzemplarz pieców typu drugiego.

Nader charakterystycznym jest stosunek położenia tego pieca do położeń obu toków. Piec jest tym punktem centralnym, od którego oba toki w dwie różne strony się rozchodzą, przyczem leży sam prawie w środku szerokości każdego z osobna. Odkryte dno jego leżało w stosunku do brzeżka północnego toku wdolonego mało co niżej, tak, że jeśli uwzględnimy pierwotną płaskość toku wdolonego, to dno pieca leżało mniejwięcej w jego poziomie, a nad tokiem wznosiło się tylko jego górne budowanie. Natomiast tok wschodni leży o 1 m. niżej poziomu dna pieca, czyli, że dla tego, który na tym płaskim toku stojąc zbliżał się do pieca, palenisko było w wysokości jego pasa. I istotnie są pewne ślady, które mogą wskazywać, że piec był ze strony

tego toku używany. Dno pieca jest po stronie wschodniej bardziej płaskiem, a brzeżek wschodni wcale się nie podnosi, podczas gdy z trzech innych stron wznosi się łukowato, przyczem to wznoszenie się jest największem na zachodzie.

Regularność brzegów, pęknięcia i jakby oderwanie się ich od stałego gruntu wokoło, tudzież samo wdolenie toku wyższego naprowadzało już na przypuszczenie, że tok ten musiał się dawniej płasko wznosić nad spodnią zawarta z jednej strony między wdoloną płaszczyzną toku a prawie płaskiem dnem dołu i prawie prostopadłemi jego ścianami, jest zapełniona ciemną ziemią, wśród której pojawiają się takie same ślady cywilizacyjne, jakie nad tokiem. Dno dołu przy zachodniej ścianie leży 1·70 m. głęboko pod brzegiem toku, w swym środku 1·15 m. głęboko. Nadto przekopy uskutecznione od środka toku do pieca wykazały, że pod całym tokiem wdolonym był owalny dół wybrany w glinie, który ma, po-

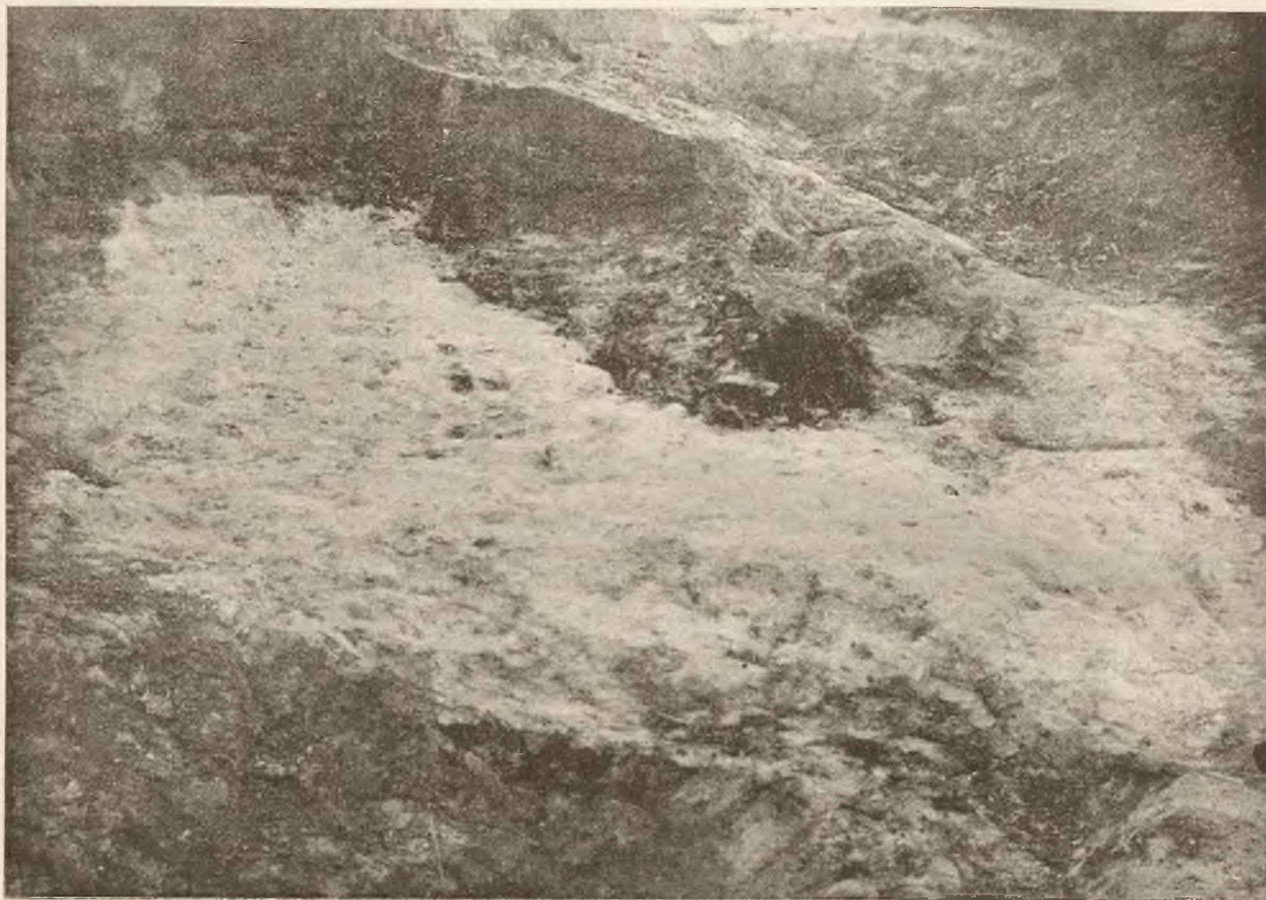


Fig. 3.
WIDOK TOKU WRAZ Z PIECYKIEM.
(Ciemna, nierówna połać widoczna na lewo od piecyka przedstawia warstwę nasypowej ziemi, nie usuniętej z toku)

próżnią, którą zapełniła później naniesiona ziemia. To przypuszczenie potwierdził przekop, poprowadzony przez środek toku od wschodu na zachód. Po wschodniej stronie brzeżek toku, znajdujący się w głęb. 1·10 m. pod dzisiejszym poziomem, sąsiaduje z gliną brudno-żółtą, tak samo styka się z nią na zachodzie w głębok. 75 cm. Tymczasem pod samym tokiem glina żółta terenu jest głęboko wybrana, a przestrzeń, dobnie jak piwnice opisane, typową ściankę nieruszanej gliny. Ścianka ta 70 cm. szeroka, a 1·50 m. długa wkracza od pieca w środek dołu, biegnąc w kierunku połudn.-zachodnim i dzieli dół nieproporcyonalnie. Lecz uwagi godnem jest, że nie zniża się ona w miarę, jak wchodzi w środek dołu, ale jest równo wysoką (70—80 cm. ponad poziom dna) i dopiero przy końcu swym opada. Przy piecu

brzeg jej jest 1·40 m. oddalony od brzegu toku, a w stosunku do toku niższego leży prawie w jego poziomie. Wobec tego, jeśli przyjmiemy hypotezę, że pod tokiem wdolonym była piwnica, możliwem jest przypuszczenie, że ścianką tą wchodzono od strony toku płaskiego do piwnicy.

Uważam za stosowne wspomnieć, że także tok płaski leży w części na nasypie, a nie na glinie pokładowej, jakkolwiek cały jest w nią zniżony. Podsyp ten jednak twardo zbity, 80 cm. gruby, nie kryje w sobie śladów cywilizacyjnych.

Jeśli więc uprzytomnimy sobie całą budowę, to spostrzegamy, że trzem jej częściom składowym odpowiadają trzy doły wybrane w glinie, które w około mają ściany gliny żółtej, pozostawione w naturalnej wysokości, a tylko na granicach swych styków ścianki obniżone, 80 cm. ponad spody dołów wysokie.

Przedmioty znalezione w czasie badania tej konstrukcyi są następujące: z bronzu 1. wieszadełko znalezione na toku wdolonym, 2. fragment grubej blachy bronzowej z rysunkiem rowkowym, znaleziony wśród gruzów pokrywających dno pieca; z żelaza 1. długi nóż, 2. fragment noża małego, 3. rondel z długą rączką znaleziony na dnie piwnicy, 4. dwa przedmioty, które może tworzą zasuwę, znalezione w gruzach pieca, 5. obłamany płaski drucik, 6. rurka znaleziona od wschodu przed tokiem płaskim, 7. obrobiona płytka z dziurką; z kości 1. płytka grzebienia znaleziona nad tokiem wdolonym, 2. grzebień zbity gwoździami żelaznymi znaleziony pod tym tokiem, 3. przedziurawiony kieł dzika, 4. dwie szpile z główkami sęczkowanemi nadto fragment płytki strzałki piorunowej ze śladami wierceń, osełka kamienna i kilka skorup naczyń bardzo delikatnej roboty. Wśród gruzów pieca znalazłem większą połowę garnka ze zbożem zwęglonem, nad tokiem zaś płaskim czerepy innego, które się dają złożyć.

W odległości 26 m. na południe od tej budowli złożonej odkryłem tok inny płaski z piecykiem w części dobrze zachowanym (zob. fig. 3). Położenie toku jest tego rodzaju, że leży na środku stoku zbiegającego łagodnie w stronę południową ku kotlince utworzonej przez załom grzbietu wzgórza. Zrobionym on jest na glinie żółtej, w którą wkopano się nieco dla utworzenia płaskiej powierzchni. W skutek tego dały się trzy brzegi jego na całej linii nadzwyczaj ściśle oznaczyć. Płaszczyzna toku wznosi się przy brzegach naraz skośnie i przechodzi na zewnątrz w glinę żółtą terenu. Północny brzeg jest 4 m., wschodni i zachodni 2·80 m. długi. Północna część toku leżała na 1·20 m. pod dzis. poz. (glina pokładowa pojawia się w głęb. 90 cm.), południowa zaś na 85 cm. (glina pojawia się w głęb. 80 cm.).

Piecyk umieszczony jest w rogu północno-wschodnim (zob. fig. 4). Co z niego ocalało, przedstawia konstrukcyę bardzo pierwotną. Owalna część toku 60 cm. długa, a 30 cm. szeroka jest wprost odgraniczoną od reszty płaszczyzny ścianką ulepioną z gliny, biegnącą linią elipsy, przyczem elipsa ta nie została zamkniętą od strony południowo-zachodniej. Na uzyskany w ten sposób spód i na ściankę, która rozchyla się nieco na zewnątrz, nałożono cienką warstewkę gliny zmieszanej z twardszemi substancyami, która pod wpływem ognia stała się zupełnie twardą i przybrała kolor popielaty. Wysokość zachowanej ścianki wynosi 16—25 cm., grubość zaś 16 cm. Na ściance widać trzy warstwy odmiennej barwy, sztuczną wewnętrzną bardzo cienką koloru popielatego, środkową dość grubą koloru czerwonego i zewnętrzną zachowującą barwę naturalnej gliny żółtej, ale przytem okazującą żyłkowanie właściwe tylko lepionej glinie. Wnętrze piecyka wypełniał popiół, węgiel i kilka czerepów, wskutek czego niewątpliwem jest, że zachowana część przedstawia właściwe palenisko Lecz jak wyglądała całość, trudno mi w tej chwili orzec. Piecyk i otoczenie jego było pokryte złomami zceglonej gliny, które wskazują, że budowa pieca szła wyżej w górę. Zajmuje on róg toku, lecz nie jest przysunięty do jego brzegów. Od brzegu północnego oddziela go długość 45 cm., od brzegu zaś wschodniego 70 cm.

W rogu północno-zachodnim znalazłem owalną część toku na grubość 10 cm. zupełnie zceglonę. Owal ten 60 cm. długi a 40 cm. szeroki biegnie, podobnie jak owal piecyka, od rogu ku środkowi, przyczem jest również od obu brzegów toku odsunięty (od północ. na odl. 60 cm., od zach. na odległ. 40 cm.). Pokrywało go kilka złomów zceglonej gliny i trochę popiołu.

Opisany tok z piecykiem nie stanowi sam pozostałości po mieszkaniu ludzkiem,

lecz był związany ściśle z jakąś przedbudową i budową w tyle jego. Za połową północnego brzegu jego, a więc tuż za piecykiem, wznosiła się jakaś konstrukcya, o której świadczyły złomy zceglonej gliny. Rozbijane przez pług, występowały one prawie na dzisiejszą powierzchnię miejsca, a sięgały w spód nawet głębiej od położenia toku (1·40 m.). Zajęta przez nie i przez ziemię naniesioną przestrzeń była 2·80 m. szeroką.

Bieg południowego brzegu toku nie przedstawia wyraźnej linii prostej, jak trzy inne, miałkiej zceglonej gliny, którą pokrywały fragmenty kilka cm. grubej, szarej i w skutek wypalenia twardej jak kamień sztucznej krusty. Utworzoną ona jest z samych nacieków wapiennych, które stanowią zwykłą domieszkę gliny pokładowej Grabarki. Złomy tej krusty ukazywały się na przestrzeni mniej więcej kolistej głębiej i bliżej poziomu toku (30 cm.), a przy wybieraniu ich odniosłem wrażenie, jakoby tworzyły one dawniej jednostajną, około 2 m. szeroką płytę, która wznosiła się w poziomie toku lub nieco niżej.

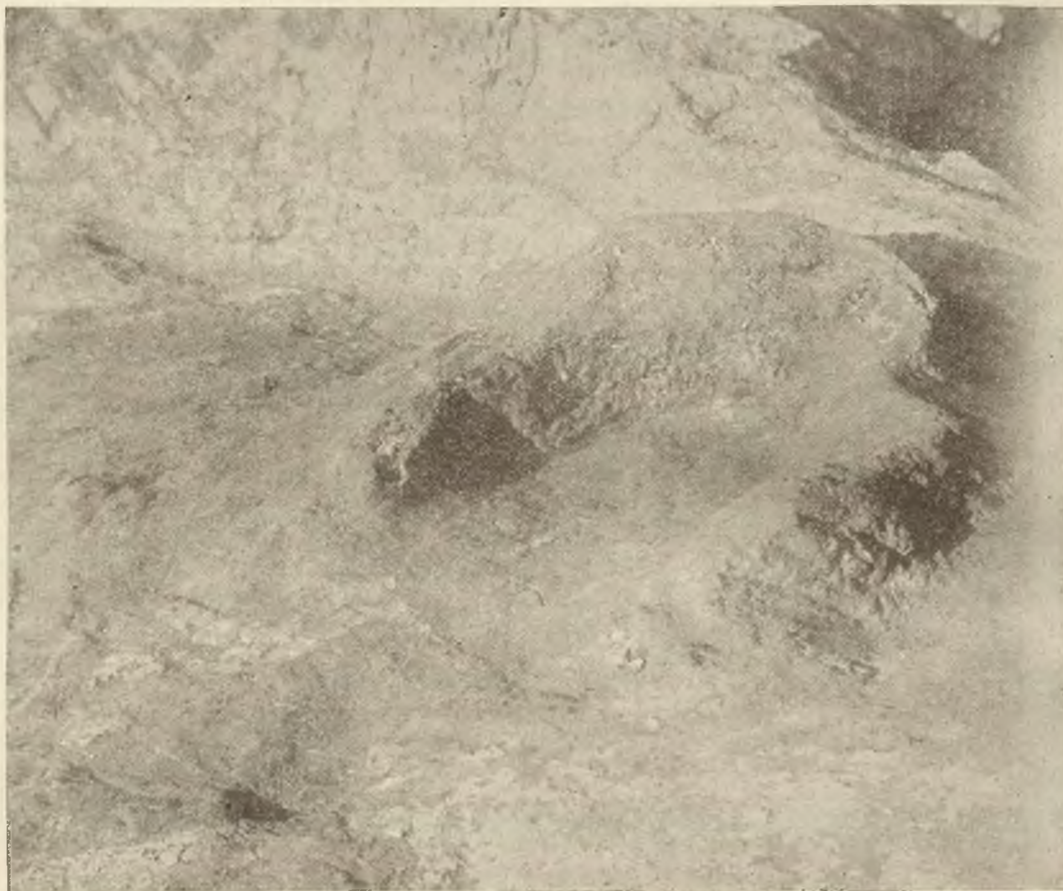


Fig. 4.
BLIŻSZE ZDJĘCIE PIECYKA.

lecz urywa się niejasno, a cały leżący przed tokiem teren obniża się naraz w głąb gliny pokładowej. Sam środek południowego brzegu zgina się nagle i urywa się łukiem na szerokość 2·50 m. ku dołowi wybranemu w żółtej glinie, którego spód znajduje się 75 cm. niżej poziomu odkrytego toku. Na samem dnie tego płytkiego a szerokiego dołu rozściela się jednostajnie kilkanaście cm. gruba warstwa

Za śladami tej krusty w odległ. 2 m. od wyginającego się łukiem brzegu toku znalazłem 1·40 m. długą żyłę węgla, biegnącą równolegle do toku. Żyła ta dobrze zachowana miała grubość 4 cm, a odkryta szerzej miała wygląd spalonej deski. Pod nią rozścielała się warstwa miałkiej zceglonej gliny, podobnie jak pod ową krustą. W poziomie jej trafiały się dalej na południe gęsto grubsze, lecz krót-

kie żyły węgla, biegnące w rozmaitych kierunkach i krzyżujące się bezładnie. Wygląd ich sprawiał na każdym wrażenie, że pochodzą z drzewa twardego niezupełnie spalonego. Warstwa gliny, wśród której i na której one leżały, była również od ognia czerwoną. Te ślady wyścielały przedewszystkiem sam spód całego obniżonego w glinie terenu przed tokiem, a zajęta przez nie przestrzeń prostokątna (2·70 m. szeroka, 4 m. długa) dziwnie dokładnie schodziła się z granicami odkrytego toku. Na tej podstawie stanowczo utrzymywać można, że przed tokiem wznosiła się na obniżonym nieco terenie jakaś budowla drzewiana, a znajdywane żyły węgla zdają się pochodzić raczej z podłogi, jak z innych jej części składowych. O ile wnosić można, podłoga ta wznosiła się pierwotnie na przodzie toku w jego poziomie, lub mało co niżej.

Obniżony teren sąsiaduje z południa ze ścianą nieruszanej gliny, biegnącą prawie w linii prostej. Spód obniżonej przestrzeni rozciąga się przy tej ścianie zasypany na 1·90 m. pod dzisiejszym poziomem (glina pojawia się w głęb. 80 cm.).

Przedstawione więc resztki budowli tworzyły jedną organiczną całość, do której prawdopodobnie nic więcej nie należało. Od południa linia stoku zniża się znaczniej, a przekop w tę stronę skierowany docierał wszędzie w głęb. 80 cm. do nieruszanej gliny, nie natrafiając na jakiekolwiek ślady cywilizacyjne.

Rzadką w swoim rodzaju zdobycz archeologiczną dokonaną przy badaniu tego obniżonego terenu przed tokiem, przedstawia duży rezerwoarowy garnek znaleziony *in situ* tuż przy ścianie południowej w jej środku. Znaczna część spodka jego dobrze zachowana stała prawie na nieruszonej glinie spodu obniżonej przestrzeni a otaczała go wokoło miałka glina ruszana, lub zceglona, fragmenty zaś brzeżka i brzuśca leżały bądźto w około niego, bądź też wewnątrz w takiem ułożeniu, że wnioskować można, że cały garnek został z góry zgniecony. Gdy go przedstawimy sobie całym, na tem miejscu stojącym, to brzeg jego musiał wystawać ponad poziom toku, a dolna połowa musiała być wprost w ziemię zakopaną. Z innych przedmiotów wydobytych na wierzch w czasie badania resztek tej budowli zasługują na wzmiankę: dwa gliniane ciężarki wrzeciona (płaski i dwustożkowy), osełka kamienna, żelazne okucie łopaty, szpila kościana, okrzesek krzemienny — wszystko znalezione w czasie rozkopywania zburzonej konstrukcyi za tokiem, nad tokiem znalezioną została obrobiona i u nasady przewiercona płytka strzałki piorunowej (amulet), nadto nóż żelazny, złamana szpila kościana z główką sęczkowaną i dwa żużle żelazne, zaś między płytkami połamanej krusty gładka szpila kościana, fragment nieoznaczonego żelaznego przedmiotu, tudzież złamany drucik żelazny.

Budowla, której resztki opisałem, nie stała na stoku samotnie, ale otoczona była szeregiem innych, po których także ślady pozostały.

W odległ. 7 m. na południ.-zachód od rogu jej znalazłem mały nieregularny dół wybrany w żółtej glinie, zapełniony naniesioną ziemią, w której pojawiały się czerepy i kości zwierzęce. Nad dołem rozciągała się w głębokości 30 cm. pod dzis. poz. warstwa gruzów zceglonej gliny.

Ważniejszym jest wynik poszukiwań, dokonanych po stronie wschodnio-południowej od odkrytej budowli. W odl. 7 m. od południowowschodniego rogu jej natrafiłem w głębok. 60 cm. na szaro-zielonawą, lepioną warstwę gliny, która biegła dalej na wschód, wszędzie swą barwą i zwartością oddzielając się dokładnie od nasypowej pokrywającej ją ziemi. Gdy zachodnią część jej odsłoniłem, przekonałem się, że warstwa ta obniżyła się w swym środku i utworzyła kolistą, 2·80 m. szeroką, płytką kotlinkę, której brzeg zachodni znajdywał się w głęb. 55 cm. pod dzis. poz., brzeg wschodni 40 cm., a środek 1 m. Wschodniopółnocna połać tej kotlinki, odpowiadająca wielkości około ósmej części całej warstwy, nie miała lepionego dna, a miękka ziemia nasypowa, zmięszana z rozmaitymi śladami cywilizacyjnymi, szła w głąb terenu. Z zewnętrznych więc cech można było już poznać, że pod kotlinkowato zapadniętą warstwą lepioną musi się znajdywać dół wybrany w żółtej glinie, który wywołał jej obniżenie się.

Lepiona warstwa ciągnęła się dalej na wschód poza utworzoną kotlinką horyzontalnie na długość 2·56 m., ale równocześnie pojawiała się z powodu spadu stoku coraz płyciej tak, że koniec jej występował już w głęb. 30 cm. pod dzis. poziomem terenu.

Całość więc przedstawiała się jako tok, ciągnący się od wschodu na zachód, 5·30 m.

długi, a 2·80 – 3 m. szeroki, którego połowa zachodnia obniżyła się.

Przecięcia tej sztucznej warstwy krzyżującymi się przekopami wykazały, że istotnie kotlince odpowiada dół wybrany w nieruszanej glinie terenu i że brzegi zapadniętej części toku wznoszą się nad cylindrową ścianą dołu Na zachodzie ściana ta była najbardziej stroma i zarazem sterczała najbliżej lepionej warstwy (w głęb. 90 cm. pojawia się glinka żółta, lecz pokrywa ją jeszcze 20 cm. gruba warstwa gliny brudno żółtej), oddalona na 55 cm. od brzegu toku. To oddalenie mogło stąd powstać, że tok się kotlinkowato wygiął, przez co równocześnie się skurczył. Zarazem dół przedstawiał się w tej stronie najgłębszym (1·85 m. wynosi oddalenie dna dołu od brzegu warstwy lepionej). Natomiast naturalna ściana dołu była w trzech innych stronach znacznie niżej lepionej warstwy (północ. 1·10 m, wsch. 90 cm., połud. 1 10 m.). Na północy widoczną była pionowo na brzegu nieruszanej gliny stojąca, 20 cm. szeroka, ściana sztuczna. z gliny ulepiona, tegosamego koloru, co warstwa toku. Na niej to bezpośrednio spoczywał brzeg północny toku. Odnosiło się więc wrażenie, jakoby ta sztuczna ściana uzupełniała wysokość naturalnej i była z tej strony podporą rozpiętego nad dołem toku. Spód dołu był oddalonym od spodu kotlinki na 1·35 m.

Szybko nadchodząca zima nie pozwoliła mi powolnie i dokładnie zbadać stosunku lepionej warstwy do tego dołu, ale podobieństwo jej do warstw rozpiętych nad opisanymi dołami jest uderzające, i bez wątpienia tesame matematyczne prawa punktów podparcia były tu i tam zastosowane.

Przekop na wschód wykazał, że także pod ścielącą się horyzontalnie lepioną warstwą była ziemia ruszana, w której pojawiały się czerepy, bryłki zceglonej gliny i kości zwierzęce. Pod brzegiem wschodnim ukazała się pokładowa glina w głęb. 70 cm.

Uwagi godnem jest, że w stronie północno-wschodniej natrafiłem poza granicami wdolonego toku w głęb. 60 cm. pod dzis. poz. na grubą warstwę miałkiej zceglonej gliny, która zniżając się ciągnęła się ku tokowi.

Przedmioty znalezione w czasie badania tej konstrukcyi są następujące: igielnik kościany, szpila kościana, gładki ciężarek wrzeciona, osełka kamienna, półksiężycowa blaszka żelazna, ostroga żelazna — wszystko znalezione w nasypanej ziemi nad tokiem. Drugą ostrogę żelazną znalazłem wbitą w warstwę lepionej gliny. Pod tokiem znalezione zostały: wielki ciężarek wrzeciona, nóż żelazny i fragmenty dwóch tak zwanych »Webegewichte«, glinianych; w wspomnianej zaś warstwie zceglonej gliny: toporek, pół kółka, mały nóż, złamany pręcik, rozbitą rurkę — wszystko z żelaza, tudzież spalone płytki małego grzebienia kościanego.

Nadmienić wypada, że prócz tych przedmiotów ukazało się w warstwie ziemi pod tokiem się rozścielającej kilka fragmentów naczyń, których ornamentyka przypomina żywo bruzdowane ozdoby obu naczyń odsłonionych w tym roku przy szkieletach.

W odległości 9 m. na wschód od toku z piecem natrafiłem w głęb. 30 cm. na warstwę gruzów zceglonej gliny, które świadczą, że na tem miejscu wznosiła się jakaś budowa, lecz z braku czasu wolnego pozostawiłem to miejsce nietknięte dla przyszłych badań.

W odległ. zaś 11 m. dalej na wschód przeszukałem owalną 4·60 m. długą, a 3 m. szeroką konstrukcyę, po której pozostała gruba warstwa złomów zceglonej gliny. Większa część tych fragmentów przedstawiała kawały około 10 cm. grube, mające jedną płaszczyznę gładką, a na drugiej okazujące przeważnie łukowate odciski grubych krąglaków drzewianych. Muzealną zdobycz tych poszukiwań przedstawiają: gładka szpila kościana, nóż żelazny, igła bronzowa, tudzież czworoboczny skrawek cienkiej blaszki bronzowej.

Tegoroczne zatem badania wykopaliskowe, prowadzone na dwóch innych małych przestrzeniach stoku wschodniego Grabarki, potwierdzają tylko przypuszczenie dawniej powzięte, że starożytna osada ciągnęła się po całym stoku od grobli aż do krzaczków. Lecz na wyżynce na zachód od nich występuje na jaw obok śladów mieszkań ludzkich element całkiem odmiennej natury, który tak na podstawie rezultatów odkopaliskowych, jako też danych archeologicznych, niewątpliwie w czasie wyprzedza osadę. Przeszukane trzy groby należą do cmentarzyska, które istniało na tem miejscu wcześniej, aniżeli powstała odszukana osada. Naturalnie nasuwa się zaraz pytanie, gdzie mieszkali owi ludzie dawniejsi, i drugie, gdzie chowali swych zmarłych mieszkańcy odkrytej osady. Spodziewam się, że na oba te pytania dadzą mi jasną odpowiedź przyszłe

prace ziemne. Pewną myśl, która mogłaby już być odpowiedzią na pierwsze pytanie, nasuwa owych kilka skorup naczyń, znalezionych na opisanem powyżej miejscu w warstwie ruszanej ziemi pod tokiem lepionym, gdyż ich charakter zdobnictwa jest tensam, co na garnuszkach szkieletów. Wyłania się więc nowe zadanie przyszłych prac technicznych, polegające na tem, by odróżnić możliwe ślady mieszkań dwu osad z różnych epok na Grabarce.

Lecz osada, po której odnalazłem toki, piece i piwnice, nie obejmowała tylko wzgórza Grabarki. Wskazówkom i radom, których mi udzielił łaskawie JWP. hrabia Tadeusz Dzieduszycki, zawdzięczam możność rozszerzenia obszaru badań.

Grobla, która łączy cypl płaskowzgórza, »Liskowicami« zwanego, z Grabarką, odcina długą a wązką łąkę, ku której oba wzgórza jednakowo stokami swymi łagodnie opadają. Jeden więc baczny rzut oka na ukształtowanie spadów wystarcza, by powiedzieć, że oba stoki były równo wygodne dla zabudowań. Na tę okoliczność zwrócił moją uwagę JWP. hr. Tadeusz Dzieduszycki, a przekopy, w trzech rozmaitych miejscach na zachodnim stoku Liskowic uskutecznione, wykazały słuszność hipotezy. Lecz z trzech miejsc rozpoczętych tylko jedno doznało dokładnego opracowania.

W odległości kilku kroków na wschód od krzaczków natrafiłem w głęb. 20 cm. pod dzis. poziomem na gruzy zceglonej gliny, zalegające bardzo grubą warstwą przestrzeń, od wschodu na zachód 4·50 m., od południa zaś na północ 4·40 m. długą. Gdy się przekonałem, że gruzy te nie kryją żadnego kształtu zachowanego, rozpocząłem je zwolna usuwać i wnet doszedłem do ziemi twardo ubitej, na której one leżały. Podobieństwo tej ubitej powierzchni do toków płaskich było widoczne, a różnica polegała na tem, że wyginała się ona łukowato i równocześnie wsuwała się ku południowi w głąb wzgórza, wskutek czego środek jej na przodzie był 80 cm., w tyle zaś 1·10 m. głęboko pod dzisiejszym poziomem. Przednia część tej ubitej płaszczyzny jest całkiem gładką na szerok. 2 m., dalej zaś zagina się w linii prostej i w tyle jest nierówną. Z przeszukiwania gruzów wynikało, że właśnie nad tą nierówno ścielącą się płaszczyzną wznosiła się jakaś konstrukcya, po której pozostała gruba warstwa złomów zceglonej gliny. Fragmenty pokruszonych płyt czerwonych, lub blado-czerwonych miały z jednej strony odciski rozmaitych kształtów, co wskazuje, że glina była nalepioną na rozmaicie obrobione drzewo. Dla nadania zaś trwałości przemieszano ją ze słomą, której włókna i nasiona pozostawiły ślady po sobie prawie w każdym odłamku. Wśród rozbitych i pokruszonych złomów zceglonej gliny ocalał tylko jeden większy, bardzo osobliwy fragment, prawdziwy niedobitek prehistorycznej architektury. Fragment ten przedstawia prawie połowę ściany cylindra 10 cm. grubej, a 13 cm. wysokiej, która z góry jest horyzontalnie mniej więcej gładko obciętą, z dołu zaś przechodzi w cieńszą ścianę jednostajnie z cylindrem ulepioną i nachyloną doń prawie pod kątem prostym. Zewnętrzna powierzchnia cylindra i owej ściany jest całkiem gładką. Na dolnej powierzchni ściany widać szerokie bruzdy, które pozostawił po sobie drzewiany szkielet. Średnica cylindra wynosi 38 cm., horyzontalna ściana zachowała się tylko na szerokości 10 cm. Do czego służył opisany przedmiot, trudno mi dziś stanowczo orzec. Charakter jednak zachowania wskazuje, że wchodził on w skład całej konstrukcyi utworzonej z drzewa i nalepianej gliny. Możliwem jest, że tworzył zakończenie całej budowli użyty czy to jako komin, czy też jako przód jakiegoś kanału.

Uwagi godne przedmioty znalezione przeważnie nad gładką płaszczyzną przednią są następujące: fragmenty kilku przewierconych stożkowatych słupków gliny, perła szklanna, dwie szpile kościane, dwa noże żelazne, czworoboczny drucik bronzowy i rozbita drobna blaszka bronzowa.

Na trzeciem miejscu, położonem na środku górnego brzegu stoku Liskowic, odsłoniłem kotlinkowato zapadniętą warstwę gruzów zceglonej gliny. Środek warstwy był 1·50 m. pod dzisiejszym poziomem, brzeg południowy 30 cm., północny 70 cm. Szerokość kotlinki wynosiła 3 m. Warstwa ta rozciąga się zapewne nad owalnym dołem, wybranym w żółtej glinie, a w ten sposób uzupełniona całość wiąże się ściśle z analogicznymi dołami Grabarki.

Skorupy naczyń znajdowanych na Liskowicach, porównane z keramiką Grabarki, nie ukazują znacznych istotnych różnic, lecz przeciwnie wielkiem podobieństwem wzajemnem

stwierdzają, że jedna osada obejmowała oba nachylone ku sobie stoki dwu płaskowzgórz. Podobnie jak Grabarka, są także Liskowice otoczone z trzech stron łąkami. Tasama wielka łąka, która obejmuje swemi odnogami Grabarkę, przez lud »Stawyskamy« zwana, posyła jedną swą odnogę na południe i oddziela od wschodu Liskowice od innego wzgórza płaskiego. Jak na Grabarce stok zachodni, tak na Liskowicach stok wschodni nie ukazuje żadnych śladów, któreby mogły wskazywać, że ten stok był zabudowany. Prawdopodobnie więc osada była rozłożoną tylko na stokach dwu półwyspowatych płaskowzgórz nad jedną, groblą zamkniętą łąką (dawniej długą a wązką odnogą stawu), która się pomiędzy nie wsuwa. To rozmieszczenie jej przypomina żywo położenie Niesłuchowa i całego szeregu nadbużańskich wiosek, które pną się także przeważnie po łagodnych stokach wzgórz, na chylonych ku łąkom; lecz wioski dzisiejsze są szerzej rozciągnięte, ogrodami, sadami i domostwami pstro przeplatane, podczas gdy na Grabarce budowle stały gęsto obok siebie, przypominając swym natłokiem średniowieczne miasta.

Wracam do pierwszego typu pieców, odkrytych w zeszłym roku, którym w sprawozdaniu pierwszem nadałem nazwę pieców kuchennych, powodując się okolicznościami tam wyłuszczonemi. Przypadkowy charakter wszystkich momentów podniesionych jest dziś dla mnie widocznym, to też uważam za obowiązek zaznaczyć w tem drugiem sprawozdaniu, że dwa pierwsze piece przedstawiają typ pieców garncarskich, co wynika z całej ich konstrukcyi, tak żywo przypominającej przedstawienia greckich pieców garncarskich na malowanych tabliczkach korynckich z epoki 6 w. przed Chr., tudzież budowę analogicznych pieców rzymskich i prehistorycznych. Dokładniejsze omówienie tego podobieństwa i wnioski, dające się stąd wysnuć, odkładam do większej publikacyi, którą zamierzam wydać.

Nie wspomniałem także dotychczas nic o epoce Grabarki. Keramiki bowiem nie chciałem brać za podstawę rozstrząsań, lecz czekałem na chwilę, kiedy się w czasie wykopalisk ukażą wraz z keramicznymi wyrobami importowane bronzowe przedmioty. I rzeczywiście w tym roku odkryte fibule mówią już wiele o epoce osady. Przedstawiają one typy fibul używanych gdzieindziej w epoce wędrówek ludów. Przypuszczam więc, że epoka osady da się ująć w granice 3—6 w. po Chr. Bliższe dowody ogłoszę wraz z atlasem przedmiotów.

Sprawozdanie
z wycieczki konserwatorskiej.

I.

[Krasnopuszcza: pożar cerkwi, ocalone przedmioty, ikonostas].

Z końcem czerwca zeszłego roku przyniosły dzienniki wiadomość o zgorzeniu starej cerkwi w Krasnopuszczy, w powiecie brzeżańskim. Krótkie notatki dziennikarskie podawały, że pożar powstał dnia 26 czerwca wskutek pozostawienia w postawniku drewnianym niezgaszonej świecy na ołtarzu; cerkiew była zamkniętą a zanim odszukano klucze, płomienie objęły już ołtarz i ikonostas. Ponieważ cerkiew i wszystkie przedmioty były drewniane, stały się one pastwą żywiołu w kilku godzinach. Dach na tuż obok stojącym monastyrze Bazyliańskim, do którego cerkiew należała, spłonął także w zupełności; nietkniętą została tylko dzwonnica, położona po stronie przeciwnej, od wiatru.

Wiadomość o pożarze w Krasnopuszczy spowodowała mnie do udania się na miejsce zdarzenia, aby sprawdzić rozmiary dokonanego spustoszenia i ocalić od zatraty wyniesione z ognia przedmioty, jeśli wogólności coś uratować zdołano.

Cerkiew OO. Bazylianów w Krasnopuszczy i jej ikonostas należały do bardzo cennych pomników t. zw. sztuki ruskiej w naszym kraju. Fundacya monastyru w lesie pomorzańskim, w „Krasnej puszczy", datuje się wprawdzie dopiero z XVII wieku: Jan Sobieski, podówczas jeszcze chorąży wielki koronny, dokonał jej we Lwowie dnia 7 marca 1665 r. [1]), ale krasnopuszczańska cerkiewka, zbudowana z modrzewiowego drzewa, zachowała typowy kształt staroruskich cerkwi i wszystkie ich charakterystyczne szczegóły jak to widać na załączonej rycinie.

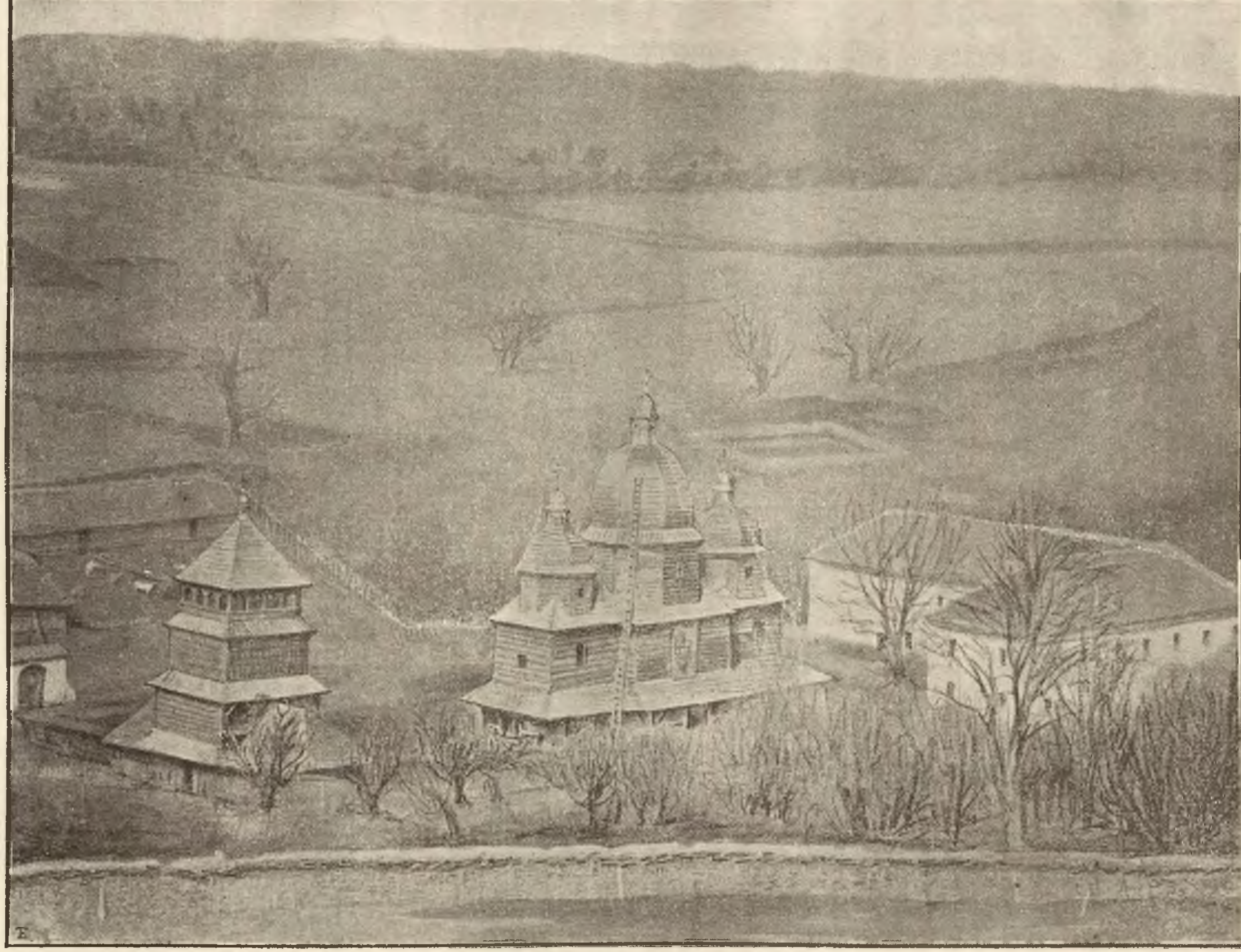
Król Jan III. miał w szczególnej opiece wedle zachowanej na miejscu tradycji, dzieło swoje i darzył je rozlicznemi łaskami. Z zdobytych na Turkach dział kazał ulać dzwony, nadwornemu swemu malarzowi „Bazylemu ze Lwowa" wykonać cały ikonostas dla cerkwi a monastyrowi dał piękne portrety rodziny królewskiej pędzla Altamontego. Szczegóły te nie zostały wprawdzie naukowo stwierdzone: p. Władysław Łoziński zbił baśń o malarzu Bazylim ze Lwowa [2]), ale nikt nie zaprzeczył wielkiej wartości ikonostasu, którego co prawda, dotychczas nie zbadano dokładnie i nie poznano dostatecznie. Nieprzewidziane zniszczenie wielkiego malowidła jest zatem stratą tem dotkliwszą, że obecnie nie będzie już można naprawić tego zaniedbania.

Przybywszy dnia 6 lipca 1899 r. do Krasnopuszczy, skonstatowałem naprzód smutny stan rzeczy na miejscu. Cerkiew spłonęła doszczętnie, aż do niskiego podmurowania, które powstało przed kilku laty. Przełożony kla-

---

[1]) Kronika Pomorzańska przez Bronisława Zamorskiego (Lwów 1867) podaje datę dokumentu erekcyjnego i szczegóły zaczerpnięte z tradycyi o założeniu monastyru i cerkwi. Por. str. 68—72.

[2]) Wł. Łoziński, Malarstwo cerkiewne na Rusi w Kwartalniku historycznym z r. 1887 str. 199.



CERKIEW W KRASNOPUSZCZY (przed pożarem)

Po prawej stronie: monastyr bazyliański, po lewej: dzwonnica.

sztoru ks. Fedorynczuk, przyjął mnie początkowo z pewnem niedowierzaniem, ale po danych z mojej strony wyjaśnieniach o celu mojej podróży, pokazał mi nieliczne przedmioty, które zdołano uratować. Zaraz po wizycie zrobiłem następujący spis okazanych mi przedmiotów:

1. Trzy ornaty: jeden zielony, z surowego jedwabiu, uszyty, wedle podania, z chorągwi tureckiej, zdobytej pod Wiedniem; dwa tkane, złotolite, z wyszywaniami, „dary królowej".

2. Dwa mszały w współczesnej oprawie: jeden wymienia w wstępie króla Michała Korybuta.

3. Dwa słupy boczne ikonostasu, dęte, rzeźbione i wyzłacane, z obrazami medalionowymi, zachowanymi w całości.

4. Obraz św. Bazylego z datą r. 1741.

5. Obraz, przedstawiający Chrystusa w otoczeniu Apostołów; św. Tomasz dotyka rany Chrystusa.

6. Obraz św. Jana na drzewie (stary bohomaz).

7. Krzyże (2 lub 3) drewniane, rzeźbione, z namalowanym na drzewie Chrystusem. Malowanie wykończone, misterne.

8. Żelaziwa: stare zamki, okucia drzwi, i t. p. rzucone na kupę tak, że nie mogłem ich przejrzeć.

9. Książki, w starych oprawach z XVIII w. także rzucone na kupę.

10. Portrety: Jana III i Marysieńki (mają być kopie oryginałów, które zabrał któryś z Potockich).

Część tych przedmiotów (1, 2, 6, 7, 10) była złożona w dolnej celi klasztornej, żelaziwa leżały na korytarzu pierwszego piętra; największa część — słupy ikonostasu, obrazy (wymienione pod 4, 5) i książki porzucone w stodole, pokrytej dachem słomianym, stojącej wśród zabudowań gospodarskich. Ponieważ miejsce to nie przedstawiało żadnego bezpieczeństwa dla bądź co bądź bardzo jeszcze wartościowych pozostałości, poprosiłem ks. Fedorynczuka o przeniesienie ich do którejś z parterowych cel monastyru, co mi też przyrzekł uczynić.

Z później przeprowadzonej korespondencyi z księdzem Przełożonym, dowiedziałem się jeszcze o niektórych innych przedmiotach, uratowanych podczas pożaru a dopiero w kilkanaście dni po nim odszukanych. Prócz carskich wrot — drzwi — mających $2\frac{1}{2}$ metra wysokości, a $1\frac{1}{2}$ metra szerokości (pisze ks. F.), na których znachodzi się 6 obrazków małych i te są malowane na jednostajnych deskach, nie dających się wyjąć, wyratowano jeszcze 10 rzeźbionych $1\frac{1}{2}$ metrowych słupów i 10 rzeźbionych podstawek pod te słupy. Wyratowano także 4 postawników — lichtarzy — rzeźbionych, 3 poboczne ołtarze z obrazami św. Bazylego (t. j., Nr. 4), Niepokalanego poczęcia N. P. Maryi i P. Jezusa Chrystusa zjawionego 12 apostołom (zdaje się Nr. 5). Z presbiteryum wielkiego ołtarza wyratowano cymborium z Najświętszym Sakramentem, lichtarze, książki liturgiczne, odzież liturgiczną i niektóre sprzęty cerkiewne. Z ikonostasu nie dało się nic więcej uratować, ponieważ wszystkie obrazy były wielkie, na deskach malowane i szczelnie żelaznemi hakami poprzybijane; pożar był ogromny, nie dający przystąpić do wnętrza cerkwi; w 2 godzinach cerkiew całkowicie spaliła się".

Ojciec Przełożony nie chciał uczynić zadość prośbie mojej o przesłanie niektórych przedmiotów, zwłaszcza obrazów medalionowych, do Lwowa, dla porobienia z nich zdjęć fotograficznych, ale z gotowością, za którą winienem Mu prawdziwą wdzięczność, podjął się wyszukania fotografij cerkwi i ikonostasu, które też niebawem od niego otrzymałem.

Zdjęcia, zrobione przez fotografa-amatora małym aparatem, złożone zatem z wielu części, pożółkłe i ledwie widoczne, posłużyły do wykonania z pomocą retuszu w zakładzie E. Trzemeskiego we Lwowie tych rycin, które podajemy. Ikonostas (fig. 2), nawet z tej reprodukcyi sądząc, był w istocie dziełem niepospolitej wartości.

Z techniki malarskiej i z kolorytu znanych mi medalionowych obrazków poznać, że ikonostas jest dziełem malarzy, wykształconych na wzorach zachodnich. Zachowali oni wprawdzie ściśle przepisy, obowiązujące ikonostasy cerkiewne: jest więc w ikonostasie krasnopuszczańskim to samo ugrupowanie obrazów, które spotykamy na ikonostasach malowanych wedle kanonu Hermeneji mnicha Dionizego: Chrystus Pantokrator, Prorocy i Apostołowie, ikona św. Weroniki i praśniczki z życia Chrystusa, ale Pieta u góry ikonostasu, obraz Matki Boskiej, tulącej czule Syna do swego łona, (po lewej carskich wrot), wreszcie tło ornamentacyjne ikonosta-



IKONOSTAS CERKWI W KRASNOPUSZCZY (przed pożarem)

su wskazują, że artysta nie wiązał się niewolniczo tymi przepisami, że nie był ślepym naśladowcą ikonostasów ruskich, ale przynosił z sobą szkołę odmienną, smak, gdzieindziej wyrobiony, i godził te swoje nawyknienia z malowanym przedmiotem.

Byłoby bardzo pożądanem, aby badacze sztuki zajęli się pozostałymi obrazami medalionowymi ikonostasu, zanim one rozproszą się po świecie lub nawet zaginą w zupełnoci. Utrzymywanie u nas w drewnianych cerkwiach drogocennych przedmiotów sztuki czyni bardzo prawdopodobnem rychłe ich zniszczenie i zupełne zniknięcie z powierzchni.

Z pewnym filozoficznym spokojem mówił mi ks. Przełożony, że „przecież ikonostas, jako rzecz znikoma, kiedyś spalić się musiał“ i że „właściwie wartość posiada tylko owa świetna tradycya, która łączy się z powstaniem Monastyru w Krasnopuszczy“. Ale my pytamy, czy nie byłoby racyonalniej strzedz tych „znikomych“ rzeczy i nie pozostawiać ich w budowlach narażonych na pożary, — pytamy: cóż się stanie z tą tradycyą, kiedy braknie pomników, z którymi ona była nierozerwalnie powiązana?

II.

[Buszcze. — Historya jego przez ks. Smigielskiego. — Kościół Buszczecki. — Dokumenty erekcyjne. — Opis kościoła z XVIII w. — Stan dzisiejszy].

Z Krasnopuszczy udałem się do niedalekiego Buszcza, wioski położonej nad Złotą Lipą, w uroczem ustroniu, wśród pagórków i lasów, między Brzeżanami, Dunajowem i Pomorzanami. Proboszcz tamtejszej parafii rzym. kat. ks. W. Sołtys udawał się kilkakrotnie do Koła konserwatorów z prośbą o obejrzenie kościoła buszczeckiego, budowy, jak pisał, prastarej, fortecznej a wymagającej wielorakiej obecnie naprawy.

O kościele w Buszczu zamieścił ks. Sebastyan Śmigielski obszerniejszą wiadomość w Lwowianinie z r. 1835 (t. III. str. 59—61) gdzie też podał rycinę, przedstawiającą kościół buszczecki w r. 1756.

Wedle tego artykułu Buszcze, jeszcze za Zygmunta III. miasteczko, nazywa się od Boszczów, swoich założycieli, po których przeszło na Świrskich w XV wieku, potem na Sieniawskich, którzy przyłączyli je do klucza Brzeżańskiego, a przez książąt Czartoryskich w dom ks. Lubomirskich. Aleksandra z ks. Lubomirskich wojewodzina Potocka wniosła Buszcza do Potoczczyzny, do której dzisiaj należy. Pierwsza erekcya kościoła parafialnego pochodzi jeszcze z wieku XIV; w r. 1399 uposażył go Jakób Strepa, arcybiskup Halicki, w r. 1433 Jan Boszcz, dziedzic majątku Buszcze. Kościół dzisiejszy z twierdzą ku obronie okolicznych mieszkańców wzniosła z ciosowego kamienia Katarzyna Sieniawska, podczaszyna koronna, małżonka Adama Sieniawskiego, na początku XVII wieku [1]).

Obwarowany kościół miał własny arsenał, w którym znajdowało się 533 sztuk rozmaitej broni: armatek, janczarek, bomb, hakownic, muszkietów i karabinów (Broń ta została na rozkaz gubernatora z dnia 24. lutego 1785 i cyrkularza z dnia 11. lipca 1785 odstawioną do Lwowa, do zbrojowni krajowej). Podczas inkursyj tatarskich, kościół był schronieniem dla szlachty okolicznej i mieszczan buszczeckich. Świadczą o tem kazamaty na dwa piątra wzniesione a znajdujące się w północnej stronie kościoła. W r. 1672 podczas napadu Piotra Doroszeńki, kozacy zapuścili się z Pomorzan do Buszcza; strzała tatarska utkwiła wysoko pod dachem kościelnym ze strony południowej i ta tkwiła przez wiele lat, aż obgniła i spadła. Kozactwo, widząc niedostępną twierdzę, zawróciło się a Doroszeńko pisał z pod Pomorzan list, żądając kluczów miasta i grożąc zniszczeniem. Złączeni w powrocie z baszą Kamieńca Nuradynem, Kozacy chcieli dobyć Buszcza, ale odparto ich od murów warownego kościoła.

Nadto pomieścił ks. Śmigielski opis kościoła i podał wiadomość, że obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu jest pędzla włoskiego, malowany na płótnie na desce lipowej, przywieziony został wedle opisów z Rzymu z drugim podobnym obrazem, znajdującym się w Kaplicy zamkowej Brzeżańskiej w ołtarzu pobocznym, lecz teraz (w r. 1835) podobno w cerkwi murowanej w Brzeżanach. Miał go przywieźć Aleksander Sieniawski,

[1]) Znajduję w opisie kościoła przez ks. Brzeżańskiego (o czem szerzej w tekście) pod liczbą III u dołu inną, późniejszą ręką dopisek: Probabile est hanc Ecclesiam Buszczensem ex solido muro per Illustr. Adamum Sieniawski et Catharinam Kostczanka 1620 Anno, post consumptam igne ligneam ecclesiam, ex tribus partibus et in quarta parte sola miraculoso modo extructa est.

syn Adama i Katarzyny, stanu duchownego, którego zwłoki znajdują się w grobach Sieniawskich w Brzeżanach



OBRAZ MATKI BOSKIEJ
w głównym ołtarzu kościoła Buszczeckiego.

Opis tego obrazu, sporządzony około r. 1733 przez ks Brzeżańskiego, ówczesnego plebana buszczeckiego, tak opiewa:

„Obraz ten Najświętszej Matki na drzewianej tablicy jest malowany, chwalebny, wspaniały, najmilszy, z wejrzenia samego pocieszający, nie często tym kształtem widziany, bo Najświętsza Matka na prawej ręce piastuje Syna Boskiego, stojąca w słońcu na miesiącu dwurogim. Wzwyż sama osoba Jej Najświętsza jest wymalowana na dwa łokcie i na półćwierci. Jako zaś dawno i skąd ten obraz tu wprowadzony jest, o tem nie można było (rzecz) dostateczną pojąć wiadomość, jednakże w roku 1704 powiedział mi Jegomość Pan Aleksander Targowski tu w Buszczu, przejeżdżając tędy z Jegomością Panem Franciszkiem Brzuchowskim, dzierżawcą wsi Kuropatnik, konjuktem swoim, że ten obraz Buszczecki i obraz Najświętszej Panny Rzymskiej, który jest w kościele zamkowym Brzeżańskim w ołtarzu bocznym, w kościół wszedłszy po lewej ręce, wywiózł z Rzymu Alexander Sieniawski (i dlatego to tamten obraz. który jest w zamku Brzeżańskim zowią ludzie obrazem Najswiętszej Panny Rzymskiej). I tak to właśnie ma być prawdziwie, że on Alexander z Rzymu wywiózł te dwa obrazy, który był syn Adama Sieniawskiego, podczaszego koronnego i Katarzyny Kostczanki, fundatorki teraźniejszego murowanego kościoła Buszczeckiego, bo pamiętnik tenże Tymko Jakimowicz, wataman Poruczyński, który (w księdze Buszczeckiej o fundatorach i kollatorach powiadający pod tytułem ze ze szesnastu drugim) umyślnie dla różnych strony kościoła tegoż informacyj sprowadzony był i w tem też pytaniu zeznaje to, że Adam Sieniawski, podczaszy koronny, z Katarzyną Kostczanką, fundatorką kościoła tego murowanego, mieli synów trzech: Mikołaja najstarszego chromego, drugiego Prokopa, trzeciego Aleksandra, który miał być księdzem i miał już dwoje poświęcenia, ale umarł. Że tedy ten pewnie, który miał być księdzem wywiózł z Rzymu obraz ten podobieństwo wielkie jest, bo i świadkowie ci dwa, z sobą wzajem nieznający się, na to się zgadzają. Ale w którym czasie... o tem wcale dowiedzieć się nie mogłem«. [1])

Zarówno szczegóły, zaczerpnięte z Lwowianina, jak obszerne opisy księdza proboszcza Sołtysa zachęcały do odwiedzenia kościoła Buszczeckiego.

Zaraz pierwszy widok kościoła, wzniesionego na wzgórzu, otoczonego murem, potwierdza jego tradycję, jako fortecznego Domu Bożego, ecclesiae castellatae. z epoki częstych inkursyj dziczy wchodniej.

Parafia buszczecka, powstała w istocie już w XIV wieku. Świadczą o tem dwa dobrze zachowane dokumenty pergaminowe (bez pieczęci, które oderwano), znajdujące się w zbiorach aktów parafialnych. Podaję je w dosłownem brzmieniu, ponieważ nie były dotychczas nigdzie drukiem ogłoszone. Dokument pierwszy mieści donacyę Jakóba arcybiskupa-metropolity halickiego z d. 14. grudnia 1399 r. i opiewa:

---

[1]) Poczem ks. Brzeżański podaje: „Pieśń o obrazie Buszczeckim Najśw. Panny“.

„In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam, ad universorum notitiam praesens scriptum volumus devenire. Nos igitur Jacobus, Divina et Apostolicae Sedis providentia Archiepiscopus Sanctae Metropolitaneae Sedis Ecclesiae Haliciensis, ex quo de officio et authoritate nostrae dignitatis, quam Dei gratia nunc gerimus, ad defectus ecclesiarum tenemur respicere praecipue et personas ecclesiasticas deberemus cum aliquibus muneribus in inopia existentes consolari. Volentes, Ecclesiam Sanctae Mariae in oppido Boszcz in aliquo suffragari ex nostra speciali gratia, quam ad decimam habemus de beneplacito et consensu nostro nec non de consilio Cleri nostrae Dioecesis ob salutis salubre remedium nostrae animae antecessorumque nostrorum praedecessorum, scilicet Archiepiscoporum, de nostra speciali mensa decimam post araturas incolarum cuiuscunque conditionis vel status existunt et etiam de araturis haeredum dicti oppidi decimam totaliter plenarieque Ecclesiae praenominati oppidi pro rectore aut presbytero, qui pro tempore fuerit in eadem Ecclesia substitutus perpetuis temporibus, dedimus, contulimus, assignavimus donavimusque per eundem rectorem colligendam, possidendam, utifruendam, ad usus ipsius rectoris dictae Ecclesiae convertendam. Qui ibidem die ac nocte depromat Domino et Beatae Mariae spem bonam (in) eo habentesRectore, quia apud Dominum orationibus suis memor nostri nostrorumque successorum erit. Et post nostram mortem quolibet anno sit anniversarium; idem Rector cum suis clericis agere debeat sicut fratrum sororumque eius anniversarium agi solet. Ut igitur nostra donatio dictae decimae firma perpetue et inconvulsa permaneat, nostri sigilli appensione fecimus communiri praesentibus his testibus: discretis viris Domino Michaele Rectore Beatae Mariae Civitatis Haliciensis, Paulo Concionatore Beatae Mariae Oppidi Lwowiensis, Domino Nicolao Plebano in Villa Serenczuki, Domino Martino de Buczacz, Domino Nicolao de Gliniany, Domino Joanne de Żydaczow et aliis quam pluribus fide dignis. Datum in Lwowo, Feria Sexta in Octava Nativitatis Beatae Mariae Virginis Gloriosae Anno Domini Millesimo trecentessimo nonagesimo nono.

Drugim dokumentem Jan arcybiskup lwowski, potwierdza we Lwowie dnia 8. sierpnia 1433 r. nadanie Jana z Boszcza dla kościoła w Buszczu. Brzmi on dosłownie:

„In Nomine Domini Amen. Nos Joannes, Archiepiscopus Dei gratia S. Ecclesiae Leopoliensis, significamus tenore praesentium, quibus expedit universis praesentium notitiam habituris, quomodo strenuus Joannes haeres de Buszczę, revoluta sibi ad animum doctrina S. Pauli Apostoli salutaris, quia omnes stabimus ante tribunal Jesu Christi, recepturi pro meritis prout in corpore gessimus sive bonum fuerit sive malum, volens ergo diem extremi iudicii misericordiae operibus praevenire ac spe proemiorum aeternorum seminare in terris, quod praestante Domino cum fructu multiplici colligeret in coelis cupiensque felici commercio terrena in coelestia et transitoria in aeterna commutare, ecclesiam parochialem, ibidem in Buszcze in honorem Dei Omnipotentis et Beatissimae Virginis Genitricis olim fundatam, erectam et dedicatam et pro sustentatione rectoris eiusdem et aliorum Ministrorum ejus pro tempore existentium, bonis suis haeraditariis et aliis proventibus infrascriptis ditavit et dotavit Domino Deo in Sacrificium Laudis offerendo. Primo siquidem praefatus Dominus Joannes dictae Ecclesiae in Boszcz et ejus Rectori pro tempore existenti dedit, donavit et perpetuo cum omni iure et dominio assignavit duo laneos seu mansos liberos circa agros curiae suae ibidem in Boszcz ad fluvium Poruczyn se protendentes, quos plebanus, qui pro tempore in ibidem fuerit, quando lanei kmethonum et Ecclesiae dimensorabuntur, eliget meliores. Item aream unam cum domo tabernali in acie circa Ecclesiam ibidem in Boszcz. Item unum macellum carnificum et duas mensas seu cameras unam panium alteram sutorum in ibidem situatas. Item pratum circa flumen Poruczyn nuncupatum ita longea monte ad montem, ita late usque ad tres magnos multicortices pariterstantes. Item decimam manipolarem cuiuslibet grani et seminis seminati excrescentis post agros campos et araturas Curiae in ibidem in Boszcz provenientem. Item duas sexagenas pecuniae de qualibet taxatione seu demissione piscinae altioris et inferioris. Item annonas mensales de quolibet oppi-

dano seu kmethone laneum arante et iure theutonico gaudente per medium truncum siliginis et per medium avenae donec lanei eorum non fuerint dimmensurati; post dimmensurationem autem eorum per unum integrum truncum siliginis et per aium avenae temporibus suis consuetis persolvendas. Praemissa bona et proventus et per ipsam Ecclesiam et rectorem eius pro tempore existentem habenda, tenenda et perpetuis temporibus possidenda. Idemque Dominus Joannes Boszczski se et sucessores suos ad reddenda, danda, persolvenda praescripta bona et proventus Ecclesiae praedictae et suo Rectori pro tempore existenti praesentibus inscripsit, obligavit et astrinxit. Et ut demum sua dictae Ecclesiae dotatio et donatio robur perpetuae firmitatis obtineret, petit idem Joannes per Nos dicta bona et proventus autoritate Nostra ordinaria approbari perpetuoque adscribi. Nos autem, Joannes Archiepiscopus praedictus, consideratis praefati Joannis piis et sinceris desideriis et justis petitionibus ac dotatione dictae Ecclesiae competenti dicta bona et proventus sic, ut praemissum est, dictae Ecclesiae donata et largita, confirmamus, ascribimus, appropriamus per praesentes ad ipsam Ecclesiam et eius Rectorem, pro tempore existentem, perpetuis temporibus pertinere debere decernentes existimantesque ipsa bona et proventus ab omni potestate et iurisdictione saeculari, sed ipsum debere ac teneri, gaudere privilegio spirituali solummodo horum, quibus sigillum Nostrum et ejusdem Domini Joannis sunt appensa testimonio litterarum. Actum et datum Leopoli sabbatho ante Festum S. Laurentii gloriosi Martyris. Anno Domini Millesimo quadringentesimi tricesimo tertio. Praesentibus ibidem Nobilibus Dominis Joanne Gołogurski, Petro Zołtanski, Joanne Juniore Rzeszowski et Joanne Byniewski ac honoribili Joanne Andrea de Crobia Canonico Generali et Notario Nostro, testibus ad praemissa. Loci sigillorum in cera crassa expressorum.

W zbiorach aktów parafii buszczeckiej znajdują się, oprócz owych dokumentów, liczne księgi metrykalne, języczki sięgające wieku XVII., nadania późniejsze i akta sporne a nadto dokładny opis kościoła buszczeckiego sporządzony w czasie od r. 1701 do r. 1733. Opis ten ma tytuł:

„Kościoł Buszczecki, w Królestwie Polskim, w Województwie Ruskim, a ziemi Halickiey, w archidyecezyi lwowskiey, w Dziekanie Dunajowskim, w miasteczku Buszcze nazwanym, między Dunajowem, Pomorzanami, Brzeżanami y Narayowem, o mile od każdego z tych miast nad rzyką Złota Lipa nazwaną, murowany[1])

Ze wszystkimi od dawności iego wiadomościami, należytościami y okolicznościami tegoż opisany. W Roku Pańskim tysiącznym siedmsetnym pierwszym, y w dalszych czasu y rzeczy odmianach aż do dalszey woli y do Oijcowskiego upodobania Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Bożego, iako przedwiecznej mądrości która w jak naykrotszey chwili scit valet nagrodzić y powetować długiego wieku omieszkane czasy, sam tylko ieden mogąc dać tempora temporum, gdy na to y na wszytko dobre ex ore Altisimi proiit attingens a fine usque ad finem fortiter et disponentes omnia suaviter“.

Opis wszytkich w tytule tym obiecanych Regestracyi regulabitur (przy łasce y pomocy Boskiey, w którey niewzruszoną żadnymi przeciwnościami mam nadzieię) continuabiturque przezemnie, ktory na podpisie operis eiusdem integri et regulati wyrażony, da Bóg, będę. Pleban Buszczecki Ad Majorem Dei Gloriam, et ad plenissimam informationem Gratisimi successoris.

U góry, obok tytułu, ręka późniejsza dopisała: »Opis przez X. Stanisława z Brzeżanki Brzeżańskiego«.[1])

Dzieło księdza Stanisława jest wzorem dokładności i drobiazgowości, było kilkakrotnie przez niego przepisywanem a dzieliło się na 16 liczb, z których I. podaje opis kościoła; II. opis fundatorów i kollatorów aż do r. 1733; III. opis patrocinii tj. opis patrona pod którego imieniem i opieką założony jest najpierwszy kościół w Buszczu (także o obrazie Bogarodzicy Panny); IV. opis praw kościoła Buszczeckiego; V. opisanie dóbr nieruchomych

---

[1]) Dotąd dużemi literami, jako tytuł, poczem na tej samej stronie ustęp dalszy drobniejszem pismem. Po słowie »Murowany« dopisek późniejszy, tą samą ręką, w nawiasie: (ale jeszcze nie poświęcony)

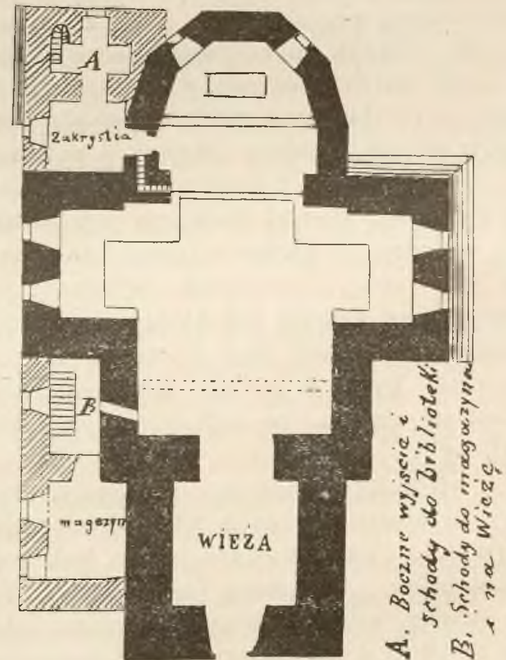
[1]) Z liczby II. dowiadujemy się, że opis fundatorów i kollatorów sięga do r. 1733, zatem około tego roku cały opis powstał. Pod »liczbą I.« autor podaje, że d. 1. stycznia 1677 r. począł służbę w kościele buszczeckim. Pisał w późnej starości dla sukcesora

i intrat, plebanii, kuchni i browaru, stodoły, ogrodów, pól, łanów, jurysdykcyi kościelnej itd.; VI. opis szpitala, gruntu i budynków jego; VII. opisanie owczarni tj. parafialnych wsi, należących do kościoła Buszczeckiego, rejestr curae animarum alias trafunków w każdej wsi i opis transakcyi z hospodynami wrywającymi się w admin. sakramentów i pogrzebów; VIII. opisanie sług kościelnych tak duchownych jako i świeckich i powinności ich »z informacyą ochędowstwa w kościele i do polerowania naczyń ołtarzowych i do zaprawowania liquorów kolorowanych do świateł na ołtarz Boży i do inszych ozdób z wosków farbowanych i w kwiaty różne formowanych«; IX. opisanie rzeczy i ozdób w kościele, stołów i struktur ołtarzowych i obrazów nieruchomych, krzyża śródkościelnego, chrzcielnicy, ksiąg, metryk ślubnych i chrzcielnych, ambony spowiednic, ław, pawimentu, chóru, biblioteki, ksiąg chórowych i muzyki; X. opisanie dóbr ruchomych (okrycia dwojakiego ścian kościelnych, rzeczy skarbcowych w aparatach, klejnotach i kruszcach;) XI. opisanie krzywd kościoła Buszczeckiego; XII. opisanie długów winnych kościołowi; XIII. opisanie obietnic różnych dobrodziejów; XIV. opisanie fortyfikowania kościoła (tu naczynia rzemieślnicze); XV. opisanie arsenału alias cekauzu; XVI opisanie potrzeb różnych kościoła Buszczeckiego tj. defektów jego. Nadto osobno rejestr wydanych pieniędzy różnym rzemieślnikom i różnym robotnikom na różne potrzeby kościoła.

Dzieło ks. Stanisława, z którego ks. proboszcz Sołtys odszukał niestety tylko zeszyt zawierające wstęp i liczbę I, i części III[1]., IV., V., VII., VIII., było, jak widać z pism rzeczy, niezmiernie ciekawe i powinnoby rychło, jeśli zachowało się w całości, być ogłoszone drukiem, nie tylko ze względu na dzieje kościoła, ale ze względu na liczne szczegóły wielkiego znaczenia dla dziejów kultury.



KOŚCIÓŁ W BUSZCZU



RYS POZIOMY KOŚCIOŁA BUSZCZECKIEGO
(rys. architekty Hertmana z Brzeżan).

Artykuł księdza Śmigielskiego, z którego przytoczyliśmy powyżej najważniejsze ustępy, opierał się na tych »opisach«, których wiaro-

[1]) Z liczby III. podaliśmy powyżej opis obrazu Najśw. Panny Maryi.

godność nie może ulegać żadnej wątpliwości. Przystępując teraz do spisu budowy kościoła, będziemy posługiwać się także dosłownie zaczerpniętymi ustępami z mozolnej, wieloletniej pracy ks. Stanisława, który, jak widać z dzieła jego, nie przystępował do rzeczy bez pewnych wiadomości z architektury.[1])

»Struktury dawne kościołów Busczeckich rzecz jest niewątpliwa, pisze ks. Stanisław — iż jako za Jakóba Arcybiskupa Halickiego, tak przed tymże Arcybiskupem, w latach jeszcze dawniejszych, przez wszystkie czasy bywały zawsze drzewiane. Dość, iż w roku pańskim circiter tysiącznym sześćsetnym siedmdziesiątym siódmym (w którego dniu ja tu począłem służbę moją kościołowi tutejszemu) przyszedł do mnie z umysłu Michayło Chudyk, mieszczanin tuteczny, człowiek starejki, bardzo bogobojny i nie pijak, Rusin, gospodarz słuszny i synów gospodarzów słusznych i nie pijaków mający, i powiadał mi to, że miał lat z 8 podczas Tatarów Czwartkowych, którzy pod Haliczem przeprawiwszy się w ieden czwartek o dwu koń dotarli aż po San rzekę, i pamiętam (powiada), że tu drzewniany kościół był, którzy ci czwartkowi Tatarowie zapalili byli i trzy szary dachu zgorzało było, a potem sam zgasł nikt nie wiedział czemu, bo ludzie wszyscy pouciekali byli«....

»Kościół teraźniejszy kamienny, daj Boże aby na niezamierzonych wieków szczęśliwość i trwałość i na doznawanie w nim łask Bozkich ustawiczne, zmurowany jest w Krzyż. Wzdłuż w świetle samem to jest wewnątrz od ściany faciatowej (w którey drzwi są faciatowe) do domu za ołtarzem wielkim jest go łokci czterdzieści i trzy i calów cztery, muru facyatowego grubość ma łokci cztery i ćwierć, rachując tę grubość od najniższej grubości muru z dworu to jest od . . . . [2]) jako to mularze nazywają. A grubość muru za oltarzem wielkim ma łokci dwa i ćwierci dwie i calów dwa oprócz gzymsu półłokciowego. Więc kościół wzdłuż z murami obiema na łokci pięćdziesiąt.

W szersz w samem także świetle z obiema kaplicami jest do łokci dwadzieścia i siedm i ćwierci dwie, a mury poboczne kapliczne oba mają grubości po łokci dwa i po ćwierci jednej. Czyni szerokość wszystka kościelna z murami kaplicznymi łokci trzydzieści i dwa. Wzdłuż w ścianach z dworu za ołtarzem wielkim od ustępu przyziemnego aż pod belki dachowe na murach leżące jest go łokcij dwadzieścia i półtory ćwierci...

Zakrystya, na stronie prawej idąc od ołtarza wielkiego, jest także z kamienia murowana, ale szczupła i skosista. Ścianka jej jedna jest dłuższa, druga krótsza. Dłuższej ścianki, mającej w sobie wchód na piętro jest tylko łokci sześć i ćwierci półtory, a krótszej ścianki od kąta wchodu ambonowego jest łokci sześć niespełna. Wszerz w ścianie okiennej przeciwko drzwiom jej wchodowym mała zakrystya tylko łokci sześć i calów pięć. Że tedy skąpa jest na schowanie różnych rzeczy kościelnych, a przecież ilekolwiek wysoko sklepicnie ma, tedy pod temże jej sklepieniem niżej o łokci cztery i ćwierci półtrzecia; od środka sklepienia tego jest piątro drzewiane na belkach mocnych dębowych i tak na tem piętrze przybyło tyle drugie miejsce (do schowania rzeczy różnych) kila jest i zakrystya. Wchód na to piątro jest wewnątrz zakrystyi w murze podokiennym pobocznym, dla tegoż wchodu wyciętym aż do posadzki, który to wchód jest teraz schodowato zamurowany dla bezpieczeństwa od złodzieja. Jednakże te wchodu na piętro schodki są do czasu zmurowane w glinę nie w wapno, dla tego, że wyrzucić ich, da Bóg, jako najprędzej trzeba, gdyż tam za nimi jest już gotowe między dźwierkami światło na drzwi (które tam być powinne żelazne) do sionek, a te sionki wymurowane są równo z tyłem zaołtarzowym od cmentarza, a wzwyż aż pod dach. W tych sionkach są tramy na piętra, z których piątr będzie, a teraz z tramów samych już jest wstęp do izdebki murowanej, nad zakrystyą, dla mieszkania księdzu podczas niebezpieczeństwa od nieprzyjaciół. I tamże miejsce spokojne na bibliotekę. W tychże sionkach jest olmaryika na lawaterz na ręce do mszy świętej, i piscyna na umywanie rąk po chrzczeniu, maiąca rurę szeroką kamienną jednostajną, przechodzącą przez mur aż w ziemie cmentarzową. Tamże w tej sionce pod schodkami kręconymi jest janduła alias jamka graniasta w murowanym fundamencie na schowanie wina w flaszkach, przed zimnem w zimie

---

[1]) Modernizuję ponownie i opuszczam napisy ustępów i niektóre ustępy, w których autor odsyła czytelnika do następnych części. Oznaczam opuszczenia kropkami.

[2]) Miejsce wykropkowane w rękopisie.

w kłakach, a przed gorącem w lecie w piasku, nałożona wiekiem drzewianem. Tamże w sionce może być miejsce do słuchania spowiedzi kapłanów nie zawadzając w ciasnej zakrystyi....

Przeciwko zakrystyjnym drzwiom są na cmentarz drzwi takież iako do zakrystyi, dla tego tak zrobione, żeby podczas ciżby księża i słudzy kościelni przyołtarzowi nie cisnęli się w zad i w przód co raz przez kościół, ale żeby temi drzwiami wchodzili y wychodzili..

Że w tak zacnym kościele nie było gdzie postawić trumny z umarłym, mianowicie długo pogrzebu czekaiącym, tedy z drzwi facjatowych wszedłszy w kościół, zaraz po lewej ręce (w tem miejscu w którem przedtem schody na chór bywały) iest tam za szklanemi drzwiami miejsce na złożenie umarłego tak uczestne, iż choćby iak naydłużej tam leżał umarły, tedy drzwi dawszy dębowe w odźwirkach z przychodu dawnych, i mocno ich kłakami obdychtowawszy, o okna dwie na cmentarz tam już wybite i kratami obwarowane otworzywszy, nie będzie w kościół słychać trupa...

Okna kościół ten ma te. W zakrystyi jest okien dwie, w obu są kraty żelazne. In Praesbiteriali to jest w wielkoołtarzowej części kościoła okno w tę stronę od Dunajowa jedno, a w ścienie od Brzeżan dwie, wszystkie trzy bez krat. W kaplicach obok są dwie, a dwie okna, wszystkie cztery bez krat. Na chorze w tej ścienie od Brzeżan okno jedno bez kraty, a drugie było w ścienie od Dunajowa, ale to teraz jest wchodem na chor. Przeciwko temu wchodowi teraźniejszemu na chor jest okno w ścienie sionkowej, krata jego wysoka iest na łokci trzy, a w nijniższem świetle sionki tejże przedchorowej, okno także iest z kratą mającą wzwyż łokieć jeden. W kaplicy umarłych jest okien dwie, kraty w obóch wysokie tylko na łokieć jeden. W izdebnikach dwóch (jedna nad drugą) nad kaplicą umarłych w każdej okien dwie wszystkie bez krat. W sienie facjatowej nadedrzwiami facjatowymi, bywało bardzo wysokie okno, ale teraz wpół przesklepione, dla okna także wyżej a niżej dla drzwi żelaznych, gdy kiedy przy łasce Bozkiej będą..

Sklepienia nad wszystkim kościołem są całe, jednakże jak przybolałe dwa kosze i jako wszystkie insze miejsca sklepienia tegoż górnego zachować od dalszego (broń Boże) dopsowania czytajo tem w Regestrze potrzeb...

Sklepów grobowych kościół ten ma cztery Jeden wejście swoie ma pod schodkami dwiema jakoby śródkościelnymi, dzielącymi praesbiterale a populari, a sam w sobie idzie pod ołtarz wielki. Drugi i trzeci są poboczne po pod kaplicami. Czwarty jest pod środkiem kościoła maiący wchód swój przy ławach męskich, ten czwarty grób iest Ichmościów Panów Świrskich, kiedy ieszcze dziedziczyli na Busczu y na Wierzbowie, na Poruczynie i na Szumlanach tu przyległych, już po Janie Busczkim dziedzicu najdawniejszym. I ten grób (który najmniejszy jest) znać iż wśrodku kościoła, któregoś drewnianego zmurowali panowie Swirscy...

Oprócz tych czterech grobów iest sklep trunkowy, alias piwnica z przychodu zaraz wszedłszy w kościół po lewej ręce pod kaplicą umarłych.

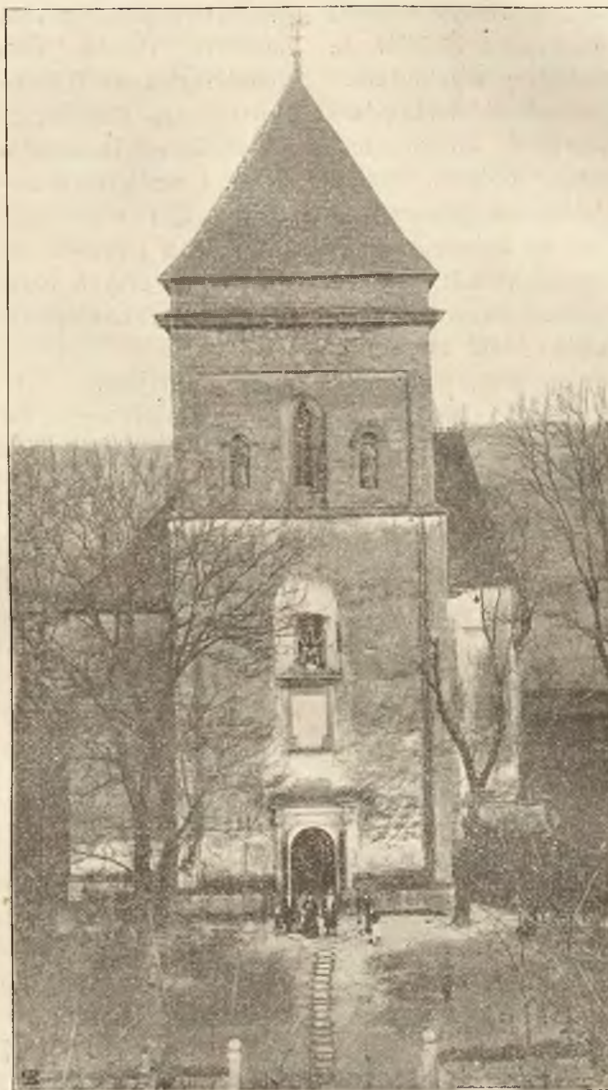
Niemiej tego za rzecz mniej potrzebną sukcessorze mój, iż w tych opisach czytasz też i o pawimencie, który tabularem planitiem w sobie maiąc każdą rzecz na sobie postawioną utrzymać może niepochyloną w stronę...

W Roku Pańskim tysięcznym siedmsetnym piątym dnia ośmnastego miesiąca stycznia Tymko Jakimowicz, Wataman Poruczyński maiącej swoich lat ośmdziesiąt bez czegoś, pamiętnik wielu okoliczności kościoła tutecznego, wezwany odemnie umyślnie dla informacyi różnych, między inszemi rzeczami powiada też i to, że dach na kościele (ten którym pokrył Jegomość Pan Alexander Sołtyk, dzierżawca Busczecki) dopiero drugi iest od czasu zmurowania kościoła tego, i daje tego tę przyczynę, że on najpierwszy dach był wszytek z gontów jodłowych nie sosnowych Więc teraźniejszy już to trzeci dach bo już w roku tysięcznym siedmsetnym szóstym zrobiony iest wszystek z gontów także jodłowych niesosnowych dobrze bardzo i głęboko a równo (w szpary) fugowanych.

Tymko Jakimowicz, Wataman Poruczyński, powiada, że podczas korsunskiej z kozakami wojny było mu lat 19., a jeszcze przed tą wojną podobno na dziesięć lat zmurowała fundatorka kościół ten i na pofarbowanie zieloną farbą piramidy jego ostrej do góry, a stojącej między niskiemi ścianami wieży tejże na kształt parapetów postawionemi, zabijano olej potrzebny do tejże farby, tedy i on (tak powiada), że też biegał za taranem swawoląc

chłopcem będąc w dziesięć na ten czas mniej albo więcej leciech, i dokłada iż ta piramida do wielu lat była zielona i przeto miejsce jej tamto na wieży, w którem stała zwano zielone, a blizko bardzo przed wojną Doroszeńską uderzył piorun i odrącił część krzyża na piramidzie stoiącego z tej strony od Pomorzan. I zaraz wszyscy prognostykowali, że w tej stronie stanie się coś złego. Zwalili się tedy potem prędko Doroszeńkowi Kozacy na Pomorzany, i co za skutek prognostyku onego nieszczęśliwego tam uczynili, także co za przyczyna była zrzucenia z tamtąd tej piramidy, i jakby (przy łasce Boskiej) na miejscu tej piramidy postawić należało dach nad wieżami kościoła zwyczajny ze strzelnicami zgodnemi do strzelania dla obrony kościoła tego, w którym przed każdym nieprzyjacielem zamykają się ludzie, o tem wszystkim sukcessorze mój, masz informacyą w Regestrze potrzeb kościoła Busczeckiego.[1])

Na miejscu w Buszczu mogłem stwierdzić zgodność tego opisu z stanem rzeczywistym, od ówczesnego zaledwie w drobnych szczegółach zmienionym.



FRONT KOŚCIOŁA BUSZCZECKIEGO

Te zmiany uwidocznione są na załączonym rysie poziomym. Budowa mocna z ciosu,

[1]) Prócz opisu ks. Brzeżańskiego znalazł się w archiwum Buszczeckiej parafii inwentarz kościoła i plebanii z r. 1741, z którego okazuje się, jakie kościół ten miał bogate uposażenie, zwłaszcza w aparatach kościelnych itd.



PRESBYTERYUM KOŚCIOŁA W BUSZCZU

odnowiona po pożarze około r. 1730, otoczona jest murem kamiennym i zachowała swój charakter forteczny. W samej strukturze kościoła uderza naprzód wejście przez wieżę, która posiada kilka szczegółów ciekawych: portal renesansowy i takież okno nad nimi zamurowane, chociaż okno wyższe i inne okna w kościele są romańskie. Wieża podzielona na kilka kondygnacyi, ma wyloty na działa.

Kościół zbudowany w kształt krzyża, który zarysowywa się ostro przez podniesienie kamiennej podłogi (jak to na planie widać), ma absydę ośmioboczną gotycką, nad nią sklepienie krzyżowe. Łuk kolisty, łączący presbyteryum z nawą, ozdobiony jest wyzłacanemi rozetami.

W głównym ołtarzu obraz Matki Boskiej, o którym mówiliśmy już powyżej; w prawym ołtarzu bocznym był obraz malowany *al fresco* na murze, dziś zupełnie zatarty i w części przysłonięty krzyżem. Nad zakrystyą wysokości kościoła jest przedział czyli kondygnacya wyższa, na którą wchodzi się wąskimi schodami kamiennymi. Było tam dawniej archiwum i biblioteka, dziś archiwum jest w plebanii a nieliczne książki z XVII i XVIII wieku znajdują się jeszcze na miejscu.

Kościół wymaga otynkowania i oczyszczenia oraz licznych reperacyj wewnątrz, wypadałoby też dach gontowy zastąpić dachówką, jaką był pokryty dawniej — ale zresztą przedstawia się jako bardzo dobrze zachowany pomnik przeszłości. Sądząc z ogólnego założenia i z podniesionych powyżej szczegółów możnaby mniemać, że jest dziełem tego samego budowniczego, który około 1600 r. stawiał farny kościół brzeżański.

Dodać jeszcze należy, że na podwórzu kościelnem są groby proboszczów Buszczeckich i członków rodziny Witkowskich i Wiśniowskich, którzy z górą wiek dzierżawią Plichów i Urmań w Potocczynie Brzeżańskiej.

Groby te pokryte są płytami z napisami, a pochodzą z XVIII lub początku XIX wieku.

Pod kościołem są podziemia, obecnie niedostępne, obok kościoła sklepione piwnice, może kryjówki dla chroniących się przed napadami nieprzyjaciół okolicznych mieszkańców. Naprzeciw wejścia, już z drugiej strony drogi, usypano wysoki kopiec, na którym jest kapliczka.

L. Finkel.

Miecze bronzowe z epoki przedhistorycznej.

Napisał

Dr. Izydor Szaraniewicz.

c. k. Konserwator.

Przedstawiam tutaj ryciny trzech mieczów bronzowych, zdjętych według podanej skali podziałkowej a to: jeden cały zupełnie nieuszkodzony, drugi z ułamanym szpicem i trzeci bez rękojeści, zresztą nieuszkodzony. P. Nestor Salamon, syn właściciela wielkiej posiadłości w Komarnikach (powiat Turka, poczta Borynia) wręczył mi je celem oglądnięcia i zaopiniowania. Wyorano takich mieczów aż 12 na wysoko położonem polu „Kiczera Kamenka«, w posiadłości wieśniaka Teodora Filipowa, tuż obok obszaru dworskiego w Komarnikach. Leżały one niespełna metr głęboko pod powierzchnią ziemi, jeden na drugim; pierwszy z nich z wierzchu do reszty jedenastu w kierunku poprzecznym; miał on mieć rękojeść w formie głowy człowieka. Pastuchy zabrali i połamali wyorane miecze; tylko te trzy wyratował od zagłady zupełnej p. Nestor Salamon, za co należy mu się wdzięczność w imieniu nauki.

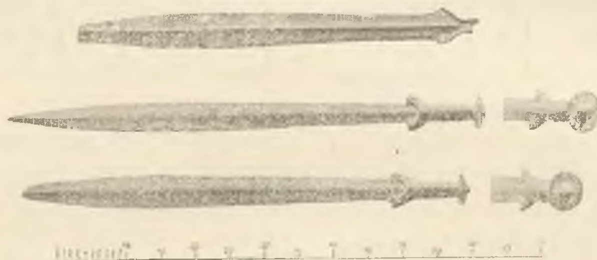
Trzy otrzymane miecze przedłożyłem w oryginale wraz z krótkim referatem c. k. Centralnej Komisyi dla pomników historyi i sztuki w Wiedniu, która zamieściła bardzo udatne i umiejętnie wykonane rysunki dwóch mieczów z rękojeściami, w swojem wydawnictwie: »Mittheilungen der k. k. Centralcommission für Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale« w zeszycie I-szym rocznika XXVI. z roku 1900 (na str. 51), poczem oryginały zwróciła. Wtedy dałem je do obejrzenia profesorowi uniw. lwowskiego p. Michałowi Hruszewskiemu, który opisał je bardzo dokładnie i umieścił wraz z litografowanymi rysunkami (rękojeści w wielkości naturalnej) z zapiskach Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki w roczniku IX. (r. 1900) na stronie 1—4 (z tablicą).

Podobne miecze bronzowe, znaleziono nad Łabą w Czechach koło Mielnika (zob. dzieło Lubora Niederlego: »Człowieczeństwo w epoce przedhistorycznej«, przetłómaczone na język rosyjski, Petersburg, str. 230, rysunek 157) i to tak dalece podobne, iż nawet rysunek na nagłówku rękojeści jest prawie taki sam, jaki widzimy na mieczach wykopanych w Komarnikach. Takież miecze znaleziono także i to w znacznej liczbie na Węgrzech; posiadają je zbiory archeologiczne w Debreczynie, Grotefendzie, w Dileszu, najliczniejszy zaś jest zbiór uniwersytetu w Budapeszcie. Miecze te są charakterystycznymi dla kultury średnio-dunajskiej, przedhistorycznej, okresu bronzowego. (Patrz w dziele Jozefa Hampel p. t. »Alterthümer der Bronzezeit in Ungarn, Budapest 1890, tablice XX., XXI., XXII., XXIII., XXIV. i XXV.)

Największem zaś jest podobieństwo naszych mieczów do tych, które stanowią część wykopaliska w miejscowości »Welke«, w komitacie spiskim, na Węgrzech (patrz rysunek 198, na stronie 289 w wyż wspomnianem dziele Niederlego). Stąd nasuwałoby się przypuszczenie, że takie miecze mogły dostać się z Węgier przesmykami karpackimi na północne ich stoki: Komarniki leżą nad rzeką Stryjem, niedaleko źródłowisk tej rzeki; są zatem od Użoku, granicznej miejscowości węgierskiej, oddalone tylko 9 kilometrów w linii powietrznej. Miejscowość Gniła, w sąsiedztwie Użoku, a właściwie w środku między Użokiem a Komarnikami, po stronie galicyjskiej, leży przy źródłowiskach Stryja[1]). Tędy i wzdłuż górnego Sanu prowadził odwieczny przechód przez Karpaty do Węgier, (patrz rozprawę dra Izydora Szaraniewicza: Starodawne drogi rusko-węgierskie prowadzące przez Karpaty, wraz z mapą, Lwów 1869) ufortyfikowany, to jest nasiekami ubezpieczony, które stosownie do potrzeby otwierano lub zamykano, jak o tem wszystkiem świadczą jeszcze dzisiaj topograficzne nazwy miejscowości nad Sanem: Cisna, Procisna, Tworylne, Dwernik, Zatwórnia.

Atoli miecze te, tak węgierskie jak i komarnickie, nie są wyłącznością kultury średnio-dunajskiej w epoce bronzowej. Bardzo podobne do nich znalazły się także w krajach alpejskich, w księstwach: Lichtenstein i Salzburg (patrz fig. 7, 12, 13, w dziele Mucha Kunsthistorischer Atlas, Wien 1889. Tablica XXIII.), a nawet w Danii (patrz w wyżej wspomnianem dziele Niederlego rysunek 207, na stronie 300 i w dziele Sophusa Müllera: Nordische Alterthümer I. B. Strassburg 1889, rysunek 176, na stronie 348) — jednakowoż te ostatnie są znacznie krótsze tak, że można je prawie uważać za sztylety.

Miecze wykopane w Komarnikach mierzą: pierwszy 68 centymetrów, drugi, u którego szpic nadłamany, 64·5 cent., zaś trzeci, któremu brak rękojeści 58·5 cent. Różnią się one od mieczów hallstadzkich (patrz w dziele Sackena: Das Grabfeld in Hallstadt in Oberoesterreich. Wien 1868. Tabl. V. i VI.) i od mieczów lateńskiego typu (patrz w wyżej wspomnianem dziele Niederlego: rysunek 331—333, na stronie 451), — przedewszystkiem krótkością tej części rękojeści, którą miała obejmować dłoń bojownika tak, iż dłoń tegoż musiała być znacznie mniejszą od dłoni znanych nam dziś narodów w Europie (najbardziej zbliżoną do tej wielkości ma być dłoń szczepu cygańskiego) lub też strategiczno-taktyczny użytek tej broni był inny jak mieczów późniejszych, to jest, że posługiwano się mieczami tymi nietylko do siekania i cięcia, lecz również i do kłócia przeciwnika tak, że jedna część palców i dłoni opierała się o środek rękojeści, druga zaś o jej wierzchołek.



[1]) Na mapie Kummersberga nie ma miejscowości „Gniła", za to napotykamy tutaj dwa potoczki pod nazwą Hnyła, jeden z nich łączy się ze Stryjem, drugi ponoś już należy do dorzecza Sanu.

Kronika czynności

Koła c. k. Konserwatorów i Korespondentów Galicyi wschodniej.

W ciągu ostatnich lat ośmiu, od r. 1892 do r. 1900, zaszły w gronie c. k. Konserwatorów i korespondentów liczne zmiany.

Szczególnie dotkliwą stratę poniosło Koło przez śmierć konserwatora ś. p. radcy dworu, prof. Juliana Zachariewicza i kor. ś. p. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego. Godność konserwatorów złożyli Jego Exc. Karol hr. Brzezie Lanckoroński, radca Dworu, dyrektor kolei państw. dr. Ludwik Wierzbicki i dr. Władysław Łoziński, długoletni przewodniczący Koła.

Natomiast wstąpili do Koła w charakterze konserwatorów: ks. prof. dr. Józef Bilczewski, prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, prof. dr. Ludwik Finkel i dr. Aleksander Czołowski; w charakterze korespondentów: Jerzy hr. Dunin-Borkowski i dr. Władysław Łoziński po zrzeczeniu się urzędu konserwatora.

Po ustąpieniu kons. Władysława Łozińskiego z Koła c. k. Konserwatorów wybrano na posiedzeniu d. 7. maja 1898 przewodniczącym Koła na jego miejsce kons. radcę Dw. prof. dra Ludwika Ćwiklińskiego, zastępcą przewodniczącego kons. dra Izydora Szaraniewicza, skarbnikiem kons. dra Wojciecha Kętrzyńskiego i sekretarzem ponownie dra Aleksandra Czołowskiego.

Do składu Koła Galicyi Wschodniej należą:

KONSERWATOROWIE.

Sekcya I. (Zabytki przedhistoryczne).

Dr. Ludwik Ćwikliński c. k. radca Dworu i prof. Uniwersytetu we Lwowie (pow.: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Turka i Żydaczów).

Ks. Andrzej Lubomirski, Ordynat na Przeworsku, kurator Zakładu nar. im. Ossolińskich (pow.: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Lisko, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyrzów, Tarnobrzeg i Tarnów).

Władysław Przybysławski, właściciel dóbr ziemskich w Uniżu, p. Czernelica (pow.: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla i Zaleszczyki.)

Dr. Izydor Szaraniewicz, emer. profesor Uniwersytetu we Lwowie, kawaler orderu Żelaznej korony III klasy (pow.: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka strumiłowa, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i miasto Lwów.)

Sekcya II. (*Pomniki historyczne*).

Ks. dr. Józef Bilczewski, profesor Uniwersytetu we Lwowie (pow.: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare miasto, Stryj, Turka i Żydaczów.

Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, profesor Uniwersytetu we Lwowie (miasto Lwów wraz z powiatem.)

Dr. Aleksander Czołowski, archiwaryusz m. Lwowa (pow.: Cieszanów, Gródek,

Jaworów, Kamionka strumiłowa, Mościska, Rawa ruska, Sokal i Żółkiew.)

Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki c. i k. rzecz. tajny radca, prof. Uniw. we Lwowie pow.: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki.

Dr. Ludwik Finkel, profesor Uniwersytetu we Lwowie, (pow.: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Złoczów.)

Jan hr. Szeptycki właściciel dóbr w Przyłbicach p. Potok Złoty, (pow.: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Łańcut, Lisko, Przemyśl, Przeworsk i Sanok.)

Sekcya III. (Zabytki archiwalne.)

Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor biblioteki Ossolińskich we Lwowie, (pow.: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Drohobycz, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Lwów, Mościska, Nadwórna, Podhajce Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów i miasto Lwów.)

Ks. Antoni Petruszewicz, kustosz kapituły gr. kat. metropolitalnej we Lwowie, (dla archiwów ruskich w pow.: Bóbrka Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki i Żydaczów.)

Dr. Izydor Szaraniewicz j. w. (dla archiwów ruskich w powiatach, jak sekcya I.)

Członkowie korespondenci.

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent c. k. krajowej Rady szkolnej we Lwowie.

Jerzy hr. Dunin-Borkowski właściciel dóbr.

Dr. Witołd Mora-Korytowski wiceprezydent c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Dr. Karol hr. z Brzezia Lanckoroński c. i k. rzecz. tajny radca, członek Izby panów.

Dr. Władysław Łoziński we Lwowie.

Edward Pawłowicz, konserwator Muzeum w Zakładzie im. Ossolińskich we Lwowie.

Dr. Tadeusz Wojciechowski, profesor Uniwersytetu we Lwowie.

Posiedzenie z dnia 9. września 1892. r.

Przewodniczący konserwator W. Łoziński przedkłada pismo c. k. Namiestnictwa o wydanie opinii o wartości archeologicznej cerkwi w Nowosielcach, w powiecie sanockim, która ma uledz zburzeniu. Na przedstawienie kons. prof. J. Szaraniewicza, który przypomina, że cerkiew owa jest zabytkiem późnym, bo z roku 1740, zgodzono się na jej zburzenie pod warunkiem, że Koło otrzyma od Komitetu parafialnego fotografie i rysunki starej cerkwi a stary jej ikonostas i obrazy będą przechowane w nowej.

Następnie uchwalono odpowiedzieć na pismo Zarządu gminy miasta Doliny, że zaginione starożytne tegoż miasta akta i dyplomaty nie znajdują się u kons. ks. kanonika Petruszewicza.

W ciągu dalszym przeprowadzono dyskusyę nad memoryałem Grona c. k. Konserwatorów Galicyi zachodniej do c. k. Namiestnictwa w sprawie konserwacyi ruchomych zabytków, będących własnością kościołów, cerkwi, klasztorów i t. d. i z pewnemi zastrzeżeniami uchwalono memoryał ten poprzeć.

Kons. ks. kan. Petruszewicz poruszył sprawę zbadania aktów i dyplomów, odnoszących się do fundacyi kościołów i klasztorów a mających znajdować się na komorze cłowej w registraturze c. k. Prokuratoryi skarbu. Uchwalono w tej sprawie udać się do właściwej władzy.

Posiedzenie z dnia 28. października 1892. r.

Przyjęto do wiadomości rachunki za rok 1891. i udzielono z nich przewodniczącemu absolutoryum, a nadto wyrażono mu i sekretarzowi podziękowanie za redakcyę »Teki«, w skład której weszło 8 prac z 80 rycinami i 1 planem i kronika czynności. Przew. kons.

W. Łoziński komunikuje, że na doniesienie o odkryciu w Sanoku posągu kamiennego, przedstawiającego rycerza, wysłał pismo do tamtejszego burmistrza, lecz dotąd nie otrzymał odpowiedzi, wobec czego kons. hr. Szeptycki podjął się zbadać sprawę na miejscu.

Następnie uchwalono wydawać dalsze roczniki „Teki“. W program wydawnictwa mają być wciągnięte zabytki tak charakterystycznego budownictwa drewnianego na Rusi, pomniki grobowe po kościołach i cerkwiach z uwzględnieniem strony epigraficznej, statystyka zbiorów prywatnych i wizerunki pieczęci miast czerwonoruskich z XVI—XVIII wieku.

Kons. hr. Szeptycki podaje wiadomość o odkrytym w dzwonnicy przy katedrze rzym. — kat. w Przemyślu starożytnym nagrobku, przedstawiającym bojara w kołpaku, który to nagrobek dla konserwacyi będzie wmurowany w ścianę.

Kons. ks. kan. Petruszewicz podał szczegóły o pieczarach, wykutych w skale pod Żegiestowem.

W sprawie ocalenia kościoła pojezuickiego w Przemyślu, przeznaczonego na zburzenie, uchwalono porobić wszelkie kroki a przedewszystkiem porozumieć się z tamtejszym burmistrzem.

Posiedzenie z dnia 23. listopada 1892. r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński po powitaniu nowozamianowanego konserwatora sekcyi III. Dra Wojciecha Kętrzyńskiego przedłożył zgromadzonym pismo Rady powiatowej w Śniatynie, donoszące o odkryciu fundamentów starego zamku i pismo p. Włodzimierza Demetrykiewicza, wystosowane w sprawie zburzyć się mającego kościoła pojezuickiego w Przemyślu do Wydziału kraj. a przez tenże przysłane Kołu do zaopiniowania. W sprawie pierwszej uproszono kons. Przybysławskiego o zbadanie sprawy na miejscu. W drugiej uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego i Koła polskiego, by swoim wpływem przeszkodziły zburzeniu tego pięknego pomnika archeologicznego.

Sekr. dr. A. Czołowski przedkłada dwa dyplomy pergaminowe miasteczka Bobowy wydane przez Aleksandra i Zygmunta I., a będące w handlu księgarskim.

Uchwalono następnie prosić nauczyciela w Jasieniu (powiat kałuski), p. Lewickiego, u którego według przesłanego przez c. k. Namiestnictwo pisma mają się znajdować akta miasta Doliny, by je zwrócił temu miastu.

Upoważniono sekretarza dra Czołowskiego do zajęcia się przygotowaniem rysunków do publikacyi o pieczęciach miast i miasteczek Galicyi wschodniej z XVI do XVIII wieku.

Kor. prof. dr. T. Wojciechowski podnosi potrzebę dokładnego zbadania i zinwentaryzowania archiwów prowincyonalnych

Posiedzenie z dnia 24. stycznia 1893. r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński przekłada nadesłane przez c. k. Dyrekcyę skarbu pismo, zaprzeczające, jakoby znajdowały się jakowe akty, dotyczące erekcyi i dotacyi kościołów i cerkwi, w przechowaniu podległej jej Prokuratoryi skarbu. Zgromadzeni przekonani, że takie akta istnieją polecają sekr. drowi Czołowskiemu zbadać dokładnie tę sprawę drogą prywatną.

Sekr. dr. A. Czołowski zdaje sprawę z przygotowań poczynionych już przez siebie do pracy: „O pieczęciach miast i miasteczek Galicyi wschodniej“ i przedkłada ryciny niektórych pieczęci, wykonane przez art. malarza p. Dębickiego.

Posiedzenie z dnia 13 lutego 1893 r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński zawiadamia, że hr. Dzieduszycki odszukał plany cerkwi św. Ducha w Rohatynie, zaczem uchwalono wysłać na miejsce architektę p. Kowalczuka celem zdania sprawy z przyszłej restauracyi.

Sprawę konserwacyi kościoła pojezuickiego w Przemyślu i restauracyi organów w Leżajsku przekazano kons. hr. Szeptyckiemu do osobistego załatwienia.

Kons. dr. W. Kętrzyński komunikuje, że w kapitule krakowskiej brakuje najstarszych dyplomów l. 1—20 z. XII XIII w., które niewiadomo gdzie się podziały.

Kons. dr. J. Bołoz Antoniewicz porusza sprawę konserwacyi starożytnych płyt nagrobkowych przy katedrze ormiańskiej we Lwowie. Przewodniczący przyrzeka interwencyę z swej strony.

Kons. dr. I. Szaraniewicz przedkłada nadesłane mu przez Dyrekcyę wykupna gruntów pod kolej w Tarnopolu wykopalisko dro-

bnych monet z czasów Stanisława Augusta i Maryi Teresy, a sekr. dr. A. Czołowski szereg nowych zdjęć fotograficznych, ofiarowanych Kołu przez amatora fotografa p. A. Friedricha, które przyjęto z uznaniem.

Posiedzenie z dnia 21. marca 1893. r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński przedkłada pismo Rady powiatowej brodzkiej o wydanie opinii co do wartości architektonicznej starej bożnicy w miasteczku Leszniowie. Uchwalono wydelegować architektę p. M. Kowalczuka dla zbadania sprawy na miejscu.

Przyjęto do wiadomości odpowiedź Wydziału krajowego w sprawie kościoła pojezuickiego w Przemyślu, że konserwacyą jego zająć się nie można wobec decyzyi c. i k. Ministerstwa wojny z r. 1892, w myśl której Ministerstwo zgodziło się oddać ten kościół temu, kto się zobowiąże własnym kosztem zrestaurować i utrzymać go w dobrym stanie. Wobec tego Koło widzi się zmuszonem zaniechać myśli konserwacyi tego zabytku.

Na przedstawienie przew. kons. Łozińskiego uchwalono uczynić odpowiednie kroki, aby kwota 4.000 złr. udzielona w r. 1885 przez Wys. Sejm krajowy tytułem subwencyi na restauracyę cerkwi w Haliczu, a zwrócona obecnie przez kons. hr. W. Dzieduszyckiego Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi, nie została zaliczoną do funduszów bieżących kraju.

Kons. prof. J. Zachariewicz podnosi potrzebę restauracyi pięknej baszty przy kościele farnym w Sokalu (p. Teka rocz. I. str. 135). Zgodzono się na to w zasadzie i obiecano się przyczynić do jej restauracyi pewnym datkiem, gdy konkurencya zajmie się tą sprawą i przedłoży kosztorys.

W sprawie aktów, odnoszących się do kościołów i klasztorów a mających się znajdować w registraturze c. k. Prokuratoryi skarbu, sekr. dr. A. Czołowski, któremu polecono zbadać tę sprawę drogą prywatną, oznajmia, że akta takie znajdują się rzeczywiście i niszczeją na komorze cłowej, akta zaś dotąd niewyszkartowane byłych dóbr kameralnych przechowuje c. k. Namiestnictwo i c. k. Dyrekcya skarbu. Postanowiono w urzędowej drodze poczynić stosowne kroki, by raz zbadać wartość naukową tych aktów i w danym wypadku umieścić je w jednej z instytucyi naukowych.

Posiedzenie z dnia 16. maja 1893. r.

Przewodniczy zast. przew. kor. prof. dr. T. Wojciechowski.

Sekr. dr. A. Czołowski przedkłada pismo Kółka naukowego w Drohobyczu, upraszające o wysłanie delegata Koła dla nadzoru przy rozkopywaniu mogił przedhistorycznych w Wacowicach, majątku Stanisława hr. Tarnowskiego. Uchwalono wysłać tamże sekr. dra Czołowskiego.

Na wniosek kons. hr. W. Dzieduszyckiego zgromadzeni upoważniają kons. hr. Szeptyckiego, aby w komisyi sejmowej nową ustawę budowniczą popierał w myśl wniosków Wydziału krajowego.

Kons. dr. J. Szaraniewicz proponuje, aby Koło otoczyło swą opieką górę t. zw. Lwa, której grozi zupełne zniszczenie wskutek rozkopywania, a przezco zniknąłby charakterystyczny rys typografii historycznej starego Lwowa. Uchwalono upoważnić dra Szaraniewicza do postawienia odnośnego wniosku w Radzie miejskiej.

Kons. hr. J: Szeptycki podaje do wiadomości, że proboszcz w Rymanowie udawał się doń z prośbą o pozwolenie zrestaurowania i przeniesienia do presbiteryum grobowców Sienińskich z XVI w., znajdujących się w tamtejszym kościele. Uproszono hr. Szeptyckiego o zbadanie tej sprawy na miejscu i wydanie opinii.

Sekr. dr. A. Czołowski przedstawia przebieg sprawy rozbierania zamku w Budzanowie, poruszonej w dziennikach. Zgromadzeni uchwalają odnieść się do c. k. Namiestnictwa, by natychmiast zakazało dalszego rozbierania a zarazem urgowało c. k. Komisyę Centralną w Wiedniu o rychłe zamianowanie konserwatora na ten okręg.

Posiedzenie z dnia 31. października 1893.

Przewodniczący kons. W. Łoziński wita obecnego na posiedzeniu kons. ks. kan. Petruszewicza i składa mu imieniem Koła serdeczne życzenia z okazyi jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu literackiej działalności.

Następnie przedkłada przew. kons. Łoziński szereg pism odebranych i wysłanych względem burzenia baszty zamku w Budza-

nowie przez Siostry Miłosierdzia, co przyjęto do wiadomości i wyrażono przewodniczącemu uznanie i podziękowanie za podjęte w tej sprawie trudy.

Przyjęto dalej do wiadomości:

a) Opinię Biura konserwatorskiego, przesłaną Wydziałowi krajowemu co do bóżnicy w Leszniowie na podstawie sprawozdania archit. p. M. Kowalczuka, wysłanego tam z ramienia Koła.

b) Pismo c. i k. krajowej Komendy żandarmeryi i jej posterunku w Strzemilczy, donoszące o wykopalisku drobnych monet z czasów Jana Kazimierza a nie przedstawiających wartości numizmatycznej.

c) Pismo Rady powiatowej husiatyńskiej w sprawie zamierzonej restauracyi starej typowej hali kupieckiej w rynku w Husiatynie.

Poruczono sekr. dr. Czołowskiemu danie odpowiedzi i wyjaśnień na pisma:

d) Inżyniera p. Dzieślewskiego, proszącego o udzielenie wskazówek baronowi Starkenfeld z Wiednia, pragnącemu zakupić w Galicyi jakiś zamek, który w celu zamieszkania mógłby być jeszcze odrestaurowany.

b) P. Kazimierza Tuczyńskiego, właściciela dóbr Skoryki, zapytującego, czy mógłby nadesłać do wydrukowania w »Tece« opis zamku w Tokach, sporządzony przez tamtejszego nauczyciela p. Piotra Dowossera.

c) Wydziału krajowego, upraszającego o dokładne zbadanie, jakich kosztów w przybliżeniu wymagałaby restauracya zamku w Żółkwi, a mianowicie głównego jej skrzydła.

Kons. dr. I. Szaraniewicz na podstawie informacyi, zasięgniętych od prof. Piotra Skobielskiego, podnosi potrzebę umiejętnego zbadania ruin monasteru Skit w Maniawie. Uchwalono wydelegować na miejsce archit. p. M. Kowalczuka dla zdjęcia planów i rysunków ruin.

Tenże konserwator komunikuje, że na Janowskiem we Lwowie wykopano płytę grobową z ruskim napisem, pochodzącą z początku XVII w. i że na górze Lwiej, której rozkopywanie uchwałą Rady miejskiej zostało wstrzymane, znaleziono kamień z krzyżem i znakiem, podobnym do herbu m. Lwowa.

Przew. kons. W. Łoziński zawiadamia, że Muzeum przemysłowe miejskie za interwencyą Koła otrzymało od c. k. Namiestnictwa 1000 złr. na restauracyę obrazów, portretów i mebli po ś. p. Sadowskim z Czortkowa.

Kons. dr. W. Kętrzyński podaje do wiadomości, że prywatnie dowiedział się o istnieniu starych aktów w c. k. Starostwie w Żółkwi. Wobec możliwości, że akta owe mogą pochodzić z zaginionego około r. 1850. archiwum Sobieskich, uchwalono dla zbadania dokładnego tej sprawy wysłać na miejsce sekr. dra Czołowskiego.

W końcu przyjęto wnioski:

Kons. dra W. Kętrzyńskiego, by wyjednać zniżenie cen jazdy kolejami dla konserwatorów i kons. ks. kan. Petruszewicza, by nawiązać stosunki z konserwatorami bukowińskimi, przesłać im »Tekę« i nawzajem prosić ich o nadsyłanie swoich publikacyi.

Posiedzenie z dnia 14. listopada 1893.

Przewodniczący kons. W. Łoziński przedkłada pismo Wydziału krajowego, upraszającego o wydanie opinii w sprawie petycyi, wniesionej przez kons. prof. Zacharjewicza do Wys. Sejmu o subwencyę 6000 złr. na restauracyę zamku żółkiewskiego.

Uchwalono odpowiedzieć, że petycya owa została wniesioną po porozumieniu się z członkami Koła w krótkiej drodze, ponieważ posiedzenia konserwatorów nie można było zwołać przed zamknięciem Sejmu zwołane jednak następnie nietylko w zupełności oświadczyło się za bezwarunkową konserwacyą tak drogiej pietyzmowi narodowemu pamiątki historycznej, ale po bliższem rozpatrzeniu tej sprawy uznało kwotę 6000 złr. tylko za minimalną, która może wystarczyć zaledwie na najniezbędniejsze prace konserwacyjne.

Przyjęto następnie do wiadomości plany i rysunki architektoniczne bóżnicy w Leszniowie, sporządzone przez architektę p. M. Kowalczuka.

W sprawie wydawnictwa II rocznika »Teki konserwatorskiej« przekazano Biuru konserwatorskiemu przygotowywać zwolna ryciny.

Przyjęto opis zamku w Tokach, sporządzony przez miejscowego nauczyciela p Piotra Dowossera, i uchwalono drukować go w »Tece« po poprawieniu.

Uchwalono płacić odpowiednie honorarya za prace, drukowane w »Tece« na żądanie ich autorów.

Posiedzenie z dnia 23 stycznia 1894.

Przew. kons. W. Łoziński podaje do wiadomości okólnik c. k. Namiestnictwa do władz krajowych w sprawie ochrony zabytków starożytnych i sprawozdanie rachunkowe przesłane Wydziałowi Krajowemu z subwencyi krajowej za rok 1893.

Kons. hr. J. Szeptycki zawiadamia, że proboszcz w Rymanowie zrestaurował i przeniósł na odpowiednie miejsce (do presbiteryum) piękny pomnik Sienińskich z XVI w., i wnosi, by Koło c. k. konserwatorów przyczyniło się pewną kwotą do znacznych, bo 350 złr. wynoszących kosztów tej restauracyi, gdyż parafia tamtejsza nie jest w stanie sama pokryć wszystkich kosztów. Uchwalono wyasygnować na ten cel 100 złr. pod warunkiem, że Kołu zostanie przysłaną fotografia odrestaurowanego pomnika.

Tenże konserwator podaje, że wykopany przed dwoma laty w Sanoku pomnik grobowy rycerza, przedstawiający prawdopodobnie jednego z Mniszchów, kazał przenieść do tamtejszego kościoła.

Posiedzenie z dnia 15 marca 1894.

Przew. kons. W. Łoziński przedkłada nadesłany przez Wydział krajowy wykaz zabytków ruchomych, będących w posiadaniu gmin galicyjskich. Przyjęto do wiadomości, wyrażając opinię, że Wydział może zabytki te otoczyć skuteczną opieką na miejscu bez brania ich w depozyt.

Przyjęto również do wiadomości pismo c. k. Komisyi Centralnej w sprawie zamku w Budzanowie.

Posiedzenie z dnia 26 kwietnia 1894.

Przew. kons. W. Łoziński zawiadamia, że Wydział krajowy przyjął do wiadomości sprawozdanie Koła c. k. konserwatorów z użycia subwencyi krajowej na rok 1893 i wydał okólnik do Rad powiatowych i gmin w sprawie ochrony zabytków starożytnych, poczem przedkłada pismo tegoż Wydziału, zapytujące, na jaki cel zamierza Koło użyć kwoty 2000 złr. złożonych w kasie konserwatorskiej przez kons. hr. W. Dzieduszyckiego, a przeznaczonej swego czasu na restauracyę cerkwi św. Ducha w Rohatynie.

Z powodu nieobecności na posiedzeniu kons. hr. W. Dzieduszyckiego odłożono sprawę tę do przyszłego posiedzenia.

Przewodniczący komunikuje dalej wiadomość, jakoby zamierzano zupełnie zburzyć ruiny zamków w Zbarażu i w Załościach.

Po dłuższej i ożywionej dyskusyi uproszono kons. dra J. Bołoza Antoniewicza o zajęcie się tą sprawą i poczynienia wszelkich możliwych kroków celem uratowania tych pamiątek narodowych a nadto uchwalono wydelegować sekr. dra A. Czołowskiego i archit p. Kowalczuka do zbadania sprawy na miejscu i obejrzenia stanu ruin.

Na wniosek kons. dra J. Szaraniewicza przychylono się z całą gotowością do prośby p. Albina Friedricha, urzędnika austr.-węg. Banku, by mu Koło dało legitymacyę i pełnomocnictwo do zdjęć fotograficznych z zabytków kraju, a który w zamian zobowiązuje się dawać Kołu bezpłatnie wszystkie, przez się zdjęte fotografie.

Sekr. dr. A. Czołowski, przypominając los archiwum w Nowym Sączu, zniszczonego w części pożarem, porusza sprawę ogniotrwałego umieszczenia archiwum m. Przemyśla. Proszono o zajęcie się tem kons. dra W. Kętrzyńskiego.

Posiedzenie z dnia 20 czerwca 1894.

Przewodniczący kons. W. Łoziński oświadcza, że zamierzał interpelować kons. dra Bołoza Antoniewicza, co zrobił w sprawie zagrożonych ruin zamków w Zbarażu i Załościach, lecz z powodu jego nieobecności uczynić tego nie może.

Sekr. dr. A. Czołowski zainterpelowany przez przewodniczącego, czy odbył z archit. p. Kowalczukiem uchwaloną przez Koło na poprzedniem posiedzeniu wycieczkę naukową celem zbadania tych ruin, objaśnia, że wskutek słoty i zajęć przedwystawowych wycieczka nie mogła dojść do skutku a wreszcie stała się zbędną, gdyż według zaciągniętych informacyi burzenie ruin zostało wstrzymane.

Kons. dr. W. Kętrzyński oświadcza, że w sprawie ogniotrwałego umieszczenia archiwum m. Przemyśla odniósł się do tamtejszego magistratu.

Przew. kons. Łoziński przedkłada pismo Wydziału krajowego, domagające się przedłożenia zapłaconych od dawna planów

restauracyi cerkwi św. Ducha w Rohatynie, a będących obecnie w przechowaniu kons. hr. W. Dzieduszyckiego. Uchwalono zażądać ich od wymienionego konserwatora.

Sprawę żądanego poświadczenia ze strony Koła, że zamówiony przez hr. Potockiego z zagranicy do Brzeżan ołtarz, jako dzieło sztuki, jest wolne od opłaty cła, zostawiono przewodniczącemu do osobistego uznania i załatwienia.

Sekr. dr. A. Czołowski przedkłada złożone przez p. Friedricha wyborne fotografie ruin zamków w Galicyi wschodniej. Przyjęto z uznaniem.

Kons. dr. I. Szaraniewicz przedstawia rysunki zabytków stauropigialnych, wykonane przez p. Pilichowskiego. Ze względu na słabe wykonanie tych rycin proszono o postaranie się o inne, lepsze.

Na wniosek kor. ks. Skrochowskiego uchwalono proboszczowi w Rymanowie wypłacić 50 złr. zaliczki za restauracyę pomnika Sienińskich.

Posiedzenie z dnia 9. października 1894.

Przewodniczący kons. W. Łoziński po przedstawieniu stanu sprawy restauracyi cerkwi św. Ducha w Rohatynie przedkłada pismo p. Pragłowskiego z Komarowic, upraszające o zbadanie tamtejszej mogiły. Uchwalono powierzyć tę sprawę kons. ks. A. Lubomirskiemu.

Na wniosek kons. dra I. Szaraniewicza postanowiono z wiosną 1895 roku przystąpić do zbadania i konserwacyi ruin monastyru w Skicie, a p. A. Friedrichowi za 36 fotografii ruin zamków w Galicyi wyrazić pisemne podziękowanie.

Następnie przeprowadzono ożywioną dyskusyę nad przyszłem wydawnictwem »Teki«. Uchwalono umieścić w niem ewentualnie także kilka tablic i zdjęć fotograficznych z najbardziej charakterystycznych zabytków starożytnych, znajdujących się na Wystawie krajowej we Lwowie.

Posiedzenie z dnia 20. listopada 1894.

Przewodniczący kons. W. Łoziński przedłożył obecnym 24 fotografii ważniejszych zabytków starożytności z Wystawy krajowej, któreby ewentualnie miały wejść, do przyszłej »Teki«, poczem przedstawił sprawę ostatecznego, rychłego ukończenia restauracyi cerkwi św. Ducha w Rohatynie, która to sprawa przeciągała się nadmiernie z powodu zaginięcia planów przyszłej restauracyi, i wnosi, by na miejsce wysłać archit. p. Kowalczuka celem zdjęcia nowych planów, co też uchwalono.

Na wniosek kons. dra J. Bołoza Antoniewicza reasumowano dawniejszą uchwałę, aby za restauracyę pomnika Sienińskich w Rymanowie zamiast 100 złr. subwencyi, wypłacić 150 złr., mianowicie 100 złr. zaraz a 50 złr. w roku przyszłym.

Uchwalono następnie urgować Wydział krajowy w sprawie przyrzeczonej, lecz dotąd nie zaczętej restauracyi starożytnych bram w Okopach i zamku w Żółkwi a Dyrekcyę domen i lasów o restauracyę ruin zamku w Dobromilu.

Przyjęto do wiadomości komunikat pisemny kons. hr. J. Szeptyckiego o zamierzonej restauracyi kościołów w Brzozowie i Leżajsku i zarządzenia, wydane przez tegoż konserwatora w tej sprawie.

Posiedzenie z dnia 26. kwietnia 1895.

Przewodniczący kons. W. Łoziński przedkłada pismo, w którem Wydział krajowy zawiadamia, że projekt i plany naprawy i adaptacyi dwóch starożytnych bram wjazdowych w Okopach, przez które prowadzi droga krajowa Borszczów-Okopy, zostaną niebawem udzielone Kołu do ocenienia, co przyjęto do wiadomości.

W sprawie restauracyi cerkwi w Rohatynie, upoważniono przew. kons. W. Łozińskiego, żeby powierzył ową restauracyę Komitetowi parafialnemu albo oddał ją ryczałtowo w przedsiębiorstwo architekcie p. M. Kowalczukowi w granicach 2.000 złr., według tego, która alternatywa okazałaby się korzystniejszą, po ukończeniu zaś restauracyi Koło wydeleguje jednego z członków dla skontrolowania robót.

Na wniosek sekr. dra A. Czołowskiego uchwalono wystosować odezwę do dyrekcyi budowy kolei Tarnopol-Halicz o nadsyłanie Kołu ewentualnych wykopalisk przy robotach ziemnych.

Kons. W. Przybysławski zakomunikował, że koło klasztoru PP. Sakramentek we Lwowie miano wykopać znaczniejszą liczbę

medalików religijnych, co postanowiono sprawdzić.

Przew. kons. W. Łoziński porusza myśl wydawania peryodycznego pisma konserwatorskiego nie wielkiej objętości. Przeprowadzono nad tem dłuższą dyskusyę i zgodzono się w zasadzie, uchwałę stanowczą atoli odłożono na później.

Posiedzenie z dnia 21. maja 1895.

Przewodniczy kons. W. Łoziński.

Po przyjęciu do wiadomości złożonych przez skarbnika kons. dra W. Kętrzyńskiego rachunków Koła za rok 1894 i sprawozdania p. Kowalczuka o stanie cerkwi św. Ducha w Rohatynie kons. dr. I. Szaraniewicz zdaje sprawę z wstępnych badań na cmentarzysku przedhistorycznem we wsi Czechach, w powiecie brodzkim i przedkłada rysunki dotychczasowych wykopalisk.

Kor. dr. T. Wojciechowski porusza konieczność naukowego obmyślenia planu systematycznej inwentaryzacyi zabytków kraju i proponuje, aby ją już raz rozpocząć i płacić za jej prowadzenie. Przeprowadzono w tym względzie ożywioną dyskusyę, w której główny położono nacisk, że tylko przy zasiłku Wys. Sejmu krajowego, podobna inwentaryzacya, jako wydawnictwo krajowe, może w pełni dojść do skutku. Tymczasem zaś należy robić opisy tego wszystkiego, co się odnosi do zabytków kraju i uchwalono na ten cel na rok 1895 kwotę 200 złr. Na wycieczki konserwatorskie uchwalono nadto 300 złr., z których kons. dr. J. Bołoz Antoniewicz zażądał 50 złr., kons. dr. I. Szaraniewicz 50 złr. a kons. dr. J. Zachariewicz 80 złr.

Posiedzenie z dnia 26. października 1895.

Przewodniczący kons. W. Łoziński zagaja posiedzenie gorącem wspomnieniem o zmarłym członku Koła, kor. prof. ks. dr. Eustachym Skrochowskim, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Następnie podaje do wiadomości, że roboty restauracyjne cerkwi św. Ducha w Rohatynie zostały ukończone. Dla ich skontrolowania uchwalono wysłać na miejsce p. archit. Kowalczuka.

Dalej zawiadamia przew. kons. Łoziński, że na wiadomość o burzeniu zamku w Czortkowie przez Siostry Miłosierdzia interweniował telegraficznie celem zapobieżenia niszczeniu tego zabytku historycznego. Przyjęto do wiadomości i uproszono kons. W. Przybysławskiego o dalszą ingerencyę w tej sprawie, w zastępstwie chorego kons. prof. J. Bołoza Antoniewicza.

W końcu przedkłada przewodniczący pismo Wydziału kraj. o wyasygnowanie konwentowi O. O. Bernardynów w Leżajsku 500 złr. subwencyi sejmowej na restauracyę stall i organów, tudzież odezwę stałej Delegacyi III. Zjazdu techników polskich z roku 1895 z propozycyą składania przy biurach konserwatorskich zdjęć architektonicznych z zabytków krajowych, na co zgodzono się z wdzięcznością.

Kons. prof. J. Zacharjewicz składa szczegółowe sprawozdanie o dokonanej restauracyi ikonostasu w Mostach Wielkich, o postępach restauracyi części zamku w Żółkwi i o rezultatach badań naukowych podczas wycieczki do Janowa, Jaworowa, Uhnowa i Magierowa.

Kons. prof. I. Szaraniewicz przedkłada liczne wykopaliska z cmentarzyska przedhistorycznego w Czechach, rozkopanego kosztem konserwatorskim.

Wyrażono podziękowanie i uznanie obu konserwatorom za ich trud i pracę.

Posiedzenie z dnia 10. lutego 1896.

Przewodniczący kons. W. Łoziński odczytuje sprawozdanie ks. Zygmunta Dunin Kozickiego o rezultatach jego poszukiwań i pracach konserwacyjnych w ruinach zamku jazłowieckiego. Wyrażając ks. Kozickiemu uznanie, uchwalono wyasygnować mu na dalszą pracę kwotę 50 złr.

Następnie podaje przewodniczący do wiadomości, że ostatnia rata z subwencyi sejmowej w kwocie 2.000 złr. na restauracyę cerkwi św. Ducha w Rohatynie została miejscowemu proboszczowi ks. Dzerowiczowi wyasygnowaną i że archit. p. Kowalczuk skontrolował roboty restauracyjne i złożył do aktów konserwatorskich. Następnie odczytuje odpis pisma c. k. Starostwa w Czortkowie do tamtejszych Siótr Miłosierdzia z stanowczym zakazem burzenia ruin zamku czortkowskiego.

Kons. dr. W. Kętrzyński porusza kwestyę autentyczności posągu Światowida, wydobytego ze Zbrucza w r. 1848 i podaje

w wątpliwość jego odległą starożytność ze względu na zbyt dobre utrzymanie i sposób przedstawienia tego bożyszcza. W dyskusyi nad tą sprawą podzielono częściowo zdanie dra Kętrzyńskiego.

Kons. prof. I. Szaraniewicz przypomina potrzebę mianowania kilku nowych korespondentów Centralnej Komisyi.

Posiedzenie z dnia 16. lipca 1896.

Przewodniczący kons. W. Łoziński wita nowo zamianowanych członków-korespondentów Komisyi Centralnej pp.: Jerzego hr. Borkowskiego i dra Aleksandra Czołowskiego, poczem proponuje, by w miejsce kons. hr. K. Lanckorońskiego, który ustąpił, przedstawić na kons. sekcyi II. Ludwika Wierzbickiego, dyrektora kolei państwowych we Lwowie, co przyjęto.

Następnie przyjęto do wiadomości przedłożone przez przewodniczącego sprawozdanie Koła z rachunków subwencyi krajowej za rok 1895 przesłane Wydziałowi kraj., tudzież pisma Wydziału kraj., zawiadamiające o podwyższeniu subwencyi krajowej przez Wys. Sejm do kwoty 2.000 złr., o wyasygnowaniu na ręce kons. prof. J. Zachariewicza subwencyi uchwalonej przez Wys. Sejm w kwocie 200 złr. na restauracyę cerkwi w Jeżowie, pismo Biura w sprawie rachunków z użycia subwencyi krajowej w kwocie 2000 złr., wypłaconej przez Koło ks. Dzerowiczowi, proboszczowi w Rohatynie, na restauracyę tamtejszej cerkwi św. Ducha pismo w sprawie żądanego przez Wydział krajowy zwrotu odsetków w kwocie 111 złr. 48 ct., pozostałych z lokacyi powyższej sumy na książeczce Kasy oszczędności.

W sprawie pisma Wydziału kraj., domagającego się wydania opinii fachowej o wartości kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku i znajdujących się tam obrazów pędzla Lexyckiego — postanowiono odnieść się do hr. J. Szeptyckiego, jako konserwatora tamtejszego okręgu, a zarazem wysłać archit. p. M. Kowalczuka na miejsce, celem zbadania stanu tego kościoła i oznaczenia wysokości kosztów ewentualnej restauracyi.

W sprawie przesłanej przez Wydział krajowy do zaopiniowania petycyi komitetu parafialnego w Haliczu o subwencyę na restauracyę tamtejszej parafialnej cerkwi — uchwalono odpowiedzieć, że Koło nie ma nic przeciw podobnej subwencyi, obstaje jednak przy raz już wypowiedzianem i udowodnionem zdaniu, że cerkiew owa jest wprawdzie starożytna, bo z połowy XIV. w., lecz z dawną, soborną, z ruskiej epoki nie ma nic wspólnego.

Dla zbadania strony technicznej sposobu konserwacyi ruin zamku w Czortkowie i pomnika pamiątkowego w Komarnie uchwalono wysłać na miejsce p. archit. M. Kowalczuka.

W końcu uchwalono wyasygnować ks. Z. Dunin Kozickiemu honoraryum w kwocie 100 złr. na opisanie i wydanie z rycinami ruin zamku jazłowieckiego w najbliższem wydawnictwie »Teki« i prof. dr. J. Szaraniewiczowi 150 złr. na dalsze rozkopywanie cmentarzyska w Czechach.

Posiedzenie z dnia 17. grudnia 1896

Przewodniczący kons. W. Łoziński zawiadamia, że na pismo Wydziału kraj., żądające podania, w jakim rozmiarze restauracya cerkwi parafialnej w Haliczu ze względów konserwatorskich byłaby wskazaną i jaki wydatek byłby w przybliżeniu na ten cel potrzebny, odpowiedziało Biuro Wydziałowi, że w cerkwi owej nie znajduje się nic, coby wymagało umiejętnej i kosztownej restauracyi, chodzi o zwykłe roboty konserwacyjne a ze względu, że cerkiew ta ma kollatora w osobie J. Em. ks. kard. Metropolity, przeto subwencya z funduszów krajowych albo całkiem jest zbyteczna albo przez wzgląd na starożytne założenie cerkwi ograniczyć się może w kwocie 500 do 1000 złr.

W sprawie restauracyi kościoła O. O. Bernardynów w Przeworsku, przyjęto do wiadomości sprawozdanie archit. p. M. Kowalczuka o stanie obecnym tego kościoła i o koniecznych robotach restauracyjnych a zarazem uchwalono zażądać od gwardyana tamtejszego konwentu fotografii kościoła, portalu i obrazów Lexyckiego, celem opublikowania ich w wydawnictwie konserwatorskiem.

Przyjęto dalej do wiadomości odpowiedź Biura konserwatorskiego na pismo Wydziału kraj., domagające się wydania opinii o cerkwi katedralnej w Stanisławowie z powodu petycyi stanisławowskiej kapituły biskupiej o subwencyę na restauracyę, że petycya ta

nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż cerkiew owa, a niegdyś kościół OO. Jezuitów pochodzi dopiero z pierwszej połowy XVIII. wieku i nie zalicza się do pomników, któreby pod względem artystycznym lub archeologicznym zasługiwały na konwersacyę z funduszów krajowych zwłaszcza, że kapitule chodzi nie o konserwacyę, ale o ozdobniejszą adaptacyę.

Sprawę wydania opinii o mającej się zburzyć starej cerkwi w Zniesieniu koło Lwowa poruczono do załatwienia przewodniczącemu, jako konserwatorowi okręgu lwowskiego.

Kons. prof. J. Zachariewicz stawia wniosek, który uchwalono, żeby rozesłać okólnik do wszystkich parafii, w którymby były określone wszelkie desyderata co do restauracyi starych cerkwi i kościołów a budowy nowych i co do konserwacyi przechowujących się w nich zabytków. Nadto okólnik ów powinien zwracać uwagę na niewłaściwe pokrywanie blachą dachów i ścian cerkwi drewnianych.

Kons. dr. W. Kętrzyński podaje wiadomość o stanie zbiorów biblioteki im. Baworowskich we Lwowie i przedkłada wykaz archiwaliów, złożonych przez gminy Galicyi wschodniej w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie w myśl wezwania przez Wydział krajowy. Nadto przedkłada tenże konserwator marki szklane, wykopane w znaczniejszej ilości w Bieczu, które uznano za znaczki pańszczyźniane.

Kor. dr. A. Czołowski komunikuje wiadomość o zburzeniu starożytnej kamienicy z XVI w. przy ul. Grodzickich l. 3 we Lwowie, czemu miasto ze względu na znaczną jej dezolacyę i cel humanitarny, — właścicielem bowiem tej kamienicy jest Zakład ciemnych, który pragnie dochodu sobie przysporzyć — przeszkodzić nie mogło, tylko przy udzielaniu konsensu zażądało złożenia jej rycin, fotografii i części ornamentacyjnych dla przechowania w zbiorach Muzeum historycznego miejskiego.

Kons. dr. I. Szaraniewicz przedkłada szereg wykopalisk przedhistorycznych, dokonanych przez siebie z funduszów konserwatorskich we wsi Czechach, w powiecie brodzkim.

Kons. dr. J. Bołoz Antoniewicz wnosi, aby ks. Z. Kozickiemu wypłacić kwotę 50 złr. na konserwacyę ruin zamku w Jazłowcu a p. Sozańskiemu 150 złr. za rysunki zamku. Uchwalono.

Posiedzenie z dnia 8. marca 1896.

Po załatwieniu spraw bieżących, a mianowicie po uchwaleniu 250 złr. p. Sozańskiemu za rysunki i plany zamku jazłowieckiego, tudzież ks. Kozickiemu 100 złr. tytułem zwrotu kosztów, poniesionych przy badaniach zamku jazłowieckiego — przyjęto do wiadomości opinię przewodniczącego, kons. W. Łozińskiego, przesłaną Magistratowi m. Lwowa, co do zamierzonej adaptacyi starożytnej kamienicy w Rynku l. 28.

Kor. dr A. Czołowski zdaje sprawozdanie z podróży do Laszek Murowanych w sprawie ustawienia ikonostasu w tamtejszej cerkwi, a niegdyś kościele łacińskim, przeciw czemu parafianie łacińscy, odprawiający w tej cerkwi wspólne nabożeństwo, założyli protest i między innemi odnieśli się także do Koła c. k. Konserwatorów. Postanowiono nie wydawać stanowczej uchwały, ale sprawę całą powierzyć do rozpatrzenia konserwatorowi tego okręgu, p. L. Wierzbickiemu.

Następnie omawiano sprawę budowy kamienicy przez hr. Łączyńską, która to kamienica zasłania i zaciemnia zupełnie presbiteryum kościoła OO. Bernardynów we Lwowie i uchwalono odnieść się do Magistratu o wstrzymanie zamierzonej budowy.

Kor. dra A. Czołowskiego upoważniono, aby wysłał z Biura pismo do c. k. Starostwa w Kamionce strumiłowej w sprawie konserwacyi starożytnego pomnika we wsi Hryniowie.

Posiedzenie z dnia 3. kwietnia 1897.

Przewodniczący kons. W. Łoziński przedkłada pisma Wydziału krajowego o wydanie opinii co do wartości kościołów w Horodence i w Sokalu. Uchwalono odpowiedzieć, że obydwa kościoły zasługują na subwencyę krajową w celach ich restauracyi a zwłaszcza kościół w Sokalu, opisany już przez kons. Zachariewicza.

W sprawie inwentaryzacyi zabytków historycznych w kraju uproszono przewodniczącego o wygotowanie schematyzmu inwentaryzacyjnego, a przynajmniej o sformułowanie

pewnego systemu i podanie wskazówek, w jaki sposób należy zabrać się do pracy, by w najbliższym czasie można już ją było rozpocząć i zinwentaryzować jeden powiat na próbę.

Poruszono następnie sprawę skutecznej ochrony dawnych mogił i cmentarzysk przedhistorycznych, które często na własną rękę rozkopują ludzie do tego nie powołani i postanowiono zapobiedz szkodzie, jaka się z tego powodu dzieje nauce, przez odniesienie się do c. k. Namiestnictwa, Wydziału krajowego, Rad powiatowych i Ordynaryatów, by wydały okólniki, zabraniające podobnych poszukiwań bez wiedzy i zezwolenia dotyczącego konserwatora sekcyi I.

Kons. dr. I. Szaraniewiczowi uchwalono wyasygnować 30 złr. na inwentaryzacyę wykopalisk we wsi Czechach.

Posiedzenie z dnia 28 czerwca 1897.

Przewodniczący kons. W. Łoziński.

Po przyjęciu do wiadomości udzielenia subwencyi sejmowej na restauracyę cerkwi w Buniowie w kwocie 100 złr. i kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku w kwocie 2000 złr. tudzież po zatwierdzeniu wydatku 50 złr. na pokrycie kosztów podróży kons. W. Przybysławskiego celem zbadania szczegółów nowo odkrytego skarbu w Michałkowie, uchwalono w r. b. rozpocząć systematyczne wycieczki po kraju w sprawie inwentaryzacyi zabytków i zacząć ją od jednego powiatu.

Na wniosek kons. L. Wierzbickiego uchwalono sprawić aparat fotograficzny dla celów konserwatorskich i wydać mapę do oznaczania postępu badań konserwatorskich, a do zdejmowania rysunków i planów architektonicznych zaprosić słuch. arch. p. Tarczałowicza.

Sprawę rozbioru starożytnego kościółka w Wyżnianach pozostawiono kons. L. Wierzbickiemu do załatwienia.

Posiedzenie z dnia 13 listopada 1897.

Przewodniczący kons W. Łoziński podaje do wiadomości następujące sprawy:

Podziękowanie ks. Dzerowicza, proboszcza w Rohatynie, za uskutecznioną restauracyę tamtejszej cerkwi pod wezw. św. Ducha.

Okólnik Wydziału kraj. z dnia 1. czerwca 1897 do Wydziałów powiatowych w kraju, że nikomu nie wolno rozkopywać mogił ani cmentarzysk przedhistorycznych bez pozwolenia c k. konserwatora.

Relacya kons. W. Przybysławskiego o skarbach w Michałkowie.

Pismo ks. Dzerowicza o wyrobienie subwencyi kraj. na restauracyę drugiej cerkwi w Rohatynie pod wezw. Narodzenia N. Maryi Panny. Uchwalono odstąpić sprawę tę do załatwienia kons. tego okręgu, hr. W. Dzieduszyckiemu.

Na wniosek kons. prof. J. Bołoza Antoniewicza uchwalono wypłacić kwotę 200 złr. na konserwacyę baszty ruin zamku czortkowskiego, nad których całością czuwa obecnie c. k. Starostwo i Żandarmerya w Czortkowie.

Na wniosek kor. dr. A. Czołowskiego uchwalono wnieść do Wys. Sejmu gremialną petycyę o subwencyę w kwocie 3000 złr. na konserwacyę ruin zamku w Zbarażu.

Następnie rozpatrzono sprawę zamierzonej odbudowy »hali targowej« w Husiatynie przez tamt. gminę i uznano za wskazany projekt kons. Bołoza Antoniewicza, aby temu zabytkowi XVII w. przynajmniej w części przywrócić jego pierwotną postać.

Na wniosek przew. kons W. Łozińskiego uchwalono wypłacić OO Bernardynom we Lwowie 550 złr. z funduszów konserwatorskich tytułem subwencyi na restauracyę stall.

W sprawie poruszonej przez prezydenta miasta Lwowa dra Godzimira Małachowskiego, jakie kroki należałoby przedsięwziąć celem ratowania licznych zabytków czerwonoruskiego malarstwa, oświadczono, że jedynie założenie krajowego Muzeum dla historyi kultury może tu oddać niemałe usługi.

Kons. prof. dr. J. Bołoz Antoniewicz składa szczegółowe sprawozdanie z rezultatów wycieczki konserwatorskiej, odbytej w towarzystwie artystów-malarzy pp. Kazimirskiego i Jezierskiego w powiaty czortkowski, zbarazki i brodzki, za co wyrażono sprawozdawcy podziękowanie i przyjęto do wiadomości wydatek w kwocie 500 złr.

Posiedzenie z dnia 29 marca 1898.

Przewodniczący kons. W. Łoziński podaje do wiadomości, że restauracya stall w kościele OO. Bernardynów we Lwowie bę-

dzie wymagała większych wydatków, niż się zdawało, bo około 12000 złr. Należy zatem przyjść klasztorowi z skuteczną pomocą do ratowania tego cennego zabytku i odnieść się z prośbą o subwencyę do gminy m. Lwowa, do kraju i państwa, a następnie zawiadamia, że interwencya Koła celem zapobieżenia budowie kamienicy od strony presbiteryum kościoła OO. Bernardynów we Lwowie, przez co zasłoniętym będzie widok i odebranem światło chórowi — nie odniosła pożądanego skutku z winy samego konwentu, który dobrowolnie zgodził się na tę budowę z p. A. Łączyńską.

Przyjęto dalej do wiadomości przesłane Wydz. krajowemu rachunki Koła z subwencyi sejmowej w r. 1897 i opinię Koła o wartości archeologicznej ikonostasu cerkwi w Jaworowie w myśl komunikatu kons. hr. J. Szeptyckiego.

Sprawy odstąpione kołu przez kons. W. hr. Dzieduszyckiego co do zamierzonej przez ks. Drewniora restauracyi starożytnej murowanej cerkwi gotyckiej Narodzenia Najśw. M. Panny w Rohatynie — wartość starożytnej cerkwi drewnianej w Horocholinie koło Bohorodczan, która ma uledz zburzeniu, postanowiono zbadać przez delegata na miejscu.

Kons. dr. L. Ćwikliński zawiadamia, że w myśl opinii Koła wyrażonej na posiedzeniu d. 13 listopada 1897 i analogicznego wniosku kor. dra A. Czołowskiego Rada m. Lwowa uchwaliła wnieść petycyę do Sejmu krajowego o utworzenie we Lwowie Muzeum krajowego dla historyi kultury, co z zadowoleniem przyjęto do wiadomości.

Kons. dr. I. Szaraniewicz przedkłada manuskrypt swej pracy p. t. »O wykopaliskach przedhistorycznych w Czechach i Wysocku i zawiadamia, że c. k. Komisya Centralna» subwencyonowała tę pracę kwotą 100 złr.

Wyrażono autorowi podziękowanie za pracę i postanowiono drukować ją na czele II. rocz. »Teki«.

Kor. dr. A. Czołowski przedkłada ofiarowane Kołu bezinteresownie przez p. A. Friedricha piękne fotografie różnych dalszych zabytków historycznych w Galicyi wschodniej. Przyjęto z uznaniem dla ofiarodawcy.

Na wniosek przewodniczącego wybrano jednogłośnie kons. prof. dra Ludwika Ćwiklińskiego wiceprezesem koła.

Posiedzenie walne z dnia 7 maja 1898.

Przewodniczący kons. dr. L. Ćwikliński odczytuje list p. W. Łozińskiego zawiadamiający, że złożył godność konserwatora, a tem samem nie może być przewodniczącym Koła a następnie list prof. dr. T. Wojciechowskiego z rezygnacyą z zastępcy przewodniczącego.

Przyjęto z prawdziwą przykrością ten fakt do wiadomości i oceniając długoletnią, pełną obywatelskiego poświęcenia działalność ustępującego Prezydyum, uchwalono jednogłośnie wyrazić mu szczere pisemne podziękowanie za gorliwą i skuteczną pracę w Kole.

Przy zarządzonych nowych wyborach kartkami wybrani zostali: przewodniczącym radca Dworu, prof. dr. Ludwik Ćwikliński; zastępcą przewodniczącego prof. dr. Izydor Szaraniewicz; skarbnikiem dr. Wojciech Kętrzyński; sekretarzem dr. Aleksander Czołowski.

Przyjęto następnie do wiadomości pisma Wydziału krajowego, polecające w myśl uchwał, powziętych przez Sejm krajowy wypłatę następujących subwencyi: kons. J. Zachariewiczowi 100 złr. na restauracyę starożytnej dzwonnicy przy Górnej cerkwi w Jaworowie i 1000 złr. na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Sokalu, dalej kons. hr. J. Szeptyckiemu 300 złr. na odnowienie ikonostasu w Sieniawie i gr. kat. kapitule w Stanisławowie 2000 złr. jako pierwszą ratę subwencyi krajowej na restauracyę tamtejszej cerkwi katedralnej W sprawie ostatniej uchwalono odnieść się do Wydziału kraj. o nadesłanie projektu owej restauracyi do zaopiniowania.

Kons. prof. J. Bołozowi Antoniewiczowi poruczono wypracowanie odpowiedniego projektu restauracyi zamku w Zbarażu i oznaczenia kosztorysu w porozumieniu z właścicielem zamku p. Niementowskim celem przedłożenia tej sprawy Wydziałowi krajowemu.

Na skutek pisma p. Bronisława Zamorskiego z Przemyślan, donoszącego o licznych zabytkach w Hodowie, Krasnopuszczy, Dunajowie, Buszczu, Stanimierzu i Uniowie uproszono kons. dra Bołoza Antoniewicza o zbadanie tej sprawy.

Przyjęto dalej z uznaniem do wiadomości okólnik c. k. Starostwa w Zaleszczykach do gmin, obszarów dworskich, urzędów parafialnych i zarządów szkół w sprawie ochrony sporadycznych wykopalisk i postanowiono ten okólnik przedrukować z pewnemi zmianami w 5000 egzemplarzach do użytku konserwatorów sekcyi I i II.

Kons. J. Zachariewicz komunikuje, że wstrzymał budowę kamienicy p. Łączyńskiej od strony presbiteryum kościoła OO. Bernardynów we Lwowie i porobił kroki, aby budowa ta była przeprowadzona w myśl intencyi Koła c. k. konserwatorów.

Kor. dr. A. Czołowski zawiadamia, że w Kosteniowie, w powiecie przemyślańskim bywają często znachodzone zabytki przedhistoryczne, wobec czego kons. J. Szaraniewicz oświadcza gotowość zbadania tej sprawy na miejscu.

Uproszono również kons. dra Bołoza Antoniewicza o zbadanie stanu mającej być rozebranej cerkwi w Horocholinie a kons. dra Kętrzyńskiego o udzielenie c. k. Komisyi Centralnej w Wiedniu żądanych wiadomości o niektórych prywatnych zbiorach w Galicyi Wschodniej celem umieszczenia ich w czasopiśmie Kunstpflege in Oesterreich.

Przyjęto wreszcie do wiadomości mianowanie kons. prof. J. Zachariewicza zastępcą c. k. konserwatora dla Lwowa.

Posiedzenie z dnia 17 czerwca 1898.

Przewodniczący r. Dw. kons. prof. dr. L. Ćwikliński.

Sekr. Biura kor. dr. A. Czołowski przedkłada pismo Urzędu parafialnego w Drohobyczu z prośbą o zaopiniowanie, czy na bocznym portalu gotyckim tamtejszego kościoła może być umieszczona tablica pamiątkowa Adama Mickiewicza i pismo c. k. Starostwa w Rudkach z prośbą o wydanie orzeczenia, czy cerkiew w Koniuszkach królewskich może być rozebraną.

W sprawie pierwszej uchwalono odpowiedzieć, że Koło c. k. konserwatorów w zasadzie nie sprzeciwia się umieszczeniu takiej tablicy lecz ponieważ ów portal nie zyska przez to, przeto byłoby raczej wskazanem umieścić ową tablicę wewnątrz kościoła. Do Koniuszek zaś wydelegowano dra A. Czołowskiego celem zbadaniu stanu cerkwi na miejscu.

W odpowiedzi na pismo c. k. Namiestnictwa o opinię w sprawie zamierzonego przez c. k. Komisyę Centralną w Wiedniu oddzielenia powiatu żółkiewskiego od dotychczasowego okręgu konserwatorskiego sekcyi II i przyłączenia go do Lwowa — oświadczono się za utrzymaniem dawnego stanu rzeczy; w sprawie zaś opróżnionych miejsc konserwatorskich sekcyi II i ich obsadzenia postanowiono zaproponować c. k. Namiestnictwu jako kandydatów dla Lwowa z okręgiem kons. dra J. Bołoza Antoniewicza, kons. prof. J. Zachariewicza i p. Zygmunta Gorgolewskiego dyrektora Szkoły przemysłowej. Na wypadek zamianowauia kons. prof. Bołoza Antoniewicza konserwatorem dla Lwowa i powiatu proponuje Koło na okręg, ewentualnie po nim opróżnić się mający: Jerzego hr. Borkowskiego Władysława Fedorowicza i prof. dra Ludwika Finkla.

Gdyby zaś konserwatorem m. Lwowa został prof. Zachariewicz, na opróżniony po nim okręg proponuje jako kandydatów prof. dra Finkla i dra A. Czołowskiego.

Na okręg wreszcie, opróżniony przez ustąpienie dra Ludwika Wierzbickiego polecono jako kandydatów: ks. prof. dra J. Bilczewskiego i dra A. Czołowskiego.

W odpowiedzi na pismo galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie o zaopiniowanie wartości archeologicznej tak zwanej »Baszty prochowej« we Lwowie celem ewentualnego jej zburzenia i postawienia na tem miejscu gmachu Towarzystwa w myśl pisemnej opinii kons. J. Zachariewicza uchwalono, że baszta ta, jako zabytek, pochodzący z r. 1555, a zwłaszcza jako ostatni szczątek dawnych fotyfikacyi miejskich, jest bardzo cenną pamiątką historyczną a gdy nadto znajduje się w dobrym stanie, przeto żadną miarą zburzoną być nie może

Petycyę gremialną parafian obrz. łać. w Laszkach Murowanych, domagających się wzięcia w opiekę tamtejszej cerkwi, przerobionej z kościoła i niedopuszczenia, aby wskutek przeróbek miejscowego gr. kat. proboszcza straciła swój dawny charakter kościoła — przyjęto na razie do wiadomości.

W sprawie dania odpowiedzi Wydziałowi kraj. co do założenia »Muzeum dla histo-

ryi kultury kraju« przeprowadzono ożywioną dyskusyę i uchwalono, że Muzeum takie jest konieczne wobec tego, że żadna z krajowych muzealnych instytucyi nie jest ogniskiem dla wszelkich zabytków historycznych i archeologicznych kraju. Muzeum projektowane powinno posiadać jak najrozleglejszy zakres, musi obejmować cały obszar kultury krajowej w jej dziejowym pochodzie i w zabytkach wszelkiego rodzaju ze szczególnem uwzględnieniem strony etnologicznej. Dla tem skuteczniejszego spełnienia tego zadania powinno być instytucyą zupełnie samodzielną i odrębną, bezpośrednio od kraju zależną a z żadną inną nie związaną. Uznano zarazem za wskazane, aby Wydział krajowy dla bliższego omówienia i zastanowienia się w tej sprawie zwołał ankietę z ludzi, powołanych do jej rozpatrzenia.

Posiedzenie z dnia 19. września 1898.

Przewodniczy r. Dw. kons. prof. dr. L. Ćwikliński.

Zgodzono się na rozebranie drewnianej cerkwi w Dupliskach w powiecie zaleszczyckim w myśl opinii tamtejszego c. k. Starostwa pod warunkiem, że komitet parafialny przyszle Kołu fotografię tej cerkwi.

Na pismo c. k. Starostwa w Turce, upraszające o udzielenie z funduszów Koła pewnej kwoty na restauracyę drewnianej cerkwi w Jabłonce wyższej uchwalono odpowiedzieć, że komitet parafialny odniósł się w tej sprawie do Sejmu kraj. o subwencyę.

W sprawie cerkwi w Laszkach Murowanych uchwalono oświadczyć c. k. Namiestnictwu, że Koło zrzeka się wszelkich dalszych opinii, wobec tegoże z tą sprawą łączy się spór religijno-polityczny.

Odezwę o ochronie zabytków historycznych i wykopalisk postanowiono wydrukować także i w ruskim języku.

W celu zaciągnięcia fachowej opinii o stanie cerkwi Narodzenia Najśw. Panny Maryi w Rohatynie — uchwalono wysłać na miejsce architektę p. M. Kowalczuka.

Posiedzenie z dnia 15. listopada 1898.

Przewodniczący r. Dw. kons. prof. dr. L. Ćwikliński przedkłada pismo Wydziału kraj. proponujące, aby w zrestaurować się mającej części zamku w Olesku pomieścić dopełniający kurs rolniczy przy miejscowej szkole ludowej.

Zgadzając się w zasadzie na to, uchwalono prosić Wydział o bliższe szczegóły celem poczynienia uwag i zastrzeżeń ze stanowiska konserwatorskiego.

W sprawie opinii co do petycyi komitetu parafialnego w Rohatynie o subwencyę na restauracyę tamtejszej cerkwi N. P. Maryi uchwalono na podstawie relacyi architekty p. M. Kowalczuka odpowiedzieć Wydziałowi kraj., że cerkiew ta założeniem swojem sięga wprawdzie końca XV. wieku i mimo przebudowań należy niewątpliwie do ciekawszych tego rodzaju zabytków w kraju, ma wartość historyczną i zasługuje na konserwacyę, ze względu atoli, że koszt niezbędnych robót restauracyjnych wyniósłby przeszło 4000 złr., i ze względu, że miejscowa parafia gr. kat. nie należy do ubogicch, mimo czego przed dwoma laty jedna z tamtejszych cerkwi św. Ducha została odnowioną kosztem kraju, gdy nadto inne ważniejsze restauracye wymagają znacznych subwencyi krajowych — przeto cerkiew tę winna sama gr. kat. parafia własnym kosztem restaurować a subwencya do 500 złr. powinna być dostateczną zachętą dla miejscowego komitetu do rozwinięcia energiczniejszej akcyi na miejscu.

W sprawie uzyskania funduszów na konserwacyę ruin zamku w Zbarażu zagrożonego zupełnem zniszczeniem, postanowiono zgodnie wnieść nową gremialną petycyę do Wysokiego Sejmu o subwencyę kraju i wysłać na miejsce architektę p. Kowalczuka dla sporządzenia dokładnego kosztorysu konserwacyi.

Również dla zbadania mającej się rozebrać cerkwi w Horocholinie — uchwalono wysłać na miejsce p. Kowalczuka.

Kor. dr. A. Czołowski składa szczegółowe sprawozdanie o mającej się rozebrać starej charakterystycznej drewnianej cerkiewce w Koniuszkach królewskich w pow. rudeckim, którą zbadał na miejscu.

Na wniosek kons. prof. J. Zachariewicza uchwalono wysłać tam jeszcze architektę dla zdjęcia planów i rysunków cerkwi i potem dopiero zgodzić się na jej rozbiór.

W końcu uchwalono odnieść się do Wydziału kraj. o wypłacenie Kołu subwencyi krajowej w kwocie 500 złr. na restauracyę bóżnicy w Leszniowie a nauczycielowi ludo-

wemu w Czechach, p. Jakóbowi Spodarykowi wyrazić podziękowanie za pomoc w rozkopach dokonanych tamże przez kons. dra J. Szaraniewicza i wypłacić mu pewne honoraryum.

Posiedzenie z dnia 19. grudnia 1898.

Przewodniczy r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński:

Na podstawie sprawozdania architekty p. Kowalczuka uchwalono zgodzić się po poprzedniem poczynieniu dokładnych zdjęć fotograficznych i rysunkowych na rozebranie cerkwi w Horocholinie, której stan wyklucza możność dalszej konserwacyi. Cerkiew rzeczona pochodzi z pierwszej połowy XVIII. w., zbudowaną jest z drzewa jodłowego a pokryta gontami. Swemi trzema kopułami i charakterystycznym naokoło krużgankiem przedstawia już dość rzadki typ dawnego cerkiewnego budownictwa na Rusi Czerwonej.

Przyjęto następnie do wiadomości pismo dra Niementowskiego, właściciela Zbaraża, z prośbą o dalszą opiekę nad ruinami tamtejszego zamku i z oświadczeniem, że w razie udzielenia subwencyi krajowej na konserwacyę tych ruin zobowiązuje się przyczynić się z swej strony kwotą w czwartej części subwencyi i dostarczyć bezpłatnie surowych materyałów budowlanych, jakie w dobrach jego się znajdują.

Kor. dr. A. Czołowski złożył sprawozdanie o stanie ruin zamku w Trembowli, które miasto uznania godną otacza opieką i przedłożył szczegółowe plany tych ruin, zdjęte przez inżynierów, zajętych przy budowie kolei. Plany te postanowiono nabyć na własność Koła.

Dalszą część posiedzenia poświęcono sprawie wydania II. rocznika Teki konserwatorskiej.

Posiedzenie z dnia 18. lutego 1899.

Przewodniczący r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński poświęca gorące wspomnienie zmarłemu kons. prof. Julianowi Zachariewiczowi, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Następnie wita dwóch nowo zamianowanych członków Koła, konserwatorów: ks. prof. dra Józefa Bilczewskiego i prof. dra Ludwika Finkla.

W miejsce ś. p. Zacharjewicza uchwalono zaproponować na konserwatora kor. dra Aleksandra Czołowskiego a na korespondentów pp. J. Hochbergera, dyrektora m. urzędu budownictwa i M. Kowalczuka, docenta politechniki.

Posiedzenie z dnia 18. marca 1899.

Przewodniczy r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński.

Sprawę restauracyi kościoła w Drohobyczu i załatwienie jej poruczono kons. ks. prof. J. Bilczewskiemu z pomocą archit p. M. Kowalczuka.

Podobne rozpatrzenie sprawy co do kościoła w Buszczu powierzono kons. prof. L. Finklowi.

W sprawie umiejętnego zbadania terenu wykopaliska złotych skarbów w Michałkowie w pow. borszczowskim uproszono kons. p. W. Przybysławskiego, by bezwłocznie rozpoczął tam naukowe badania wedle uznanego za odpowiedni planu, a to w granicach kosztów, które oznaczy wybrana do tego z Koła komisya. Zarazem uchwalono zapłacić z funduszów konserwatorskich połowę wartości mogących się znaleźć przedmiotów a prawnie należących się właścicielowi gruntu t. j. gminie Michałków.

Następnie postanowiono odnieść się do Wydziału kraj. o pozwolenie zbadania malowideł stropowych z zamku w Olesku, zabranych swego czasu do Lwowa i złożonych w gmachu Wydziału kraj.

Kons. prof. J. Bołoz Antoniewicz podaje wiadomość o odkryciu fundamentów jakiejś większej budowli, prawdopodobnie zameczku w Strzałkowie pod Stryjem.

Posiedzenie z dnia 6. maja 1899.

Przewodniczy r. dw. kons. dr. L. Ćwikliński.

Po załatwieniu spraw bieżących, tyczących się wydawnictwa Teki i rozesłania okólników — uchwalono rozpatrzyć projekt nowego regulaminu Koła, wypracowany przez dr. A. Czołowskiego i w tym celu wybrano osobną komisyę.

Posiedzenie z dnia 19. czerwca 1899.

Przewodniczący r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński zawiadamia, że petycya

Koła o subwencyę na restauracyę ruin zamku zbaraskiego została niestety znowu odmownie przez Sejm kraj. załatwioną.

W sprawie podania Rady gminnej miasta Halicza o udzielenie subwencyi w kwocie 800 złr. na konserwacyę ruin zamku tamtejszego — uchwalono wysłać archit. p. Kowalczuka do Halicza dla zbadania stanu tych ruin i w myśl złożonego przez niego sprawozdania powziąć decyzyę i zakomunikować ją Wydziałowi krajowemu.

Na wniosek kons. ks. prof. J. Bilczewskiego uchwalono również wysłać p. Kowalczuka do Drohobycza celem zbadania stanu tamtejszego kościoła i cerkwi św. Krzyża i oznaczenia kosztorysu zamierzonych obu restauracyi a na wniosek kons. prof. Finkla powzięto taką samą uchwałę co do kościoła w Buszczu.

Posiedzenie z dnia 12. lipca 1899.

Przewodniczy r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński.

Kons. ks. prof. J. Bilczewski składa szczegółowe sprawozdanie o zamierzonej restauracyi kościoła paraf. w Drohobyczu. Proszono kons. prof. J. Bołoza Antoniewicza, aby zbadał kościół na miejscu i udzielił fachowych wskazówek.

Następnie zawiadamia ks. kons. J. Bilczewski, że podjął subwencyę krajową w kwocie 500 złr. na restauracyę cerkwi Narodzenia N. P. Maryi w Rohatynie, którą to kwotę uchwalono złożyć na razie do banku i nie pierwej ją komitetowi parafialnemu wydać, aż się wykaże, co z tą subwencyą zamyśla zrobić i jakimi ponadto funduszami rozporządza.

Kons. prof. L. Finkel podaje szczegółowe sprawozdanie z wycieczki do Krasnopuszczy przedsięwziętej celem stwierdzenia szkody, wyrządzonej przez pożar, którego ofiarą padł cenny ikonostas w monasterze OO. Bazylianów. Fotografia ikonostasu na szczęście istnieje. Konserwator był również w Buszczu, Brzeżanach, Raju, Pomorzanach i obiecuje z tej wycieczki zamieścić obszerny komunikat w II. rocz. Teki.

Kons. dr. A. Czołowski porusza sprawę zaopiekowania się ikonostasem w Bohorodczanach, który, znajdując się w drewnianej cerkwi, narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo w razie pożaru.

Kons. prof. J. Bołoz Antoniewicz zawiadamia, że zamówił na koszt Koła fotografię cennego obelisku z porcelany miśnieńskiej, ozdobionego orłem polskim a znajdującego się w Muzeum Pawlikowskich a nadto fotografii zburzonego hotelu George'a we Lwowie.

Odrestaurowanie sufitowych obrazów olejnych z Oleska, przechowywanych obecnie w magazynach Wydziału kraj., powierzono art.-malarzowi p. Kühnowi.

Posiedzenie z dnia 3. października 1899.

Przewodnicz. r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński przedkłada komunikat w sprawie wykopalisk w Michałkowie.

Następnie załatwiono już na poprzednich posiedzeniach omawiane sprawy a mianowicie: oznaczono koszt restauracyi obrazów stropowych w Olesku na 240—300 złr.; uchwalono w myśl opinii kons. prof. J. Bołoza Antoniewicza, że restauracya kościoła w Drohobyczu, w niczem nie może nadwerężać stylu tego kościoła, a w sprawie restauracyi cerkwi Narodzenia N. P. Maryi w Rohatynie potwierdzono dawniejszą uchwałę, że dopiero w tym wypadku Koło wypłaci wyasygnowaną przez Wydział krajowy subwencyę w kwocie 500 złr. ks. Dzerowiczowi, aż przedłoży odpowiedni projekt tej restauracyi.

Sprawę wydania fachowej opinii co do zamierzonej restauracyi kościoła w Glinnej Nawaryi i przedłożenia odpowiednich wniosków na przyszłem posiedzeniu przekazano kons. prof. J. Bołozowi Antoniewiczowi.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kons. dra L. Finkla i pismo Koła do Wydziału kraj. w sprawie samowolnego zburzenia starożytnej baszty przy klasztorze OO. Dominikanów w Czortkowie przez tamtejszy Magistrat i uchwalono odpis wspomnianego pisma udzielić temuż klasztorowi.

Kons. prof. L. Finkel składa sprawozdanie z wycieczki przedsięwziętej razem z r. dw. kons. prof. L. Ćwiklińskim do Jazłowca, Czortkowa, Tarnopola i Zbaraża.

Zbadanie odkrytych w ogrodzie dworskim w Strychańcach starożytnych grobów

z epoki bronzowej powierzono kons. W. Przybysławskiemu.

Kons. dr. A. Czołowski komunikuje, że przy budowie wodociągów przy ul. Jagiellońskiej we Lwowie znaleziono kilkaset monet z czasów Jana Kazimierza tak zw. »Boratynków«, które zakupiło Archiwum m.

Posiedzenie z dnia 12. października 1889.

Przewodniczy r. dw. kons. prof. Ćwikliński.

Petycyę OO. Bernardynów we Lwowie, o wyrobienie subwencyi krajowej i państwowej na umiejętną restauracyę stall powierzono kons. prof.. J. Bołozowi Antoniewiczowi do załatwienia.

Następnie wzięto pod obrady będące już w toku sprawy, a mianowicie sprawę restauracyi kościoła w Drohobyczu, cerkwi św. Ducha w Rohatynie i ruin zamku w Haliczu.

W sprawie kościoła w Drohobyczu proszono archit. p. Kowalczuka o wypracowanie dokładnego planu i kosztorysu robót restauracyjnych z uwagą, przyjętą na podstawie opinii kons. dra Bołoza Antoniewicza, że kościół powinien w zupełności zachować swój dotychczasowy charakter.

Co do cerkwi N. P. Maryi w Rohatynie, Koło nie zgadza się na rozpoczęcie robót restauracyjnych wedle przesłanych przez tamtejszy komitet parafialny planów, nie nadających się zupełnie do technicznego traktowania, gdyż brak w nich rzutów poziomych, przekrojów i bocznych fasad a w kosztorysie są podane zupełnie dowolne ceny — ale uchwala zażądać przedłożenia gruntownie i fachowo przedstawionego projektu restauracyi, tudzież dowodu, że komitet posiada fundusze potrzebne do przeprowadzenia zamierzonego odnowienia kościoła i dopiero po spełnieniu tych żądań, wydać złożoną w depozycie Koła subwencyę sejmową w kwocie 500 złr.

Co do ruin zamku w Haliczu uchwalono na podstawie opinii archit. p. M Kowalczuka zakomunikować Wydziałowi krajowemu, że ruiny te tak ze względu na pamiątkowe swe znaczenie, jakoteż ze względu na bezpieczeństwo publiczne wymagają jak najrychlejszej konserwacyi i petycya gminy zasługuje na uwzględnienie. Konserwacya da się uskutecznić przez podmurowanie części grożących zawaleniem, zamurowanie lub przesklepienie otworów, zalanie zaprawą cementową murów zwierzchu, po poprzedniem wyrównaniu z grubszego szczelin i zrobieniu spływów na wodę, a wreszcie przez zabezpieczenie szkarpów od usuwania. Koszta najniezbędniejszej restauracyi wyniosą około 800 złr., do czego Koło gotowe przyczynić się pewną kwotą.

Kons dr. A. Czołowski zdaje sprawę o stanie zamku w Żółkwi i o zagrożonym stanie czteru słynnych, olbrzymich obrazów historycznych z XVII. wieku w tamtejszym kościele, pędzla Kaestlera i Altamontego, przedstawiających bitwy pod Kłuszynem, Chocimem, Wiedniem i Parkanami. Obrazy te, restaurowane już w r. 1825 przez Engertha kosztem Stanów galicyjskich, potrzebują obecnie umiejętnej rychłej restauracyi i zabezpieczenia przed wilgocią. Upoważniono referenta do zajęcia się tą sprawą i po zbadaniu dokładnem do przedłożenia odpowiednich wniosków.

W dalszym ciągu podaje tenże konserwator wiadomość o odkryciu we Lwowie przy zakładaniu rur wodociągowych przy katedrze grobowców dawnej kaplicy Domagaliczowskiej z XVII. wieku.

Posiedzenie z dnia 1. grudnia 1899.

Przewodniczy r. dw. kons. prof. L. Ćwikliński.

Na wniosek kons. prof. Finkla uchwalono zrestaurować trzy główne sale w zamku oleskim wedle projektu architekty p. Halickiego a na wniosek kons. dra Czołowskiego dwie królewskie komnaty sypialne zamku żółkiewskiego.

Następnie po załatwieniu mniejszych spraw kons. dr. L. Ćwikliński zakomunikował, że poszukiwania p. Szombatty'ego w Michałkowie przyniosły ujemny rezultat, kons. dr. J. Szaraniewicz, że w Juśkowicach koło Oleska odkryto kamienne groby przedhistoryczne a kons. dr. A. Czołowski, że podobne groby odkryto w b. r. także w Horyhladach w pow. tłumackim, gdzie znajdują się również ciekawe pieczary i jaskinie, które zasługują na zbadanie.

Posiedzenie z dnia 30. grudnia 1899.

Przewodniczący r. dw. kons. dr. L. Ćwikliński porusza sprawę nowej organizacyi Koła, co do której powzięto uchwałę,

że godność sekretarza ma być honorową a czynności manipulacyjne prowadzić będzie płatny dyetaryusz. Biuro konserwatorkie mieścić się będzie w gmachu uniwersyteckim.

W sprawie inwentaryzacyi zabytków, uchwalono w najbliższym czasie rozesłać kwestyonaryusze na próbę do niektórych powiatów, wypracowane odrębnie przez kons. dra Finkla i kons. dra Czołowskiego.

W sprawie zamierzonej zmiany instrukcyi konserwatorskiej przez Komisyę centralną, upoważniono przewodniczącego w myśl przeprowadzonej dyskusyi do wygotowania odpowiedzi.

W myśl propozycyi kor. W. Łozińskiego postanowiło Koło wziąść udział w III. Zjeździe historyków w Krakowie podczas 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego i upoważniło kons. dra Finkla do wysłania zaproszeń do wszystkich c. k. Konserwatorów bądź to o napisanie odpowiednich referatów, bądźteż o osobisty udział w obradach Zjazdu.

Przedłożone przez kons. dra Finkla plany i kosztorys restauracyi kościoła parafialnego w Horodence uchwalono przesłać radcy budow. p. Z. Gorgolewskiemu do zaopiniowania.

W dalszym ciągu obrad przekazano kons. ks. dr. Bilczewskiemu zbadanie rzekomego zniszczenia nagrobku z w. XVI., znajdującego się w kościele parafialnym w Rohatynie, podczas restauracyi w r. 1897 — jak o tem doniósł c. k. Namiestnictwu kons. dr. Demetrykiewicz — a kons. dr. A. Czołowskiemu zbadanie zbioru różnorodnych zabytków, mających się znajdować w posiadaniu ks. Jastrzębskiego, proboszcza w Ottynii.




Brody
Lwów
Zabłotce
Ptasznik
Wysocko
Hołoskowice
Koczaków
Czechy
Za błotem
Stohyn
Na błocie
Suchodoły
Czyszki
Kadłubiska
Dubie
Podbłocie
Łahodów
Zahorce
Jasionów
Do Oleska
Biała góra
Podhorce
Mapka sytuacyjna
okolicy
Czech, Wysocka i Pleśniska
wraz
z przedhistorycznémi cmentarzyska-
mi i mogiłami
Rekonstrukcya
drzewnego obramowania przed-
historycznego grobu
na Ptaszniku.





Fotodruk E. Trzemeski.



Fotodruk E. Trzemeski.



Fotodruk E. Trzemeski.



Fotodruk E. Trzemeski.

Fig. 1.

Fig. 2.

Fig. 3.

Fig. 4.

Fig. 5.

Fig. 6.

Fig. 7.

Fig. 8.

Fig. 11.

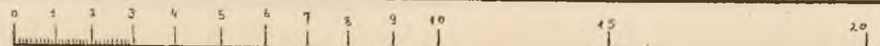
Fig. 9.

Fig. 10.

Fig. 1. Fig. 2. Fig. 3. Fig. 4. Fig. 5. Fig. 6. Fig. 7. Fig. 8. Fig. 9. Fig. 10.

Fig. 11. Fig. 12. Fig. 13. Fig. 14. Fig. 15. Fig. 16. Fig. 17. Fig. 18. Fig. 19. Fig. 20.

Fig. 21. Fig. 22. Fig. 23. Fig. 24. Fig. 25. Fig. 26. Fig. 27. Fig. 28. Fig. 29. Fig. 30.



Fotodruk E. Trzemeski.


Fig. 1.


Fig. 2.


Fig. 3.


Fig. 4.


Fig. 5.


c.

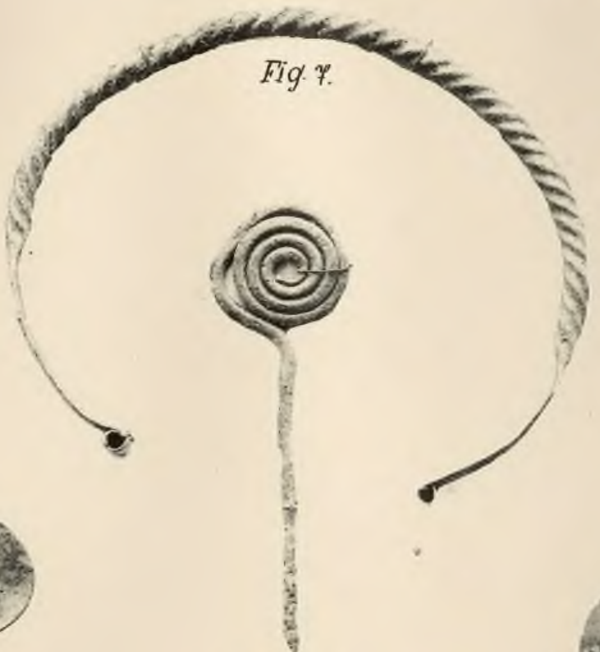

Fig. 7.

Fig. 8.

h.


a.


b.


i.


j.


d.


e.

Fig. 6.


f.


k.


l.

Fig. 6.


m.


Fig. 9.

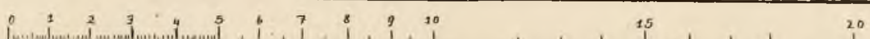

g.


Fig. 10.


n.


Fig. 11.

Fotodruk E. Trzemeskiego.





Fotodruk E. Trzemeskiego

Wysocko.

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26.

W.K.

27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45.

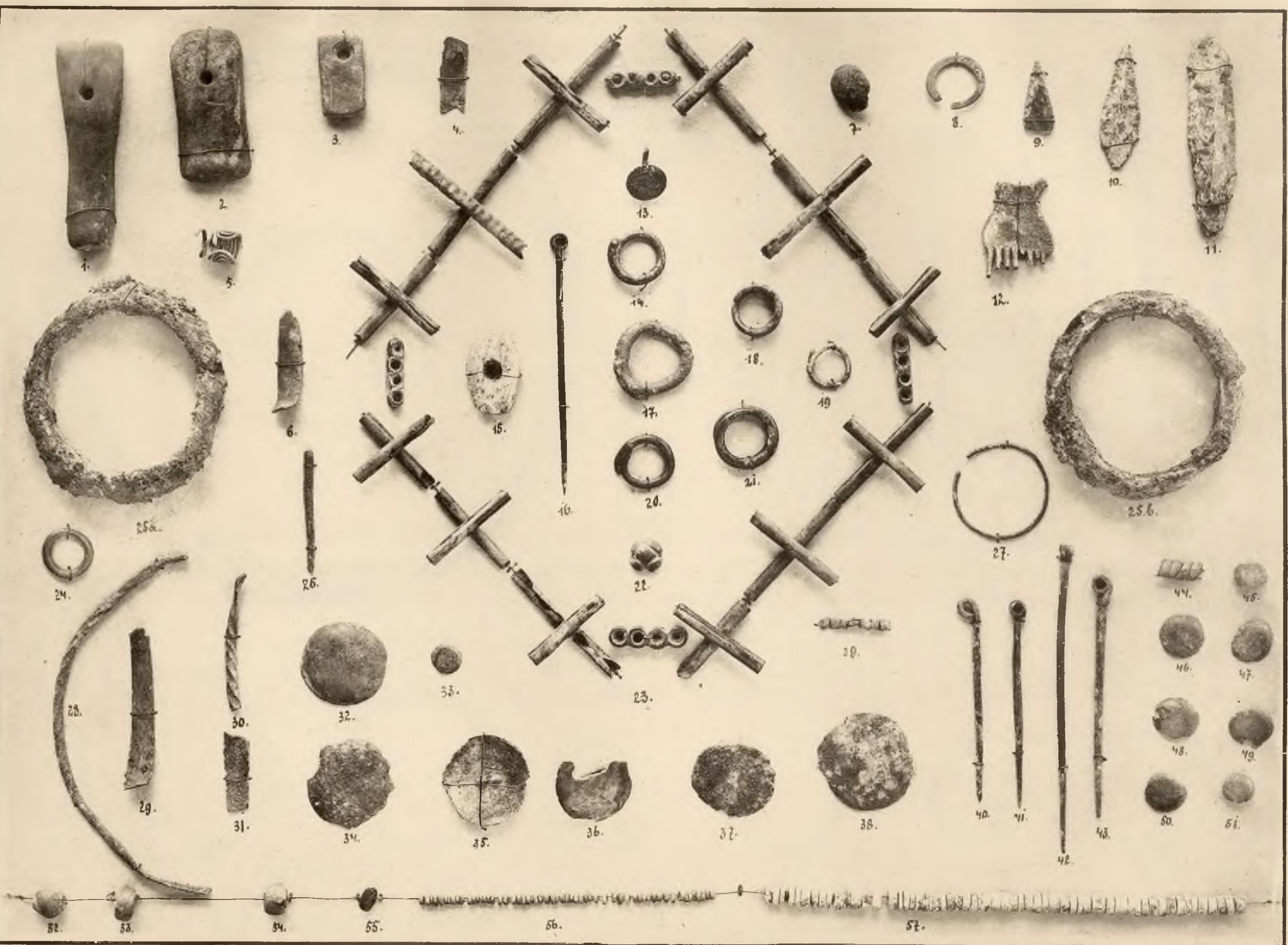
W.K.

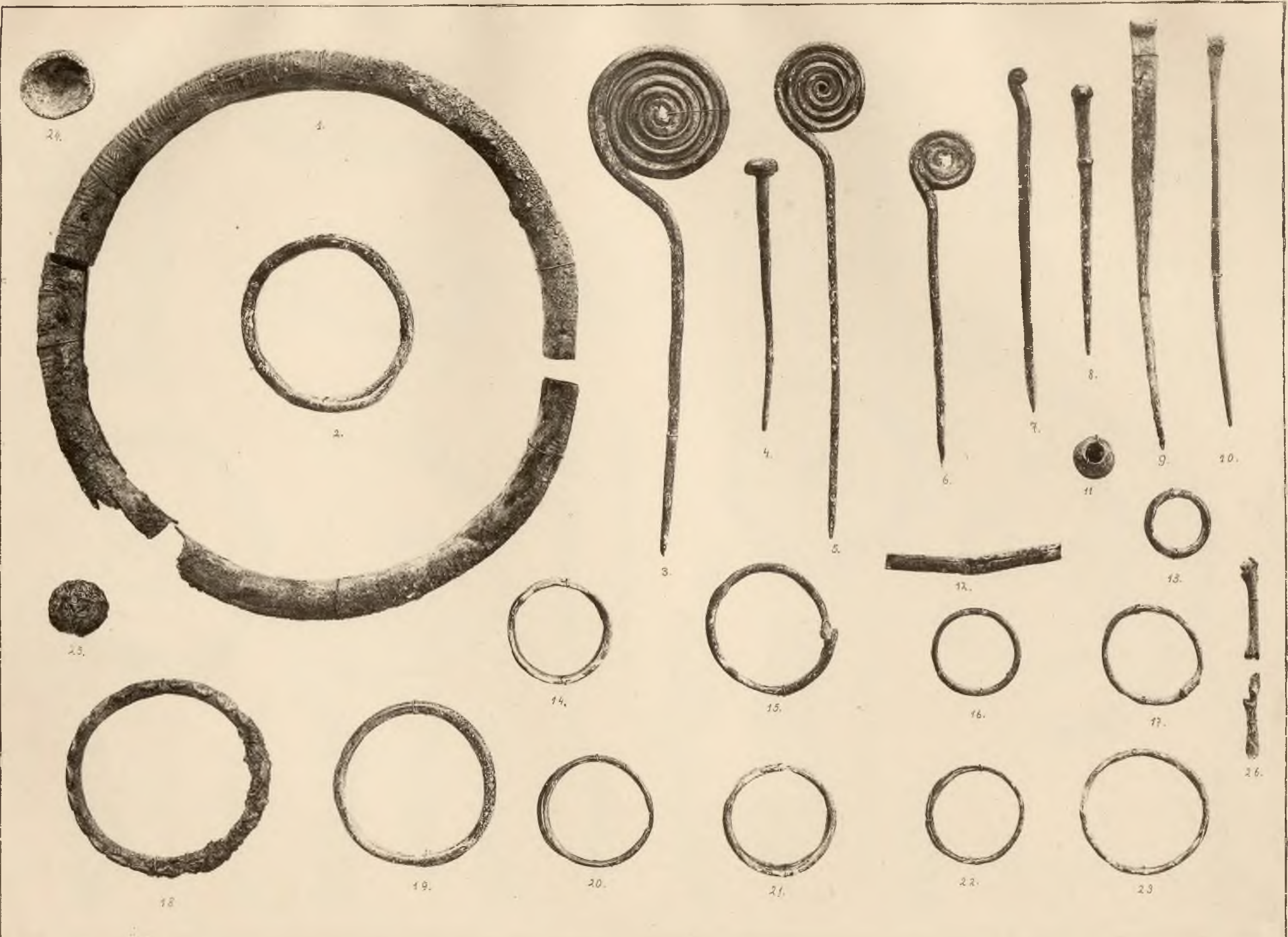
Fotodruk R. Trzemeski.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 15 20



Fotodruk E. Trzemeski.


Czechy - Tab. VI.
Fotodruk E. Trzemesch


1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18
19.
20.
21.
22.
23
24.
25.
26.
0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 15 20



Fotodruk E. Trzemeski

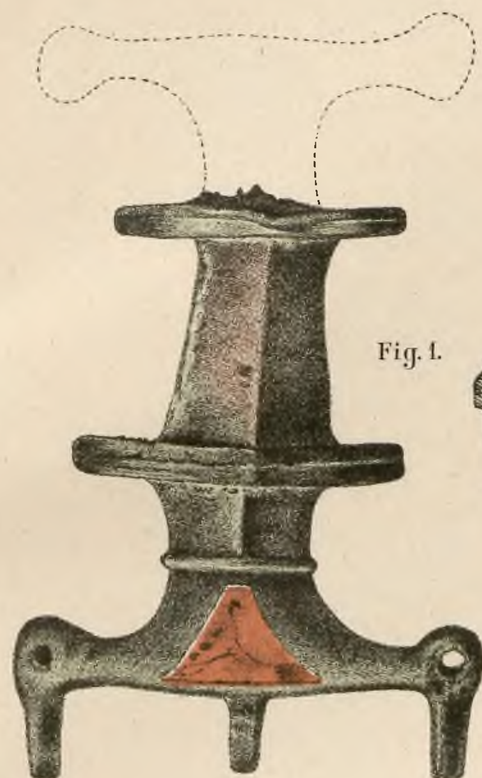


Fig. 1.

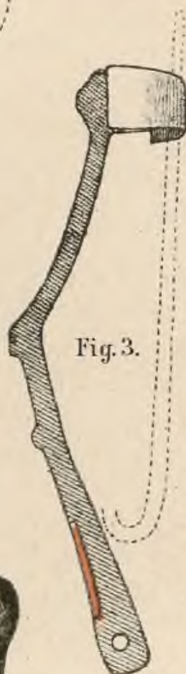


Fig. 3.



Fig. 5.

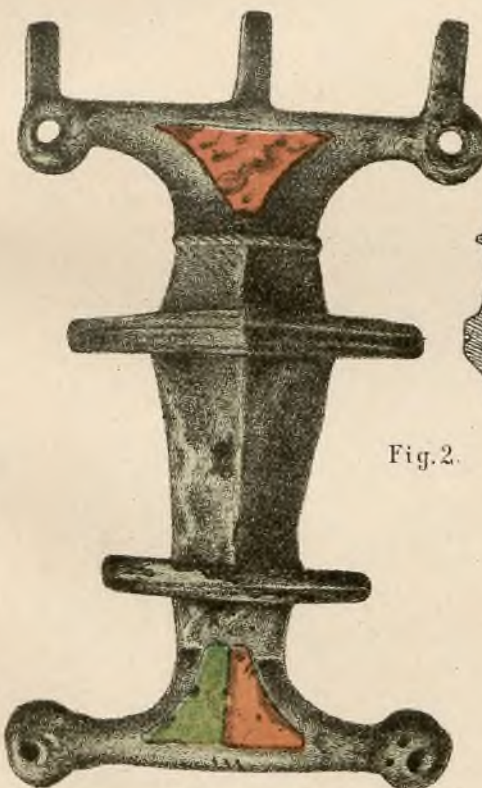


Fig. 2.

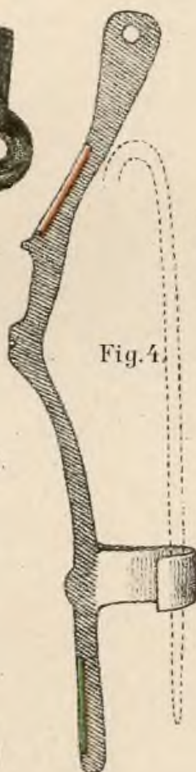
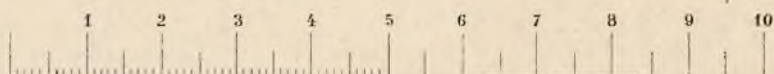


Fig. 4.



Fig. 6.



LIT. A. PRZYCZLAK LWÓW.